

PL ISSN 0037-7511

WROCLAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII  
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ŚLĄSKI  
KWARTALNIK HISTORYCZNY  
SOBÓTKA

ROCZNIK XXXIX (1984)

NR 2

---

WROCLAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK · ŁÓDŹ  
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH  
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

1984

## REDAKCJA

Adam Galos (redaktor), Józef Gierowski, Wacław Korta, Zbigniew Kwaśny (zastępca redaktora), Kazimierz Orzechowski, Marian Orzechowski, Wojciech Wrzesiński

Sekretarz Redakcji Krystyn Matwijowski  
Sekretarz techniczny Romuald Gelles

## ADRES REDAKCJI

50-139 Wrocław, Szewska 49, konto PKO II OM Wrocław 93523-12436-132

Wydano z pomocą finansową Polskiej Akademii Nauk

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed in HISTORICAL ABSTRACTS and AMERICA? History and Life

Redaktor Wydawnictwa

Jan St. Miś

Redaktor techniczny

Adam Przylibski

*Printed in Poland*

Zakład Narodowy im. Ossolińskich - Wydawnictwo, Wrocław 1984.  
Nakład: 300 egz. Objętość: ark. wyd. 14,00, ark. druk. 12,75, ark.  
A<sub>1</sub>-17. Papier druk. sat. kl. IV, 80 g, 70 × 100. Oddano do składania  
12 IV 1984. Podpisano do druku 7 VIII 1984. Druk ukończono  
w sierpniu 1984. Wrocławska Drukarnia Naukowa. Zam. 195/84. Z-19.  
Cena zł 50.—

POLSKA OPINIA PUBLICZNA WOBEC HITLERYZMU  
(MATERIAŁY Z KONFERENCJI NAUKOWEJ, WROCŁAW, 20 V 1983 R.,  
ZORGANIZOWANEJ PRZEZ INSTYTUT HISTORYCZNY UNIwersYTETU WROCŁAWSKIEGO)

WOJCIECH WRZESIŃSKI

## NARODOWY SOCJALIZM I HITLER W POLSKIEJ OPINII PUBLICZNEJ OKRESU II RZECZYPOSPOLITEJ. ZARYS PROBLEMATYKI

Potrzeba badań nad opinią publiczną w historiografii polskiej ma już długą tradycję<sup>1</sup>. Postulat ów wywiera jednak ciągle, jak się wydaje, niedostateczny wpływ na kierunki badań. Zakres badań zaś podejmowanych nad tymi zagadnieniami jest nieproporcjonalnie mały w porównaniu do ich znaczenia<sup>2</sup>. Istnieją poważne kontrowersje co do możliwości badania przez historyków opinii publicznej, jej pojęcia, różniwania sądów jednostkowych od opinii publicznej. Trudno przy badaniach źródłowych rozróżniać oceny i sądy od twierdzeń mających kreować określone postawy, postulaty od rejestracji przejawów już funkcjonujących wcześniej opinii. Trudno jest też wyróżniać czynniki, które dynamizują ukształtowane poglądy, korygując je w zależności od rozwoju wydarzeń, wzbogacania wiedzy, czy powstawania nowych planów w kołach przywódczych. Znacznie łatwiej jest dokonywać rekonstrukcji stanowiska określonej struktury społecznej, politycznej czy pojedynczej osoby, niż formułować wnioski o opinii publicznej w badanym okresie. Przy obecnych niedoskonałościach warsztatowych, niedojrzałości metodologicznej w tym zakresie, historyk, o wiele silniej niż socjolog badający współczesność, napotyka trudności z wybraniem z róż-

<sup>1</sup> Por. np.: A. Minkowska, *Opinia publiczna jako źródło historyczne* (Księga pamiątkowa ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności naukowej prof. Marcelego Handelsmana, Warszawa 1929, s. 229 i n.); H. Jabłoński, *Opinia, parlament, prasa*, Warszawa 1947.

<sup>2</sup> Z ostatnio ogłoszonych prac zob.: W. Śladowski, *Opinia publiczna we Francji wobec sprawy polskiej w latach 1914—1918*, Wrocław 1976; J. Łaptos, *Francuska opinia publiczna wobec spraw polskich w latach 1919—1925*, Wrocław 1983. Przyczynkiem z tego zakresu, chociaż autor nie posłużył się terminem opinia publiczna, jest: K. Fiedor, *Niemcy hitlerowskie w świetle wybranej prasy codziennej i pism satyrycznych II Rzeczypospolitej* (Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi, t. VII—VIII, Wrocław 1982, s. 105—125). Artykuł ów budzi poważne zastrzeżenia zarówno pod względem metodycznym, jak i sformulowanych tez.

nych informacji tych, które stanowiły przedmiot świadomości szerszych grup społecznych i kształtowały opinię. Historyk w tym zakresie z konieczności musi dzisiaj korzystać z doświadczeń socjologii<sup>3</sup>. Dodatkowym elementem, który utrudnia historykowi dochodzenie do właściwych ustaleń, jest konieczność opanowywania przez badacza różnorodnych źródeł, przynoszących częstokroć sprzeczne informacje. Musi opierać się na informacjach bardzo subiektywnych. Utrudnia to obiektywizowanie formułowanych ocen. Badania nad opinią publiczną łączą się ściśle, chociaż nie zawsze to się dostrzega, ze studiami nad kształtowaniem i funkcjonowaniem stereotypów<sup>4</sup>. Niemala jest przy tych badaniach funkcja racjonalnie pojmowanej intuicji.

Historyk spotyka się z różnorodnymi próbami określenia treści opinii publicznej. Wydaje się, że dla naszych potrzeb najbardziej przydatne jest stanowisko Jerzego Wiatra, który po różnorodnych w ciągu wielu lat próbach, korygowanych w miarę prowadzonych badań, zdefiniował to pojęcie następująco: „Opinia publiczna jest to historycznie określony i zmienny stan świadomości społecznej wielkich grup ludzi, wyrażany publicznie w sprawach ważnych dla systemu politycznego i przynajmniej potencjalnie kontrowersyjnych, tak iż wyrażanie opinii staje się elementem samego systemu politycznego. Nie ma opinii publicznej tam, gdzie system polityczny uniemożliwia wszelki wyraz stanowisk politycznych, zmierzając do oddziaływania na to, jak system ten funkcjonuje”<sup>5</sup>. Z przyjęcia takiej definicji dla historyka wynikają konsekwencje, których musi być świadom przy podejmowaniu badań: 1. opinia publiczna powstaje tylko w warunkach określonego systemu politycznego; 2. nie każda opinia ma charakter publiczny; 3. nie musi ona tworzyć zbornego systemu poglądów i ocen; 4. nie jest ona prostą sumą poglądów jednostkowych; 5. jest aktywnym elementem panującego systemu politycznego. Przy takich założeniach istnieją nie tylko możliwości, ale i potrzeba badania polskiej opinii publicznej okresu II Rzeczypospolitej i jej funkcji w ówczesnym życiu politycznym. Pozwala to lepiej poznawać postawy i poglądy większych struktur politycznych oraz

<sup>3</sup> Dla historyka najbardziej instruktywna wydaje się nadal, wielokrotnie ogłoszona drukiem praca: W. Lippmann, *Public Opinion*, New York 1938. W celu poznania różnorodnych stanowisk oraz podstawowej literatury zob.: J. J. Wiatr, *Socjologia stosunków politycznych*, Warszawa 1977, s. 518 i n.; tenże, *Niektóre zagadnienia opinii publicznej w świetle wyborów 1957—1958* (Studia Socjologiczno-Polityczne, t. IV, Warszawa 1959); Łaptos, *op. cit.*, s. 6 i n.; Śladkowski, *op. cit.*, s. 3 i n.

<sup>4</sup> Zob. np.: zbiór studiów dotyczących stereotypu Niemca w Polsce i Polaka w Niemczech w XIX i XX wieku, opublikowany w „Sobótce”, 1978, nr 2. Ostatni przegląd problematyki badawczej i obszerny wykaz literatury dotyczącej tej problematyki zawiera: A. Schaff, *Stereotypy a działania ludzkie*, Warszawa 1981, s. 172.

<sup>5</sup> Wiatr, *Socjologia*, s. 521—522.

precyzyjniej określać charakter ówczesnego systemu politycznego. Narodowy socjalizm w tym wypadku wydaje się szczególnie wdzięcznym elementem owych badań. Jako struktura polityczna, ideologiczna i społeczna miał ogromne znaczenie dla rozwoju wydarzeń nie tylko w Niemczech czy w sąsiadujących z nimi krajach, lecz w całym świecie. Od chwili, kiedy zaznaczył się na arenie publicznej jako ruch masowy, rozdził różnorakie zainteresowania również w społeczeństwie polskim. Przewadziły one do formułowania znaczących, chociaż kontrowersyjnych wniosków, które ciążyły na najbardziej istotnych elementach polityki II Rzeczypospolitej, zarówno w zakresie stosunków zewnętrznych, jak i walce o kształty ustrojowe, niejednokrotnie decydujących o posunięciach zwrotnych dla przyszłości i kraju, i narodu.

W badaniach historycznych opinii publicznej podstawowe znaczenie ma prasa pod warunkiem objęcia kwereńdą dostatecznie szerokiego jej wachlarza ideowego, politycznego, i to w dłuższych odcinkach czasowych. Tylko wtedy kwerenda prasowa może dostarczyć materiałów pozwalających na stwierdzenie częstotliwości wypowiedzanych opinii i ocen oraz ich zróżnicowania, a także wyjaśnić, jakie twierdzenia stanowią odbicie sądów obiegowych, a które spełniają funkcje kreatywne świadomości społecznej<sup>6</sup>. Szczególne miejsce w tych badaniach zajmują satyra i karykatura. W ówczesnych warunkach polskich nie spełniały one funkcji twórczych w formułowaniu poglądów i ocen politycznych, ale były w postaci słownej lub graficznej ich ważnym popularyzatorem. Odnotowywały poglądy w charakterystycznym dla tych gatunków języku: skrócie i syntezie. Dokonywały tego w tym momencie, kiedy przechodziły procesy stereotypizacji. Choć w świetle skrzywionym ukazywały opinie i poglądy, które były najżywsze we wcześniejszej uformowanej opinii publicznej. Znajomość satyry i karykatury pozwala na wprowadzenie granicy między poglądami, które inspirowały dopiero powstawanie nowych ocen w szerszych grupach społecznych, a przejawami już funkcjonującej opinii<sup>7</sup>.

Artykuł niniejszy nie ma ambicji podsumowania badań nad tym problemem. Chce jedynie zwrócić uwagę na wybrane, jak dzisiaj wydaje się, najbardziej charakterystyczne przejawy stanowiska polskiej opinii publicznej wobec narodowego socjalizmu i Hitlera w okresie II Rzeczypospolitej. Koncentruje swoją uwagę na okresie 1930--1934, wówczas bowiem problem ten nabrał szczególnej żywotności. Wówczas to uformowały się główne stereotypowe oceny i sądy odnoszące się do rzeczy-

<sup>6</sup> Por.: Śladkowski, *op. cit.*, s. 5 i n.

<sup>7</sup> Zainteresowania karykaturą i satyrą dla takich studiów w polskiej historiografii nie mają długiej tradycji. W wyżej wymienionym artykule K. Fiedor, opierając się na nie opublikowanej pracy magisterskiej Stanisława Majewskiego, zwrócił uwagę na obecność Hitlera w polskich czasopismach satyrycznych. Ograniczył się, podobnie jak Majewski, tylko do schematycznego opisu niektórych karykatur.

wistości niemieckiej III Rzeszy. W okresie po podpisaniu deklaracji o nieagresji polsko-niemieckiej nie podlegały już zasadniczym zmianom. Zmiany nastąpiły dopiero w przededniu wojny, co jednak jest odrębnym zagadnieniem. Artykuł ma na celu wprowadzenie do szczegółowych rozważań, które stanowią przedmiot zamieszczonych w tym tomie studiów poświęconych stanowisku różnych ugrupowań politycznych, osób, gazet i czasopism. Problemy te są przedmiotem zainteresowań wrocławskiego środowiska historycznego zarówno z uwagi na studia nad dziejami polskiej myśli politycznej, jak i badania stosunków polsko-niemieckich. Niejednokrotnie były przedmiotem prac magisterskich i innych. Zamieszczone w tym tomie studia nie są proporcjonalne do ówczesnych zainteresowań polskich ugrupowań politycznych problemami narodowego socjalizmu. Rejestrują badania prowadzone w kręgu pracowników i współpracowników Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego. W poniższym tomie zostały zamieszczone szkice które przedstawiają stanowiska komunistów (T. Kulak), socjalistów (R. Mierzyński), ludowców (Z. Derwiński), endecji (K. Kawalec), kół rządowych (J. Królikiewicz), konserwatystów (E. Czapiewski), kręgów katolickich (J. Pietrzak). W tomie zostały też zamieszczone szkice przedstawiające stanowisko grupy młodych konserwatystów z Adolfem Bocheńskim na czele, szkic o poglądach Władysława Studnickiego i wreszcie o Związku Polaków w Niemczech. Nieco uwagi poświęcono przedstawieniu stanowiska prasy literackiej (G. Zipold-Materek). Szkice te były przedmiotem dyskusji na posiedzeniu w Instytucie Historycznym. W sumie, jak wydaje się, ich wartość jest nie tylko dokumentalna. Nie wyczerpując problematyki, ukazują szeroką panoramę stanowisk, które oddziaływały na ukształtowanie się polskiej opinii publicznej wobec narodowego socjalizmu i Hitlera.

Narodowy socjalizm i osoba Hitlera stały się przedmiotem szerszych zainteresowań społeczeństwa polskiego dopiero w 1930 r. Wówczas to doniesienia o wydarzeniach politycznych w Niemczech wskazywały, że ten nurt polityczny wzrasta, uzyskuje poparcie w masach, a dominacja Hitlera jako przywódcy i twórcy wielkości politycznej partii staje się powszechnie dostrzegana w Niemczech i innych krajach. W latach dwudziestych na łamach polskich gazet politycznych zamieszczane były tylko drobne informacje, które nie budziły szczególnej uwagi polskiej opinii publicznej w stosunku do partii hitlerowskiej. Dzisiaj dla badacza są wskazówkami, pozwalającymi zrozumieć, dlaczego w 1930 r., kiedy zainteresowanie wzrosło, obraz narodowego socjalizmu tak szybko stał się wielowarstwowy, niemalże pełny, przy dość trafnych ocenach genezy i znaczenia tego ruchu, chociaż przy zróżnicowanych twierdzeniach zarysowujących perspektywy.

Uważniej i wcześniej niż inne polskie ugrupowania polityczne zjawisko narodowego socjalizmu w Niemczech śledziła Polska Partia Socjalistyczna. Traktowała ten ruch od 1922 r. jako przejaw faszyzmu.

W zamieszczanych na łamach jej gazet informacjach zwracano uwagę na charakter polityczny i społeczny narodowego socjalizmu, przedstawiając go jako siłę antysocjalistyczną, antyrepublikańską i antysemicką, która w atmosferze nacjonalistycznego podniecenia nawoływała do krucjaty przeciwko ówczesnemu weimarskiemu systemowi politycznemu. Wskazywano na dostrzeżone od razu metody działania: brutalność i bezwzględność wobec przeciwników, arogancję wobec władzy, współpracę z bardzo zróżnicowanymi siłami społecznymi, demoralizowanie ideowe robotników, jawne propagowanie programu burzenia republiki weimarskiej, nawet przy użyciu siły. Z niepokojem odnotowywano fakty współpracy międzynarodowej hitleryzmu, przy równoczesnym rozszerzaniu wpływów z Bawarii na całe Niemcy. Dla doniesień tych charakterystyczne było przekonanie, że Hitler równoległe z działalnością jawną prowadzi i działania konspiracyjne. Podnoszono poczucie bezkarności hitlerowców<sup>8</sup>.

Wydarzenia listopadowe 1923 r. w Monachium, zbrojny zamach Hitlera i jego niepowodzenia, nie przyniosły nowych elementów w stosunku wobec narodowego socjalizmu. Dostrzegamy wówczas nasilenie krytycyzmu wobec osoby przywódcy, Hitlera. Stosunek ten wyrastał nie tyle z oceny samego faktu zamachu, ile ze sposobu jego przeprowadzenia. W sposobie zamachu widziano potwierdzenie niedojrzałości politycznej i organizacyjnej ruchu narodowosocjalistycznego, awanturnictwo, brak realizmu i zdolności przewidywania. W polskim obozie narododemokratycznym nasiliły się wówczas oceny, iż sytuacja wewnętrzna w Niemczech jest tak nieustabilizowana i niepewna, iż nie można w kategoriach racjonalnych oceniać sytuacji, snuć jakichkolwiek perspektyw, trzeba być jednak przygotowanym na różne niespodzianki<sup>9</sup>.

Wydaje się, że ocena wydarzeń monachijskich, lokująca narodowy socjalizm, a przede wszystkim Adolfa Hitlera, w kategoriach awanturnictwa politycznego, ruchu pozbawionego naturalnych i szerszych wpływów politycznych, bez perspektyw, skazanego na zagładę wobec aktywności innych ugrupowań nacjonalistycznych, spowodowała, iż przez wiele lat nie przywiązywano wagi do śledzenia jego losów. Milczenie było przerywane, szczególnie od 1927 r., pojedynczymi doniesieniami, które wskazywały, że narodowy socjalizm jako zorganizowana siła przetrwał, że przejawia aktywność jako czynnik wywrotowy, wrogi wobec marksizmu, skrajnie nacjonalistyczny i antysemicki, o zdecydowanie antypolskim obliczu, gotuje się do czynów gwałtownych przeciwko syste-

<sup>8</sup> Por.: *Faszyzm w Bawarii* (Robotnik (dalej: Rob.), 5 XII 1922); *Faszyzm bawarski* (tamże, 4 II 1923); *Listy z Niemiec* (tamże, 28 III 1923).

<sup>9</sup> *Zamach faszystów bawarskich* (tamże, 11 XI 1923). Por. także informacje w „Gazecie Warszawskiej” (dalej: Gaz. W.), numery z 9 i 11 XI 1923 r., oraz *Mgławica niemiecka* (tamże, 27 XI 1923).

mowi weimarskiemu<sup>10</sup>. Z pewnym niepokojem w końcu lat dwudziestych odnotowywano fakty, które mówiły, że narodowy socjalizm zyskuje wpływy, zwłaszcza w młodym pokoleniu, że umiejętnie wykorzystuje nastroje mas ludowych, a argumenty propagandy hitlerowskiej łatwiej rodzą aplauz Niemców niż twierdzenia innych niemieckich partii politycznych. Z zaskoczeniem przyjmowano informacje, że u narodowych socjalistów „z pod znaku Hitlera jest tyle werwy, świeżości i życia”<sup>11</sup>. Pojawiły się oceny, które dostrzegały w Hitlerze już nie tylko awanturnictwo, obiekt godny żartów, ale indywidualność o dużej woli, temperamencie, umiejętności wywoływania entuzjazmu, oddziaływania na młodzież, pozyskującą poparcie przede wszystkim w kręgach mieszczańskich<sup>12</sup>. Zaczęto się zastanawiać nad przyczynami wzrostu wpływów i autorytetu Hitlera, osoby jeszcze przez wiele lat w Polsce traktowanej z pobłażaniem, a charakteryzowanej zazwyczaj jako niesympatyczna. Kiedy w 1928 r. na łamach prasy konserwatywnej wypowiedziano oceny, iż hitlerowcy nie znajdują większego poparcia w społeczeństwie<sup>13</sup>, to w końcu 1929 r. Hitlera oceniano już jako jednego z najpopularniejszych ludzi w Niemczech<sup>14</sup>. Z oceny sytuacji wewnętrznej w Niemczech, przedstawianej jako nie ustabilizowana, wypełnionej rozczerowaniami do ówczesnej rzeczywistości, przy ciągle żywych ambicjach odrodzenia potęgi Niemiec, wyprowadzono wnioski o trwaniu w republice weimarskiej okresu przejściowego, który stwarza warunki sprzyjające polityce hazardu, agresywności, brutalności; a więc tym czynnikiem życia publicznego, które widziano w narodowym socjalizmie.

Rok 1930 rozpoczął okres największych sukcesów narodowego socjalizmu w Niemczech. W Polsce, podobnie jak w innych krajach europejskich, uważnie obserwowano wydarzenia w Niemczech. Dostrzegano związek wznoszącej się fali wystąpień antywersalskich, wzmagania napięć nacjonalistycznych z postępującym procesem proletaryzacji drobnomieszczaństwa i kryzysem ekonomicznym. Sukcesy hitlerowców mimo wcześniejszych doniesień przyjmowano z wyraźnym zaskoczeniem. Formułowano, niejednokrotnie bez dostatecznego rozeznania realiów nie-

<sup>10</sup> Por. np.: *Faszyści hulają* (Rob., 25 I 1926); *Plan światowego przewrotu faszystowskiego* (tamże, 19 II 1926); *Aresztowanie 430 hitlerowców w Niemczech* (tamże, 23 VII 1927); *Krwawy wiec hitlerowców* (tamże, 10 V 1928); *Srednio-wieczne poglądy hitlerowców* (tamże, 8 VI 1929); „*Złe obyczaje*” hitlerowców (tamże, 27 XI 1929); *Rokowania handlowe z Niemcami* (Dzień Polski, 8 II 1928); *Prokopcy niemieckiej reakcji* (Polska Zachodnia (dalej: PZach.), 10 IX 1929); *Nacjonalizm jako motyw niemieckiej polityki* (Czas, 14 XII 1929).

<sup>11</sup> T. M. K., *Rosnący nacjonalizm niemiecki* (PZach., 27 VII 1929).

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> *Wyniki wyborów w Niemczech* (Czas, 23 V 1928).

<sup>14</sup> *Nacjonalizm jako motyw niemieckiej polityki* (Czas, 14 XII 1929); Por. także: T. M. K., *Sukcesy „nacjonalistycznego ducha ataku”* (PZach., 3 XII 1929).



mieckich, wnioski, które miały tłumaczyć to zjawisko, jak też określić jego przyszłość. Przyczyn wzrostu wpływów narodowych socjalistów szukano w programie i metodach socjotechnicznych stosowanych przez tę partię w codziennej działalności, wykorzystywaniu nastrojów przenikających wówczas szerokie grupy społeczne, działaniach dostosowanych do cech uznawanych w Polsce za charakterystyczne dla narodu niemieckiego. Hitlerowiec odpowiadał stereotypowi Prusaka, funkcjonującego w polskim życiu politycznym. Zarówno niepowodzenia ekonomiczne jak i polityczne Niemiec, przy aktywnej działalności rewizjonistycznej, również na płaszczyźnie międzynarodowej, rozbuchanym nacjonalizmem, nie liczeniu się z żadnymi ograniczeniami prawnymi i gospodarczymi, miały przynosić hitlerowcom szczególne możliwości panowania nad nastrojami ulicy. O pozycji hitleryzmu, według powszechnych wówczas ocen, miała decydować nie realistyczna ocena sytuacji, lecz irracjonalne emocje, szczególnego rodzaju mistycyzm wyrastający na gruncie aprobowanych przez ten ruch teorii rasistowskich. Mistyczne poczucie wielkości Niemiec z jednej strony, a przekonanie o niezaspokojonych klęskach z drugiej, to podłoże łączenia się w obozie hitlerowskim różnych grup niezadowolonych Niemców. Potwierdzając takie oceny, półoficjalny organ rządowy „Gazeta Polska” próbował wyjaśnić: „Masowa sugestia? Mało to tłumaczący termin. To raczej wielkie niezadowolenie z ludzkiej nędzy, z wojny przegranej, z wieku późniejszego, z niezaspokojonych pożądań nadziei, ambicji, dało sobie tu rendez vous i szuka pociechy, w pustym, jałowym frazesie, wszystko jedno jakim, byle uznanym za leczniczy”<sup>15</sup>.

Według obiegowych ocen ruch hitlerowski na początku lat trzydziestych był uznawany za szczególnie niebezpieczny: miał stwarzać możliwości jednoczenia różnorodnych sił reprezentujących program negacji stanu współczesnego, gotowych do prowadzenia walki wszelkimi metodami. Oceniano, że hitleryzm nie liczył się z żadnymi normami etyki politycznej, odwoływał się do najbardziej prymitywnych instynktów, uprawiał demagogię na różnych płaszczyznach, rozbudzał namiętności, uniemożliwiał rozwój demokratycznych form życia publicznego, zapowiadał rodzenie się nowych zjawisk politycznych<sup>16</sup>. Zamieszczając w prasie codziennej szczegółowe informacje o metodach stosowanych przez hitlerowców w walkach politycznych, pokazując wręcz eksplozję ich wpływów, w polskiej opinii publicznej był stopniowo budowany obraz hitleryzmu jako siły dynamicznej, politycznej, ogarniętej żądzą odwetu, pomsty, nienawiścią do urządzeń politycznych republiki weimarskiej, jej rozwiązań społecznych i sił międzynarodowych, które za nimi

<sup>15</sup> W *nacjonalistycznej menażerii* (Gazeta Polska (dalej: Gaz. P.), 9 IX 1930).

<sup>16</sup> Por. przykładowo interesujące rozważania S. Kozickiego, *Niemcy a Polska* (Myśl Narodowa, 1930, nr 54, s. 814).

stały. Zwracano uwagę na obciążanie przez hitlerowców odpowiedzialnością za sytuację w Niemczech spisków międzynarodowych: masońskich, komunistycznych, socjalistycznych. W hitleryzmie dostrzegano wówczas żywotne przetrwanie, a nawet odrodzenie i spotęgowanie tych wszystkich cech, które już tradycyjnie były łączone z pruskim egoizmem narodowym, wyrażającym się w poczuciu wyższości nad innymi ludami, brutalności w rozprawie z przeszkodami na drodze do raz wytkniętych celów, braku jakichkolwiek ograniczeń etycznych, jeżeliby miały przeszkadzać w realizacji zaplanowanej ekspansji. Toteż określając hitleryzm stwierdzano krótko, iż jest to „bezczelność podnoszona do godności idei brutalnego prawa łupu”<sup>17</sup>, w innym miejscu hitlerowców nazywano po prostu „ludźmi dzikimi”<sup>18</sup>. W Polsce nie było jeszcze pogłębionego rozeznania zasad doktrynalnych ruchu narodowosocjalistycznego. Nie okazywano też większego zainteresowania dla tych problemów. Ale zainteresowanie wzbudzał fakt, iż w partii hitlerowskiej łączyły się wówczas różnorodne siły społeczne, reprezentujące postawy radykalne, wrogie wobec systemu wersalskiego, które domagały się odrzucenia zobowiązań wersalskich i odbudowy potęgi Niemiec w rozumieniu przedwojennym<sup>19</sup>.

Rozwój wpływów partii hitlerowskiej był przedstawiany jako przygotowanie do przejęcia władzy. W 1930 r. w różnych ugrupowaniach polskich zaczęto dostrzegać możliwość nowego zamachu zbrojnego hitlerowców<sup>20</sup>. Nie widziano jakiegokolwiek analogii z sytuacją monachijską w 1923 r. Możliwość zamachu była uzasadniana sytuacją wewnętrzną Niemiec, pogłębieniem się słabości republiki weimarskiej, poparciem Hitlera przez wielki przemysł, kapitał bankowy, niektóre kręgi junckierstwa, a również część dowództwa wojskowego. Gotowość Hitlera do tego typu działań miała potwierdzać jego nieograniczona pycha, zarozumialstwo, które dostrzegano w wystąpieniach po sukcesach wyborczych<sup>21</sup>. W kołach lewicowych twierdzono jednak, że groźba przejęcia władzy przez hitlerowców jest nierealna wobec siły niemieckiego ruchu socjalistycznego. Rządy hitlerowców, według tych ocen, wymagałyby wcześniejszego zniszczenia partii socjalistycznej, co wobec jej siły uważano za niemożliwe<sup>22</sup>. Stanowisko to po części było podzielane również przez sanację. W kołach zbliżonych do rządowych wyrażano przekonanie, że władze republiki weimarskiej właśnie przy pomocy socjaldemokracji będą w stanie utrzymać hitlerowców w „cugłach”. I także w krę-

<sup>17</sup> H a b d a n k, *Hitleryzm naszej opozycji* (Gaz. P., 14 XI 1930).

<sup>18</sup> *Tryumf „dzikich ludzi”* (PZach., 18 IX 1930).

<sup>19</sup> Por. np.: A. R., *Alzacja a „korytarz”* (Dziennik Polski, 23 XI 1930).

<sup>20</sup> *Hitler dąży do zamachu stanu* (Gaz. W., 20 IX 1930).

<sup>21</sup> T. M. K., *Z niemieckiego zamętu* (PZach., 2 X 1930); *Na tronie Niemiec ma zasiąść wnuk Wilhelma II* (tamże, 24 i 25 VIII 1931).

<sup>22</sup> *Znaczenie zwycięstwa Hitlera* (Rob., 30 IX 1930).

gach sanacyjnych przy tych rozważaniach liczone na presję międzynarodową. Wyrażano zaufanie do Niemców, że ci w obawie przed utratą kredytów zagranicznych, co mogłoby nastąpić wobec stanowiska Hitlera w sprawach stosunków zewnętrznych, nie dopuszczą do przejęcia władzy przez to ugrupowanie<sup>23</sup>. Ale w tym samym obozie sanacyjnym, wprawdzie w kręgu Związku Naprawy Rzeczypospolitej, który zachowywał wiele samodzielnych przymyśleń i ocen, a wyróżniał się szczególnie dużym zainteresowaniem dla spraw niemieckich, dopuszczano inną możliwość rozwoju wydarzeń: dojście Hitlera do władzy nie drogą przewrotu, lecz legalnie, przy przestrzeganiu funkcjonujących wówczas w Niemczech zasad konstytucyjnych, w wyniku zwycięstwa wyborczego<sup>24</sup>. W kręgach konserwatystów krakowskich utrzymywało się zaufanie do dojrzałości politycznej Niemców. Przewidywano, że nie oddadzą jednak władzy w ręce hitlerowców, zagrażałoby to bowiem współdziałaniu z krajami zachodnioeuropejskimi, spowodowałoby ograniczenie kredytów, tak ważnych przy ówczesnym kryzysie, a w efekcie pogłębienie kłopotów ekonomicznych i chaos wewnętrzny<sup>25</sup>. Z nieukrywaną sympatią obserwował natomiast wzmocnienie narodowego socjalizmu w Niemczech Stanisław Mackiewicz, wraz z zespołem redagowanego przez siebie „Słowa” wileńskiego, a przede wszystkim ze współpracującym z dziennikiem Władysławem Studnickim. W sukcesach hitlerowców widzieli bowiem najpoważniejsze zabezpieczenie przed uznawaną przez nich za szczególnie niebezpieczną dla Polski linię porozumienia niemiecko-radzieckiego, linią Rapallo<sup>26</sup>. Taka ocena rzutowała na wszystkie dalsze rachuby odnoszące się do oceny stosunków polsko-niemieckich tej grupy, także po przejęciu władzy w Niemczech przez Hitlera.

Sytuacja wewnętrzna Niemiec i powstawanie tam warunków ułatwiających rozwój partii typu hitlerowskiego stawało się argumentem dla zwolenników rządów autorytarnych w Polsce, poszukujących potwierdzenia tezy o powszechnym kryzysie demokracji i wszelkich przejawów parlamentaryzmu. Demokracji niemieckiej zarzucano tchórzliwość w walce z przeciwnikami, a wśród nich przede wszystkim z Hitlerem<sup>27</sup>. Największą odpowiedzialnością za wytworzoną sytuację obarczono niemiecką socjaldemokrację. Hitlerowcy byli przedstawiani często jako niesamodzielna siła polityczna. Niekiedy dopatrywano się w ich działaniach ukrytej walki o restytucję monarchii hohenzollernowskiej<sup>28</sup>.

Najbardziej krytyczne oceny narodowego socjalizmu były formuło-

<sup>23</sup> *Debata w Reichstagu* (Gaz. P., 20 X 1930).

<sup>24</sup> T. M. K., *Z niemieckiego zamętu* (PZach., 2 X 1930).

<sup>25</sup> *Nał Niemcami powiewa sztandar Hitlera* (Czas, 14 XII 1930).

<sup>26</sup> Por. np.: W. Studnicki, *W sprawie wzrostu radykalizmu* (Słowo, 10 X 1930).

<sup>27</sup> Por. np.: *Kryzys socjaldemokracji w Niemczech* (Gaz. P., 13 VII 1931).

<sup>28</sup> *Na tronie Niemiec ma zasiąść wnuk Wilhelma II* (PZach., 24 i 25 VIII 1930).

wane w Polsce w kręgach wpływów Polskiej Partii Socjalistycznej. Podkreślając, że stanowi on „śmiertelną chorobę Niemiec”<sup>29</sup>, zwracano uwagę na jego wpływ na całą Europę. Wyjaśniając stanowisko w tej sprawie na łamach „Robotnika” odnotowywano: „Hitleryzm występuje jako siła niszczycielska, pozbawiona wszelkich osłonek ideowych. To niszczenie jest środkiem i celem. Ma się wrażenie, że w hitleryzmie ześrodkował się wszystek zawód Niemiec junkierskich z powodu przegranej wojny, wszystka złość, nienawiść i zawziętość i dzika żądza zemsty na wszystkim i na wszystkich, co stają na przeszkodzie pochodowi hitleryzmu. Ale bez względu na rodowód i charakter hitleryzmu, faktem jest, że przedstawia on ogromne niebezpieczeństwo dla Niemiec i całej Europy burżuazyjnej”<sup>30</sup>. Dla socjalistów polskich dojście Hitlera do władzy miało być początkiem wojny domowej, która jednak nie skończyłaby się w granicach Niemiec, a przeniosła w pierwszej kolejności do Polski<sup>31</sup>.

Klasowa analiza korzeni hitleryzmu dostarczała socjalistom polskim dowodów do twierdzeń, iż spełnia on rolę instrumentu politycznego w rękach klas posiadających, które wykorzystują go do obrony swego stanu posiadania. Wykazywano, że rekrutują się z elementów zdeklasowanych, „z ludzi, którzy z robotnikiem dzielą losy bezrobocia i proletaryzują się, nie chcą jednak zaliczyć się do klasy proletariackiej”<sup>32</sup>. Takiej ocenie przeciwstawiano się w kołach sanacyjnych, stwierdzając, iż nie można narodowego socjalizmu uważać za intrygę klas posiadających<sup>33</sup>. Zdecydowanymi obrońcami ocen, wskazujących na oryginalność i samodzielność ruchu narodowosocjalistycznego, była w Polsce endecja. Z jej strony można było obserwować najwięcej troski, aby przy powierzchownej orientacji w realiach niemieckich, biorąc pod uwagę tak nazwę partii hitlerowskiej (Narodowosocjalistyczna Partia Robotnicza Niemiec), jak i całą demagogię społeczną, w polskiej opinii publicznej nie łączono jej z ruchem socjalistycznym. Dlatego też wyjaśniano: „Socjaliści narodowi mają w gruncie rzeczy mało wspólnego z socjalizmem, są stronnictwem skrajnie nacjonalistycznym, antyparlamentarynym, antysemitycznym, antymasońskim i walczącym z przewagą sfer kapitalistycznych w życiu państwowym”<sup>34</sup>.

W kołach endeckich, tak bardzo uczulonych na sprawy niemieckie, mimo dostrzegania niewątpliwego pokrewieństwa ideowego, jednoznacz-

<sup>29</sup> *Śmiertelna choroba Niemiec* (Rob., 29 IX 1931).

<sup>30</sup> *Zdemaskowany Hitler. Krwawe plany hitlerowców* (tamże, 29 XI 1931).

<sup>31</sup> D. Kłuszyńska, *Fałszywe zamiary* (tamże, 11 VIII 1931).

<sup>32</sup> M. Kregger, *Niemcy przed wyborami. Nacjonal-socjaliści, czyli „zew krwi”* (tamże, 6 IX 1930).

<sup>33</sup> *Wymowa wyborów niemieckich* (Gaz. Pol., 20 IX 1930).

<sup>34</sup> S. K[ozicki], *Wybory w Saksonii* (Gaz. W., 27 XI 1930).

nie stwierdzano, że wzrost wpływów hitlerowców w Niemczech to wzrost zagrożenia polskich granic zachodnich. Przewidywano, że nawet gdyby hitlerowcy władzy nie przejęli, to ich aktywność wewnętrzna, popularyzowanie ich zdecydowanego programu rewizji granic, przyniesie nowe wystąpienia dyplomatyczne skierowane przeciwko postanowieniom terytorialnym w Wersalu<sup>35</sup>. Endecja, zainteresowana możliwością budowania masowego ruchu politycznego opartego na ideologii nacjonalistycznej, szybciej niż inni dostrzegala zagrożenie płynące ze strony narodowego socjalizmu dla Polski. Już w połowie 1930 r. na łamach „Gazety Warszawskiej” Stefan Kozicki sformułował ocenę, że „Hitler [jest] o wiele niebezpieczniejszy dla pokoju europejskiego niż cesarz Wilhelm i jego doradcy”<sup>36</sup>. W latach późniejszych, kiedy fascynacja sukcesami hitlerowców wyraźnie ujawniła się w stanowisku endecji, uznanie zagrożenia dla interesów Rzeczypospolitej zawsze było bardzo poważne.

Chociaż w Polsce poważniej traktowano ruch narodowosocjalistyczny niż Hitlera, widząc w nim jakże często obiekt do żartów, czasami dość niewybrednych, których było tak wiele w różnych czasopismach satyrycznych, to poczynano mu się bacznie przypatrywać. Uzasadniano to przede wszystkim zmianami sytuacji wewnętrznej w samych Niemczech<sup>37</sup>. Konieczność uważnej obserwacji Hitlera była uzasadniana wielokrotnie powtarzaniem wnioskiem, iż to w Niemczech właśnie ukształtowały się warunki, w których o przyszłości politycznej tak wiele mogła decydować indywidualność przywódcy<sup>38</sup>. Łączyło się to z wielokrotnie formułowaną charakterystyką narodu niemieckiego jako społeczności pozbawionej indywidualności, a chętnie dającej posłuch odpowiednio dynamicznym, brutalnym jednostkom, które potrafiły formułować hasła programowe bez względu na możliwość ich realizacji. W takiej ocenie ogólnej Hitler mieścił się znakomicie. Inna rzecz, że polska opinia publiczna, wykazywała duże zainteresowanie i poparcie dla napływających z Niemiec ocen, iż Hitler, jeśli przejmie władzę, to okaże się niezdolny do jej utrzymania, co miałoby się przyczynić do jego pełnej kompromitacji<sup>39</sup>. W aktywności narodowych socjalistów oraz w charakterze walki, jaką narzucali swoim przeciwnikom, widziano właściwe antidotum dla światowej opinii, która, według wielu polskich ocen, miała być uśpioną pozornym pacyfizmem weimarskich Niemiec, przede wszystkim pod wpływem polityki Stresemanna. Gwałty hitlerowskie miały pokazać

<sup>35</sup> *Wybory w Niemczech i Polska* (tamże, 12 IX 1930).

<sup>36</sup> S. Kozicki, *Wybory w Saksonii* (tamże, 27 IX 1930).

<sup>37</sup> *Ocena położenia ogólnego* (Gaz. P., 30 IX 1930). W artykule tym, zwracając uwagę na gwałtowną metamorfozę sytuacji Hitlera, pisano: „Wódz tego obozu, Adolf Hitler, jeszcze przed dwoma tygodniami uważany za awanturnika politycznego, stał się nagle potęgą w życiu wewnętrznym Rzeszy niemieckiej”.

<sup>38</sup> Por. np.: T. M. K., *Ciężki kryzys wewnętrzny Niemiec* (PZach., 8 VII 1930).

<sup>39</sup> T. M. K., *Z niemieckiego zamętu* (tamże, 2 X 1930).

światowej opinii rzeczywisty obraz dążeń narodu niemieckiego<sup>40</sup>. Takie oceny legły u podstaw wniosków, formułowanych w 1930 r., a często powtarzanych w okresie późniejszym, iż dla międzynarodowych interesów Polski mniej groźny jest jawny przeciwnik układu wersalskiego — Hitler, niż obrońca republiki ukryty pod maską pozornego pacyfizmu stresemannowskiego. Wyrażając uznanie dla wielkiego dorobku cywilizacyjnego narodu niemieckiego, ówczesne społeczeństwo uważano za chore na nacjonalizm, megalomanię i egoizm narodowy. Jednym z głównych dowodów na to, iż ta choroba jest poważna, miały być wpływy narodowego socjalizmu, a przede wszystkim fakt, „iż na widownię polityczną niemiecką mógł wystąpić typ półinteligentnego demagoga, aferyzta, jakim jest Hitler, i zdobyć w wyborach do parlamentu sześć milionów głosów”<sup>41</sup>.

Pierwsze polskie próby oceny narodowego socjalizmu nie zawsze się potwierdzały w świetle wieści płynących z Niemiec. Pomyłki w ocenie tego zjawiska były charakterystyczne dla ocen formułowanych nie tylko w Polsce. Tutaj jednak, jak gdyby broniąc się przed ich skutkami, stopniowo pogłębiano zainteresowanie podstawami ideologicznymi tego ruchu i jego stroną socjologiczną. Miało to miejsce wówczas, kiedy tak liczne doniesienia informowały o ciągłym wzmaganiu wpływów hitlerowskich i pozyskiwaniu coraz to nowych grup społecznych. Najsilniej zjawisko to wystąpiło w obozie narododemokratycznym. Polska lewica oceniała w sposób bardzo wyrazisty narodowy socjalizm jako przejaw faszyzmu niemieckiego ze wszystkimi konsekwencjami klasowymi. W 1931 r. w obozie narododemokratycznym, jak gdyby przyznając się do wcześniejszych błędów w ocenie bezprogramowości partii hitlerowskiej, klasyfikowano ją także jako ugrupowanie faszystowskie, z wszystkimi charakterystycznymi dla tego nurtu postawami ideowymi, taktyką działania publicznego oraz zasadami organizacyjnymi. Obawiając się przedczesnych ocen, które by miały określać przyszłość narodowego socjalizmu, ograniczano się do stwierdzeń, iż jest on prądem politycznym, społecznym i ideowo zbyt silnym, aby można liczyć na jego rychłe rozbitcie. Wstrzymując się od odpowiedzi na pytanie, czy i jaką drogą dojdzie do władzy, potwierdzano, że miało to zależeć od różnych okoliczności, które wyjaśnić miał dopiero czas<sup>42</sup>. Narodowy socjalizm w ówczesnych ocenach endeckich miał być ruchem, który nie sformułował jeszcze pełnego programu, chociaż posiadał tak znaczne wpływy liczebne, większe niż potwierdzała to liczebność szeregów partii, i organizacyjne. Wskazując na taki stan rzeczy, z początkiem 1931 r. podnoszono,

<sup>40</sup> *Od Stresemanna do Hitlera* (Gaz. P., 20 X 1930); *Wymowa wybitych szyb na Leipzigerstrasse* (PZach., 16 X 1930).

<sup>41</sup> *H a b d a n*, *Szał niemiecki nie przerazi Polski* (tamże, 2 XII 1930); por.: rys. *Zmiana dekoracji* (Mucha, 1930, nr 42, s. 4).

<sup>42</sup> Zob. np.: S. K[oziński], *Wyjście hitlerowców* (Gaz. W., 17 II 1931).

iz „nie tyle ludzi brak, ile ruch jeszcze nie wszedł we właściwe łożysko”<sup>43</sup>. Publicyści endeccy nie zapowiadali rychłego uspokojenia w Niemczech. Przewidywali, że wobec wzrostu sił narodowosocjalistycznych mocniejszy atak na system republikański jest sprawą bliżej nieokreślonej przyszłości<sup>44</sup>. Im bardziej zaostrzała się sytuacja w Niemczech, tym szybciej według ich ocen, przybliżał się dzień przejęcia władzy przez Hitlera. Jesienią 1931 r. rzucili hasło „Hitler ante portas”. Po przejęciu władzy przez narodowych socjalistów, według ich przypuszczeń, w Niemczech miano by przystąpić do budowy nowego systemu politycznego. Uspokajali, że „nie będzie to komunizm ani system gospodarczy komunistyczny, lecz coś, co pod wieloma względami będzie przypominało system socjalizmu państwowego”<sup>45</sup>. W innych kręgach, silniej powiązanych z koncepcjami ustroju republikańskiego, jak np. w chadecji, z obserwacji wydarzeń w Niemczech wyciągano wręcz odmienne wnioski. Chadecy zastanawiali się, czy wiosną 1931 r. zaczął się już schyłek, co zresztą wcześniej zapowiadali, hitleryzmu<sup>46</sup>. A socjaliści polscy powracali do swojej starej tezy o niemożliwości zwycięstwa Hitlera, wobec tak wielkiej siły niemieckiej socjaldemokracji. Ponadto podnosili w sposób zdecydowany, że gdyby jakimś trafem jednak powstał rząd hitlerowski, to „żadną miarą nie mógłby się utrzymać w Niemczech”, nawet jako epizod przejściowy<sup>47</sup>. Lokalny i chwilowy odpyływ głosów oddawanych na partię hitlerowską i wewnętrzne konflikty stawały się dowodem do twierdzeń o krótkotrwałej możliwości porwania szerokich mas demagogią społeczną. Nawet w kręgach sanacyjnych twierdzono, że demagogia społeczna Hitlera w dłuższym wymiarze czasowym, wobec trudności w zrealizowaniu czynionych obietnic, miała być przyczyną upadku tego ruchu. Masy bowiem, przekonane o nierealności czynionych obietnic, jak przewidywano, opuściłyby szeregi tej partii. W kręgach sanacyjnych oceniano jesienią 1931 r., że Hitler jest zdolny porwać masy swym radykalizmem, demagogią, nie będzie jednak mógł ich zatrzymać przy sobie. Ale z takiej interpretacji sytuacji wewnętrznej w Niemczech wyprowadzano wnioski o perspektywie zaostrzenia tam konfliktów. „Gazeta Polska” stwierdzała: „Jeżeli to jest chwilowe oszołomienie, potworna psychoza tylko, to tym gorzej, bo ci, którzy ją wywołali, będą starali się kuć żelazo, póki gorące”<sup>48</sup>.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że słowa przestrogi przed na-

<sup>43</sup> V., *Nacjonaliści niemieccy* (tamże, 25 II 1931).

<sup>44</sup> T. M. K., *Nowa fala walki wewnętrznej w Niemczech* (PZach., 14 II 1931).

<sup>45</sup> S. K[ożicki], *Po pielgrzymce berlińskiej* (Gaz. W., 6 X 1931); tenże, *Hitler ante portas* (tamże, 20 XI 1931).

<sup>46</sup> Czy „początek końca” Hitlera? (Polonia, 3 IV 1931).

<sup>47</sup> M. Niedziałkowski, *Niemcy* (Rob., 6 VIII 1931).

<sup>48</sup> *Wymowa wyborów niemieckich* (Gaz. P., 20 IX 1930); por. także: *Bunt w obozie Hitlera* (tamże, 8 IV 1931).

dziejami na rychły upadek narodowego socjalizmu zostały zgłoszone ze strony Wielkopolan, znających dużo lepiej od innych Polaków sprawy niemieckie. Przestrzegali, że Hitler jest sprytnym politykiem, który dopóty będzie się powstrzymywał przed decydującą rozgrywką, dopóki nie będzie miał szans na zwycięstwo, i to drogą legalną. Stanowisko Hitlera miało wynikać z przeświadczenia narodowych socjalistów, iż wówczas czas pracował dla nich<sup>49</sup>. Z poważnymi analizami dotyczącymi Hitlera i narodowego socjalizmu klóciły się różnorodne oceny, traktujące go nadal jako marionetkę, awanturnika, pajaca, pozornie tylko groźnego, w istocie buńczuczego bez pokrycia, niesamodzielnego, niewiarygodnego, „komedianta bez ojczyzny”<sup>50</sup>. Ta atmosfera z jednej strony apokaliptycznych wizji jutra, wiązanych z osobą Hitlera, a z drugiej kpin, nie prowadziła do istotnych spostrzeżeń w obozie sanacyjnym. Zwracano uwagę na potrzebę rozważania problemów niemieckich w sposób spokojny, aby nie ulec szantażowi, który by skłaniał do ustępstw także i Polskę. Szantażem takim miało być zagrożenie rządami hitlerowskimi. W atmosferze wykpiwania Hitlera dostrzegano możliwość przedostawania się do rachub politycznych fałszywych ocen, które by utrudniały formułowanie odpowiednich dyrektyw praktycznych<sup>51</sup>.

Ale takie przestrogi nie zdawały się na wiele. W różnorakich próbach scharakteryzowania osobowości Hitlera zwracano wielokrotnie uwagę na sprzeczne ze sobą jego cechy, które musiały go czynić mało wiarygodnym jako przywódcę politycznego. Ukazywano Hitlera jako niepospolitego agitatora, człowieka o niecodziennych umiejętnościach porywania za sobą mas, niemalże apostoła, ale także jako malarza pokojowego, pozbawionego talentów politycznych na miarę Mussoliniego, jak wówczas pisano, demagoga pozbawionego wszelkich skrupułów, człowieka zdolnego do wszystkiego za cenę ułudy władzy, a czasami wręcz jako kabotyna, przekonanego o swoim geniuszu. Chociaż zmiany w charakterystyce Hitlera szły w kierunku rozbudowy tych elementów, które pokazywały go jako człowieka przyszłości, dorównującego, a nawet przewyższającego wszystkich współczesnych mu przywódców w Niemczech, to jednak określenia pejoratywne utrzymywały się długo. Zginęły, i to nie wszystkie, lecz tylko te najbardziej ostre, prostackie, kiedy

<sup>49</sup> St. Wr., *Hitler maszeruje* (Dziennik Poznański, 28 XI 1931). Por. także rys. *Młyny Hitlera* (Mucha, 1931, nr 24, s. 6), ukazujący gotowość Hitlera, oczekującego jedynie na dogodne wiatry.

<sup>50</sup> Dużą popularność zyskały wówczas karykatury przedstawiające Hitlera w postaci pajaca na sznurku. Motyw ten przejawiał się i w następnych latach, w różnych ujęciach. Por. np.: *Najpopularniejsza zabawka gwiazdkowa w Niemczech* (Cyrulik Warszawski, 1931, nr 52, s. 6); Por. także: *Zjazd w Harzburgu* (Gaz. P., 13 X 1931).

<sup>51</sup> Por. np.: A. R., *Kryzys niemiecki a Polska* (Dzień Polski, 17 VII 1931); *Hitler ante portas* (Gaz. P., 10 XII 1931).



Hitler jako głowa państwa, z którym Rzeczypospolita utrzymywała stosunki dyplomatyczne, znalazł się pod ochroną prawną. Charakterystyczne dla komplikowania charakterystyki Hitlera sformułowania zostały zamieszczone na łamach endeckiej „Gazety Warszawskiej”: „Ten »gentle Austriacus, natione Bavivarus«, a w dodatku półsłowianin, bo syn Czeszki, z zawodu malarz, a z temperamentu żołnierz o nerwach stalowych, z uzdolnień przede wszystkim mówca, najpierw »putschowiec«, potem więzień stanu, przedwczoraj faszysta ultraparlamentarny, wczoraj zwycięzca w wielkim boju wyborczym, dzisiaj niemal już »duce« wychylający się z licznych wystaw księgarskich jak kłania się »romana-mente« — czy jutro już dyktator?”<sup>52</sup>. W prasie satyrycznej Hitler najczęściej był przedstawiany jako cwaniak, o zbrodniczych wprost skłonnościach, który politykę traktował tak jak inne dziedziny życia, nie przynoszące mu powodów do dumy. W jednym z żartobliwych felietonów, którego przedmiotem był zmyślony życiorys Hitlera, przepelniony jednak łatwo czytelnymi aluzjami do jego rzeczywistego curriculum vitae, po informacji o wyjściu Hitlera z więzienia, w którym miał się znaleźć na skutek nieuczciwości w drobnym handlu, znalazło się stwierdzenie: „Po wyjściu Adolf widząc, że małe szwindle nie opłacają się, postanowił wziąć się do wielkiego, do polityki. I tak oto zaczęła się jego kariera polityczna”<sup>53</sup>.

Podejmowane też były próby oddemonizowania osoby Hitlera z obawy, aby nie zasłoniła ona perspektywy narodzin i oceny rozwoju całego ruchu. W różnych ugrupowaniach podnoszono konieczność dostrzeżenia złożonych źródeł narodowego socjalizmu, wiążąc go ze skutkami przegranej wojny, wybujałych ambicji narodowych, kryzysu ekonomicznego, zagrożenia rewolucją proletariacką, rozpalenie nastrojów nacjonalistycznych, przy poszukiwaniu odpowiedzialności za pogłębiającą się nędzę licznych grup Niemców. Klóciły się jednak dwie zasadnicze tendencje. Jedna dążyła do pokazania Hitlera jako „wyraziciela prądów, które przebiegają głęboko podświadome pokłady duszy niemieckiej, że reprezentuje on siłę historyczną, która się wprowadzić jeszcze nie uzwędnęła, lecz która spełni swą misję dziejową”<sup>54</sup>, druga pokazywała, że postawienie Hitlera na czele ruchu hitlerowskiego było przypadkiem. To ostatnie twierdzenie, które, jak pokazał dalszy rozwój wydarzeń, nie zyskiwało szerokiego poparcia w potocznej opinii, opierało się na założeniu, iż to „nie tyle Hitler stworzył »hitleryzm«, ile właśnie »hitle-

<sup>52</sup> Wrażenia z Niemiec (Gaz. W., 1 VII 1931); Por. także: *Nacjonałiści niemieccy* (tamże, 25 VII 1931); S. Kozicki, *Brauning czy Hitler* (tamże, 3 IV 1931); *Kulisy partii Hitlera* (Polonia, 16 IV 1931); S. Kozicki, *Adolf Hitler* (Myśl Narodowa, 9 VIII 1931). Dla popularyzowania wyobrażeń o Hitlerze szczególne znaczenie miała prasa satyryczna, której był ulubionym tematem.

<sup>53</sup> *Życie Adolfa Hitlera* (Mucha, 1932, nr 45, s. 6).

<sup>54</sup> S. Kozicki, *Adolf Hitler* (Myśl Narodowa, 1931, nr 38, s. 24).

ryzm« stworzył Hitlera. Dążności wyrażające się w tym ruchu politycznym tkwią nie w jednej osobie, ale narodzie niemieckim. Niech dziś Hitler odejdzie, stu innych ludzi podobnych do niego stanie na jego miejscu”<sup>55</sup>. Dominowała w polskiej opinii publicznej ocena, że Hitler to narodowy socjalizm, a narodowy socjalizm to Hitler. Ukształtował się obraz, który przenikał tak różne ugrupowania polityczne: i te stojące na prawicy, i na lewicy, iż logika wydarzeń w Niemczech prowadzi do nieuchronnych, a groźnych dla całej Europy rządów Hitlera w Niemczech. Groźbę widzieli i socjaliści, i komuniści, ale dla nich przekonanie o sile ruchu robotniczego czy też perspektywy rewolucji proletariackiej były czynnikiem, który zwalniał z potrzeby zastanawiania się nad pytaniem, co robić, gdy Hitler przejmie władzę. Konserwatyści, nie wierząc w możliwość trwałych rządów, zastanawiali się nad wzmocnieniem sił, które by broniły systemu republikańskiego, albowiem, jak oceniał krakowski „Czas”, „najkrótsze jego trwanie oznacza dla sąsiadów Niemiec poważne niebezpieczeństwo poważnej konflagrancji”<sup>56</sup>.

Endecja obawiała się, aby świat zachodni nie szukał możliwości wzmacniania obrońców republiki przez ustępstwa na rzecz Niemiec kosztem Polski. Jednoznacznie oceniano w szeregach tego ugrupowania, iż takie kroki nie mogą przynieść pozytywnych rezultatów nie tylko z uwagi na nieustępliwość Polaków. Podkreślano, że ruch hitlerowski nie poszedł by na kompromis niewielkimi ustępstwami, a może on stać się czynnikiem ładu europejskiego tylko w warunkach pełnej akceptacji jego programu zewnętrznego, na co nawet przesycona pozorami pacyfizmu Europa zgodzić by się nie mogła<sup>57</sup>. Dla endecji w 1931 r. nie ulegało już wątpliwości, że przyszłość Niemiec to zwycięstwo narodowego socjalizmu, a narodowy socjalizm przy władzy to perspektywa mnożenia międzynarodowych konfliktów. To też od połowy 1931 r. Narodowa Demokracja, nie negując niebezpieczeństwa płynącego dla Polski z przyszłych rządów hitlerowskich, domagała się zainteresowania przewidywaną przyszłością i zerwania z samą bezpłodną krytyką. Wskazując na taką konieczność Stefan Kozicki pisał: „Wniosek stąd dla polityki polskiej, że nie powinna się ona czepiać rzeczy przemijających i skazanych na zagładę, że powinna się liczyć z rzeczywistością, z takimi siłami, które rzeczywistość tę kształtują”<sup>58</sup>.

Ostatni okres republiki weimarskiej w Polsce upływał pod znakiem pogłębiania analizy przyczyn jej kryzysu, a źródeł rozwoju narodowego socjalizmu. Szukano w tych wnioskach również wskazówek dla oceny kryzysu polskiego parlamentaryzmu. Coraz częściej, i to nie tylko

<sup>55</sup> J. Sobiesz, *Czy nadeszła godzina Hitlera?* (PZach., 4 XI 1931).

<sup>56</sup> *Niemiecki kociol* (Czas, 6 XII 1931); Por. także: *Między Stalinem a Hitlerem* (tamże, 8 XII 1931).

<sup>57</sup> S. K[ozicki], *Nawet Hitler* (Gaz. W., 4 III 1931).

<sup>58</sup> Tenże, *Katastrofa niemiecka* (tamże, 17 VII 1931).

w obozie narodowodemokratycznym, odpowiedzialnością obarczono republikę weimarską, system polityczny ukształtowany po przegranej wojnie, przedstawiany jako połowiczny, kompromisowy, tchórzliwy, nieefektywny, nie liczący się z rzeczywistością. Szczególnie ze strony ugrupowań antydemokratycznych republikę niemiecką obarczano różnego rodzaju zarzutami politycznymi. Związłe, ale drastycznie ocenił tę sytuację wielokrotnie już cytowany S. Kozicki, który twierdził, iż rozwój hitleryzmu stanowi dowód, że „ideologia wilsonowska, ideologia Traktatu Wersalskiego dostała od rzeczywistości w pysk, tak jak dawno już nie dostała od rzeczywistości w pysk żadna ideologia i żadna metoda polityczne”<sup>59</sup>.

Pogłębiała się ocena narodowego socjalizmu w obozie polskiej lewicy, zarówno wśród komunistów, jak i socjalistów. Komuniści polscy, popierając tezę przyjętą w międzynarodowym ruchu komunistycznym o socjalfaszyzmie, przekonani o nadchodzącej rewolucji proletariackiej w Niemczech i jej konsekwencjach dla całej Europy, nie doceniali wyraźnie siły i perspektywy wzrostu tego ugrupowania<sup>60</sup>. Dla socjalistów polskich nazizm jawił się wyraźnie jako forma dyktatury faszystowskiej, ale w porównaniu z doświadczeniami innych krajów europejskich, szczególnie zdziczałej i bestialskiej, która miała dążyć do zniszczenia Niemiec republikańskich jako obrońca Niemiec imperialistycznych<sup>61</sup>. Nie ograniczając się tylko do analizy podłoża klasowego narodowego socjalizmu, polscy socjaliści pokazywali równocześnie jego podłoże socjologiczne, które miało tak wielkie znaczenie dla nadania ruchowi w sposób gwałtowny charakteru masowego. Sięgając do argumentów z zakresu psychologii społecznej twierdzono, że w hitleryzmie „mamy tu do czynienia jak gdyby z nagminnym obłędem, z hypnozą pociągającą jednych swym zbójcekim tupetem i awanturniczością, innych krańcowym nacjonalizmem i »rasowością«, jeszcze innych swym nastawieniem na »katastrofę«. Zwycięstwo hitleryzmu świadczy w każdym razie, iż organizm Niemiec jest na wskroś chory”<sup>62</sup>.

Chorobę ówczesnych Niemiec porównywano do odry, przykrej, ale koniecznej dolegliwości, która jednak mija i po której organizm rozwija się lepiej. Nowa fala oczekiwań na regres wpływów narodowego socjalizmu rozwijała się w Polsce po wyborach listopadowych 1932 r., które przyniosły wyraźny spadek głosów uzyskanych przez listy hitlerowskie. Socjaliści polscy, którzy już tradycyjnie przeceniali znaczenie kartki wyborczej, wyrażali wówczas przekonanie, że Hitler stracił swoje zna-

<sup>59</sup> S. Kozicki, *Likwidacja wieku XIX* (tamże, 24 VIII 1932).

<sup>60</sup> Por.: J. Kowalski, *Trudne lata. Problemy rozwoju polskiego ruchu robotniczego 1929—1935*, Warszawa 1966, s. 246 i inne.

<sup>61</sup> Por. np.: K. Czapieński, *Faszyzm współczesny* (Rob., 28 II 1932), *Generalne niebezpieczeństwo w Niemczech* (tamże, 22 V 1932).

<sup>62</sup> J. M. B[orski], *Zachód faszyzmu w Niemczech* (tamże, 26 IV 1932).

czenie na arenie walk politycznych, a utrzymuje tylko pozory na fali odpływu, że szybko traci wpływy na masy, wikłając się coraz bardziej w nieuniknione wewnętrzne sprzeczności<sup>63</sup>. Dla procesu tego ogromne znaczenie miało posiadać stanowisko klas posiadających, które, według ocen polskich socjalistów, popierały Hitlera, gdy wykonywał za nich robotę w rozbijaniu klasowych organizacji robotniczych, a stał się dla nich niewygodny, gdy ruch narodowosocjalistyczny zaczął domagać się realizacji obietnic społecznych, czynionych przez Hitlera<sup>64</sup>. Utrata poparcia mocodawców kapitalistycznych miała zachęcać do walki z narodowym socjalizmem i ułatwiać ją. Zakładano ponadto, że walka z wpływami Hitlera jest tym łatwiejsza, że swoje wpływy opierał on na działaniu, nie znajdując oparcia w podstawach ideowych, co miało decydować o szczególnej funkcji „wodza”. Dostrzegając możliwość podkopania roli Hitlera, stwierdzano: „niech się tylko zachwieje ta wiara [w osobę Hitlera — W. W.], niech najłżejsze powstaną wątpliwości do »geniusza« wszechwładzy i wszechpotęgi wodza, a gmach faszyzmu zarysuje się, a następnie rozwali”<sup>65</sup>.

Lęk przed skutkami przejścia władzy przez Hitlera dla Niemiec i innych krajów pogłębiał się, chociaż w różnych ugrupowaniach na różnie sprawy zwracano uwagę. W kręgach radykalnej demokracji polskiej pisano o konskwencjach jego dążeń totalitarnych, ograniczeniu wolności jednostki, widmie zniszczenia pluralizmu politycznego i ideologicznego. Wskazywano, że celem ataku hitlerowskiego w Niemczech „jest wolna jednostka ludzka, jej wola, sąd i sumienie. Brutalny but chce znieść wszystko, co jest sobą i co mu się opiera, i ulepić z wszystkiego bezkształtną, lekką, bezwonną masę”<sup>66</sup>. Takie dążenia miały służyć budowaniu mitycznej wiary w wodza, zastąpieniu wszelkich norm etycznych rozkazem, przyzwyczajeniu do życia w każdej dziedzinie według poleceń z góry. W ocenach tak ukształtowanej partii hitlerowskiej podkreślano, iż „korpus hitlerowski [jest] najbezmąwszy i dlatego najbardziej odpychający swą brutalnością”<sup>67</sup>. W stojących na całkowicie odmiennych pozycjach ideowych kręgach polskiej inteligencji katolickiej, której nieobce były wpływy mesjanistyczne, rodziły się również krytyczne oceny sytuacji wewnętrznej w Niemczech. Narodziny i wpływy hitlerowskiej partii związane były przez nią przede wszystkim z kryzysem moralnym narodu niemieckiego w warunkach klęski politycznej. Wprawdzie kryzys ogarnął, według tych ocen, cały naród, lecz Hitler swoimi działaniami pogłębiał i przyspieszał jego rozwój. Wyrażając lęk przed

<sup>63</sup> A. Pragier, *Następstwa wyborów niemieckich* (tamże, 9 XI 1932); Por.: *W Niemczech* (tamże, 10 XII 1932).

<sup>64</sup> A. Pragier, *Niemcy na rozdrożu* (tamże, 30 IX 1932).

<sup>65</sup> J. M. B[orski], *Gdzie wódz* (tamże, 5 VIII 1932).

<sup>66</sup> Dr W. Jampolski, *Wracamy do człowieka* (Epoka, 1932, nr 1, s. 4).

<sup>67</sup> Tamże.

niewiadomą drogą, którą Hitler miał zaprowadzić naród do niewiedomego celu, w czerwcu 1932 r. Jerzy Braun pisał: „rzeczywistość ostatnich miesięcy pcha do nieszczęścia. Wszystkie obłądy, grzechy i sny mistyczne teutońskiego ducha wcieliły się dziś w upiorny hackenkreutz Hitlera. Zza pleców komedianckiego dyktatora o złych oczach wyziera znowu maska kościotrupa wojny w hełmie stalowym”<sup>68</sup>. Możliwość przerwania marszu hitlerowców Braun dostrzegał w działaniu samych Niemców, którzy by uniemożliwili dojście do celu. Wyrażał obawy, że jeżeli nie dojdzie wśród nich do zmiany postawy, wówczas stanie przed nimi złowrogi dylemat: albo wojna domowa i zwycięstwo komunizmu, lub Hitler i wojna powszechna. Obie możliwości traktowało z takim samym niepokojem. Groźbę wojny łączono w potocznej opinii w ogóle z polityką niemiecką, Hitlerowi przyznając funkcję katalizatora, który mógł przyspieszyć jej wybuch. Wyrazem tego był dowcip, który powtarzał się w różnej formie w Polsce w 1932 r. „Na czym polega różnica pomiędzy rządami w Niemczech Hindenburga a Hitlera? Na kwestii czasu. Przy władzy Hindenburga Europa będzie zmuszoną sprawić Niemcom lanie za pięć lat, przy władzy Hitlera bezzwłocznie”<sup>69</sup>.

Także w kołach sanacyjnych spadek głosów uzyskanych w listopadowych wyborach 1932 r. prowadził do ocen o zmierzchu wpływów partii hitlerowskiej. Miał to być nie tylko dowód braku szans przejęcia władzy przez hitlerowców drogą legalną, ale i sygnał, że narodowy socjalizm nie może już liczyć na powodzenie zamachu zbrojnego. Dowód, że Hitler źle rozegrał grę, nie skorzystał z wcześniejszej okazji, kiedy miał tak duże szanse powodzenia w działaniach przy użyciu siły. Charakteryzując sytuację, jaka zdaniem „Polski Zachodniej” ukształtowała się w Niemczech po tych wyborach, publicysta tego dziennika pisał: „W psychice mas, ogłupionych po mistrzowsku potężnym aparatem propagandowym hitleryzmu, zaczął się przełom. Hitlerizm lawirujący pomiędzy rewolucjonizmem i legalizmem, a kończący się ostatecznie na zwykłych kompromisach partyjnych i kapitulujący na całej linii przed obecnym rządem, musiał się załamać”<sup>70</sup>. Proces, raz zapoczątkowany, miał szybko toczyć się w jednym kierunku. Możliwości ponownego odwrótu nie dostrzegano. Prowadziło to do utrzymywania się oceny hitleryzmu jako siły politycznej, która bezpowrotnie przegrała swoją szansę, chociaż nadal zapowiadano szybki zgon republiki weimarskiej. Do takiej oceny wracano nawet na tydzień przed przejęciem władzy przez Hitlera<sup>71</sup>.

<sup>68</sup> J. Braun, *Deutschland erwache* (Zet, 1932, nr 6).

<sup>69</sup> „Mucha”, 1932, nr 16, s. 2.

<sup>70</sup> T. K. M., *Niemieckie przemiany* (PZach., 13 X 1932); por. także: *Nadchodzący zmierzch Hitlera* (tamże, 4 IX 1932).

<sup>71</sup> J. R., *Obywatel nie ma nic do gadania* (tamże, 23 I 1933).

W obozie sanacyjnym na temat oceny perspektyw hitleryzmu w okresie ostatnich miesięcy republiki weimarskiej nie było zgody. Istniały kręgi, które dostrzegając regres wpływów wysuwały twierdzenia, iż mimo wszystko władzę może przejąć Hitler. To jednak przyniosłoby, ich zdaniem, rzeczywistą klęskę narodowych socjalistów. W drugiej dekadzie stycznia 1933 r. w kołach zbliżonych do sfer rządowych stwierdzano, że partia hitlerowska nie udźwignie ciężarów związanych ze sprawowaniem władzy i koniecznością rozwiązywania złożonych problemów wewnętrznych<sup>72</sup>. W ocenach obozu sanacyjnego czynnikiem powodującym zmniejszenie szansy na przejęcie władzy było dostrzeganie przez masy niemieckie sprzeczności między radykalnym programem społecznym a rzeczywistymi powiązaniem Hitlera z siłami pravicowymi. Przyznawano mu duże szanse w walce o władzę z innymi partiami, ale odmawiano umiejętności rządzenia w okresie, kiedy władza miałaby się stabilizować. Według „Gazety Polskiej” bowiem, „hitleryzm jest ruchem emocjonalnym, siłą rewolucyjną nie zdolną do rządzenia państwem. Jego program to krzyk protestu i nienawiści”<sup>73</sup>. Ocena Hitlera podobna była do oceny przez sanację ruchu narodowosocjalistycznego. „Gazeta Polska” zwracała uwagę, że uzyskiwał sukces, gdy zaczynał jak apostoł. Kiedy jednak stanął w szranki jako zwykły polityk, zaczął przegrywać. „Nie zdaje się zbyt wiele myśleć. Natomiast mówi, mówi więcej od Hamleta, chociaż i temu nie zbywało na elokwencji. Tonem jak najbardziej zdecydowanym. W oświadczeniach jego nie ma wahań — są kategoryczne. W obietnicach jego nie ma powściągliwości — obiecuje wrogom śmierć, przyjaciółom władzę na wieki. Woła do ludzi »zbudź się«. A jednak jest coś sennego w jego ruchliwym życiu, coś chwiejnego w jego napiętym krzyku, coś hamletowskiego w niby bojowej postaci. Hitler nie umie wybrać”<sup>74</sup>. Według tych ocen Hitler nie uległ w walce z innymi, przegrał przez swoją wewnętrzną słabość uciekając od próby zamachu stanu, kiedy miał ku temu sprzyjające warunki.

Nie zgadzali się z takimi prognozami konserwatyści poznańscy, chociaż związani z obozem rządzącym. Dojście Hitlera do władzy w tym czasie było dla nich niewątpliwe. Wyrażali przekonanie, iż lepiej dla wszystkich byłoby jednak, gdyby to dokonało się w okresie kryzysu. W nim widzieli możliwość pogłębienia trudności stojących przed Hitlerem, które miałyby przyspieszyć jego kompromitację i klęskę. Dla konserwatystów poznańskich epizod, jakim, według ich ocen, byłyby rządy hitlerowskie, miał stanowić okres leczenia społeczeństwa niemieckiego

<sup>72</sup> Łamigłówka niemiecka (Gaz. P., 11 I 1933).

<sup>73</sup> Złot Hohenzollernów (tamże, 1 VII 1932).

<sup>74</sup> Hamlet (tamże, 24 IV 1932).

z chorobliwego nacjonalizmu, megalomanii narodowej, której narodowy socjalizm zawdzięczał sukcesy<sup>75</sup>.

Jednoznaczne i zdecydowane było stanowisko Narodowej Demokracji w sprawie oceny perspektyw partii hitlerowskiej. Wprawdzie przyznawano, że Hitler ma większe szanse na zyskanie poparcia, kiedy wszystko wre, zmienia się, kiedy może rzucać hasła mobilizujące do walki o jutro, niż w warunkach stabilizowania się układów politycznych. Oceniano, że stabilizacja oznacza dla nazistów tracenie rozpędu, zwartości szeregów, zmniejszanie wpływów<sup>76</sup>. Niepowodzenia hitlerowców czy to w walce politycznej, czy też przy urnie wyborczej, według ocen narodowych demokratów, nie były nieodwracalne. Miały potęgować ich odwagę, wytrwałość, odporność psychiczną, prężność w działaniu, wiarę w końcowe zwycięstwo. Tak oceniana partia hitlerowska, zdaniem endecji, w krytycznej sytuacji systemu republikańskiego, miała być siłą najlepiej przygotowaną do objęcia władzy<sup>77</sup>. Toteż sprzeciwiali się traktowaniu hitleryzmu jako przejściowego paroksyzmu zagniewanych Niemiec, jako choroby drażącej naród. Widzieli w nim protest sił, które chciały prowadzić do odrodzenia potęgi Niemiec, nalczej narodowi. „Naiwnością jest dziś mówienie o tym, że Hitler jest »szarlatanem« i »agitatorem«, który opętał znaczną część narodu niemieckiego — pisał Kozicki — jest on tylko człowiekiem niezwyklej intuicji, który potrafi dać wyraz tym prądom, które przebiegają naród niemiecki, a przede wszystkim jego młode pokolenie. To co mówi Hitler, jest — jak się okazuje — głosem zbiorowości niemieckiej”<sup>78</sup>. Charakteryzując Hitlera endecy przeciwstawiali się ukazywaniu go jako demagoga, polityka niezdolnego do działań konstruktywnych, pozbawionego elementarnych zasad etycznych. Rysowano jego obraz jako przywódcy rozważnego, ostrożnego, umiętnie wybierającego właściwe momenty do uderzenia, przepełnionego poczuciem odpowiedzialności za losy Niemiec, któremu to państwo miało zawdzięczać, iż nie znalazło się w okowach wojny domowej o wyniku niemożliwym do przewidzenia<sup>79</sup>. Nawet w sierpniu 1932 r., kiedy tak wielu polskich polityków stwierdzało, iż klęska hitleryzmu jest niewątpliwa, że republika weimarska może się uratować, narodowi demokraci zdecydowanie stwierdzali: „Naszym zdaniem losy te już są w znacznym stopniu przesądzone. Weimarskie Niemcy całkowicie należą do historii. Zachowały się wprawdzie jeszcze po-

<sup>75</sup> St. Wr., *Pochód do władzy* (Dziennik Poznański, 27 IV 1932); J. W., *Psychika niemiecka odradza się* (tamże, 3 VIII 1932).

<sup>76</sup> *Głosy* (Myśl Narodowa, 1932, nr 34).

<sup>77</sup> J. Drobniak, *W naprężeniu walki wyborczej* (Gaz. W., 7 IV 1932); tenże, *Nowe formy państwowe?* (tamże, 1 V 1932).

<sup>78</sup> S. Ko[zicki], *Powodzenie Hitlera* (tamże, 15 III 1932).

<sup>79</sup> Por. np. *Po wyborach pruskich* (tamże, 26 IV 1932).

zory systemu weimarskiego, ale istotna treść życia politycznego Niemiec nie ma z tym nic wspólnego”<sup>80</sup>. Było już tylko kwestią czasu, kiedy narodowi socjaliści mieli objąć władzę. Endecy przeciwstawiali się też ocenom formułowanym przez inne ugrupowania, które rysowały obraz straszliwych dla Niemiec i świata konsekwencji rządów hitlerowskich. W hitleryzmie widzieli siłę polityczną i ideologiczną, która miała dokonać niezbędnych reform. Wyrażając takie stanowisko Roman Dmowski pisał: „Hitleryzm chce uratować Niemcy i gospodarczo i politycznie, nade wszystko zaś chce ocalić naród niemiecki od rozkładu, chce wzmocnić więzy narodowe i ochronić państwo od niszczycielskiego wpływu sił przeciwnarodowych”<sup>81</sup>.

Wyraźna sympatia dla ruchu narodowosocjalistycznego z uwagi na powinowactwo ideologiczne nie zamykała oczu Narodowej Demokracji na płynące z jego strony zagrożenia dla państwa polskiego. Hitlerowców ukazywano jako spadkobierców antypolskich tendencji pruskich. Sprzeciwiano się próbom poszukiwania „dobrych” Niemców, z którymi Polacy mogli by się porozumieć. Wrogość wobec Polaków endecy łączyli z dziejowym konfliktem polsko-niemieckim, zdeterminowanym warunkami niezależnymi od subiektywnych stanowisk. Logicznym wnioskiem ich rozumowań było stwierdzenie, iż „jednak musimy w Polsce wiedzieć, że polityka hitleryzmu w swoich konsekwencjach prowadzić musi i doprowadzi też — w razie próby jej urzeczywistnienia — do wojny polsko-niemieckiej”<sup>82</sup>. Teza ta utrzymała się także i wtedy, kiedy endecja okazywała tak wielką fascynację sukcesami hitlerowców w Niemczech, już jako partii rządzącej.

Dojście Hitlera do władzy było zaskoczeniem dla polskiej opinii publicznej. Wcześniejsze informacje prasowe, które napływały z Niemiec, nie wskazywały na to, że dzień ten jest już tak bliski. Stwarzały obraz dalszego odpyływania fali hitlerowskiej, braku szans na objęcie władzy siłą, a tworzenia koalicji, w których nie było miejsca dla narodowych socjalistów. Nie było złudzeń, iż objęcie urzędu kanclerskiego przez Hitlera to kres republiki weimarskiej, lecz istniały wątpliwości, co będzie dalej. Nawet endecka gazeta na początku marca 1933 r. stawiała pytania: „Niemcy republikańskie, Niemcy weimarskie umierają. Co teraz przyjdzie na ich miejsce?”<sup>83</sup>. Legalistyczna droga Hitlera do stolca kanclerskiego była źródłem chwilowych nieporozumień i wątpliwości co do oceny tego faktu. Powszechne jednak było wówczas w Polsce przekonanie, że chociaż władza w ręce Hitlera przeszła zgodnie z obowiązującymi normami konstytucyjnymi, nie oznacza to zakończenia walk we-

<sup>80</sup> *Widmo Hitlera*. (tamże, 12 VIII 1932).

<sup>81</sup> R. Dmowski, *Hitleryzm jako ruch narodowy* (tamże, 9 VII 1932).

<sup>82</sup> J. Drobniak, *Bez maski* (tamże, 27 V 1932).

<sup>83</sup> S. S[acha], *Trzecie Niemcy* (Słowo Pomorskie, 8 III 1933).



wewnętrznych, lecz zapowiada dalszą walkę, przede wszystkim z wrogami wewnętrznymi. Zdawano sobie sprawę, że gdy narodowi socjaliści uznają za konieczne, będą się posługiwać metodami, nie mieszczącymi się w ramach obowiązujących w Niemczech norm prawnych. Legalizm przy obejmowaniu władzy nie miał oznaczać legalizmu prawnego w walce o jej utrzymanie<sup>54</sup>. Objęcie urzędu kanclerskiego przez Hitlera zostało w kręgach narododemokratycznych szybko ocenione nie jako jedna z tych zmian, których Niemcy tak wiele w ostatnich latach przeżywały. Nie ulegało wątpliwości, że wraz z Hitlerem do władzy doszły siły, które inaczej widziały problemy państwowe, inaczej myślały o ich rozwiązywaniu, reprezentowały inną mentalność polityczną, a gotowe były na wszystko, aby władzy nie oddać w inne ręce<sup>55</sup>. Ze strony endecji przestrzegano, aby podejmując próby oceny tego, co się dzieje w Niemczech, nie przykładać do nich miar okresu weimarskiego. Dla narodowych demokratów w kilka dni po objęciu urzędu kanclerskiego przez Hitlera nie ulegało wątpliwości, że chociaż formalnie zostały się wszystkie urządzenia republikańskie, nowe wybory przygotowywane są według starych postanowień prawnych, w rzeczywistości jednak system parlamentarny przestał istnieć, a w Niemczech dokonana się rewolucja<sup>56</sup>. Twierdzono, że zmiana ta musi za sobą pociągnąć również i zmiany na arenie międzynarodowej, ale nie przewidywano, że wyrazi się to w jakimś specjalnym wzroście napięcia w stosunkach polsko-niemieckich. Hitler bowiem musiał skoncentrować cały wysiłek na walce z wrogami wewnętrznymi i na rozwiązywaniu różnorodnych kłopotów wewnętrznych, od czego w dużym stopniu miała zależeć stabilizacja jego rządów<sup>57</sup>.

Bardzo drastyczne i zdecydowane były oceny pierwszych tygodni rządów hitlerowskich w kręgach lewicujących i demokratycznych. Demokratyczna „Epoka” — nie umiejąc wytłumaczyć, dlaczego stało się możliwe zwycięstwo hitleryzmu w Niemczech, kraju wysokiej cywilizacji o doświadczeniach republikańskich — podkreślała, że jest to rewolucja, która tylko burzy, ale nie buduje. Pisząc plastycznie o nowej sytuacji stwierdzała, że „spuszczona z łańcucha bestia nacjonalistyczna zapanowała nad miastami, które stanowią połowę Niemiec”<sup>58</sup>. Niepokojono się faktem popierania ruchu hitlerowskiego przez masy niemieckie, miało to być bowiem dowodem związku nowych władz Niemiec ze współczesnym układem stosunków społecznych. Tak więc hitleryzm był oceniany jako zjawisko związane z teraźniejszością, a nie przeszłość-

<sup>54</sup> Por. np.: *Hitler kanclerzem Rzeszy* (Gaz. W., 31 I 1933).

<sup>55</sup> J. Drobnik, *Ostatnie wybory* (tamże, 9 II 1933).

<sup>56</sup> S. K[ozicki], *Rząd nacjonalistyczny w Niemczech* (tamże, 7 II 1933).

<sup>57</sup> S. K[ozicki], *Westerplatte* (tamże, 9 III 1933); J. Drobnik, *Przełom w Niemczech* (tamże, 8 III 1933).

<sup>58</sup> *Przegląd polityczny* (Epoka, 26 III 1933, nr 13, s. 14).

cią Niemiec. Przegraną republikę obwiniano o niedostateczne zainteresowanie warstwami pośrednimi, które miały wywrzeć ogromny wpływ na sukces nazistów. Hitler potrafił pozyskać, według tych ocen, warstwy, które w warunkach społecznych republiki gnębionej kryzysem zostały sproletaryzowane, lecz nie asymilowały się z klasą robotniczą i zachowały psychologię klas posiadających<sup>89</sup>.

Dla socjalistów polskich dojście Hitlera do władzy nie było zapowiedzią przejęcia rządów przez siłę, która byłaby zdolna do utrzymania jej na trwałe. Oceniano, że siły drobnomieszczańskie we współpracy z niektórymi kręgami kapitalistycznymi mogły wynieść nazistów do władzy, lecz nie byłyby zdolne do trwałego jej utrzymania. Powtarzając tezy znane nam z wcześniejszego okresu, w kilka dni po objęciu urzędu kanclerskiego przez Hitlera pisał J. M. Borski: „Rząd Hitlera nie może wytrzymać próby czasu. Hitler jest jeszcze nadzieją mas drobnomieszczańskich, którym obiecał złote góry. Minie kilka miesięcy, a bożyszcze przeklinać będą ci, co je najbardziej uwielbiali. Ale im większa słabość wewnętrzna rządu, tym bezwzględniejsza będzie jego dyktatura”<sup>90</sup>. Takie perspektywy rządów hitlerowskich w ocenie socjalistów miały być tym prawdziwsze, iż nazizm nie opierał swoich wpływów na głębokim podkładzie ideowym, lecz na emocjach, nastrojach łatwo zmiennych, zależnych od wielu czynników<sup>91</sup>. Brak szans na stabilizację rządu hitlerowskiego, a ogromna wola nazistów utrzymania raz osiągniętej władzy miała wyjaśniać szczególnie brutalny charakter walki z przeciwnikami. Walka owa, zdaniem socjalistów, była działaniem szyfowym. Jeszcze w pierwszych dniach marca 1933 r. socjaliści stwierdzali, iż Hitler nie może wygrać z niemiecką socjaldemokracją. Przyznawali, iż może wygrać kilka bitew, ale nie będzie mógł zakończyć zwycięstwem całej wojny<sup>92</sup>. Podstawowym warunkiem pokonania hitleryzmu miało być zjednoczenie niemieckiego ruchu robotniczego do walki z nim. Obserwując trwające nadal ostre konflikty komunistów z socjalistami, polscy socjaliści z niepokojem wyrażali obawy, aby kompromis między oboma odłamami ruchu robotniczego nie przyszedł zbyt późno. Obawiali się oni także, aby wrogość wobec hitleryzmu nie spowodowała w Polsce nienawiści do całego narodu niemieckiego. Dlatego deklarując wojnę przeciw narodowemu socjalizmowi, zapewniali o możliwości porozumienia z narodem niemieckim, zniewolonym przez dyktaturę hitlerowską. Dyktaturze tej odmawiano zdolności do reprezentowania na-

<sup>89</sup> J. K., *Drogi hitleryzmu* (tamże, 23 IV 1933, nr 17, s. 4); St. Gr[ędziński], *Przegląd polityczny* (tamże, 9 IV 1933, nr 15, s. 14—15).

<sup>90</sup> J. M. B[orowski], *Godzina Niemiec* (Rob., 4 II 1933).

<sup>91</sup> Por. np. M. Niedziałkowski, *Socjologia hitleryzmu* (tamże, 28 III 1933).

<sup>92</sup> Tenże, *Walka na śmierć i życie* (tamże, 4 III 1933).

rodu niemieckiego<sup>93</sup>. Hasłem socjalistów stało się: bojkotujemy Hitlera, ale nie naród niemiecki.

Dla komunistów polskich sukces Hitlera nie był równoznaczny z zakończeniem pewnych procesów. W zwycięstwie hitleryzmu widzieli oni dowód nie sukcesów sił imperialistycznych, lecz słabości, która wymagała posługiwania się jawną dyktaturą dla ochrony panowania. Gwałt i terror nie miał przynieść zniszczenie ruchu robotniczego, lecz wyraźsze zaznaczenie linii podziałów, miał przybliżyć w Niemczech wybuch już wcześniej oczekiwanej rewolucji proletariackiej<sup>94</sup>. Oceniając hitleryzm jako jawną faszystowską dyktaturę terrorystyczną najbardziej reakcyjnych i imperialistycznych sił, reprezentujących interesy kapitału finansowego, oceniali, że „zgniecenie rewolucji niemieckiej prowadzi do spotęgowania terroru faszystowskiego i wyzysku mas w całym świecie kapitalistycznym, prowadzi do nowych wojen imperialistycznych i wzmożenia przygotowań do interwencji przeciwko ZSRR”<sup>95</sup>. W wydarzeniach w Niemczech widzieli jednak sukces tylko przejściowy, osiągnięty „ogłuszeniem mas terrorem” z jednej strony, a omamianiem ich „bezprzykładowymi oszustwami” z drugiej<sup>96</sup>.

O ile komuniści widzieli szansę zwycięstwa nad narodowym socjalizmem drogą rewolucji proletariackiej, o tyle socjaliści byli ciągle przekonani, iż możliwy jest powrót do demokracji parlamentarnej, uzyskany chociażby drogą nacisku międzynarodowego na Niemcy za pomocą bojkotu ekonomicznego. Bojkot miałby zmusić Hitlera do kapitulacji przez pogłębienie wewnętrznych trudności gospodarczych<sup>97</sup>. W jaki sposób miałyby się to dokonać, bliżej nie wyjaśniono. A przecież socjaliści, podobnie do komunistów, oceniali, że Hitler i jego stronnictwo raz zdobytej władzy dobrowolnie nie oddadzą. Socjaliści polscy przyłączali się do międzynarodowych apeli ruchu socjalistycznego w sprawie bojkotu Niemiec hitlerowskich i domagali się podejmowania działań natychmiastowych. Uzasadniano to ocenami, iż każdy dzień władzy hitlerowskiej utrudnia przyszłe zwycięstwo, przedłuża okres ostatecznego upadku oraz tym, że „hitlerowska Trzecia Rzesza pławi się w krwi robotniczej. Mści się bestia kapitalistyczna na swych wrogach klasowych,

<sup>93</sup> J. M. B[orski], *Bojkot Hitlera* (tamże, 8 IX 1933); S. K., *Niemcy pod butem Hitlera* (tamże, 13 VI 1933).

<sup>94</sup> G. Rwał [G. Reicher], *Wzrost szowinizmu imperialistycznego i walka z nim* (Nowy Przegląd, 1933, nr 3—4, s. 44 i n.).

<sup>95</sup> KPP w obronie niepodległości Polski. *Wybór dokumentów*, Warszawa 1954, s. 182.

<sup>96</sup> *Niech żyje bohaterowski proletariat Niemiec* (Nowy Przegląd, 1933, nr 3—4, s. 121); G. Henrykowski [S. Amsterdam], *Przewrót hitlerowski w Niemczech*, (tamże, s. 9 i n.).

<sup>97</sup> *O kordon sanitarny. Z Niemiec* (Rob., 2 IV 1933).

sądząc, że w potokach krwi udusi ruch robotniczy. Płonna to nadzieja. Ostatni to wysiłek ratowania z zagłady kapitalizmu niemieckiego. Wysiłek krwawy, zbrodniczy, lecz mimo to daremny”<sup>98</sup>.

Niejedno spostrzeżenie socjalistów było podobne do wniosków, jakie formułował duch ludowy. W nich jednak nie prowadzono analiz klasowych, ale eksponowano elementy socjo-psychologiczne. Oceniając, iż sukces Hitlera miał oznaczać regres w rozwoju stosunków społecznych w Niemczech ludowcy pisali, że był zwycięstwem „średniowiecznej ciemnoty i chęci odwetu”<sup>99</sup>, był przede wszystkim zwycięstwem psychozy wojennej ogarniającej naród niemiecki<sup>100</sup>. Przecząc uznawaniu narodowego socjalizmu za siłę, która byłaby zdolna prowadzić naród niemiecki do odrodzenia, ludowcy podkreślali: „Hitleryzm chępiący się mianem odrodzenia narodowego jest wezwaniem narodu niemieckiego do nowych mordów, do nowych podbojów. Żadne oficjalne oświadczenie nie powinno nikogo uspokoić i wprowadzić w błąd, gdyż istotą hitleryzmu jest niszczenie i gwałt”<sup>101</sup>.

Obóz sanacyjny dojście Hitlera do władzy przyjął bez większych emocji. Nazajutrz po objęciu przez Hitlera urzędu kanclerskiego rządowa „Gazeta Polska”, wątpiąc w możliwość dłuższego utrzymania się przy władzy nazistów, pisała: „Wyznajemy, iż droga do władzy przez złożenie egzaminu z umiejętności rządzenia wydaje się nam dla Hitlera najmniej dostępną. Możemy się mylić. Ale cała mistyka ruchu nacjonal-socjalistycznego zdaje się stać w sprzeczności z realiami dnia codziennego, z umiłowaną sztuką rządzenia”<sup>102</sup>. Oceniano, że dopiero teraz, w zetknięciu z kłopotami rozwiązywania problemów państwowych, miał wyjść na jaw cały bluff programu, z którym Hitler występował publicznie walcząc o władzę. Wskazując, że 30 stycznia w Niemczech „tampon zamienił się w pięść”, że Hitler będzie się starał zachować pozory tam, gdzie to możliwe, ale częściej kneblować usta, przestrzegano jednak, iż rewolucja hitlerowska dopiero się zaczęła, a raz puszczonej w ruch mas nie da się łatwo zatrzymać<sup>103</sup>. Rola Hitlera była, według owych ocen, tym trudniejsza, że wcześniejsza działalność agitacyjna rozbudziła nadzieje mas na szybką poprawę codziennego bytu i sukcesy w działaniach państwa niemieckiego na zewnątrz. Nie dając szans Hit-

<sup>98</sup> J. M. B[orski], *Kara śmierci* (tamże, 20 XII 1933); Zob. także: tenże, *Londyn a Berlin* (tamże, 19 IV 1933).

<sup>99</sup> *Uchwała kongresu Stronnictwa Ludowego z 28 maja 1933 r. o zmianach w programie SL* (Materiały i źródła do historii ruchu ludowego, t. III, Warszawa 1966, zebrał i opr. J. Borkowski i J. Kowal, s. 97).

<sup>100</sup> *Z sejmu* (Piast, 5 III 1933).

<sup>101</sup> *Kongres SL* (Piast, 4 XI 1933).

<sup>102</sup> *Egzamin* (Gaz. P., 31 I 1933).

<sup>103</sup> *Rewolucja się nie skończyła* (tamże, 1 IV 1933); F. Sokołow, *Pod znakiem swastyki* (tamże, 11 III 1933); *Plon hitlerowskiej propagandy* (tamże, 5 IV 1933).

lerowi na realizację czynionych obietnic, nie wierzono w możliwość stabilizacji jego władzy państwowej<sup>104</sup>.

W Niemczech sytuacja zmieniała się w kierunku szybkiego umacniania narodowych socjalistów jako siły sprawującej władzę. Przeciwnicy zostali nadspodziewanie łatwo rozbici, co w polskiej opinii publicznej wywoływało różnorakie komentarze, od podkpiwania z socjaldemokracji, krytykowania jej za tchórzliwość, do wyrażania radości w kręgach konserwatywnych i narodowodemokratycznych z likwidacji publicznej działalności partii komunistycznej. Jakby dla ratowania nastrojów w Polsce przed zbytym pesymizmem, z różnych stron pojawiały się oceny, że dla Polski i losów polityki europejskiej sytuacja jednak jest korzystniejsza, jaśniej bowiem zarysowały się fronty walki: nowe Niemcy odchodzą od polityki złudy, tak charakterystycznej dla czasów weimarskich, a uznanej za szczególnie niekorzystną dla obrońców ładu wersalskiego. Odchodzono od ocen, które opierały się na uznaniu wydarzeń niemieckich za epizodyczne. Coraz częściej można było spotkać się z uznaniem doniosłości zmian w Niemczech, różnorakimi przewidywaniami konsekwencji tych wydarzeń<sup>105</sup>. Wprawdzie można dzisiaj ustalić, że ówczesna opinia publiczna w Polsce była przekonana o słuszności tezy sformułowanej przez Tadeusza Wałkę Czarneckiego, że psychologia nowego obozu rządzącego w Niemczech jest psychologią wilków<sup>106</sup>, ale równocześnie popierano tezę sformułowaną przez prasę sanacyjną, iż potęga Hitlera uspiła Niemcy, lecz obudziła świat<sup>107</sup>. Z takich ocen wyciągano wnioski o potrzebie zachowywania czujności ze strony polskiej, ale i szansie na poprawę położenia sytuacji międzynarodowej Polski wobec ukształtowania nowej polityki mocarstw zachodnich w stosunku do Niemiec. Nie przecząc ciągłości zaborczej Niemiec, również rządzonych przez hitlerowców, wiosną 1933 r. zaczęto zwracać uwagę na odkładanie przez hitlerowskie Niemcy zagadnień polityki zewnętrznej na plan dalszy wobec konieczności rozwiązywania problemów wewnętrznych. Taką kolejność zadań rządu hitlerowskiego przedstawiano nie tylko jako politykę usypiania opinii międzynarodowej, podyktowanej troską o pozycję państwa hitlerowskiego, ale również jako konieczność chwili.

Z dwóch polskich obozów politycznych, zajmujących w wielu sprawach tak odmiennie stanowiska i nawzajem się zwalczających, tzn. z obozu sanacyjnego i z kręgów narodowodemokratycznych, płynęły głosy wskazujące na konieczność liczenia się z nową sytuacją w Niemczech,

<sup>104</sup> Por. np.: T. M. K., *Niemcy na przełomie* (PZach., 11 II 1933).

<sup>105</sup> Por. np.: *Sytuacja wewnętrzna w Niemczech* (Polityka Narodowa, 1933, z. 3, s. 101).

<sup>106</sup> T. Wałek Czarnecki, *Rzeczywistość stosunków polsko-niemieckich* (Polska Zachodnia, 1933, nr 89).

<sup>107</sup> *Chcą uspić czujność świata* (tamże, 28 IV 1933).

traktowania Niemiec hitlerowskich jako partnera w stosunkach międzypaństwowych, chociażby nawet partnera niepewnego i groźnego. Narodowi demokraci, którzy tradycyjnie już oceny bieżącej polityki wiązaali z konsekwencjami przyjętych założeń doktrynalnych, niechętnie odchodziłi od raz sformułowanych ocen. W nowych stosunkach kształtujących się w Niemczech dostrzegali realizację ideałów rewolucji narodowej, chociaż zagrożonej koniecznością kompromisów w imię potrzeb dnia codziennego, przede wszystkim w zakresie spraw gospodarczych. Stwierdzali, że mimo wszystkich kompromisów, walk wewnętrznych, kształtują się nowe Niemcy. Podnosili, iż „mniejsze o to, czy więcej czy mniej hitlerowskie. Ale na pewno zdrowsze, silniejsze, dumniejsze i co za tym idzie, dla nas z czasem niebezpieczne”<sup>108</sup>. W obozie tym zacierano różnice między hitleryzmem a narodem niemieckim, budując generalizujące sądy, które miały służyć pogłębianiu poczucia identyczności tych dwu pojęć<sup>109</sup>.

W obozie sanacyjnym zaczynano umacniać tezy wskazujące na reprezentowanie przez narodowych socjalistów, a przede wszystkim przez Hitlera, dążeń narodu niemieckiego i legalny charakter jego władzy. Bezpośrednio po wyborach marcowych, przeprowadzonych przecież w atmosferze ogromnego terroru, ale zakończonych zwycięstwem narodowych socjalistów, komentator polityczny „Gazety Polskiej” oceniał, że Hitler reprezentuje „dzisiaj naród niemiecki bardziej prawowicie aniżeli jego przeciwnicy. Jest on jedynym wodzem o potężnym wpływie na masy ludowe, jakiego wydały Niemcy powojenne. Innego wodza nie mają i w tym, być może, tkwi cała ich tragedia”<sup>110</sup>. Tragedię — zarówno dla Niemiec, jak i dla Polski — widziano w konieczności liczenia się z istniejącymi rozwiązaniami politycznymi. Pierwsze przejawy zmiany polityki Niemiec hitlerowskich wobec Polski, przyjmowane w sposób nieufny, miały być jednak dowodem potwierdzającym przejście partii hitlerowskiej z pozycji partii walczącej o władzę do odpowiedzialnej za kierunki polityki państwowej, co wynikało z obaw przed całkowitym osamotnieniem na arenie międzynarodowej<sup>111</sup>.

Ale ugrupowania sanacyjne z dużą dozą nieufności i z wolną akceptowały w Niemczech hitlerowskich partnera, na którym można było polegać. Przyczyniała się do tego nie tylko pamięć o wcześniejszym stanowisku narodowych socjalistów wobec spraw polskich. Jak wydaje się, szczególne znaczenie miały napływające wieści o sytuacji w Niemczech oraz pojedyncze enuncjacje różnych paladynów hitlerowskich, które zda-

<sup>108</sup> *Refleksje* (Gaz. W., 24 IV 1933).

<sup>109</sup> *Hitler to Niemcy* (Słowo Pomorskie, 20 V 1933).

<sup>110</sup> F. Sokołó w, *Tryumf Hitlera* (Gaz. P., 8 III 1933).

<sup>111</sup> Pierwsze sygnały takich ocen można było zauważyć w komentarzach po rozmowie Wysockiego z Hitlerem. *Pomyślny objaw* (Gaz. P., 5 V 1933). Por. także: *Słowa a czyny* (tamże, 18 V 1933); W., *Mowa Hitlera* (tamże, 19 V 1933).

wały się potwierdzać pozorowanie zmian polityki hitlerowskiej w sprawach polskich<sup>112</sup>. Wprawdzie przyznawano, że w warunkach III Rzeszy naród niemiecki w ocenach publicznych jest bardzo jednolity, ale zarazem podkreślano, że „nigdy jeszcze na świecie nie było regimu tak dyktatorskiego, tak postawionego ponad prawo”<sup>113</sup>. W czasie miesięcy letnich 1933 r. ukształtował się wyraźny obraz sytuacji wewnętrznej w Niemczech, narodowi socjaliści opanowali wszystkie sfery życia publicznego, terror utrzymywał się i uniemożliwiał ujawnianie siły opozycji, a siła, która stała w obronie władz była dostateczna do jej przezwyciężenia. Wskazując na dominującą funkcję hitlerowców w życiu codziennym Niemców „Gazeta Polska” pisała: „Macki ich sięgają wszędzie. Mogą otworzyć każdy list, podsłuchać każdą rozmowę telefoniczną, wejść do każdego mieszkania o każdej porze dnia i nocy, bez jakiegokolwiek polecenia sądu. Wystarczy najlżejsze podejrzenie, wystarczy wieczorem nastawić antenę na moskiewską falę. Obozy koncentracyjne, areszty policyjne i więzienia są pełne”<sup>114</sup>.

Systematycznymi informacjami, niejednokrotnie drobnymi, bez komentarzy, prasa obozu sanacyjnego kształtowała obraz nowych, hitlerowskich Niemiec. Kraju, gdzie masy narodowe były bezrządne i nietwórcze, wszystkie dyspozycje znajdowały się w ręku narodowych socjalistów, a terrorem, strachem, demagogią, ale i sukcesami szczególnie pozycję zyskiwał Hitler. Z osobą Hitlera, mimo różnorodnych wcześniej demonstrowanych ocen, coraz ściślej był łączony kształt i charakter polityki niemieckiej, jej sukcesy i porażki. Nie widziano w Niemczech siły, która była by zdolna do odebrania Hitlerowi władzy i rządu tym krajem<sup>115</sup>. Nie mogły budzić szerszej sympatii próby odtworzenia rzeczywistych celów polityki wewnętrznej Niemiec hitlerowskich przez prasę sanacyjną na podstawie bezpośredniej obserwacji procesów zachodzących w III Rzeszy. „Gazeta Polska” charakteryzowała dążenia i cele hitlerowców: „Zwalczony i zniszczony musi być Niemiec, który przystał na to, że naród jego uznano za podrzędny i nierówny innym. Zwalczony i zniszczony musi być duch, który zgodził się na poniżenie i pojednanie z klęską. Nie ma dla nich pardonu. Są obozy koncentracyjne, stopy na Opernplatz i emigracja. Musi powstać »nowy człowiek niemiecki«, który dźwignie »niemiecką wolę jedności« i »przywróci« cześć pracy niemieckiej”<sup>116</sup>.

Hitlera traktowano jako rzecznika w ruchu narodowosocjalistycznym

<sup>112</sup> Szczególne znaczenie w tym zakresie miały wiadomości o położeniu Polaków mieszkających w Niemczech, liczne informacje, jakie nadszły z Niemiec o różnorodnych aktach gwałtu i przemocy wobec ruchu polskiego.

<sup>113</sup> *Hitleryzm — rząd mafji prześladowczej* (Dzień Polski, 4 IV 1933).

<sup>114</sup> *Ogień i dym* (Gaz. P., 15 V 1933).

<sup>115</sup> K. Smogorzewski, *Cisza po burzy — kanikuła* (tamże, 25 VII 1934).

<sup>116</sup> K. Wierzyński, *Sztandary i marsze* (tamże, 25 VII 1934).

zrozumienia potrzeby poprawy stosunków z Polską, wyrażając jednak obawy, czy jego koncepcje wezmą górę<sup>117</sup>. Domagając się poparcia dla kierunku polityki reprezentowanej przez Hitlera, sanacja widziała w tym możliwość umocnienia skrzydła hitlerowskiego dążącego do przebudowy Niemiec, które głosiło potrzebę rezygnacji z polityki ekspansji na dzisiaj<sup>118</sup>. Rezygnacja ta w kołach sanacyjnych była przyjmowana jako naturalna rezygnacja z haseł nierealnych w momencie, gdy z rewolucjonisty stawał się mężem stanu, „gdy spoczęła na nim odpowiedzialność za losy narodu niemieckiego i współodpowiedzialność za pokój Europy”<sup>119</sup>. Po podpisaniu deklaracji o nieagresji sanacja wyrażała przekonanie o możliwości trwałego istnienia poprawnych stosunków polsko-niemieckich przy istnieniu ówczesnej granicy państwowej, wskazując, iż jest ona „linią równowagi pomiędzy częściowo zaspokojonymi aspiracjami terytorialnymi obu narodów”<sup>120</sup>. Sprzeczność interesów terytorialnych między obu państwami miała schodzić na plan dalszy wobec innych zagadnień, naówczas dla Niemiec ważniejszych. Wskazując na istniejące zadrażnienia polsko-niemieckie, w kręgach sanacyjnych lansowano przekonanie, że należy aktywnie oddziaływać na pogłębienie tego zbliżenia, biorąc za dobrą monetę zapewnienia pokojowe Hitlera. Traktując ideologię hitlerowską i jej konsekwencje dla praktyki rządzenia w Niemczech jako zagadnienie wewnętrzpaństwowe, unikano starannie krytyki stosunków w III Rzeszy, ukazując przeobrażenia wewnętrzne w Niemczech jako odniesione sukcesy i tłumacząc niepowodzenia oddziaływano na osłabienie nastrojów antyniemieckich, a przede wszystkim antyhitlerowskich. Dbając o ciągłość ewolucji w stosunkach polsko-niemieckich, idącą w kierunku usuwania wszystkich zadrażnień i zasługi w tym zakresie narodowych socjalistów, oraz podnosząc istniejące na tej drodze trudności K. Smogorzewski pisał: „Nikt się nie ludzi, aby dwa wielkie narody, z duszami pełnymi dziejowych osadów, mogły w ciągu paru lat przejść od najgłębszej nieufności do współpracy bez zastrzeżeń. Ale ewolucja w naszych dokonywająca się oczach, dała już ten wynik, że pomiędzy Rzeszą a Rzeczpospolitą istnieją poprawne stosunki sąsiedzkie, że jedno państwo nie prowadzi przeciw drugiemu propagandy, że jedno przeciw drugiemu nie spiskuje”<sup>121</sup>.

Niewielki był rezonans w polskiej opinii publicznej wystąpień, które lansowały tezy o możliwości dalej idącego porozumienia polsko-niemieckiego na gruncie wspólnej polityki przeciwko Związkowi Radziec-

<sup>117</sup> K. Smogorzewski, *Tezy p. Rosenberga* (tamże, 24 XI 1933).

<sup>118</sup> Tenże, *Resza i NSDAP* (tamże, 9 XII 1933).

<sup>119</sup> B. Miedziński, *Planowa polityka* (tamże, 1 I 1934).

<sup>120</sup> K. Smogorzewski, *Między wschodem a zachodem* (tamże, 23 II 1934).

<sup>121</sup> Tenże, *Niemcy między Wschodem a Zachodem* (tamże, 3 VI 1937).



kiemu, przeciwko komunizmowi<sup>122</sup>. Dla stanowiska tych grup, wśród których tak ważną rolę odgrywał wileński dziennik konserwatywny „Słowo”, szczególnie charakterystyczne było mnożenie słów uznania i zachwytu dla Hitlera. Spór o Hitlera w formach ograniczonych ówczesnymi postanowieniami prawnymi, które kępowały publikowanie bardziej drastycznych ocen, ilustrował dobrze odmiennosć stanowisk wobec III Rzeszy. Z jednej więc strony były dążenia do ukazania wielkości Hitlera, budowanej przez pokazywanie jego drogi życiowej od człowieka wykolejonego do przywódcy państwa. Czyniły to przede wszystkim niektóre skrajne ugrupowania prawicowe<sup>123</sup>. Z drugiej zaś całkowicie negowano jego jakiegokolwiek pozytywy, zarówno osobiste, jak i w działaniach politycznych i państwowych, opisując go jako człowieka wprost demonicznego, który wiedzie Niemcy do katastrofy, wciągając w to i inne kraje<sup>124</sup>. Trwale były różnice między nielicznymi kręgami okazującymi sympatię dla narodowego socjalizmu, a znacznie liczniejszymi grupami, które potrafiły trzeźwo oceniać istotę stosunków w III Rzeszy.

Zbliżenie międzynarodowe polsko-niemieckie sprzyjało oddziaływaniu na zmiany w polskiej opinii publicznej w kierunku niwelowania nastrojów antyhitlerowskich. Sprzyjała temu ówczesna polityka prasowa, która utrudniała przez liczne konfiskaty informację o narodowym socjalizmie i jego codziennej polityce. Mimo tego wcześniej ukształtowane zasadnicze poglądy utrzymywały się. Charakterystyczne, że nawet w obo-

<sup>122</sup> Por. np.: K. P., *Polscy zwolennicy oddania Pomorza* (Słowo, 28 II 1933); *Cał. To lepsze niż pakt o nieagresji* (tamże, 2 III 1933); *tenże, Luna pożaru i Brześć niemiecki* (tamże, 1 III 1933); W. Studnicki, *Najcharakterystyczniejsze postulaty w polityce zewnętrznej Hitlera* (tamże, 10 II 1932).

<sup>123</sup> Wydaje się, że szczególnie charakterystyczne oceny Hitlera zostały ogłoszone drukiem w: *Zadamy normalizacji stosunków polsko-litewskich jako rekompensaty za dokonanie Anschlussu* (Słowo, 14 III 1933). W artykule tym o Hitlerze pisano: „ten nerwowiec i wykolejeniec, ten pasierb ludzkiej doli, zgubiony w sobie, w swej gorczy, w niepowodzeniach swego ludu, ten człowiek bez przyjaciela i bez kochanki, ten człowiek, który potem na froncie nie wykorzystuje urlopów, bo nie ma gdzie na urlop pojechać, nie ma ani domu, ani rodziny, ani narzeczonej, dla którego domem musi być okop i kule nad nim świszające, ten człowiek wraca dziś do tego Wiednia, który go kiedyś wygnął, w którym kiedyś z głodu zdychał, wraca jako tryumfator, imperator, wódz wielkiego narodu, omal nie hegemon całej Europy. Siła, wola, inteligencja, charakter. Geniusz”.

<sup>124</sup> Por. np.: P. Hulka-Laskowski, *Największy anarchista doby* (Rob., 30 VII 1939). W artykule tym m. in. czytamy: „Hitler nie dał narodowi niemieckiemu nic prócz niewoli. Nie ma dziś w Niemczech dawnej wolności słowa, nie ma wolności sumienia, nie ma dostatku — jaki tam istniał dawniej i pod straszliwym ciśnieniem niewoli przygotowuje się wybuchy, które pogrzebią anarchię hitleryzmu na zawsze. Imogo wyjścia z niej nie ma”. Zob. także: A. Bocheński, *Wytyczne polskiej polityki zagranicznej* (Bunt Młodych, 1934, nr 2). Tezy te ujawniano dość niechętnie wobec ówczesnych stosunków między państwowymi, ale występują wyraźnie na łamach organu młodych konserwatystów.

zie sanacyjnym, dbałym o niepodważanie celowości deklaracji o nie-agresji, nie brakowało stwierdzeń, że nie zostały zlikwidowane sprzeczności między tymi państwami, ale jedynie osłabiono ich oddziaływanie na bieżącą politykę obu państw, chociaż nie wiadomo na jak długo. Także endecja, która z taką życzliwością śledziła politykę wewnętrzną Hitlera, a w pierwszych krokach jego działań zmierzających do poprawy stosunków z Polską widziała dowód liczenia się z rzeczywistością i głosiła istnienie nadal antagonizmów<sup>125</sup>. Przecząc możliwości rychłego konfliktu polsko-niemieckiego, czego obawiało się tak wielu, wielokrotnie zwracała uwagę, że może do niego dojść po rozwiązaniu przez Niemcy hitlerowskie innych problemów. Deklarując zrozumienie dla działań na rzecz unormowania stosunków państwowych polsko-niemieckich i utrzymywania jak najdłuższej sytuacji pokojowej, była przeciwna „zbliżeniu na terenie kulturalnym czy jakimkolwiek innym, wszelkiego wchodzenia w tych sprawach poza ramy ustalone przez normalne polityczno-dyplomatyczne stosunki”<sup>126</sup>. Tej generalnej dyrektywy przestrzegano pomimo wielu różnych wewnętrznych konfliktów ideowych, które niejednokrotnie dzieliły ten tak kiedyś zwarty obóz polityczny. Odmienne stanowiska w tej sprawie, występujące wśród członków obozu, nie zyskiwały szerszego poparcia.

Duże poparcie zyskiwały natomiast oceny formułowane na łamach chaddeckiego dziennika katowickiego „Polonia”, i to nie tylko stronnictw tkwiących w opozycji wobec sanacji. Dla tych poglądów charakterystyczne było stwierdzenie, iż „pewne jest, że prędzej czy później napór niemiecki zwróci się także przeciw Polsce. Wszak Niemcy nigdy się nie wyrzekli swych dążeń do ponownego ujarznienia byłego zaboru pruskiego”<sup>127</sup>. Nawet w okresie zbliżenia międzypaństwowego widziano pogłębianie zagrożenia Polski, i to bardziej przez nazistowskie wychowanie, nie tylko w szkole, niż przez zbrojenia. Wskazując na totalitarny system organizacji całego życia w III Rzeszy ukazywano mechanizmy, które ułatwiały „zatruwanie mózgow i serc ludzkich przez szerzenie psychozy, tak łatwo udzielającej się masom, przez traktowanie społeczeństwa jak trzody ludzkiej, którą się pędzi na przemian już to na zieloną łąkę entuzjasmów, już to na pole krwawych rzezi międzynarodowych. System totalny — to totalne ogłupianie i totalna zbrodnia”<sup>128</sup>. Poglądy socjalistów podzielane były przez różnorakie ugrupowania demokratyczne i ludowe przez kręgi intelektualne. W ocenach ówczesnych dużą

<sup>125</sup> *Niemieckie dążenia* (Gaz. W., 21 VI 1933).

<sup>126</sup> S. K[oziński], *Stara i nowa dyplomacja* (tamże, 6 XI 1933).

<sup>127</sup> *Jakie dalsze cele Niemiec* (Polonia, 21 I 1938).

<sup>128</sup> J. M. B[orowski], *Berlin a Praga* (Rob., 23 VI 1938).

uwagę przywiązywano do przedstawiania szczególnie szkodliwej dla przyszłości Niemiec i ich stosunków międzynarodowych funkcji szkoły, wprzęgniętej całkowicie w rydwan ideologii hitlerowskiej<sup>129</sup>.

Rok 1939 przyniósł upowszechnienie się też i ocen, które III Rzesze czyniły odpowiedzialną za zbliżający się konflikt wojenny, chociaż różnicowane były oceny i drogi, które do tego doprowadziły. Odnawiały się w tej atmosferze wcześniej formułowane opinie, odwołujące się do stałych cech narodowych Niemców. W takiej atmosferze miały miejsce spory o odpowiedzialność za zbliżającą się wojnę: naród niemiecki czy narodowi socjaliści. Polemizując z nacjonalistycznym spojrzeniem na rzeczywistość stosunków polsko-niemieckich, na łamach „Epoki” pisało: „do narodu niemieckiego nie żyjemy żadnej nienawiści. Nie obarczamy go w najmniejszym stopniu odpowiedzialnością za to, co czynią i zamierzają uczynić dzisiejsi jego władcy. Przeciwnie. Jesteśmy przekonani, że w interesie narodu niemieckiego leży pokojowe i przyjazne współżycie zarówno z Polską, jak i z wszystkimi narodami, które, jak to powszechnie wiadomo, nie mają wobec Niemiec żadnych wrogich agresywnych zamiarów. I my wiemy doskonale, że naród niemiecki nie solidaryzuje się z wojenną imperialistyczną polityką hitlerowskiego reżymu”<sup>130</sup>. Linie podziału w tych sprawach nie zawsze były równoznaczne z granicami politycznymi.

Studia nad polską opinią publiczną są dopiero w ząbku. Tak też jest i w sprawie stanowiska wobec narodowego socjalizmu. Wprawdzie niejednokrotnie zrekonstruowano przy badaniach innych zagadnień stanowiska, które pozwalały osiągać cząstkową wiedzę w tych sprawach. Dzisiaj widzimy, że stanowiska były zróżnicowane, krytyczne i w sumie świadczyły o dużej znajomości problemów III Rzeszy. Wnioski uwarunkowane powiązaniem politycznymi, klasowymi i dojrzałością intelek-

<sup>129</sup> Doskonałą ilustracją wyobrażeń o szkole hitlerowskiej jest parodystyczne przedstawienie egzaminów: „Matematyka. Ile będzie dwa razy dwa? Tyle, ile będzie potrzeba wielkiemu Adolfowi do jego planów. Historia. Kto dokonał... Wszystkich wielkich dzieł dokonał Niemcy, z wyjątkiem stworzenia świata, i to tylko dlatego, że ich jeszcze wtedy nie było. Geografia. Gdzie się kończą tereny rdzennie germańskie? Rosną wraz z naszym apetytem. Kończą się tam, gdzie sąsiad pokaże nam pięść. Chemia. Co to jest chemia? Nauka o gazach trujących i materiałach wybuchowych. Gimnastyka. Do czego służy gimnastyka? Do wymusztrowania przyszłego „mięsa dla armat”. Filozofia. Jaki ma cel filozofia? Aby wytworzyć bujną o czystości rasy niemieckiej”. *Egzamin w Niemczech* (Mucha, 1933, nr 40).

<sup>130</sup> *Z dnia na dzień* (Epoka, 5 IV 1939, nr 10, s. 9); J. Mosdorf, *Nasze i ich interesy* (Prosto z mostu, 1939, nr 23); A. Bocheński, *Z kim prowadzimy walkę* (Polityka, 1939, nr 27); *Co jest celem nadchodzącej wojny* (Rob. 12 VII 1939).

tualną wyrażały różnorodne oceny, jednakże dominował duży krytycyzm i przekonanie, że niesione przez narodowy socjalizm rozwiązania kryją groźbę wojny i zniszczenia dla świata i narodu niemieckiego<sup>131</sup>. Świadomość zagrożenia, jakie niósł hitleryzm, była poważna od momentu, gdy stawać się począł ruchem masowym. Rozwój wydarzeń po 1933 r., poczucie konieczności obrony polityki państwowej u jednych, poczucie pewnego pokrewieństwa ideowego u innych, wspólnoty interesów w walce z wpływami komunistycznymi, czy też w zwalczaniu wpływów żydowskich, spowodowały że w latach 1934—1938 nastąpiło pewne zewnętrzne załagodzenie krytycyzmu w stosunku do narodowych socjalistów. Nie doprowadziło to do zniszczenia w opinii publicznej wcześniej ukształtowanych ocen, które trafnie ukazywały powszechne zagrożenie ze strony Hitlera i jego partii. Dzisiaj można określić, że już przed 1934 r. w polskiej opinii publicznej ukształtował się stereotyp narodowego socjalizmu, który, choć nie potwierdzony przez wszystkie polskie grupy społeczne i struktury polityczne, dominował i przetrwał, z niewielkimi tylko korektami, do końca II Rzeczypospolitej. Jego najważniejszymi elementami były stwierdzenia, że hitleryzm:

1. był wyrazicielem ciągłości niemieckich dążeń antypolskich, zdeterminowanych historycznie ukształtowanym konfliktem polsko-niemieckim;
2. wyrastając na gruncie negacji rzeczywistości społeczno-politycznej, był wykorzystywany przez inne siły społeczne wspomagające go z ukrycia, tzn. przez wielki kapitał;
3. odpowiadał cechom niemieckiego, czy jak kiedyś określano, pruskiego charakteru narodowego;
4. przejawiał nieograniczoną żądzę sprawowania władzy, burząc stare struktury, opierał swoje wpływy na nastrojach umiejętnie wzmaganych demagogicznymi działaniami, pozorując rozwiązywanie złożonych sprzeczności wewnętrznych, odnosząc w tym zakresie przejściowe sukcesy oraz
5. prowadził politykę zewnętrzną, która zmierzała do zaostrzenia stosunków międzynarodowych, stawiając Europę przed alternatywą: wojna lub całkowite poddanie się.

---

<sup>131</sup> Nieuzasadnione jest twierdzenie K. Fiedora (*op. cit.*, s. 105), że „zaledwie nieliczna grupa postępowych stowarzyszeń społeczno-politycznych, środowisk nauki i kultury, dziennikarzy i działaczy z kręgów liberalno-demokratycznych, a przede wszystkim członkowie działającej nielegalnie Komunistycznej Partii Polski, była świadoma, że reżim Hitlera jest zdolny do rozpętania namiętności nacjonalistycznych wśród własnego społeczeństwa i pchnięcia go na drogę ludobójstwa wobec innych narodów”.

**DER NATIONALSOZIALISMUS UND HITLER IN DER POLNISCHEN  
ÖFFENTLICHEN MEINUNG WÄHREND DER II. REPUBLIK.  
EINE PROBLEMSKIZZE**

Die Forschungen über das Verhältnis der polnischen öffentlichen Meinung zu Hitler und dem Nationalsozialismus stehen erst im Anfangsstadium. Die in diesem Band vorgelegten Studien wurden von Mitarbeitern des Historischen Instituts der Universität Wrocław erarbeitet. Sie waren das Diskussionsobjekt auf einem vom Institut organisierten Diskussionsstreff.

Bei einem relativ lebhaften Interesse der polnischen öffentlichen Meinung an deutschen Problemen, begann man sich mit dem Nationalsozialismus und Hitler in Polen erst gegen Ende der zwanziger Jahre zu interessieren. Die Hitlerbewegung beobachtete man schon früher, wobei man allerdings mehr Eigenschaften politischen Abenteueriums als die Ankündigung einer Massenerscheinung von nicht nur innerer Bedeutung sah. Über einen solchen Standpunkt entschieden vor allem die Erfahrungen des 1923 misslungenen Staatsstreichs Hitlers. Aber auch noch zu Beginn der dreissiger Jahre sah man in vielen politischen Kreisen in Polen in der nationalsozialistischen Bewegung vor allem ein vorübergehendes Beispiel einer extremen nationalistischen Gruppierung, die weder eine ausreichende Massenbasis, noch ein politisches Programm besitzt, sich aber zur Macht drängt. Die wirklichen gesellschaftlichen Wurzeln dieser Bewegung und die von ihren Handlungen ausgehende Gefahr wurde am frühesten in Kreisen der Nationaldemokratie erkannt. Am schärfsten schätzten die polnischen Sozialisten den Nationalsozialismus in seinem Kampf um die Macht ein. Die Anerkennung der Stärke und Bedeutung, sowohl der deutschen Kommunisten, wie auch anderer republikanischer Kräfte, erlaubte den polnischen Kommunisten und anderen demokratischen Gruppierungen, das Vertrauen für die Hitlergegner in Deutschland und die Hoffnung auszudrücken, daß dieser nicht an die Macht gelangt. Jedoch fast allgemein war damals die Auffassung, dass die Machtübernahme durch Hitler ernste Gefahren für die damalige politische Ordnung in Europa mit sich bringt.

Die Machtübernahme durch die Nationalsozialisten, die Veränderungen in den deutsch-polnischen politischen Beziehungen, führten zu einer Revidierung der früher herausgebildeten Einschätzungen und Schlussfolgerungen. Der rechtliche Schutz der Ehre Hitlers als Haupt eines befreundeten Staats, erlaubte nicht, die kritische Stellung der polnischen öffentlichen Meinung gegenüber den Realitäten des III. Reichs völlig zu zeigen.

Vor 1934 bildete sich in der polnischen öffentlichen Meinung die stereotype Vorstellung über den Nationalsozialismus heraus, die, obgleich sie nicht von allen polnischen Gesellschaftsgruppen und politischen Strukturen geteilt wurde, mit geringen Änderungen bis zum Kriegsausbruch von 1939 dominierte. Entsprechend diesen Vorstellungen stellte man den Nationalsozialismus als eine politische Strömung dar, die aus der Negierung der politischen und gesellschaftlichen Realität der Weimarer Republik erwuchs und zur Verteidigung des Besitzstandes des Grosskapitals ausgenutzt wurde. Er verwandte neue Handlungsformen und ideologische Suggestionen, entsprach aber den als für die Deutschen, besonders aber die Preussen, als typisch angesehenen psychischen Eigenschaften. Er sollte ein Ausdruck der Kontinuität der deutschen, im historischen polnisch-deutschen Konflikt begründeten antipolnischen Bestrebungen sein. Er zerstörte die alten Machtstrukturen, indem er eine uneingeschränkte Herrschsucht an den Tag legte. Der Hitlerismus baute nach diesen Einschätzungen seinen Einfluss auf der Stimmung

auf, die geschickt durch demagogische Handlungen unterstützt wurden, die die Lösung der komplizierten inneren Widersprüche vortäuschten. Die Erfolge, die er errang, waren nach diesen Einschätzungen vorübergehender Natur und bedeuteten nicht die Überwindung der Schwierigkeiten, vor denen das damalige Deutschland stand. Die in Übereinstimmung mit den Hitlerkonzeptionen geführte Außenpolitik des III. Reichs führte zur Verschärfung der internationalen Beziehungen und stellte Europa vor die Alternative: Krieg, oder völlige Unterordnung unter die Vorherrschaft Hitlerdeutschlands. Die aus der Hitlerregierung folgende Kriegsgefahr wurde schon lange vor der Machtübernahme durch diese Partei vorausgesehen. Diese Einschätzung herrschte in der polnischen öffentlichen Meinung, sogar in rechtsgerichteten Kreisen, selbst im Zeitraum der gegenseitigen Annäherung nach der Unterzeichnung des Nichtangriffspakts.

TERESA KULAK

## **ZE STUDIÓW NAD STANOWISKIEM KOMUNISTYCZNEJ PARTII POLSKI WOBEC PRZEWROTU HITLEROWSKIEGO W NIEMCZECH I NAZIZMU W LATACH 1933—1935**

Próba ukazania procesu krystalizowania się stanowiska polskich komunistów wobec Hitlera i niemieckiego faszyzmu następuje pewnie trudności. Powstają one oczywiście nie dlatego, że na łamach organów prasowych KPP, tj. w periodyku teoretycznym „Nowy Przegląd” oraz w „Czerwonym Sztandarze” obliczonym na bardziej masowego odbiorcę, sprawy niemieckie nie znajdowały swego odbicia. Informacje oraz oceny działalności Adolfa Hitlera i aktywności politycznej ruchu, któremu przewodził, pojawiały się w wydawnictwach kapepowskich już od 1928 r. Rozszerzały się one w miarę coraz bardziej widocznych sukcesów wyborczych NSDAP i wzrastającego jej znaczenia w kształtowaniu nastrojów społeczeństwa niemieckiego u schyłku republiki weimarskiej. Materiały te nie mogą jednak stać się podstawą do ukazania stanowiska wyłącznie KPP wobec tych nowych i istotnych elementów w politycznej i społecznej atmosferze wewnętrznej Niemiec. Były bowiem one i szczególnego rodzaju, i bezpośrednim skutkiem ówczesnej struktury organizacyjnej światowego ruchu komunistycznego, którego partia polskich komunistów stanowiła część składową od 1919 r.

„Nowy Przegląd” w latach 1930—1933, a więc w okresie najbardziej dynamicznej ofensywy politycznej hitleryzmu, przedrukowywał niemal wyłącznie rezolucje i uchwały Międzynarodówki Komunistycznej w sprawie sytuacji w Niemczech. Publikował ponadto artykuły i przemówienia jej władz, np. Dymitra Manuilskiego, jednego z sekretarzy Komitetu Wykonawczego MK, także Ernsta Thaelmanna, stojącego na czele sekcji niemieckiej w MK i jednocześnie przywódcy liczącej ponad 340 tys. członków Komunistycznej Partii Niemiec (KPD). Obok tego przedrukowywał artykuły z radzieckiej „Prawdy” i „Izwestij”, z organu KPD „Rote Fahne”, czy też z niemieckojęzycznego periodyku MK pt. „Internationale Presse Korrespondenz”. Owe przedruki w oficjalnym organie KPP oznaczały nie tylko pełną aprobatę dla ich treści, ale były również efektem wspomnianych wyżej organizacyjnych i ideologicznych

związków w ramach Międzynarodówki Komunistycznej. Własną publicystykę z tego zakresu „Nowy Przegląd” zaczął zamieszczać dopiero w połowie 1933 r., a więc już po rozbiciu przez Hitlera legalnego aparatu KPD i uwięzieniu jej przywódców.

Nieco inaczej wyglądało zainteresowanie ruchem hitlerowskim na łamach „Czerwonego Sztandaru”, organu KC KPP. Tu bowiem wspomniane oficjalne dokumenty i enuncjacje przedstawicieli Kominternu rzadziej były drukowane *in extenso*, a stanowiły podstawę własnej publicystyki — stylizowanej jednak w agitacyjnej formie, często dosyć prymitywnej. Publicystyka ta dopiero od początku 1933 r. — co warto tu odnotować — nabiera nowej jakościowo formy, istotnie zatem uzupełnia artykuły teoretycznego organu KPP.

Sygnalizowane tu ograniczenia uniemożliwiają w zasadzie zarysowanie dynamicznej i szerszej zakrojonej bieżącej oceny KPP na temat politycznej działalności partii hitlerowskiej i jej wodza w latach 1930—1933. Brak też na łamach obu periodyków jakiegś reflekcji nad ontologicznymi zagadnieniami faszystów i analiz jego ideologii<sup>1</sup>. Artykuły „Nowego Przeglądu”, autorstwa znanych i wybitnych działaczy KPP, członków KC, jak np. Julian Leński-Leszczyński, Julian Spis-Brun, Gustaw Henrykowski-Saul Amsterdam, Jerzy Ryng-Heryng, pisane były już po *Machtübernahme* i w przeważającej mierze miały charakter obrachunkowy. Zasadniczo były odbiciem stanowiska obowiązującego w MK, a konstatacje o genezie przewrotu hitlerowskiego i analizy ówczesnej sytuacji podejmowane były w momencie drastycznych zmian politycznych i prawnych, jakich dokonał Hitler po objęciu urzędu kanclerza Rzeszy Niemieckiej. Ś stosunek wodza NSDAP do komunizmu był znany, podobnie jak jego cele polityczne, już od czasu opublikowania *Mein Kampf* w 1925 r. Analizując przeto wyniki wyborów do Reichstagu z 14 IX 1930 r., w których hitlerowcy uzyskali 18% wszystkich oddanych głosów (KPD 13%), „Nowy Przegląd” z wielkim przekonaniem podkreślał, iż zapowiadają one bliską i decydującą walkę „między faszystami a komunizmem”<sup>2</sup>. Ocenę złożonej problematyki genezy przewrotu hitlerowskiego w 1933 r. i faszystowskiej praktyki politycznej, obowiązującej w KPP aż do 1935 r., tj. do VII Kongresu Kominternu, zamierzam przedstawić w dwóch przekrojach zagadnień: po pierwsze — omawiając przesłanki i wydarzenia, które według komunistycznej prasy umożliwiły Hitlerowi przejście władzy, i po wtóre — podejmując próbę sformułowania odpowiedzi na pytanie, jakie perspektywy dalszego trwania hitlerowskiej dyktatury w Niemczech dostrzegali przywódcy

<sup>1</sup> Zwracał uwagę na ów fakt J. Brun w nie opublikowanym artykule z 1936 r. pt. *Rasa i klasa*, zob. J. Brun, *Wybór pism*, Warszawa 1957, s. 579 i n.

<sup>2</sup> M F, *Wybory w Niemczech* (Nowy Przegląd (dalej: NP), 1930, nr 5, s. 52).



KPP w latach 1933—1935, a także jakie przyczyny miały załdecydować o jej ostatecznym upadku.

Ówczesna generalna interpretacja przyczyn, które umożliwiły Hitlerowi dojście do władzy, niewiele odbiega od znanych dzisiaj naukowych analiz, upatrujących źródła jego politycznego sukcesu w skutkach wielkiego kryzysu gospodarczego. Charakteryzował się on nie tylko ogólnym zubożeniem mas, wielomilionową armią bezrobotnych i wzrostem przeciwieństw klasowych, ale przyniósł także kryzys polityczny republiki weimarskiej: osłabienie pozycji tradycyjnych partii burżuazyjnych i rozkład aparatu władzy państwowej. Łączył się ponadto z niezadowoleniem z powojennego europejskiego systemu politycznego, z konsekwencji terytorialnych i ekonomicznych traktatu wersalskiego. Ten wielopłaszczyznowy kryzys, który dla komunistów był widocznym symptometem rozkładu kapitalizmu i demokracji burżuazyjnej, stanowił jednocześnie podstawę błędnego założenia KPD — doktrynalnego i taktycznego zarazem — a zaaprobowanego przez Komintern, iż kryzys ów musi doprowadzić do nagłego politycznego i ekonomicznego załamania się Niemiec i w rezultacie przyspieszyć socjalistyczną rewolucję. Stąd też kolejne uchwały Biura Wykonawczego MK od X Plenum w 1929 r. po XII we wrześniu 1932 r. niezmiennie stwierdzały, że w Niemczech i w Europie „dokonuje się właśnie przejście do nowej serii wielkich starć między klasami i między państwami, do nowej serii rewolucji i wojen”<sup>3</sup>. Ocenę tę zmienił dopiero VII Kongres Kominternu w 1935 r. tworząc jednocześnie nową strategię ruchu komunistycznego.

Kryzys z jednej strony radykalizował klasę robotniczą, z drugiej jednak zmobilizował również przedstawicieli wielkiego kapitału i drobnomieszczanstwa. Postawę tych ostatnich determinował głównie wzrost wpływów KPD, o których świadczyły kolejne wybory w latach 1930—1933 oraz dwukrotne wybory prezydenta Rzeszy w dniach 13 marca i 10 kwietnia 1932 r., a także brak możliwości wyłonienia trwałej większości, dającej pożądaną dla nich stabilizację władzy państwowej. Analiza publicystyki KPP skłaniała do wniosku, że partia rozróżniała kwestię społecznego oparcia ruchu hitlerowskiego, które w rezultacie pozwoliło jego wodzowi pokusić się o przejęcie władzy, od elitarnego grona inicjatorów i sprawców złożenia mu oferty objęcia urzędu kanclerskiego w dniu 30 I 1933 r.

O sukcesach wyborczych NSDAP decydowało drobnomieszczanstwo, które straciło zaufanie do liberalno-demokratycznych form polityczno-

<sup>3</sup> X Plenum Egzekutywy Międzynarodówki Komunistycznej (Czerwony Sztandar (dalej: Cz.Szt.), 1929, nr 7); *Tezy XI Plenum MK* (NP, 1931, nr 4—5, s. 10—24); por. E. Thaelmann, *Zadania Komunistycznej Partii Niemiec w walce przeciw nacjonalfaszyzmowi i socjalfaszyzmowi* (tamże, nr 2, s. 46).

-ustrojowych państwa. Wskutek kryzysu narażone zostało bowiem na unicestwienie wynaturzeniami kapitalizmu i to zarówno materialnie — wobec panowania monopolistycznych związków i korporacji w procesie produkcji i dystrybucji dóbr, jak też społecznie, z powodu obaw, iż niemiecki „Mittelstand” zniszczy albo dalsza pauperyzacja, albo rewolucyjny ruch robotniczy. Komuniści polscy przyjmowali z aprobatą ocenę „Prawdy” o NSDAP jako „przystani dla wszystkich żywiołów odchodzących od dawnych partii burżuazyjnych”. Za organem komunistów radzieckich wskazywali też, że Hitler rozszerzył liczbę swoich zwolenników „drogą wciągania w swe szeregi mas chłopskich, po raz pierwszy budzących się do życia politycznego, zubożałego i zrozpaczonego drobnomieszczactwa” oraz pewnej części bezrobotnych<sup>4</sup>. Analiza demagogicznych haseł NSDAP skłoniła „Nowy Przegląd” do wniosku, że przywódca tej partii oszukiwali zdeklasowane grupy niemieckiego społeczeństwa zapewnieniami, iż „faszystowska forma panowania kapitału będzie rzekomo formą panowania całego narodu niemieckiego przeciw »wybujałościom« kapitału, kartelom, trustom itd., przeciw żydowskiemu kapitałowi bankowemu, przeciw ruchowi rewolucyjnemu, grożącemu własności prywatnej, wreszcie przeciw wrogom zewnętrznym. Faszyzm — podkreślał „Nowy Przegląd” — mówi o »rewolucji narodowej«, o »dyktaturze narodu«, która ten program przeprowadzi: zdusi ruch rewolucyjny i obali potęgę pasożytniczego wielkiego kapitału żydowskiego”<sup>5</sup>. Historiografia powojenna ujawniła zakres zależności i powiązań partii hitlerowskiej z przedstawicielami określonych grup niemieckiego wielkiego przemysłu i finansów. Już ówczesnie jednoznacznie stwierdzano, że nominacja Hitlera „była z polecenia rozstrzygających grup kół niemieckiego kapitału finansowego”<sup>6</sup>. Mimo bowiem radykalnej frazeologii i demagogii jego mów i powołania partii, mieniającej się Narodowo-Socjalistyczną Partią Robotników, gwarantował im Hitler stabilność układu społecznego i usankcjonowanie wyzysku pracujących.

Kryzys systemu politycznego republiki weimarskiej wyrażał się w nasilonej częstotliwości wyborów w latach 1930—1932 zarówno do Reichstagu, jak i parlamentów krajowych. Agitacja przedwyborcza rozpętywała wówczas walkę polityczną na nie znaną wcześniej skalę. Jej

<sup>4</sup> *Wybory do sejmu pruskiego* (NP, 1932, nr 4, s. 34), por. *Hitler, Brüning, Breitscheid* (Cz. Szt., 1931, nr 12): „Za pieniądze wielkiego kapitału rozwija się i rośnie partia krwawego zbira Hitlera. Drogą niesłychanej bezczelnej demagogii narodowej i społecznej zdołał on pociągnąć za sobą część ciemnego i zdezorientowanego, błakającego się jak owce w lesie w obecnych warunkach społecznych drobnomieszczactwa, dotychczasową klientelę partii burżuazyjnych”.

<sup>5</sup> M F, *Wybory w Niemczech*, s. 53.

<sup>6</sup> G. Henrykowski [S. Amsterdam], *Przewrót hitlerowski w Niemczech* (NP, 1933, nr 5—6, s. 10), zob. też F. Ryszka, *Noc i mgła. Niemcy w okresie hitlerowskim*, Wrocław 1962, s. 183.

hasłem przewodnim stało się uwolnienie Niemiec od „jarzma Wersalu”, a wyrażało się niebywałym wzrostem nacjonalizmu i rewizjonizmu, skierowanego przede wszystkim przeciw Polsce. „Fala szowinizmu ogarnęła nie tylko masy drobnomieszczaństwa — konstatował członek KC KPD Fritz Heckert — ale i pewną część proletariatu”<sup>7</sup>. Komunistyczna Partia Niemiec w tej swoistej „licytacji” haseł i postaw antywersalskich zajęła pozycję równorzędną, jakkolwiek motywy jej działań były odmienne.

W międzynarodowym ruchu robotniczym KPD odgrywała niezwykle ważną rolę, była bowiem po WKPb najliczniejszą partią Kominternu. Fakt ten w powiązaniu z tradycjami ruchu robotniczego w Niemczech, wysokim wyrobieniem politycznym niemieckiej klasy robotniczej oraz z uwagi na powojenną sytuację polityczną i gospodarczą republiki stwarzał nadzieje na bliskie obalenie na drodze rewolucyjnej rządów burżuazji. Tym złudnym, jak się okazało, nadziejom podporządkowane było stanowisko MK w latach 1919—1921 w sprawie polskich ziem b. zaboru pruskiego, a w tym głównie wobec Górnego Śląska<sup>8</sup>. Pod wpływem Stalina V Kongres Kominternu w 1924 r. przyjął jako rewolucyjną strategię swych działań leninowskie prawo każdego narodu do samookreślenia aż do oderwania się, nadając mu w pewnym stopniu karykaturalną formę<sup>9</sup>. Sugestie MK, by zastosować to prawo w odniesieniu do Górnego Śląska, gdzie jakoby większość ludności miała być niemiecka, odrzucił wówczas Adolf Warski, a w roku następnym III Zjazd KPP<sup>10</sup>. Dopiero podział partii na „większość” i „mniejszość”, chęć zadokumentowania internacjonalistycznej postawy i zwycięstwa jej nad „nacjonalistycznym odchyleniem” spowodowały, iż IV Zjazd Partii w 1927 r. uchwalił prawo samookreślenia Górnego Śląska i oderwania się od Polski. Wiązał je z przekonaniem o bliskim momencie obalenia kapitalizmu w Polsce, w późniejszych latach — zgodnie ze stanowiskiem MK — głównie w Niemczech. Dla władz Kominternu perspektywy rewolucji w Niemczech oznaczały nie tylko możliwość stworzenia państwa rad w środku Europy; równocześnie stanowiłyby one „przykład i naukę” dla wszystkich zachodnich partii komunistycznych. Toteż w dyskusji na forum MK eksponowano ten szczególnie walor KPD: „jest partią zmierzającą do zdobycia władzy, partią działającą w kraju o wysokim rozwoju kapitalistycznym, w kraju najsilniejszej socjaldemokracji i najlepiej wyszkolonego reformizmu. Dlatego stosunki, w jakich walczy KPN, są dla zachodnioeuropejskich partii komunistycznych bardziej ty-

<sup>7</sup> F. Heckert, *Co się dzieje w Niemczech* (NP, 1933, nr 3—4, s. 29).

<sup>8</sup> Zagadnienie to analizował F. Hawranek, *Ruch komunistyczny na Górnym Śląsku w latach 1918—1921*, Wrocław 1966.

<sup>9</sup> J. Kowalski, *Losy programu KPP* (Z pola walki, 1970, nr 5, s. 91).

<sup>10</sup> III Zjazd Komunistycznej Partii Polski. *Sprawozdanie z obrad*, Warszawa 1925, s. 498, zob. też wypowiedź T. Zarskiego (Czerwiec) (tamże, s. 515—516).

powe, aniżeli stosunki, w jakich znajdowała się WKPb przed rewolucją październikową 1917 roku”<sup>11</sup>.

Teza MK, przyjęta pod wpływem błędnej oceny sytuacji i nastrojów politycznych w Niemczech na XII zjeździe KPD w 1929 r., wiążąco określała stanowisko polskich komunistów. Domeną, w której „walcząc z imperializmem polskim” KPP mogła wspomagać działania komunistów niemieckich, stał się problem polskiej granicy zachodniej, powszechnie atakowanej w Niemczech jako niesprawiedliwej i narzuconej przez zwycięskie państwa zachodnie. Toteż KC KPP wyrażając w 1930 r. solidarność z założeniami platformy programowej KPD zapowiadał stanowczo, iż w bliskiej rewolucji „zwycięski proletariats polski zniszczy i uzna za nieistniejący zbrojecki traktat wersalski, który zakuł masy pracujące Niemiec w łańcuchy niewoli, który przeznaczył imperialistycznej Polsce rolę żandarma Wersalu i planu Younga, który uczynił z Polski więzienie mas pracujących narodów podbitych. Tylko Polska Radziecka i Niemcy Radzieckie — podkreślała uchwała KC KPP — mogą w proletariackim porozumieniu rozwiązać kwestię Górnego Śląska i Korytarza i zapewnić gospodarczy i kulturalny rozwój mas pracujących obu krajów”<sup>12</sup>.

Stanowisko MK dotyczące samookreślenia Górnego Śląska, a od 1930 r. także Pomorza, zawierało w sobie — za przykładem ZSRR — nie tylko negatywny stosunek całego ruchu komunistycznego do traktatu wersalskiego. Miało zarazem na względzie rozszerzenie i wzmocnienie antywersalskich hasel KPD, niezbędnych w wewnętrznej walce politycznej dla liczebnego wzrostu głosów oddanych na listy komunistyczne. Dla KPP wspólna walka z komunistami niemieckimi przeciw rozstrzygnięciom terytorialnym traktatu była dowodem zwycięstwa rewolucyjnych i internacjonalistycznych zasad, wspólnej ofensywy przeciw „kajdanom nałożonym przez system wersalski”. Jej wstępnym rezultatem — jak przewidywano — byłoby „rozbicie imperialistycznego państwa polskiego” jako „żandarma tego systemu na wschodzie Europy”. Następnym natomiast aktem miałyby być „zniesienie okupacji polskiej” na terenie Ukrainy, Białorusi, Górnego Śląska, korytarza pomorskiego i ziem „zamieszkałych przez Litwinów”<sup>13</sup>.

KPP realizowała konsekwentnie wskazania Kominternu. Śledząc natomiast poczynania komunistów niemieckich poprzez materiały zawarte na łamach „Nowego Przeglądu” trudno się oprzeć wrażeniu, iż podstawowym elementem ich „ideologicznej ofensywy” od początku 1930 r.

<sup>11</sup> D. Manuilski, *W sprawie dyskusji w Komunistycznej Partii Niemiec* (przedruk z „Internationale Presse Korrespondenz”) (NP, 1929, nr 1, s. 95).

<sup>12</sup> KC KPP o platformie programowej Komunistycznej Partii Niemiec (Cz. Szt., 1930, nr 9).

<sup>13</sup> J. Leński, *Wobec dojrzewania kryzysu rewolucyjnego* (NP, 1931, nr 8, s. 7 i n.).

stał się atak na system wersalski i będącą częścią tego systemu „faszystowską” Polskę. Z pewnym żalem stwierdzał Heckert w 1933 r., iż partii nie udało się „zneutralizować ideą internacjonalizmu” nacjonalistycznej postawy części proletariatu niemieckiego<sup>14</sup>. Wydaje się, że partiom pravicowym, koncentrującym się w walce o wpływy i wyborców na „niesprawiedliwościach” Wersalu, udało się narzucić KPD omalże te same reguły gry politycznej, odmienne o tyle, że komuniści zmiany terytorialne zamierzali przeprowadzić rewolucyjnie. W przeddzień Machtübernahme, 29 I 1933 r., w niemieckiej części Górnego Śląska odbył się Kongres Górnośląski, zorganizowany przez obie partie komunistyczne, choć nominalnie przewodził mu ponadpartyjny specjalnie powołany Robotniczy Komitet Polsko-Niemiecki. Kongres zgromadził 349 delegatów, w tym 52 polskich komunistów. Jego główna uchwała skierowana została przeciw „faszystowskiej” Polsce. Natomiast z całym zrozumieniem Kongres odniósł się do powojennych losów niemieckiego ludu pracującego na Górnym Śląsku, który w latach 1918—1921 przeszedł „piekło wojny imperialistycznej, okupację wojsk Ententy i rozbestwionego terroru bojówek powstańczych”<sup>15</sup>. Jeszcze w ciągu całego 1933 r. KPP niezmiennie podkreślała fakt wspólnej akcji z komunistami niemieckimi przeciw „polskiemu uciskowi narodowemu” na Pomorzu i na Górnym Śląsku, gdzie — jej zdaniem — robotnicy i chłopi „w masie swej łatwiej i chętniej czytają i piszą po niemiecku”<sup>16</sup>.

Spółeczeństwo polskie protestowało przeciw niemieckiemu rewizjonizmowi i zakusom na całość granic Rzeczypospolitej. Nie wykazywało też zrozumienia dla internacjonalistycznego programu terytorialnego KPP. Według „Nowego Przeglądu” artykuły prasowe i okolicznościowe antyrewizjonistyczne manifestacje organizowane w Polsce w obronie Górnego Śląska, Pomorza i Gdańska dodatkowo komplikowały sytuację polityczną w Niemczech. „Poprzez hecę antyniemiecką i zaborcze dążenia” wobec Gdańska i Górnego Śląska — stwierdzał G. Henrykowski — PPS i polska burżuazja wzmocniały nastroje szowinistyczne w Niemczech. Podobnie J. Leński uważał, że antagonizm polsko-niemiecki był systematycznie podsycany „przez imperialistów polskich wyciągających swe łapy po Gdańsk”<sup>17</sup>. W ocenie KPP Polska ponosiła

<sup>14</sup> Heckert, *Co się dzieje w Niemczech?*, s. 30.

<sup>15</sup> *Górnośląski kongres walki przeciw hecy nacjonalistycznej i wojnie imperialistycznej* (Cz. Szt., 1933, nr 2), por. art. *Co dalej?* (tamże, nr 3—4).

<sup>16</sup> Tamże. l. c.

<sup>17</sup> G. Henrykowski, *Przewrót hitlerowski w Niemczech*, s. 16; J. Leński, *O jedność klasy robotniczej* (NP, 1933, nr 5—6) Zob. też *List do Komunistycznej Frakcji Poselskiej KPD w Parlamencie Rzeszy Niemieckiej z 5 V 1929 r. wystosowany przez Komunistyczną Frakcję Poselską w Sejmie RP* (Cz. Szt., 1929, nr 5). G. Reicher (G. Rwał) twierdził, iż nacjonalizm polski „spekuluje na niewygasłych w masach wspomnieniach długotrwałego ucisku narodowego z okresu zaborów” — G. Rwał, *Wzrost szowinizmu imperialistycznego* (NP, 1933, nr 3—4, s. 46).

w dużej mierze winę za wybujały nacjonalizm, za zaborczy i odwetowy program terytorialny partii nazistowskiej.

Na tle podkreślanej tu realizacji przez KPP obowiązujących uchwał Kominternu, przekonanego o rychłej rewolucyjnej walce o władzę w Niemczech i podporządkowującego temu nadrzędnemu celowi taktykę KPP i stanowisko w sprawie ziem polskich b. zaboru pruskiego, nasuwa się pytanie, czy komuniści zagrożenie swych politycznych planów — w postaci przejęcia władzy przez Hitlera — odczuwali jako realne i chronologicznie niezbyt odległe.

Analiza publicystyki „Czerwonego Sztandaru” i „Nowego Przeglądu” nie daje w tym względzie jednoznacznej odpowiedzi. Partia dostrzegła rozwój organizacyjny nazizmu, popularność i skuteczność jego socjotechnicznych poczynań, opartych na agresywnym nacjonalizmie i demagogii ideologicznych haseł. Jednak jeszcze w 1931 r. komuniści lekceważąco traktowali „buńczuczne oświadczenia Hitlera o szybkim dojściu do władzy, o krwawym rozprawieniu się z klasą robotniczą”, uznając, iż okażą się one „czczą przechwałką”<sup>18</sup>. Za członkiem egzekutywy Kominternu, Manuilskim, wskazywano, że politycznym atutem KPD są tak istotne elementy bolszewizacji partii, jak „masowość i zdolność bojowa”; czyniły z niej one najsilniejszą i najważniejszą po WKPb partię MK. Nie stanowił przestrogi dla komunistów przykład faszystowskich Włoch. Mussolini bowiem — zdaniem „Czerwonego Sztandaru” — „zdołał władzę mając jako przeciwnika rozbitą i zdeorganizowaną przez zdradę socjaldemokratów proletariat oraz słabą, niemal nie istniejącą partię komunistyczną. Hitler ma naprzeciw siebie potężną, zahartowaną w bojach klasę robotniczą, w której nie udało mu się zrobić wyłomów, i rosnącą w siłę, o dużej tradycji bojowej partię komunistyczną”<sup>19</sup>. Stąd też głosy oddane na listy komunistyczne, powołanie ponadpartyjnej organizacji w postaci „Akcji Antyfaszystowskiej”, tworzenie „czerwonej samoobrony” — „czerwonego jednolitego frontu” KPD i dołowych organizacji partii socjaldemokratycznej — miały być etapami na „drodę do niemieckiego Października”.

Na stanowisku komunistów polskich i niemieckich ciążyły też inne doktrynalne uwarunkowania. XI Plenum MK z 1931 r. wysunęło fałszywą tezę o dyktaturze faszystowskiej jako koniecznej i ostatniej fazie panowania burżuazji, po której nastąpi już tylko dyktatura proletariatu. E. Thaelmann w „Internationale Presse Korrespondenz” otwarcie napisał latem 1932 r., że w związku z tą oceną MK „w niektórych częściach proletariatu, a zwłaszcza wśród bezrobotnych pojawiły się nadzieje, iż wraz z objęciem władzy przez Hitlera rychlej nastąpi katastrofa i zaostrzy się sytuacja w Niemczech, a zatem utworzy się możliwość

<sup>18</sup> Hitler, Brüning, Breitscheid (Cz. Szt., 1931, nr 11).

<sup>19</sup> Tamże.

bezpośredniej »rewolucji ludowej«<sup>20</sup>. Nie doceniano zatem niebezpieczeństw wynikających z przejęcia władzy przez nazistów. Przeciwnie, wskutek tych teoretycznych stwierdzeń MK komuniści nie widzieli powodu do obrony burżuazyjnej republiki, a walkę o jej funkcjonowanie traktowali jako swego rodzaju ideologiczną i praktyczną dywersję w ich działalności rewolucyjnej. Stanowisko to zaostrzyło się od 1929 r., gdy demokrację burżuazyjną napiętnowano na IX Plenum MK, ukazując ją w genetycznym i nieuchronnym związku z faszyzmem. Komuniści nie odbierali przeto zbyt dramatycznie słów b. kanclerza Rzeszy Josepha Wirtha, ostrzegającego przed dyktaturą faszystowską, która przyniesie „koniec demokracji w Niemczech i w całej Europie”<sup>21</sup>.

Dopiero z końcem lipca 1932 r., po odsunięciu SPD od władzy w Prusach i sukcesie hitlerowców w wyborach z 31 VII do Reichstagu, w których otrzymali 37% wszystkich oddanych głosów (13,8 mln, KPD — 15%, tj. 5,3 mln), uznano realność pochwylenia władzy przez Hitlera. Nie wydawał się im jednak ów fakt bliski. Thaelmann we wspomnianym wyżej artykule podkreślał, że jeszcze zmagają się „w łonie burżuazji przeciwieństwa w sprawie metod i tempa wprowadzenia dyktatury faszystowskiej”. Skomentował tę sytuację „Czerwony Sztandar”, eksponując ową presję części niemieckich kół politycznych i gospodarczych jako ich nacisk „w celu szybszego dopuszczenia Hitlera do rządowego koryta”<sup>22</sup>. Zdaniem komunistycznej prasy przeszkodzić tej groźbie mogła tylko masowa akcja protestacyjna, łącząca całość niemieckiego proletariatu. Implikowała ona jednak zmianę stanowiska komunistów do SPD, traktowanej dotąd jako „najdalej wysuniętej placówki faszyzmu”, a zarazem w ogóle zmianę ocen „nacjonal socjalizmu” lub inaczej „socjalfaszyzmu”, którego doktrynalną wykładnię stanowiły uchwały V Kongresu MK i wypowiedzi Stalina z tego okresu. Niezmiennosc stanowiska Kominternu w tej kwestii oraz sekciarstwo przywódców KPD uniemożliwiły globalne rozwiązanie. Tyle, że imperatyw wynikający z hasła „bij faszystę, gdzie go spotkasz”, aprobowany jednak tylko przez część komunistów, nie dotyczył już członków „dołowych organizacji reformistycznych” — wpływał bowiem ujemnie na ową niezbędną masowość walki<sup>23</sup>.

U schyłku 1932 r. sytuacja polityczna w Niemczech wydawała się KPP bardziej optymistyczna. Stąd można przyjąć, iż wydarzenia w końcu stycznia 1933 r. były dla nich kompletnym zaskoczeniem. Kolejne

<sup>20</sup> E. Thaelmann, *Nowa faza bolszewizacji Komunistycznej Partii Niemiec* (NP, 1932, nr 7—8, s. 67 — art. z „Rote Fahne”).

<sup>21</sup> *Kryzys gospodarczy i kryzys faszyzmu*, (tamże, nr 2, s. 4).

<sup>22</sup> *Niemiecki proletariat w walce z dyktaturą faszystowską* (Cz. Szt., 1932, nr 7—8); por. *Brunatna księga*, Warszawa 1934, s. 28.

<sup>23</sup> Thaelmann, *Nowa faza*, s. 67; *Kryzys rządowy w Niemczech* (NP, 1932, nr 5—6, s. 59 — przedruk z „Prawy” z 3 VI 1932).

bowiem wybory do Reichstagu w listopadzie 1932 r. przyniosły komunistom wzrost głosów o 600 tys., dwumilionową natomiast stratę NSDAP i 700-tysięczną SPD. Dla komunistów polskich oznaczało to proces widocznego kurczenia się politycznych wpływów socjaldemokracji i rozkładu hitleryzmu. W tej sytuacji bez zastrzeżeń sformułowano przekonanie, iż jedynie KPD jest zdolna utworzyć jednolity front antyfaszystowski — „czerwoną ofensywę klasy robotniczej”, i w bliskiej przyszłości doprowadzić do zwycięskiego „zbrojnego powstania robotników, chłopów i żołnierzy”<sup>24</sup>.

Ówczesne dokumenty proveniencji komunistycznej, a w ślad za nimi powojenne opracowania dotyczące ruchu robotniczego, omal całą winą za dojście Hitlera do władzy obciążają SPD, podkreślając jej „ugodową taktykę” wobec nazizmu na przełomie lat 1932/33<sup>25</sup>.

U podstaw tych opinii tkwi fakt odrzucenia przez SPD kolejnych propozycji strajku powszechnego, jakie czyniła KPD począwszy od 20 VII 1932 r. po przewrocie w Prusach oraz po 30 I 1933 r. Strajk generalny przeciw władzy Hitlera — z przekonaniem pisał w czerwcu 1933 r. G. Henrykowski — „rozkołysałby masy, przeciagnałby drobnomieszczaństwo miejskie i wiejskie” na stronę przeciwników faszyzmu<sup>26</sup>. Większość proletariatu jednakże znajdowała się pod wpływami SPD, a ta partia i podporządkowane jej związki zawodowe (ADGB) odrzuciły możliwość wspólnego wystąpienia. W powojennych dziejach Niemiec nie istniały tradycje wspólnych akcji politycznych SPD i KPD, toteż socjaldemokracja proponowała wstępnie zawarcie układu w rodzaju „paktu o nie-agresji”. KPD nie spełniła tego warunku, przeto rewolucyjny i skuteczny wzorzec rosyjski nie mógł mieć wówczas zastosowania. „Powstanie zbrojne — czytamy w tym samym artykule Henrykowskiego — nie dojrzało w chwili przewrotu, istniało tylko w stanie zaczątkowym; nie mogła awangarda proletariacka tego dokonać, jeśli nie chciała popaść w awanturnictwo”<sup>27</sup>.

Sprawy przyczyn przyjęcia przez SPD określonej taktyki w momencie przewrotu i w pierwszych miesiącach rządów hitlerowskich wykraczają poza ramy niniejszego artykułu. Rację niewątpliwie miał autor artykułu zamieszczonego w „Czerwonym Sztandarze”, w którym dezażuował „iluzje parlamentarne i legalistyczne” socjaldemokratycznych przywódców i deklarowaną przez nich chęć współpracy z nowym reży-

<sup>24</sup> Po wyborach w Niemczech (Cz. Szt., 1932, nr 5—6); por. *Niemiecki proletariats w walce z dyktaturą faszystowską* (tamże, nr 7—8).

<sup>25</sup> Heckert, *Co cię dzieje*, s. 24; Leński, *O jedność*, s. 3; zob. też W. Pieck, *Reden und Aufsätze. Auswahl aus den Jahren 1908—1950*, t. I, Berlin 1951, s. 183, por. tłum. z niem. *Zarys historii niemieckiego ruchu robotniczego*, Warszawa 1965, s. 156—157, 163 i n.

<sup>26</sup> Henrykowski, *Przewrót hitlerowski*, s. 11—12.

<sup>27</sup> Tamże, s. 11.



mem. Pozwalało to KPP na łamach „Nowego Przeglądu” z dumą podkreślać, iż w Niemczech hitlerowskich „jedynie KPD nie została rzucona na kolana”<sup>28</sup>. Wydaje się, że o trudnościach stworzenia wspólnego frontu antyhitlerowskiego decydowały jednak głównie nawarstwione od połowy lat dwudziestych, wzmiankowane tu, określone oceny ruchu reformistycznego i demokracji burżuazyjnej. Powodowały one, że SPD traktowana była przez komunistów jako wróg bardziej niebezpieczny niż nazizm. Socjaldemokracja widziana była w świetle słów Stalina z 1924 r. jako „obiektywnie umiarkowane skrzydło faszysmu”, a następnie uznana została za „transmisję faszysmu” do mas robotniczych. W stosunku do rewolucyjnych celów komunistów stanowiła wśród tychże mas ideologiczną i organizacyjną „socjalfaszystowską dywersję”<sup>29</sup>.

W KPP, podzielonej na „większość” i „mniejszość”, stanowisko MK — jak można sądzić — nie było przyjmowane bezkrytycznie. Świadczyłyby o tym uchwały VI Zjazdu Partii z października 1932 r., w których stanowczo odrzucano „z gruntu fałszywą teorię o rzekomej przeciwstawności faszysmu i demokracji burżuazyjnej, jako o dwóch odrębnych i zwalczających się systemach”<sup>30</sup>. Myśl o odmiennym traktowaniu nacjonalistyczno-reakcyjnego reżymu hitlerowskiego i walczących w obronie demokracji socjaldemokratów napiętnowano jako „kostrzewizm” i „wybielanie” socjalfaszysmu. Błędna teoria socjalfaszysmu, niedoceniając burżuazyjnej demokracji i jej zagrożenia ze strony nazizmu, w związku z fałszywym przeświadczeniem, iż Niemcy stoją w przededniu rewolucji socjalistycznej, determinowały postawę KPD i jej niechęć do współpracy z SPD. Wyjątek stanowiły „doły” tej partii, w łączności z którymi MK od połowy 1932 r. zalecała komunistom utworzyć „komitety walki z reakcją faszystowską”, według popularyzowanego wówczas hasła: „jednolity front dołów”<sup>31</sup>.

Uprzedzenia czy wręcz wrogość oraz ciosy wynikały z codziennej walki politycznej i niewątpliwie musiały być obustronne. Stąd też uderzająca jednostronność historiograficznych ocen obu niemieckich partii robotniczych wymaga — jak się wydaje — pewnych korektur w toku dalszych szczegółowych badań. Tu pozwolę sobie wyrazić supozycję, iż komunistom chyba znacznie trudniej było wyjść z ideowego i taktycznego „zaklętego kręgu” — jak go opisowo nazwał Józef Kowalski<sup>32</sup>.

<sup>28</sup> A. Karolski, *Plebiscyt faszystowski w Niemczech* (NP 1933, nr 10, s. 10).

<sup>29</sup> Przykładowo wymieniam: *Najniebezpieczniejszy wróg — socjalfaszysm* (Cz. Szt., 1929, nr 6); *Wybory do sejmu pruskiego* — art. z „Prawdy” (NP, 1932, nr 4, s. 36).

<sup>30</sup> *Niemiecki proletariat w walce z dyktaturą faszystowską* (Cz. Szt., 1932, nr 7—8).

<sup>31</sup> Tamże, zob. też E. Thaelmann, *Akcja antyfaszystowska w Niemczech* (NP, 1932, nr 5—6, s. 90 — przedruk z „Internationale Presse Korrespondenz”).

<sup>32</sup> J. Kowalski, *Komunistyczna Partia Polski 1935—1938. Studium historyczne*, Warszawa 1975, s. 104.

Błędnosc wcześniejszych analiz i opartych na nich wniosków wydawała się oczywista już w pierwszych tygodniach rządów hitlerowskich. Tymczasem KPD pozostawała na swych poprzednich pozycjach, być może pod ciężeniem rutynowych nawyków, a może dlatego, iż wiązały ją niezmiennione dyrektywy MK. Komintern bowiem mimo oferty Biura Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej z 19 II 1933 r. proponującej podjęcie układów w sprawie wspólnej walki z faszyzmem — faktycznie uchylił się od takich rokowań (podobnie jak wcześniej KPD)<sup>33</sup>. Zmianę tego stanowiska przyniósł dopiero VII Kongres MK. Podsumowaniem działalności komunistów niemieckich i wytyczeniem nowych dróg działania po VII Kongresie stała się tzw. konferencja brukselska (faktycznie odbyła się pod Moskwą) w dniach 3—15 X 1935 r., uznana następnie za XIII Zjazd Partii. Sekretarz generalny KPD, Wilhelm Pieck, powołany na to stanowisko po aresztowaniu i osadzeniu w obozie koncentracyjnym Thaelmanna, stwierdził wówczas, iż „błąd strategiczny, jaki KPD popełniła w ostatnich dwóch latach przed wprowadzeniem dyktatury hitlerowskiej, polegał na tym, że wysunęła ona jako cel bezpośredni rewolucję socjalistyczną, chociaż wówczas nie zaistniały jeszcze odpowiednie ku temu przesłanki, natomiast jej błąd taktyczny polegał na równorzędnym traktowaniu walki przeciw socjaldemokracji i walki przeciw narodowym socjalistom. Aż do czerwca 1932 r. — podkreślał Pieck — kierownictwo KPD było przeciwne jakimkolwiek porozumieniom z przywódcami socjaldemokratycznymi i każdą w tym kierunku próbę poszczególnych działaczy lub organizacji partyjnych oceniano jako błąd oportunistyczny”<sup>34</sup>. Także i później mimo konieczności współdziałania z SPD partia „nie zdołała stworzyć odpowiedniej atmosfery dla bezpośrednich rozmów z przywódcami socjaldemokratycznymi, gdyż nadal działała z pozycji teorii socjalfaszyzmu”<sup>35</sup>.

Komuniści polscy w momencie powołania gabinetu Hitlera 30 I 1933 r. ujawniali to samo złudzenie, jak ogół partii politycznych w Niemczech, widząc w nim jedynie rezultat współrządów skrajnej prawicy i NSDAP. Oceniali, iż rząd ten utworzono dla ratowania pozycji kapitału oraz „rozpętania prewencyjnej wojny domowej przeciw narastającej rewo-

<sup>33</sup> Zob. szerzej J. Kowalski, *Trudne lata. Problemy rozwoju polskiego ruchu robotniczego 1929—1935*, Warszawa 1966, s. 372—373; F. Kalicka, *Problemy jednolitego frontu w międzynarodowym ruchu robotniczym (1933—1935)*, Warszawa 1962, s. 81—84. Stanowisko SPD przedstawia: H. Schulte, *Anpassung oder Widerstand? Aus den Akten des Parteivorstands der deutschen Sozialdemokratie 1932/1933*, Bonn—Bad Godesberg 1975, s. XXVIII—XXX.

<sup>34</sup> W. Pieck, *Der neue Weg zum gemeinsamen Kampf für den Sturz der Hitlerdiktatur. Referat und Schlusswort auf der Brüsseler Parteikonferenz der KPD, Oktober 1935*, Berlin 1954, s. 22—23.

<sup>35</sup> F. Kalicka, *Z zagadnień jednolitego frontu KPP i PPS w latach 1933—1934*, Warszawa 1967, s. 68—69.

lucji”, by zdławił w „krwi i torturach niemiecki ruch robotniczy”<sup>36</sup>. Pożar Reichstagu potraktowano jako sprokurowany przez nazistów wstęp do zdobycia „monopolu NSDAP” w życiu politycznym kraju i w aparacie państwowym. Mimo terroru bojówek SA i represji władz komunistów w wyborach z 5 III uzyskali 4850 tys. głosów, co dla KPP oznaczało, że partia komunistyczna w Niemczech pozostała moralnym i ideowym autorytetem, skupiającym zwolenników pod „sztaandarem bezkompromisowej walki z faszyzmem”<sup>37</sup>. Unieważnienie 9 III mandatów posłów komunistycznych i aresztowanie przywódców KPD spowodowało, że partia znalazła się w podziemiu. Wiadomo dziś, że komuniści polscy stale mieszkający w Berlinie, w tym J. Leński-Leszczyński, doświadczeni w wieloletniej działalności nielegalnej, przyszli z pomocą w przystosowaniu się KPD do warunków nielegalności, tajnego wydawania „Rote Fahne” i przeciwdziałaniu nastrojom „likwidatorskim”<sup>38</sup>.

Pytanie „co dalej?” nurtowało cały ruch komunistyczny i ujawniało się nie tylko w tytułach artykułów kapepowskich periodyków. W ich ocenie rządu Hitlera łączyły „najbardziej wyuzdaną frazeologię z demagogią socjalną i nacjonalistyczną z najbrutalniejszym terrorem, ale KPP nie rokowała im dłuższych politycznych perspektyw. Jej zdaniem, Hitler miał potężnych przeciwników: kryzys gospodarczy, falę rewolucyjną kierowaną przez KPD i niepomysłną dla Niemiec sytuację międzynarodową. Wspomniane problemy w sumie stymulować miały „szybkie tempo rozwoju Niemiec ku rewolucji proletariackiej”<sup>39</sup>, gdyż przewidywane załamanie reżymu miało nastąpić z powodu katastrofy gospodarczej i nędzy mas, ogólnego rozczarowania z powodu nie zrealizowanych obietnic, np. w sprawach terytorialnych.

Hitler doszedł do władzy w czwartym roku głębokiego kryzysu gospodarczego, komuniści przewidywali zatem, iż nie uda się mu opanować jego skutków i rewolucja stanie się faktem. Projektowany rządowy plan gospodarczy traktowali jako „burżuazyjną utopię”, a posługując się zdaniem z „Prawdy” udowodniali nadto, że w kapitalizmie „nie jest możliwa jakakolwiek gospodarka planowa”<sup>40</sup>. Z kolei propagowa-

<sup>36</sup> *Niech żyje bohaterki proletariatu Niemiec. Odezwa KC KPP* (NP, 1933, nr 3—4, s. 121); por. *Dyktatura Hitlera—Papena a klasa robotnicza* (tamże, nr 1—2, s. 86 — przedruk z „Rote Fahne”).

<sup>37</sup> J. Spis [J. Brun], *Proces lipski* (NP, 1934, nr 1, s. 52—62); Heckert, *Co się dzieje*, s. 31.

<sup>38</sup> S. S. Niciejka, *Julian Leszczyński-Leński*, Warszawa 1979, s. 278; zob. też *Ze wspólnych walk niemieckiego i polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego w latach 1918—1939. Dokumenty i materiały*, Opole—Berlin 1976, s. 27 i n. O nastrojach „likwidatorskich” w KPD wzmiankuje Heckert, *Co się dzieje*, s. 43.

<sup>39</sup> *Hitlerowskie wybory* (Cz. Szt., 1933, nr 2); Henrykowski, *Przewrót hitlerowski*, s. 15.

<sup>40</sup> *Dyktatura Hitlera—Papena*, s. 86; por. przedruk z „Izwiestij” *Niemcy. Ku katastrofie ekonomicznej* (NP, 1934, nr 4, s. 62—63).

ną samowystarczalność ekonomiczną Rzeszy nazwano na łamach „Nowego Przeglądu” projektem „niedorzecznym”, który przyniesie państwu dalsze pogorszenie koniunktury. Wpłyne on bowiem na zachwianie niemieckiej marki, ograniczenie rynku wewnętrznego i eksportu, niemożność spłat pożyczek zagranicznych i brak nowych kredytów. Spowoduje więc bankructwo Niemiec, rozczarowanie mas i w rezultacie ich odchodzenie od faszyzmu. Oznaki załamania gospodarczego były widoczne: zmniejszenie wydobycia węgla, spadek ogólnej produkcji przemysłowej, ujemny bilans handlu zagranicznego oraz zmniejszanie się zapasów złota. W połowie 1934 r. sytuacja pogorszyła się tak dalece, że Hjalmar Schacht, minister gospodarki Rzeszy, ogłosił niewypłacalność Niemiec. Analiza hitlerowskiej ekonomiki dokonywana na łamach periodyków KPP sprowadzała się do wniosku, iż „rządowa polityka prowadzi ku katastrofie gospodarczej, ku straszliwej nędzy najszerzych mas ludowych. Militaryzacja Niemiec, głęboki kryzys finansowy, pogłębiający się dalej kryzys gospodarczy, zaostrożą ucisk podatkowy mas — podkreślał G. Henrykowski w „Nowym Przeglądzie” — spotęgują wysiłki burżuazji do przerzucenia ciężarów kryzysu na masy pracujące. Zagraniczna polityka Hitlera, zwłaszcza wobec Wersalu, prowadzi niewątpliwie do rozczarowania mas drobnomieszczaństwa. Spotęguje się niewątpliwie odpór mas przeciwko faszyzmowi. Mimo krwawego terroru — konkludował — stoimy przed nowym wzniesieniem rewolucyjnym”<sup>41</sup>.

Podobne nadzieje na zaostrożenie walki klasowej budziła polityka socjalna hitlerowców oraz ich stosunek do wcześniejszych uprawnień i możliwości działania niemieckiej klasy robotniczej. Kryzys i bezrobocie spowodowały obniżenie stopy życiowej robotników. Znane i widoczne powiązania przywódców NSDAP z wielkim kapitałem stawarzały podstawy, by sądzić, że wszystkie przedsięwzięcia związane z ratowaniem gospodarki i wychodzeniem z kryzysu zostaną zepchnięte na barki klasy robotniczej. Hitlerowskie decyzje o „upaństwowieniu” święta 1 maja, o likwidacji umów zbiorowych o zatrudnieniu i zasiłków dla bezrobotnych wydawały się komunistom otwierać pewne możliwości zorganizowanego protestu w kraju potężnego ruchu związkowego, grupującego ok. 7 mln pracujących, w tym ok. 4,5 mln podporządkowanych SPD. „Hitler napotka trudności w dołowych ogniwach związkowych” — konstatował z nadzieją „Czerwony Sztandar” wiosną 1933 r. Całkowite załamanie reżymu miało zależeć wyłącznie od KPD i od tego, czy „zdoła wytworzyć mocny trzon opozycyjny w reformistycznym ruchu zawodowym, czy zdoła ujawnić inicjatywy w codziennych walkach proletariatu i w ten sposób rozbudować klasowy ruch zawodowy w Niemczech”<sup>42</sup>. KC KPP oceniając hitlerowskie ustawodawstwo wymierzone

<sup>41</sup> Henrykowski, *Przewrót hitlerowski*, s. 15.

<sup>42</sup> *Co dalej?* (Cz. Szt., 1933, nr 3—4).

przeciw robotnikom i solidaryzując się z komunistami niemieckimi opublikował wówczas odezwę pt. *Niech żyje bohaterски proletariat Niemiec*. „Rząd szajki zbrojeckiej organizuje atak na wszystkie zdobycze socjalistycznego proletariatu — podkreślała odezwa — szykuje nowy rabunek płac robotniczych, szykuje likwidację wszystkich zasiłków dla bezrobotnych”. Komentując zaś obowiązek udziału młodzieży w Służbie Pracy (Arbeitsdienst) wskazywano, iż rząd „chce młodzież zapędzić do katorżniczej pracy”<sup>43</sup>. Odezwa ponadto zapowiadała dalszą wspólną ofensywę niemieckiej i polskiej klasy robotniczej przeciw „faszizmowi Hitlera i Piłsudskiego”.

Oceny i prognozy wydarzeń w Niemczech po Machtübernahme, formułowane na łamach „Nowego Przeglądu” i „Czerwonego Sztandaru”, nasuwają spostrzeżenie, iż komuniści — podobnie jak pozostałe partie działające w czasach republiki weimarskiej — nie rozumieli istoty systemu faszystowskiego, jego możliwości administracyjnego nacisku i dorażności aktów prawnych. Nie snuli wprawdzie jak tamte partie planów wykorzystania w walce z Hitlerem reguł gry parlamentarnej, mieli jednak złudzenia w odniesieniu do możliwości uruchomienia mechanizmów związkowego robotniczego oporu. Uwzględniali zatem znany tryb działania opozycyjnego, ukształtowany w czasach rządów demokratycznych. Likwidacja 2 V 1933 r. Ogólnoniemieckiego Związku Związków Zawodowych (ADGB) i konfiskata jego majątku była poważnym ciosem dla tej krystalizującej się strategii. Komuniści świadomi byli niezadowolenia klasy robotniczej z powodu terroru policyjno-więziennego, ograniczania praw socjalnych i likwidacji organizacji związkowych. Ten żywiołowy i wspólny całej klasie nastrój niechęci — jak sądził Leński — „przy umiejętnym pokierowaniu może i powinien obrócić się przeciw zdradzieckim wodzom socjaldemokracji, rozwalić mur między robotnikami socjaldemokratycznymi a komunistycznymi, ułatwić powstanie jednolitego frontu milionowych mas pod przewodem komunistów i w ten sposób przyspieszyć zdobycie większości klasy robotniczej dla decydującej walki o władzę”<sup>44</sup>. Wybory „mężów zaufania” do rad zakładowych w 1934 r., powołanych na podstawie ustawy z 1 V 1933 r. „O ustroju narodowej pracy”, stały się okazją do zademonstrowania antyhitlerowskiej postawy. Przeciw kandydatom z jedynej urzędowej listy padło 2/3 głosów, co KPP odnotowała jako sukces niemieckich komunistów i ich oddziaływania na masy<sup>45</sup>.

<sup>43</sup> Zob. przyp. 36.

<sup>44</sup> Leński, *O jedność klasy robotniczej*, s. 3.

<sup>45</sup> *Kryzys dyktatury faszystowskiej w Niemczech* (Cz. Szt., 1934, nr 4); por. Pieck, *Reden und Aufsätze*, t. I, s. 199. W 1935 r. zniesiono te wybory, „aby przeszkodzić wyborom socjaldemokratów i komunistów” — zob. J. Kuczyński, *Położenie robotników w Niemczech. Od 1800 do czasów dzisiejszych*, Warszawa 1952, s. 417.

Kapepowskie prognozy świadczyły o pewnej uproszczonej wizji wydarzeń w Niemczech, a nawet o niewyciąganiu wniosków, jakie dawała im znajomość marksistowskiej teorii rozwoju społecznego. Uwaga ta dotyczy kwestii ich oceny sytuacji gospodarczej w Niemczech — pomijanie cykliczności kryzysów w świecie kapitalistycznym i pewnego automatyzmu wychodzenia z nich. Hitler doszedł do władzy w okresie szalejącego kryzysu, ale wkrótce świat znalazł się na drodze poprawy sytuacji ekonomicznej i ów mechanizm objął także Niemcy. Rozbudowa przemysłu ciężkiego z myślą o przyszłych podbojach oraz rozpoczęcie na szeroką skalę robót publicznych w uznaniu, iż lepiej rozwiążą sytuację niż zasilki dla bezrobotnych, spowodowały w III Rzeszy szybkie zmniejszenie się ich liczby z ok. 6 mln w 1932 r. do ok. 2 mln w 1934. Fakt ten zaważył w dużej mierze na nastrojach wśród niemieckiej klasy robotniczej.

Zepchnięcie KPD do politycznego podziemia, aresztowania oraz wyroki śmierci na czołowych działaczy komunistycznych, rozwiązanie do lipca 1933 r. wszystkich partii politycznych działających w czasach republikańskich, a przede wszystkim rozbudowa potężnego aparatu ucisku i policyjnego nadzoru, czyniły niemożliwą zorganizowaną na szerszą skalę i strukturalnie rozbudowaną działalność opozycyjną na terenie Rzeszy<sup>46</sup>. Plany MK powoływania wielostopniowej sieci Komitetów Antyfaszystowskich, które organizowałyby robotników w skali kraju i przygotowały ich do „zwycięskiej walki o władzę”, pochłaniały zbyt wiele ofiar. XIII Plenum Komitetu Wykonawczego Kominternu oceniając w maju 1934 r. sytuację międzynarodową w uchwalonej rezolucji potwierdziło swe wcześniejsze stanowisko, uznało bowiem, iż „świat kapitalistyczny zbliża się do nowej fazy rewolucji i wojen”. Artykuł wstępny „Czerwonego Sztandaru”, komentujący tę uchwałę, zatytułowany został znamienne: *Na drodze do walk decydujących*, i miał na uwadze bliski wybuch rewolucji w Polsce i Niemczech<sup>47</sup>. Sekretarz generalny KPP, J. Leński, jeszcze w marcu 1935 r. stanowczo wypowiadał się o widocznym dojrzewaniu w faszystowskich Niemczech kryzysu rewolucyjnego.

Wydarzenia 30 VI 1934 r., zwane „nocą długich noży”, miały potwierdzać wcześniejsze rozpoznanie i osąd KPP, iż „sprawy dyktatury stoją źle, że wóz jej toczyć się zaczyna ostro w dół”<sup>48</sup>. Należy przyznać, że opinia „Czerwonego Sztandaru” o antecedenjach i reperkusjach roz-

<sup>46</sup> Działalność ograniczała się do poszczególnych ośrodków — por. O. Winzer, *Der illegale Kampf der Kommunistischen Partei Deutschlands im Urteil ihres ärgsten Feindes* (Zur Geschichte der deutschen antifaschistischen Widerstandsbewegung 1933—1945, Berlin 1958, s. 60—72).

<sup>47</sup> Cz. Szt., 1934, nr 3.

<sup>48</sup> J. Rada, *Niemiecka dyktatura faszystowska trzeszczy w posadach* (NP, 1934, nr 4, s. 37—44).

prawy Hitlera z szefem SA Ernstem Röhmem brzmi niezwykle ciekawie i celnie. „Wczorajsi głosiciele »rewolucji narodowej«, odnowiciele ducha niemieckiego i niemieckiej rasy, kwiat narodu niemieckiego — ironizował organ KC KPP — okazali się nagle w rozkazie swego wodza Hitlera bandą zbrojczyków, złodziei, zdrajców i bandytów. Tych samych ludzi, których stawiał na piedestał, którym dawał nieograniczone prawo moralne znęcania się nad masami robotniczymi w imię reprezentowanych przez nich »idei«, rzekomo wielkich i szczytnych — tych samych ludzi wytłukił jak psy, oblewając ich kubłami cuchnących pomoy”<sup>49</sup>. Jakkolwiek analiza przyczyn „drugiej rewolucji” w Niemczech i tarć w obrębie elity ruchu hitlerowskiego na tle walki o władzę, jej zakres i charakter były zadziwiająco trafne, to formułowane wnioski nie pozostawały z nią w logicznym związku. Ten sam „Czerwony Sztandar” podkreślał bowiem, że wypadki w Niemczech potwierdzają raz jeszcze słusność oceny Międzynarodówki Komunistycznej, że „żyjemy w okresie wielkich wstrząsów, nagłych zwrotów w walkach klasowych; w okresie wielkich tarć i wojen między klasami w skalę narodowej i międzynarodowej, charakterystycznych dla okresu imperializmu i dojrzewającej rewolucji proletariackiej”<sup>50</sup>. Oczekiwaniemi na kryzys w łonie NSDAP, na potwierdzenie upragnionego rozkładu hitlerowskiego aparatu władzy, który miał stworzyć możliwość dokonania rewolucji w Niemczech, charakteryzuje się publicystyka KPP w sprawach niemieckich aż do VII Kongresu MK. „Komuniści — podkreśla znany badacz ruchu robotniczego — z rewolucyjnym uporem podtrzymywali w klasie robotniczej siłę moralną i wiarę w zwycięstwo. Wpadli jednakże w inną skrajność: mimo klęski proletariatu liczyli nadal na szybki wybuch kryzysu rewolucyjnego w Niemczech”<sup>51</sup>. Ich stanowisko opierało się na przekonaniu, iż taki musi być finał krwawego terroru narodowosocjalistycznej dyktatury, a rozczarowanie społeczeństwa do polityki hitlerowskiej, rozwiązanie SPD i wyzwalanie się mas spod jej wpływów — przyspieszają zainicjowany przez KPD rewolucyjny przewrót.

Polityka zagraniczna była kolejną dziedziną, w której komuniści spodziewali się poważnych trudności dla hitlerowskich rządów. Magneseśm przyciągającym nazizmowi licznych zwolenników były żądania rewizji traktatu wersalskiego, hasła nowego podziału świata, tym razem z udziałem hitlerowskiej III Rzeszy. Czołowi przywódcy KPP — Leński, Henrykowski, Ryng — słusznie dowodzili, że ówczesna sytuacja polityczna i militarna Niemiec nie stwarzała możliwości ich natychmiastowej realizacji. Toteż spekulowanie hitlerowców na nastrojach „rewanżu za Wer-

<sup>49</sup> *Kryzys dyktatury faszystowskiej w Niemczech* (Cz. Szt., 1934, nr 4).

<sup>50</sup> Tamże; por. *Z oświadczenia komunistów Zagłębia Saary* (NP, 1934, nr 4, s. 65—67).

<sup>51</sup> Kalicka, *Z zagadnień jednolitego frontu*, s. 69.

sal i Genewę” mogło przynieść w efekcie ogólne rozczarowanie i zniechęcenie do nowej władzy. Hitler „nie uwolni Rzeszy Niemieckiej od wersalskiego jarzma” — pisał F. Heckert w marcu 1933 r. — ale w przeciwieństwie do członków KC KPP przewidując dodawał, że w tej kwestii od państw zachodnich jednak „otrzyma pewne ustępstwa”<sup>52</sup>. Potwierdziły te przewidywania już najbliższe miesiące: powstał projekt Paktu Czterech ze wstępną zgodą Włoch, Wielkiej Brytanii i Francji na możliwość dokonania rewizji polskiej granicy zachodniej. Natarczywe żądania „przestrzeni życiowej” dla Niemiec oraz hitlerowskie plany podboju Europy pozostawały jednakże w rażącej dysproporcji do ewentualnych ustępstw państw zachodnich i podporządkowanych im instytucji międzynarodowych. Hitler zatem dla uwolnienia się od nich, a przede wszystkim z uwagi na sytuację wewnętrzną Rzeszy i skrajnie nacjonalistyczne nastroje zdecydował, iż Niemcy demonstracyjnie opuścili 14 X 1933 r. konferencję rozbrojeniową, a w 5 dni później Ligę Narodów. Ponowne w 1933 r. wybory do Reichstagu 12 XI połączone zostały z plebiscytem nad tymi aktami „woli narodu niemieckiego”. Jak stwierdzał „Nowy Przegląd” pomimo terroru i fałszerstw „3 miliony bohaterów powiedziały »nie«”<sup>53</sup>. O postawie ogółu społeczeństwa w pewnym stopniu jednak może świadczyć 39 mln głosów aprobujących antywersalską politykę rządu, chociaż oznaczała ona izolację Niemiec na arenie międzynarodowej.

Komuniści od początku lat trzydziestych zwracali uwagę na fakt, że „zwycięstwo Hitlera oznacza zaostrzenie się przeciwieństw” między Polską a Niemcami, było także zapowiedzią „niebezpieczeństwa wojny i napaści na ZSRR”<sup>54</sup>. Stąd też wywiady nowego kanclerza dla prasy brytyjskiej i zawarty w nich atak na traktat wersalski i jego rozstrzygnięcia terytorialne, głównie w „korytarzu” pomorskim, w powiązaniu ze znanymi jego wynurzeniami w *Mein Kampf* w sprawie przyszłego pochodu na Wschód oraz antykomunizmem słusznie odbierano jako realne zagrożenie dla pokoju światowego. „Niemcy Hitlera dążą do wojny — jednoznacznie stwierdzała ulotka KPP, kolportowana zimą 1933/34 — która ma doprowadzić do nowego imperialistycznego podziału świata, tym razem na korzyść Niemiec, który zastąpi jeden imperialistyczny traktat wersalski drugim grabieżczym Wersalem”<sup>55</sup>. Napięcie w stosun-

<sup>52</sup> Heckert, *Co się dzieje*, s. 35.

<sup>53</sup> A. Karolski, *Plebiscyt faszystowski w Niemczech* (NP, 1933, nr 10, s. 3—13); zob. też uwagi F. Ryszki na temat społecznego poparcia faszyzmu: F. Ryszka, *U źródeł sukcesu i klęski. Szkice z dziejów hitleryzmu*, Warszawa 1972, s. 68, i n.

<sup>54</sup> MF, *Wybory w Niemczech*, s. 54; *W obliczu nadchodzącej rewolucji proletariackiej* (Cz. Szt., 1930, nr 9); J. Leński, *W kleszczach imperialistycznych przeciwieństw* (NP, 1933, nr 7, s. 3—10).

<sup>55</sup> *Wróg we własnym kraju* (Cz. Szt., 1934, nr 1).



kach polsko-niemieckich, skomplikowane dodatkowo znanymi wydarzeniami w Wolnym Mieście Gdańsku w lutym-marcu 1933 r., w których toku Polska w spektakularny sposób wzmocniła obsadę załogi w wojskowej bazie przeładunkowej na Westerplatte, KPP oceniła zdecydowanie negatywnie. W jej ujęciu bowiem działania te były widocznym objawem polskiego „imperializmu” i zabobczności, nadto ich skutki Hitler potrafił zdyskontować w swej polityce wewnętrznej. Publicystyka kapopowska skłaniała się do wniosku, iż hitlerowcy wyolbrzymiając zagrożenie ze strony Polski spotęgowali w Niemczech nie tylko atmosferę szowinizmu i rewanżu wobec wschodniego sąsiada. Jednocześnie udało im się wytworzyć pewną konsolidację społeczeństwa wokół nowej władzy, a to z kolei umożliwiało dalsze posunięcia w militaryzacji wewnętrznej kraju i ostateczną rozprawę z przeciwnikami politycznymi. Toteż KPP piętnowała polską „hecę pogromową przeciw Niemcom” w obawie, iż wywołane nią nastroje w obu krajach mogą załamać „front walki klasowej przeciwstawiając mu front »jedności narodowej«”<sup>56</sup>.

Widoczną aktywizację polskiej dyplomacji w stosunku do ZSRR przyjmowali komuniści ze skrajną podejrzliwością. Przemówienie Józefa Becka w sejmowej komisji spraw zagranicznych 15 II 1933 r. jednoznacznie bowiem zinterpretowali jako ofertę pod adresem Hitlera. Ich zdaniem, pakt o nieagresji z 1932 r. został na Polsce „wymuszony” jedynie „stałą, konsekwentną, upartą polityką pokojową Związku Radzieckiego”, a pozory przyjaźni z ZSRR były ówczesnie Polsce niezbędne do „zaszachowania swego imperialistycznego sąsiada z Zachodu”. Toteż przewidywali, że Polska wycofa się z paktu, gdy uzyska określone efekty w kontaktach dyplomatycznych z Niemcami<sup>57</sup>. W odczuciu KPP deklaracja o nieagresji z 26 I 1934 r. była zapowiedzią bliskiej wojny Niemiec i Polski przeciw ZSRR, dowodem współdziałania obu państw imperialistycznych, Polska, w ich ocenie, ułatwiła hitlerowskim Niemcom wyjście z politycznej izolacji, skorzystała przy tym jednocześnie z ich trudnej sytuacji, „by wytargować od nich jak najdogodniejsze warunki zgody przeciwradzieckiej”. Komuniści przypuszczali, iż zapewniła sobie przyszłe korzystne dla Polski terytorialne rozstrzygnięcia na Wschodzie, w politycznie niewralgicznych obszarach — stanowiące rejon jej politycznych zainteresowań — tj. w obszarze bałtyckim i czarnomorskim<sup>58</sup>. Zbliżenie polsko-niemieckie, storpedowanie przez oba państwa idei paktu wschodniego, brak następnie polskiego protestu wiosną

<sup>56</sup> KPP. *Uchwały i rezolucje*, t. III, Warszawa 1956, s. 465; por. G. Rwał, *Wzrost szowinizmu imperialistycznego*, s. 60 i n.

<sup>57</sup> Rwał, *op. cit.*, s. 62; zob. też ulotkę *Wróg we własnym kraju*. W opracowaniach podkreśla się, że poprawa stosunków z ZSSR spowodowana była negatywnym stosunkiem Polski do Paktu Czterech, por. M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933-1938*, Poznań 1965, s. 61 i n.

<sup>58</sup> *Na drodze do walk decydujących* (Cz. Szt., 1934, nr 4).

1935 r. wobec wypowiedzenia przez Hitlera V części traktatu wersalskiego i utworzenia Wehrmachtu w publicystyce KPP było przedmiotem stałego i ostrego ataku. Trafnie bowiem oceniano narastanie zagrożenia niepodległości Polski i pokoju w Europie, wskazywano na krótkowzroczność władz sanacyjnych i niezrozumienie rzeczywistych, zaborczych celów nazizmu. W obawie, by ludność Górnego Śląska i Pomorza nie podzieliła losu niemieckich mas pracujących, zmienił się stosunek komunistów do problemu polskiej granicy zachodniej. Od połowy lat trzydziestych komuniści polscy stali się baczniymi obserwatorami i komentatorami niemieckich zakusów w odniesieniu do polskich ziem zachodnich, a także systematycznego łamania statusu Wolnego Miasta Gdańska ze strony jego zhitleryzowanych władz<sup>59</sup>.

VII Kongres Kominternu, przezwyciężając wiele z istotnych ideologicznych i taktycznych słabości ruchu komunistycznego, stworzył jednocześnie teoretyczne podstawy do uformowania się jednolitego frontu klasy robotniczej. W jednolitym froncie antyfaszystowskim zarówno komuniści polscy, jak i niemieccy widzieli jedyną możliwość unicestwienia hitleryzmu i przeprowadzenia w Niemczech „demokratycznej rewolucji”<sup>60</sup>. Współdziałanie KPD, socjaldemokratów, lewicy intelektualnej i niektórych liberalno-demokratycznych polityków przyjęło realny kształt w grudniu 1936 r. Powstał wówczas pod przewodnictwem Heinricha Manna, sławnego pisarza i publicysty, komitet przygotowawczy niemieckiego frontu ludowego. Kwestia ta, podobnie jak i inne praktyczne posunięcia komunistów na terenie Rzeszy, np. włączanie się w działalność hitlerowskich związków zawodowych DAF (Niemiecki Front Pracy) w celu odpowiedniego kształtowania nastrojów robotników — znajdowały istotne miejsce w prasie KPP. Także prowadzoną od marca 1933 r. batalię o uwolnienie E. Thaelmanna z obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie rozszerzono na ogół uwięzionych niemieckich lewicowych i postępowych działaczy politycznych, intelektualistów i pisarzy, mobilizując w ich obronie całą postępową opinię publiczną<sup>61</sup>.

<sup>59</sup> Np. J. Leński, *Bardziej niż kiedykolwiek jednolity front* (MP, 1935, nr 3, s. 222–226); J. Brun, *Walka dookoła paktu wschodniego* (tamże, nr 4, s. 340 i n.); por. tenże, *Pisma*, s. 300–314. Zmianę stanowiska KPP ujawniają: *Rezolucja KC KPP w sprawie Górnego Śląska, kwiecień 1934* (NP, 1934, nr 3, s. 84); *Dokumenty Komunistycznej Partii Polski 1935–1938*, Warszawa 1968, dok. nr 31, 55, 61, a także J. Ryng, *Walka o pokój — obronę Polski* (Przegląd (La Revue), 1936, nr 1, s. 21).

<sup>60</sup> *Resolution der Berner Konferenz der Kommunistischen Partei Deutschlands, 30. Januar bis 1. November 1939* (Zur Geschichte der deutschen antifaschistischen Widerstandsbewegung, s. 159 i n.; por. *Wybór tekstów do niemieckiego ruchu robotniczego 1848–1945*, oprac. E. Makowski, Poznań 1982, s. 130–135, 150–156).

<sup>61</sup> J. Leński, *Wyrwijmy Thaelmanna ze szponów faszystowskich* (NP, 1934, nr 3, s. 3–7); tamże rezolucja KC KPP, s. 7, por. też *Odezwa Międzynarodowego Komitetu Walki o uwolnienie Thaelmanna i wszystkich antyfaszystów* (tamże, 1935, nr 6, s. 626).

**STUDIEN ZUM VERHÄLTNIS DER KPP ZUM HITLERUMSTURZ IN  
DEUTSCHLAND UND DEM NAZISMUS IN DEN JAHREN 1933—1935**

Der Artikel stützt sich auf die kommunistischen Zeitschriften „Nowy Przegląd“ und „Czerwony Sztandar“ und analysiert die Ursachen, die Hitler die Machtübernahme ermöglichten und analysiert auch die damaligen Perspektiveinschätzungen der weiteren Dauer der Nazidiktatur in Deutschland.

Die Hitlerbewegung entsprang aus der grossen Wirtschaftskrise, zu der in Deutschland eine tiefe politische Krise und die Unzufriedenheit mit dem versailer System hinzukamen. Die Publizistik der KPP zeigte, dass die Radikalität der Massen und ein deutliches Anwachsen des Einflusses der KPD bewirkten, dass das Grosskapital Hitler unterstützte und ihm den Zugang zum Kanzleramt ermöglichte. Die polnischen Kommunisten schätzten nach dem Beispiel der Parteien der Komintern die damalige politische Situation und die gesellschaftlichen Stimmungen falsch ein, denn sie glaubten, dass die Krise zur Revolution in Deutschland führen müsse. Deshalb wurde bis 1932 die Gefahr der Hitlerregierung in Deutschland und auch die Notwendigkeit der Verteidigung der republikanischen Regierungsform, wofür sich die SPD aussprach, unterschätzt. Nach der Machtübernahme gab die KPP der Naziregierung keine politischen Perspektiven. Sie sollte durch eine gesellschaftlich breite und politisch differenzierte, unter der Führung der KPD errichtete antifaschistische Front aufgehoben werden.



ROMAN MIERZYŃSKI

## STOSUNEK PPS DO HITLERA I NARODOWEGO SOCJALIZMU

Polska Partia Socjalistyczna z dużym zainteresowaniem śledziła wydarzenia rozgrywające się w Niemczech przed r. 1933. Lata 1933—1934 stanowiły okres, w którym socjaliści polscy zmienili swój stosunek do Niemiec i wystąpili z nowymi koncepcjami w polityce zagranicznej.

W omawianym przez nas okresie w PPS istniały dwa kierunki polityczne: grupa kierownicza, dzierżąca w ręku ster aparatu organizacyjnego i polityki partii, oraz nurt lewicowy. Istniała więc w partii rozbieżność poglądów na wiele spraw. Poglądy na politykę zagraniczną tych dwóch nurtów w wielu wypadkach były zbieżne, jeśli nie identyczne. Tak było zwłaszcza w stosunku do Niemiec hitlerowskich, co widać na podstawie poglądów działaczy i publicystów PPS reprezentowanych w „Robotniku”. W piśmie tym, reprezentującym oficjalną linię polityczną partii, pisali oprócz grupy kierowniczej także przedstawiciele nurtu lewicowego: N. Barlicki, S. Dubois, A. Próchnik. Poglądy ich w sprawach polityki zagranicznej były zbieżne z oficjalną linią polityczną partii.

Na początku lat trzydziestych socjaliści polscy sądzili, że ugodowa polityka mocarstw wobec Niemiec zlikwiduje ostatecznie skutki wojny oraz ugruntuje siły demokratyczne i pokojowe w Niemczech. PPS w sposób konsekwentny dążyła do poprawnego ułożenia stosunków polsko-niemieckich. Zwracała ona baczną uwagę na rozwój sytuacji wewnętrznej w Niemczech, widziała wzrost nastrojów antypolskich oraz wzmożoną aktywność sił nacjonalistycznych i odwetowych<sup>1</sup>. Natomiast wielkie i przesadne nadzieje wiązali socjaliści ze wzrostem sił demokratycznych, głównie socjaldemokracji, w Niemczech.

PPS dostrzegała znaczne pogorszenie położenia Polski i zmianę sytuacji politycznej w Europie na korzyść Niemiec. Potężny kryzys w Niemczech i wyraźne postępy ruchu faszystowskiego wywołały wśród polskich socjalistów poważne obawy. Na zebraniach i wiecach, organizowanych przez PPS, omawiano nowy układ sił politycznych w Niemczech,

<sup>1</sup> J. M. Borski, *Kapitalizm i faszyzm* (Robotnik (dalej: Rob.), 15 VII 1931).

wskazywano na znaczny wzrost wpływów hitleryzmu, na dążenie tego ruchu do rewizji traktatów pokojowych. Podkreślano, że ruch hitlerowski zmierza do oderwania od Polski znacznych jej terenów, co groziło rozpętnaniem konfliktu zbrojnego<sup>2</sup>.

Partia zdawała sobie doskonale sprawę, że klęska demokracji niemieckiej, zastąpionej przez hitleryzm, spowodowałaby istotne przesunięcia w polityce europejskiej. Znaczny wzrost szeregów hitlerowskich tłumaczono utrzymującym się kryzysem gospodarczym. Jednakże socjaliści polscy w dalszym ciągu twierdzili, że wyważona i w pewnych kwestiach ustępliwa polityka sąsiadów Niemiec wzmocni demokrację niemiecką<sup>3</sup>.

Ugodowa polityka mocarstw wobec Niemiec i porażka hitlerowców w wyborach listopadowych 1932 r. wydawały się potwierdzać przekonania PPS o sile demokracji niemieckiej, która powinna uporać się z hitleryzmem. Adam Pragier pisał w listopadzie 1932 r., że odpływ faszyzmu jest widoczny i nie może on liczyć na legalne zdobycie władzy w Niemczech<sup>4</sup>. Przesadna wiara w siłę demokracji, a przede wszystkim socjaldemokratów niemieckich sprawiła, iż PPS do końca sądziła, że w porozumieniu z nimi będzie można na drodze pokojowej i bez rewizji granic unormować stosunki polsko-niemieckie. Przesłanki te spowodowały, że partia przesadnie wierzyła do końca republiki weimarskiej w słuszność polokarneńskiej polityki wobec Niemiec.

Styczeń 1933 r. był bardzo ważnym okresem dla sytuacji politycznej Europy, a w szczególności dla republiki weimarskiej. PPS uważała, że Niemcy stoją na rozdrożu. Toczy się tam wielka walka o to, czy zwycięży reakcja, czy demokracja. A. Pragier tak pisał na początku stycznia: „Niemcy znajdują się w połowie drogi między demokracją i faszyzmem i otwarta jest kwestia, którą drogą pójdą”<sup>5</sup>.

Prasa socjalistyczna relacjonowała przebieg toczącej się walki między głównymi pretendenciami do objęcia urzędu kanclerskiego. Do ostatecznego rozwiązania nie było pewnego kandydata. Na początku stycznia socjaliści dawali małe szanse Hitlerowi, twierdząc, że w jego partii nastąpił rozłam. Jednakże po ogłoszeniu wyników wyborów w Lippe „Robotnik” donosił, że „zwycięstwo Hitlera podczas wyborów w Lippe może zaważyć na szali wypadków politycznych w Niemczech”<sup>6</sup>. Pod koniec stycznia tego roku PPS uważała, że prawdopodobna jest rekon-

<sup>2</sup> L. Ziaja, *PPS a polska polityka zagraniczna 1926—1939*, Warszawa 1974, s. 171.

<sup>3</sup> J. Faryś, *Koncepcje polskiej polityki zagranicznej 1918—1939*, Warszawa 1981, s. 211—212.

<sup>4</sup> A. Pragier, *Następstwa wyborów niemieckich* (Rob., 9 XI 1932).

<sup>5</sup> Rob., 1 I 1933.

<sup>6</sup> Rob., 17 I 1933; R. Manvell, W. Frankel, *Goebbels*, Warszawa 1962, s. 125—130.

strukcja gabinetu Schleichera. Sytuacja wyjaśniła się nieco po ustąpieniu jego gabinetu<sup>7</sup>. Nie wiedząc jeszcze, kto zostanie sternikiem przyszłego rządu, PPS sądziła, że będzie to rząd najbardziej reakcyjny ze wszystkich dotychczasowych.

Po powołaniu Hitlera na urząd kanclerza socjaliści uważali, że nowy rząd w Niemczech jest „owocem kompromisu i długich mozolnych narad między wszystkimi odłamami reakcji. Obecnie przewodzi on koalicji reakcyjnej. Nie jest to rząd czysto faszystowski, ale rząd w stu procentach reakcyjny, antyrepublikański, monarchistyczny, odwetowy”<sup>8</sup>. Myłono się jednak co do trwałości rządu i osoby Hitlera.

PPS początkowo nie doceniała siły hitleryzmu i jego przywódcy. Uważała dojście Hitlera do władzy za sytuację tymczasową, przejściową. „Rząd Hitlera wprawdzie nie przeżyje czterech lat, o które »modli się« jego szef, ale może wytrzymać dość długo, by zapędzić kraj w odmęt wojny domowej i anarchii”<sup>9</sup>. Hitlera uważano za marionetkę w rękach wytrawnych polityków, takich jak Papen czy Hugenberg. Nie doceniano jednak (jak zresztą większość polityków, którzy „doprowadzili kuchennymi schodami” Hitlera do władzy) siły, jaką reprezentował nowy kanclerz Rzeszy. Redaktor Borski tak oceniał rolę, jaką Hitler odegra w rządzie: „Hitler jest w nim [rządzie — R. M.] raczej chorągiewką, markującą współczesność, kiepskim mesjaszem mającym wodzić za nosy masy. Hitler będzie tym pajacem, który za cenę władzy będzie spełniał czarną robotę reakcji, będzie katem ruchu robotniczego. Hitler reklamujący się jako narodowy socjalista, jako śmiertelny wróg kapitału i banków, zasiadł w jednym rządzie z przedstawicielami swych rzekomo śmiertelnych wrogów i będzie posłusznym ich narzędziem”<sup>10</sup>. Stało się jednak inaczej. Przewidywane role odwróciły się. Hitler nie był posłusznym narzędziem. I to on zrobił swoich współpracowników z rządu posłusznymi wykonawcami swej woli.

Socjaliści polscy mylili się początkowo, gdy uważali, że nowy kanclerz III Rzeszy w niedługim czasie zniknie z powierzchni życia politycznego, ponieważ nie ma on żadnego konkretnego programu gospodarczego, oprócz demagogicznych haseł. Początkowo popełniono błąd, gdy twierdzono, że Hitler nie będzie realizował swych zapowiedzianych posunięć w polityce wewnętrznej<sup>11</sup>. Rozwój wydarzeń w Niemczech szybko zweryfikował ten pogląd i inne oceny roli Hitlera w nowym rządzie.

<sup>7</sup> F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego*, Wrocław 1974, s. 172.

<sup>8</sup> *Rząd Hitlera w Niemczech* (Rob., 31 I 1933).

<sup>9</sup> J. M. Borski, *Godzina Niemiec* (Rob., 4 II 1933).

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> „Brzmiałoby to istotnie groźnie, gdyby nie to, że przysłowie niemieckie twierdzi, że zupa nie bywa nigdy spożywana w stanie tak gorącym, jak się ją podaje” — *Głowy będą zlatywały* (Rob., 1 II 1933).

PPS zwracała uwagę, że zwycięstwo Hitlera jest wynikiem rozłamu w ruchu robotniczym w Niemczech. Gdyby nie ten rozłam, to wynik rozgrywki pomiędzy siłami reakcji a robotnikami byłby korzystny dla tych ostatnich. Jeżeli doszłoby do połączenia sił klasy robotniczej jako całości, to zwyciężyłaby sprawa robotnicza<sup>12</sup>.

Do współpracy ruchu socjalistycznego i komunistycznego w decydującej chwili dla losów Niemiec jednak nie doszło. Była to sytuacja korzystna dla rządów Hitlera, który w pierwszej kolejności wystąpił przeciwko komunistom, a następnie rozbił i zlikwidował ruch socjalistyczny. „Na klęskę ruchu robotniczego w Niemczech złożyło się — pisał Borski — rozbitcie własnych szeregów, rozbitcie i nieprzerwana na przestrzeni 15 lat walka w obozie robotniczym, która znakomicie wzmocniła hitleryzm i walenie przyczyniła się do jego zwycięstwa”<sup>13</sup>. PPS widziała przyczyny rozbitcia ruchu robotniczego w Niemczech w błędnej taktyce komunistów. Wierżono, że sytuacja ta zmieni się wraz z rozwojem dalszych wydarzeń. Partia uważała, że „taktyka komunistów — dyktowana zresztą z Moskwy — zmieni się dopiero wówczas, kiedy warunki zmuszą ich do tego, kiedy pod naciskiem faszyzmu komunizmowi grozić będzie zagłada fizyczna”<sup>14</sup>. Pepeesowcom chodziło o teorię tzw. socjal-faszyzmu, propagowaną w tym czasie przez komunistów. Komuniści wtedy jeszcze często atakowali przywódców partii socjalistycznych i oficjalną linię polityczną tych partii.

Socjaliści polscy zwracali uwagę, że w razie pełnego zwycięstwa hitleryzmu ruch robotniczy znalazłby się w bardzo trudnej sytuacji. Informowali opinię publiczną na łamach prasy partyjnej o zakazach wydanych przez rząd Hitlera w stosunku do opozycji wewnętrznej. Uważano, że Hitler w tym okresie całą swą uwagę skierował na sprawy wewnętrzne, na walkę z klasą robotniczą. Dopiero po zwycięstwie nad ruchem robotniczym przyszłaby kolej na walkę o utracone ziemie. Sytuacja wytworzona w Niemczech była przez długi okres omawiana na zebraniach partyjnych PPS. Krytykowano bierność i nieprzygotowanie do walki niemieckiej socjaldemokracji oraz jej niemoc wobec ruchu hitlerowskiego. Wskazywano na głównego winowajcę rozbitcia ruchu robotniczego w Niemczech, którym w ocenie socjalistów polskich była Komunistyczna Partia Niemiec.

W nocy z 27 na 28 II 1933 r. wybuchł pożar w gmachu Reichstagu. Gwałtowność pożaru wskazywała na umyślne podpalenie. „Robotnik” zwracał uwagę polskiej opinii publicznej na prowokacyjny charakter afery z podpaleniem Reichstagu. Sam sposób podpalenia był tak jaskrawy,

<sup>12</sup> Faryś, *op. cit.*, s. 281.

<sup>13</sup> J. M. Borski, *Naprzeciw wahaniom koniunktury* (Rob., 7 IV 1933).

<sup>14</sup> J. M. Borski, *Czy jednolity front robotniczy w Niemczech?* (Rob., 14 II 1933); *Rząd Hitlera w Niemczech* (Rob., 31 I 1933).



że budziła zdziwienie naiwność organizatorów tej prowokacji. „Cała afera z podpaleniem parlamentu niemieckiego jest szyta zbyt grubymi nićmi. O miłą wszystko pachnie nikczemną prowokacją, która ma »usprawiedliwić« represje wobec komunistów i socjalnych demokratów”<sup>15</sup>. PPS niedwuznacznie i ironicznie stwierdzała, kto był faktycznym autorem tej afery. Redakcja „Robotnika” tak pisała o prawdziwych wykonawcach tej prowokacji: „Dzisiaj nie ma w Niemczech jako tako inteligentnego człowieka, który by uwierzył, że uczynili to komuniści, i że parlament »śmiał się palić« bez wiedzy Hitlera, wtedy kiedy w Niemczech bez wiedzy tego wiecowego pyskacza nic się nie dzieje”<sup>16</sup>. W odwet za rzekome podpalenie gmachu parlamentu policja dokonała masowych aresztowań wśród komunistów niemieckich.

5 III 1933 r. odbyły się nowe wybory do Reichstagu. PPS wskazywała na nikłe szanse przeciwstawienia się hitlerowcom. Borski uważał, że w wypadku, gdy Hitler pokona w wyborach blok „narodowy” Hugenerberga, w Niemczech zapanuje „czysty” faszyzm, jawna dyktatura hitleryzmu<sup>17</sup>. W innym artykule Borski ukazywał charakter rządów Hitlera, który może się posunąć do rządów dyktatorskich w razie porażki w wyborach: „Nie ulega wątpliwości, że nowy Reichstag albo będzie miał większość rządową, albo nie będzie go wcale”<sup>18</sup>. Socjaliści nie sądzili, aby Hitler mógł przegrać wybory. Mając za sobą Reichswehrę, Stahlhelm i bojówki partyjne mógł być pewny sukcesu. Wyniki wyborów potwierdziły te przewidywania.

Prasa socjalistyczna informowała w doniesieniach z Niemiec o zastraszającej się fali represji wobec opozycji. Dla PPS nic było zaskoczeniem, że Hitler będzie walczył ze swoimi przeciwnikami politycznymi, nie sądzono jednak, iż za pomocą tak barbarzyńskich metod. „Robotnik” donosił, że są jeszcze ludzie w Niemczech, którzy lękają się, iż Hitler po zwycięstwach przejdzie do praworządności i będzie tolerował legalną opozycję<sup>19</sup>. PPS uważała, że są to mrzonki, ponieważ Hitler będzie dążył do dyktatury, a w takiej formie rządów nie ma miejsca na żadną opozycję. Borski sądził, że Hitler dobrowolnie nie ustąpi z areny życia politycznego i że „czując bliski zgon raczej rozpęta wojnę niż ustąpi”. Wobec tego nie wolno liczyć na „krótki żywot” hitleryzmu, należy natomiast uczynić wszystko, aby obalić rządy Hitlera<sup>20</sup>.

Znamienne są tytuły artykułów ukazujących się w „Robotniku” w tym okresie. Oto kilka przykładów: *Krwawe rządy Hitlera*, *W piekle hitlerowskim*, *Pod rządami hord Hitlera*, *Niemcy pod okupacją Hunów*,

<sup>15</sup> Rob., 2 III 1933.

<sup>16</sup> Tamże, 8 III 1933.

<sup>17</sup> Borski, *Czy jednolity front robotniczy w Niemczech?*, s. 2.

<sup>18</sup> Borski, *Godzina Niemiec...*

<sup>19</sup> *Niemcy pod okupacją Hunów* (Rob., 15 III 1933).

<sup>20</sup> J. M. Borski, *O kordon sanitarny dookoła Niemiec* (Rob., 2 IV 1933).

*Rządy oprawców*. Redakcja jednoznacznie określała formy rządów i metody, jakimi posługiwali się nowi władcy Niemiec.

PPS postulowała nacisk moralny i ekonomiczny na rząd Hitlera ze strony państw sąsiadujących z Niemcami. Na przełomie marca i kwietnia 1933 r. po raz pierwszy wysunęli socjaliści hasło, że nie wolno ustępować przed dyktaturą hitlerowską. Sformułowali oni postulat, który na stałe wszedł do ich propagandy, stworzenia „kordonu sanitarnego dookoła hitlerowskich Niemiec”. Kordon ten miał odgrodzić cywilizowany świat od „zadżumionych hitleryzmem Niemiec” i przyspieszyć koniec zorganizowanego „barbarzyństwa hitlerowskich Kaligul i Nerónów”<sup>21</sup>. Partia uważała, że wybiła doprawdy ostatnia godzina wolności i demokracji w Niemczech.

K. Czapiński, w jednym z artykułów opublikowanych w „Robotniku”, dokonał analizy podstaw władzy dyktatorskiej Hitlera. Autor stwierdził, że w Niemczech wszystkim stał się partyjny hitlerowski rząd. Walka z tak krytykowanym przez Hitlera partyjniactwem była prowadzona w interesie jednej partii — NSDAP. Dyktatorska władza Hitlera opierała się na nowej ustawie z marca 1933 r. Ustawą ze stycznia 1934 r. pozwalała rządowi uchwalić nową konstytucję. Ustawą z sierpnia 1934 r. urząd kanclerza połączono z urzędem prezydenta. „Ewolucja niemal zakończona, lud zostaje całkowicie usunięty od wpływów, jedna partia otrzymuje monopol rządów, wszelką wolność się likwiduje”<sup>22</sup>. PPS stwierdza, że w Niemczech nie istnieje żadna konstytucja. Formalnie konstytucja weimarska nie została zniesiona, ale „nie zostało z niej nic, została oskubana z piór i zjedzona”. Nowej konstytucji nie ma i nie wiadomo, czy będzie. Prawem jest to, co „służy” narodowi, a o tym, co służy, rozstrzyga Hitler. „Obecna konstytucja niemiecka ma tylko jeden artykuł, który brzmi: Hitler”<sup>23</sup>. Partia uważała, że w Niemczech istnieje czysta dyktatura jednostki. Niemcy są państwem totalnym i zagrażają państwu sąsiednim, a także międzynarodowemu ruchowi robotniczemu.

Ideologia faszystów nie stanowiła zwartego systemu światopoglądowego. Było to połączenie różnych, czasem wykluczających się elementów. Usiłowała ona teoretycznie uzasadnić teorię o elitaryzmie i wyższości rasowej, narodzie wybranym do spełnienia „misji dziejowej”. Mit „misji dziejowej” — uzasadniał całkowitą instytucjonalizację życia społecznego oraz podporządkowanie jednostki państwu. Propagowano również mit wroga — sprawcy wszelkiego zła, którym miały być: „zgniły liberalizm”, Żyd i komunizm. Mit ten uzasadniał panujący terror

<sup>21</sup> B. d., *Rządy oprawców* (Rob., 12 VIII 1933).

<sup>22</sup> K. Czapiński, *Walka o wolność i władzę* (Rob., 6 III 1935).

<sup>23</sup> A. Ciołkosz, *Faszyzm, siła i słabość* (Rob., 4 XII 1936).

w państwie faszystowskim. Faszyzm wyróżniał się również swą agresywną polityką zagraniczną, dążącą do zdobycia nowych terytoriów<sup>24</sup>.

Socjaliści polscy interpretowali faszyzm jako wytwór społeczeństwa kapitalistycznego i reakcji antyproletariackiej<sup>25</sup>. Interpretacja ta powstała w latach dwudziestych. PPS uważała, że faszyzm należy rozpatrywać i wyjaśniać w kontekście struktury społecznej i politycznej współczesnego społeczeństwa kapitalistycznego. Faszyzm miał być formą walki z ruchem robotniczym.

Czapiński przedstawił na początku r. 1932 cykl artykułów w „Robotniku” na temat faszyzmu. Przeprowadził analizę podstaw ruchu faszystowskiego, sił kierujących tym ruchem i popierających go, a także jego program. Analiza ta została przeprowadzona na rok przed przejściem władzy przez Hitlera w Niemczech. Wiele jego uwag okazało się słusznych i potwierdzonych przez późniejsze wydarzenia.

Czapiński uważał, że hitleryzm jest „owocem” kryzysu gospodarczego, który niezwykle silnie uderzył w drobną burżuazję i chłopstwo. Warstwy te znalazły się w obozie zwolenników Hitlera. Publicysta definiuje faszyzm jako „unicestwienie przez burżuazję [ręką zbrojną] demokracji, która stała się dla niej, tzn. burżuazji niebezpieczną, gdyż ułatwiała proletariatowi walkę klasową o socjalizm, jest to ustanowienie dyktatury burżuazyjnej”<sup>26</sup>. Demokracja ułatwiała proletariatowi walkę o reformy socjalne i socjalizm, chłopom zaś walkę o reformę rolną. Czapiński sądził, że nastąpiło połączenie imperializmu i dyktatury w jedną całość. Pierwiastek społeczny i narodowy (nacjonalizm) połączyły się w hitleryzmie w tzw. narodowy socjalizm.

Analizując siły popierające ruch faszystowski, Czapiński dochodził do wniosku, że główną siłą jest burżuazja. Obok niej popiera faszyzm ziemiaństwo, które przy demokracji znika niemal z życia politycznego. Przy dyktaturze uzyskuje znaczenie i gwarancję przed reformą rolną. Kapitalistów i ziemian jest za mało, aby uczestniczyć w walkach ulicznych, zachowują więc faktyczne kierownictwo i finansują ruch faszystowski. Do walki zaś w szeregach zbrojnych rekrutuje się drobną burżuazję. „Hitlerowski program jest niemal całkowicie przygotowany ... do psychologii drobnego burżua. Drobnym rzemieślnikiem i sklepikarzem, urzędnikiem duszą się w sieciach długów i konkurencji (często żydowskiej). Stąd hasła hitlerowskie — walka z żydostwem, obalenie procentu, likwidacja wielkich uniwersalnych domów handlowych, jako niebezpiecznych konkurentów”<sup>27</sup>. Następni są chłopi. Postawa chłopów wobec fa-

<sup>24</sup> R. De Felice, *Interpretacje faszyzmu*, Warszawa 1977, *passim*.

<sup>25</sup> Analizując poglądy PPS na faszyzm można dojść do wniosku, że socjaliści polscy zgałzali się z interpretacją faszyzmu stworzoną przez komunistów i częściowo popieraną przez socjaldemokratów. De Felice, *op. cit.*, s. 56—87.

<sup>26</sup> K. Czapiński, *Faszyzm współczesny* (Rob., 14 II 1932).

<sup>27</sup> K. Czapiński, *Faszyzm współczesny* (Rob., 15 II 1932). „Obalenie procentu” to walka z Zinsknechtschaft w programie hitlerowskim.

szyzmu jest różna, zależna od lokalnych warunków i napięcia stosunków rolnych. Pod wpływem kryzysu znaczna część chłopstwa poparła Hitlera. Udało się też hitleryzmowi pozyskać grupy robotników na skutek kryzysu i efektywnej nacjonalistycznej agitacji Hitlera. Są to grupy przeważnie mniej uświadomione klasowo, zastraszone, zdemoralizowane lub zdeklasowane.

Faszyzm był więc finansowany przez kapitalistów i ziemiaństwo. Masy popierające ten ruch rekrutowały się przeważnie z drobnej burżuazji, częściowo chłopstwa i bezrobotnych robotników. Faszyzm był ruchem mas drobnomieszczańskich pod kontrolą kapitału. „Psychika drobnej burżuazji zawsze skłonna jest opierać się na nastroju i wierze w osoby”. I Hitler zręcznie to wykorzystał. Nie był on zwykłym przywódcą swych oddziałów szturmowych i partii, lecz wybawcą, opatrnością, i jakimś „Chrystusem”. „Wielu jest jeszcze takich, dla których nie program decyduje lecz osoba-symbol”<sup>28</sup>.

PPS zwracała uwagę na niebezpieczeństwo faszyzmu dla sytuacji międzynarodowej. Faszyzm ciąży nad losem klasy robotniczej nie tylko w Niemczech, ale również w innych krajach. Partia uważała, że faszyzm w „końcowych stadiach rozwoju kapitalistycznego stał się ostatnią polityczną deską ratunku dla burżuazji”<sup>29</sup>. Burżuazja szuka ratunku dla swojej klasy i znajduje go w ruchu faszystowskim.

Według oceny polskich socjalistów, faszyzm początkowo ma ton ludowy, radykalny, nawet rewolucyjny. Potrzebny mu on jest do zdobycia poparcia mas. Program zapowiadał stworzenie silnego stanu średniego i inne radykalne posunięcia w polityce wewnętrznej. Czapiński uważał, że jest to utopia, oczywisty nonsens, jeżeli w rzeczywistości faszyzm zachował ustrój kapitalistyczny. Zwraca uwagę, że wolność obywatelska i prawo wyborcze przy dyktaturze nie zostaną zachowane. Hitleryzm twierdzi, że „trzeba oswobodzić naród niemiecki od zarazy marksizmu i parlamentaryzmu. Tylko dyktatorskie postępowanie, bezwzględna rola władzy mogą wyciągnąć Niemcy z bagna”<sup>30</sup>. Całość programu faszystowskiego, zdaniem PPS, ma charakter burżuazyjnej dyktatury, skierowanej przeciwko demokracji i klasowej walce proletariatu.

Po r. 1933, gdy do władzy w Niemczech doszedł hitleryzm, praktyczna obserwacja faszyzmu niemieckiego wykazała prawidłowość dotychczasowych ocen ruchu hitlerowskiego dokonanych przez PPS.

PPS rozpatrując mechanizmy polityczne, dzięki którym faszyzm rozwinął się jako ruch masowy, doszła do wniosku, że dla hitleryzmu podstawą była wojna i powojenne kryzysy gospodarcze. Wojna wywarła ogromny wpływ na ludzi-żołnierzy, którzy porzuciwszy cywilne życie

<sup>28</sup> K. Czapiński, *Ideologia faszyzmu* (Rob., 17 II 1932).

<sup>29</sup> K. Czapiński, *Faszyzm współczesny* (Rob., 14 II 1932).

<sup>30</sup> K. Czapiński, *Program hitleryzmu* (Rob., 22 II 1932).

poszli walczyć. Jako kombatanci z przekonaniami militarystycznymi i antydemokratycznymi nie mogli przystosować się do normalnego, cywilnego życia. Hitleryzm powstał na gruncie nacjonalistycznego urazu Niemiec, rozbitych po wojnie światowej, chęci odwetu za porażkę. Kryzysy natomiast doprowadziły do nędzy, zawiodły i rozjąbrzyły masy drobnomieszczańskie i chłopstwo. Jednocześnie ograniczały zyski kapitalistów, którzy chcąc odzyskać utracone pozycje, zwiększyli wyzysk klasy robotniczej, co spotkało się z przeciwdziałaniem robotników.

Faszyzm bazował na nastrojach, dążył za pomocą typowo drobnomieszczańskiej frazeologii, skierowanej zarówno przeciw wielkiemu kapitałowi, jak i przeciwko proletariatu, do pozyskania mas dla ruchu. Jednocześnie uzyskiwał on wzrastające poparcie od burżuazji, które zdecydowało, że ruch faszystowski, będący początkowo masowym ruchem drobnomieszczaństwa, chłopów, części inteligencji doszedł do władzy dopiero wtedy, kiedy kapitaliści zdecydowali się posłużyć nim w celu rozbicia klasy robotniczej, zagrażającej ich pozycjom.

Socjaliści polscy podkreślali, że historyczna funkcja faszyzmu jest podwójna. Po pierwsze, zniszczenie organizacji klasy robotniczej dokonanej w interesie drobnomieszczaństwa i warstw zdeklasowanych, ale w rzeczywistości w interesie wielkiego kapitału i przemysłu. „Hitleryzm — pisał „Robotnik” — odgrywa rolę obrońcy świata kapitalistycznego ... nikt nie zaprzeczy, że pieniądze banków, ciężkiego przemysłu, częściowo wielkiej własności rolnej z Prus Wschodnich”<sup>31</sup> dopomogły mu w przejęciu władzy. Po drugie, jest to funkcja polegająca na zorganizowaniu narodu: psychicznie, przez intensywną propagandę, i praktycznie, przez przygotowania wojskowe i dyktatorskie panowanie, aby podjąć zabórczą wojnę w celu zdobycia nowych terytoriów. „Faszyzm dąży do walki z tzw. partyjniactwem — pisał Borski — dąży do wykorzenienia polityki w społeczeństwie i do zmonopolizowania jej w rękach własnych. Polityka staje się orężem klas posiadających i orężem do ujarzmienia klas pracujących ... Faszyzm buduje swą potęgę na nienawiści i wojnie”<sup>32</sup>. PPS uważała, że cała doktryna hitleryzmu zawiera w sobie nieskończenie wiele pierwiastków ataku, zaborczości, ofensywy.

A. Ciołkosz twierdził, że „faszyzm nie jest niczym innym, jak samą nagą siłą fizyczną, przemocą, gwałtem skierowanym przeciwko urządzeniom wolnościowym”<sup>33</sup>. Faszyzm odgrywa istotną rolę historyczną, która polega na sztucznym powstrzymywaniu „agonii” kapitalizmu. Jest siłą występującą przeciwko rewolucji społecznej. Ma zabezpieczyć klasy posiadające przed atakiem mas robotniczych. „Faszyzm reperuje stary

<sup>31</sup> *Socjologia hitleryzmu* (Rob., 28 III 1933).

<sup>32</sup> Rob., 2 VIII 1933.

<sup>33</sup> Ciołkosz, *op. cit.*

budynek i przeciwstawia się wszelkiej myśli budowy nowego gmachu”<sup>34</sup>. Rola faszyzmu polegała w pierwszym rzędzie na „spędzeniu ze sceny” rewolucji od dołu.

Hitleryzm to rządy autorytetów, zaprzeczające dążeniu mas do prawdziwej wolności i równości. Czapiński, pisząc o państwie Hitlera, stwierdził: „Totalność w pojmowaniu państwa przez faszystów jest naczelną zasadą faszyzmu i prowadzi do całkowitego ujednoczenia nie tylko myśli, ale także woli i nastrojów mieszkańców”<sup>35</sup>. Publicysta uważał, że państwo faszystowskie ujednocza wszystkie dziedziny życia duchowego społeczeństwa. Prasa, szkoła, teatr, literatura itp. wszystko musi być kierowane przez sfery rządzące państwem. PPS podkreślała, że hitleryzm jest narzędziem takiego państwa, które jest rządzone bez udziału społeczeństwa przez biurokrację cywilną i wojskową, pod kierownictwem (ukrytym) bankierów, fabrykantów i przemysłowców. Partia uważała, że Hitler głoszony przez siebie program gospodarczy, socjalny, zastosował tylko do celów propagandowych. Program taki potrzebny był dla zdobycia tłumu.

Istotną cechą ideologii hitleryzmu jest wojna. Przygotowania Niemiec w imię interesów kapitalistów do wojny zaborczej niepokoiły polskich socjalistów. Doktryna faszystowska propaguje wojnę (np. we Włoszech). Ale w żadnym państwie wojna i odwet nie opanowały tak dalece całej polityki i ideologii, jak w III Rzeszy. Charakterystyczną cechą faszyzmu niemieckiego jest zaborczość. Rasizm, „teoria” o wybranej rasie germańskiej, było to wzmocnienie wiary w wojenne posłannictwo Niemiec wobec „niższych” narodów słowiańskich i romańskich. Hitler mówił, że Niemcy są wyjątkowym narodem bez terenów ekspansji. Należy więc znaleźć takie tereny. „Faszyzm niemiecki to wojna — pisał Czapiński — ideologia hitleryzmu wraz z praktyką przygotowań wojennych stanowi jedno. Wszystko dla wojny”<sup>36</sup>.

Bardzo ciekawą analizę społecznych podstaw faszyzmu przeprowadził A. Próchnik. Uważał on, że faszyzm jako ruch masowy oparł się na dwóch podstawach: na radykalizmie społecznym i na nacjonalistycznych przekonaniach wielu Niemców. Hitler znakomicie rozumiał, jakie potrzeby odczuwa naród niemiecki, „zagrał” na dwóch uczuciach: na dążeniu do sprawiedliwości społecznej i na poczuciu godności narodowej. Hitler obiecał masom chleb i sławę. Faszyzm niemiecki niósł ze sobą groźbę dwóch wojen. Radykalizm społeczny parł do wojny domowej, nacjonalizm do wojny zewnętrznej, zaborczej. Celem faszyzmu była jednak władza. Rozpętanie walk społecznych prowadziło społeczeństwo ku wolności społecznej i politycznej, było więc dla faszyzmu zbyt niebezpieczne, groziło upadkiem. Dlatego też, po zdobyciu władzy, hit-

<sup>34</sup> A. Próchnik, *Oświecony faszyzm* (Rob., 13 I 1934).

<sup>35</sup> K. Czapiński, *Bóg fałszowany* (Rob., 7 XI 1933).

<sup>36</sup> K. Czapiński, *A. Hitler zbroi się... Przeciw komu?* (Rob., 26 X 1934).

leryzm zerwał z radykalizmem społecznym i stał się prokapitalistyczny w sposób otwarty. Faszyzm, który chciałby faktycznie spełnić swe obietnice radykalnych przeobrażeń społecznych, obietnice dane w okresie walki o władzę, wzmocniłby tylko tendencje społeczeństwa zdążającego do bezpośredniego decydowania o swych sprawach i spowodowałby swój szybki upadek. Masy zostały oszukane, wielkie problemy społeczne nie zostały przez hitleryzm rozwiązane.

Faszyzm jest obrońcą przed nowymi prądami społecznymi, podejmuje się roli zachowawczej, broni ustroju kapitalistycznego. „Jedna z dwóch kolumn, na których opierało się zaufanie mas — pisał Próchnik — zawałała się. Tym silniej zatem oparło się ono na drugiej kolumnie: na oczekiwaniu zrealizowania obiecannej sławy. Zamilkła struna rewolucji społecznej, tym mocniej musiała dźwięczeć struna nacjonalizmu. Zaniechanie wojny społecznej skierowało tym silniej uwagę na obiecaną wojnę narodową, wojnę zewnętrzną. To była zresztą racja istnienia faszyzmu”<sup>37</sup>. Zdaniem polskich socjalistów wojna jako ucieczka od trudności wewnętrznych to nieuchronna droga każdej dyktatury. Uważano, że hitleryzm może ustąpić ze sceny politycznej w dwóch wypadkach: na skutek zwycięskiej rewolucji społecznej przeprowadzonej przez klasę robotniczą i wskutek przegranej wojny zewnętrznej.

Próchnik uważał, że hitleryzm to forma rządów jednostki, dyktatura burżuazji kierowana przez wodza. Nie oznacza to jednak, podkreślał publicysta, w odróżnieniu od innych działaczy PPS, że hitleryzm powstał w celu ratowania upadającego ustroju kapitalistycznego. Faszyzm nie jest wyrazicielem (wtedy gdy walczy o władzę) interesów klas posiadających, nie jest narzędziem przemysłowców i ziemian. Naczelnym zadaniem i głównym celem hitleryzmu było zdobycie władzy, utrzymanie i jej utrwalenie.

Partia wskazywała na czynnik ekonomiczny, który był główną podstawą rozwoju ruchu faszystowskiego. Właśnie kryzys ekonomiczny końca lat dwudziestych i początku trzydziestych doprowadził do szybkiego wzrostu liczby członków partii hitlerowskiej i jej bojówek. Zagrożona przez kryzys drobna burżuazja, młodzież, kombatancki są bardzo podatni na propagandę hitlerowską, która obiecuje im wiele. Obiecuje poprawę ich bytu, posługując się antysemicką propagandą wskazuje na ich „wrogów” — komunizm i Żydów. To oni są wszystkiemu winni. Hitleryzm staje się wówczas antykapitalistyczny, „grzmi przeciwko kapitalowi i obiecuje cuda” (zwłaszcza w początkach swego rozwoju). „Trzeba dać tym milionowym rzeszom ludzkim ideał i nadzieję, przydział i pewność jutra, wiarę w siebie i poczucie własnej twórczej wartości w życiu”<sup>38</sup>. Hitler ze swoją ideologią szowinizmu z socjalnym odcie-

<sup>37</sup> A. Próchnik, *Wybór publicystyki*, Warszawa 1971, s. 110.

<sup>38</sup> M. Niedziałkowski, *U źródeł faszyzmu* (Rob., 10 II 1937).

niem daje im taki ideał, który spełnia ich nadzieje. Dawał tym warstwom pośrednim, młodzieży, bezrobotnemu proletariatu jakieś społeczne perspektywy. Hitleryzm rzekomo miał bronić interesów tych grup społecznych. Klasy posiadające zajmują również stanowisko pozytywne w stosunku do ruchów faszystowskich. „Mogą się znaleźć pod sztandarem faszyzmu sfery drobnomieszczańskie i kapitalistyczne, mogą się znaleźć w jednym obozie, ale obóz ten nie może, bo nie jest w stanie, reprezentować szczerze i z pomyślnym skutkiem interesów obu tych warstw”<sup>39</sup>. Faszyzm nie mogący pogodzić obrony warstw pośrednich i obrony kapitału musi wybierać. I wybiera zgodnie z instynktem samozachowawczym obronę interesów klasy kapitalistycznej.

Próchnik próbuje wytłumaczyć przyczyny poparcia udzielanego Hitlerowi przez warstwy pośrednie. Ogromną większość tzw. warstw pośrednich stanowią zdeklasowane i podlegające procesowi pauperyzacji grupy ludności. Warstwy te znajdują się pomiędzy załamującym się starym ustrojem a mającym dopiero nadejść nowym porządkiem społecznym. One to ponoszą ciężar okresu przejściowego. Nędza, w jakiej znalazły się te wielkie grupy społeczne w okresie kryzysu, tłumaczy ich obecność w obozie Hitlera. „Nędza rzuca w objęcia najbliższe. A najbliższe są objęcia faszyzmu”. Faszyzm nie zatrzyma postępującego rozkładu ustroju kapitalistycznego. Następuje powolny proces uświadomienia warstw pośrednich. „A zawód sprawiony przez faszyzm otwiera coraz szerzej ludziom oczy i dlatego nieunikniony jest moment, kiedy faszyzm straci swą pozorną bazę społeczną i zostanie ograniczony do swej prawdziwej podstawy społecznej. Wtedy poza sojuszem ze sferami kapitalistycznymi nic nie pozostanie”<sup>40</sup>.

PPS stała na stanowisku, że głównym celem hitleryzmu jest ratowanie upadającego ustroju kapitalistycznego. Wobec tego hitleryzm musi złamać walkę klasową proletariatu przez unicestwienie demokracji. Faszyzm niemiecki wykorzystuje finansowe zasoby państwa dla ratowania przedsiębiorstw kapitalistycznych. Propaguje wojnę jako środek do zdobycia nowych terenów, rynków zbytu, źródeł surowców.

Teoria rasowa, według ocen polskich socjalistów, była przystosowana do celów wojny. Niemcy są „najlepszą” nordycką rasą, powinni więc panować nad Europą. Jedną z cech hitlerowskiego państwa to totalitaryzm — ujednoczenie wszelkich przejawów życia społecznego i kulturalnego. „Żadna niezależna, indywidualna myśl nie może się rozwinąć. Gazeta, książka, nauka, radio, kino, teatr — to tylko megafon dla wciąż tej samej ideologii hitlerowskiej”<sup>41</sup>. Inną z cech państwa hitlerowskiego było panujące w nim okrucieństwo. Wynika ono z psychiki wzmo-

<sup>39</sup> Próchnik, *Wybór publicystyki*, s. 129.

<sup>40</sup> Tamże, s. 131.

<sup>41</sup> K. Czapiński, *Kultura faszyzmu* (Rob., 24 XII 1936).



zonej walki i zemsty klasowej klas posiadających. Okrucieństwo staje się zasadą życia.

PPS sądziła, że faszyzm nie jest cofaniem się w rozwoju społeczeństw. Jest on koniecznym, choć ujemnym okresem rozwoju społecznego. Dyktatura faszystowska nie powstrzyma upadku starego świata, którym jest kapitalizm. Faszyzm nie przyniósł i nie przyniesie stabilizacji. Proces się rozwija. Faszyzm upadnie i zapanuje socjalizm. „Rok 1933, rok Hitlera — pisał Borski — przyniósł klasie robotniczej wielką klęskę. Ale wraz z tą klęską zamknął koło zwycięstw hitlerowskich i otwiera się droga do odwetu ze strony klasy robotniczej ... Stańmy wszyscy jak jeden mąż pod szandalem socjalizmu! Uczyńmy wszystko, co w naszej mocy, by już nadchodzące lata stały się początkiem klęski faszyzmu, a wielkiego zwycięstwa pochodzą socjalizmu”<sup>42</sup>.

### DAS VERHÄLTNIS DER PPS ZU HITLER UND DEM NATIONALSOZIALISMUS

Die Polnische Sozialistische Partei änderte im besprochenen Zeitraum ihre Grundvoraussetzungen zur Aussenpolitik. Vor 1933 war sie eine der am deutschfreundlichst eigestellten Gruppierungen in Polen. Nach der Machtübernahme durch Hitler wurde sie unter den polnischen politischen Parteien zum grössten Gegner Hitlers und des III. Reichs. Anstelle von Entgegenkommen und Zusammenarbeit, wie das während der Weimarer Republik war, postulierten die Sozialisten die Isolierung Deutschlands vom Rest Europas sowie den politischen, wirtschaftlichen und moralischen Boykott Hitlers und seines Systems.

Die PPS hielt den Faschismus für ein Produkt des untergehenden Kapitalismus. Die Grundlage des Faschismus waren der verlorene Krieg und wirtschaftlichen Nachkriegskrisen. Eine geschickte, demagogische Propaganda erlaubte es Hitler und seiner Partei, die kleinbürgerlichen Massen und deklassierte Elemente um ihr Programm zu schaaren. Andererseits erhielt der Hitlerismus die Unterstützung der Bourgeoisie.

Die polnischen Sozialisten kritisierten die Hitlerherrschaft scharf. Die Partei, die anfänglich die Rolle und Kräfte des Hitlerismus und auch seiner Führer unterschätzte, änderte, die sich in Deutschland abspielenden Ereignisse beobachtend, ihre Meinungen schnell.

Die Partei glaubte, dass der Faschismus unabänderlich Krieg bedeute. Das Anwachsen der militärischen Macht des III. Reichs beobachtend, glaubte man, dass der Hitlerismus auf zweierlei Weise untergehen kann: im Ergebnis einer inneren Revolution, oder auf dem Weg eines verlorenen Eroberungskriegs.

<sup>42</sup> J. M. Borski, *Na przelomie dziejów* (Rob., 1 I 1934).



ZDZISŁAW ANDRZEJ DERWIŃSKI

## „PIAST” WOBEC HITLERA I NAZIZMU (1931—1934)

„Piaśt” był uważany za jeden z ważniejszych organów prasowych Stronnictwa Ludowego (obok „Zielonego Sztandaru” i „Wyzwolenia”), mimo iż miał ograniczony zasięg oddziaływania (głównie Małopolska). Znaczenie pisma wiązało się przede wszystkim z faktem, że Wincenty Witos był prezesem Rady Nadzorczej spółdzielni wydającej „Piaśta”, a ponadto kontrolował linię polityczną tygodnika. Lata 1931—1934 były dla „Piaśta” pod względem finansowym okresem najbardziej deficytowym w całej jego historii. Ponadto w tym czasie cierpiał on na brak dobrego serwisu zagranicznego<sup>1</sup>, co wpływało na poziom informacji i opinii o wydarzeniach zagranicznych. Pismo nie zamieszczało najważniejszych artykułów na tematy międzynarodowe. Znajdujemy w nim przede wszystkim krótkie notatki informacyjne ze skromnym komentarzem<sup>2</sup>. Mimo to „Piaśt” w mniejszym lub większym stopniu prezentował stanowisko SL wobec najważniejszych wydarzeń na arenie międzynarodowej<sup>3</sup>.

W latach trzydziestych bieżącego stulecia pismo z niepokojem przyjmowało wiadomości o zdobyciu władzy przez ruchy totalitarne we Włoszech, Niemczech i w innych krajach europejskich. „Piaśt”, traktując hitleryzm jako ruch elementów zdeklasowanych, popierany przez koła finansowe, widział w nim przede wszystkim zagrożenie dla demokracji. W tygodniku tym brakowało jednak pogłębionej refleksji filozoficznej i politologicznej, charakterystycznej dla pism innych kierunków po-

<sup>1</sup> A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918—1939*, Warszawa 1980, s. 127—128, 201—202.

<sup>2</sup> Zauważył to m. in. J. Borkowski, *Stronnictwo Ludowe wobec polityki zagranicznej 1931—1939* (Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego, Warszawa 1966, nr 8, s. 145).

<sup>3</sup> Warto zauważyć, iż autorzy *Zarysu historii polskiego ruchu ludowego* badany problem dostrzegają dopiero w odniesieniu do lat 1938—1939, nie licząc oczywiście rozdziału o położeniu ludności polskiej w III Rzeszy. Zob. J. Borkowski, J. Kowal, S. Lato, W. Stankiewicz, A. Więzikowa, *Zarys historii polskiego ruchu ludowego*, t. II: 1918—1939, Warszawa 1970, s. 503—530.

litycznych. Ograniczano się do pobieżnego komentarza aktualnych wydarzeń. Mimo tak skromnego materiału można wyciągnąć wnioski i określić stanowisko „Piasta” i SL wobec Hitlera i nazizmu.

W okresie poprzedzającym dojście Hitlera do władzy wiadomości o Hitlerze i ruchu hitlerowskim w Niemczech ukazywały się na łamach „Piasta” bardzo rzadko. W większości były to krótkie notatki informacyjne. W piśmie nie znajdujemy danych dotyczących puczu monachijskiego Adolfa Hitlera w 1923 r. ani też echa jego procesu. Pierwsza notatka bezsprzecznie dotycząca działalności hitlerowców pojawiła się dopiero w grudniu 1930 r. W informacji o zamachu na konsulat polski w Hamburgu podano, iż znaleziono przedmioty z emblematem „Hackenkreuz”<sup>4</sup> W 1931 r. „Piast” również bardzo marginalnie potraktował omawiany problem. W sumie ukazały się cztery notatki, w których była mowa o Hitlerze i działalności jego partii. Wskazywano przede wszystkim na antypolski i antyżydowski charakter hitleryzmu<sup>5</sup>. Sytuacja zmieniła się radykalnie w 1932 r. W pierwszym kwartale „Piast” obserwował rozwój wypadków w Niemczech w związku ze zbliżającymi się wyborami prezydenckimi. Zwrócił uwagę na odezwę wyborczą Hitlera i zaniepokoił się rozwojem partii hitlerowskiej<sup>6</sup>. Po wyborach do parlamentu pruskiego i utworzeniu rządu von Papena „Piast” stwierdził, iż Hitler jest na drodze do objęcia władzy w Niemczech<sup>7</sup>. W późniejszych miesiącach pismo wskazywało na napiętą sytuację w Niemczech, charakteryzującą się chaosem politycznym, pogromami Żydów spowodowanymi działalnością hitlerowców. Po dojściu do władzy gen. Schleichera wydawało się, iż umocni on swoją pozycję<sup>8</sup>. „Piast” w tym czasie nie dostrzegał możliwości objęcia władzy przez Hitlera, mimo iż donosił o takich incydentach, jak nasilające się pogromy Żydów i niewyjaśnione sabotaże czy też starcia narodowych socjalistów z komunistami<sup>9</sup>. W styczniu 1933 r. wyrażano zaniepokojenie tendencjami mi-

<sup>4</sup> *Znowu zamach na konsulat Polski w Hamburgu* (Piast, 14 XII 1930).

<sup>5</sup> *Zdrajca stanu — kto w Niemczech sprzedaje ziemię Polaków* (Piast, 12 VII 1931); *Rozruchy antyżydowskie w Berlinie* (Piast, 27 IX 1931); *Po wykryciu spisku hitlerowskiego* (Piast, 20 XII 1931).

<sup>6</sup> *Do czego dąć Niemcy* (Piast, 21 I 1932); *Przed wyborami prezydenta Rzeszy* (Piast, 14 II 1932); *Rząd Brüninga otrzymał wotum zaufania* (Piast, 6 III 1932); *Przed wyborami Prezydenta w Niemczech* (Piast, 13 III 1932); *Wybory prezydenta w Niemczech* (Piast, 20 III 1932); *Przeciw komu skierowana była mobilizacja hitlerowców?* (Piast, 27 III 1932).

<sup>7</sup> *Wybory w Prusach* (Piast, 1 V 1932); *Nowy rząd w Niemczech* (Piast, 12 VI 1932).

<sup>8</sup> *Chaos w Niemczech* (Piast, 27 VII 1932); *Niemiecka komedia* (Piast, 11 IX 1932); *Komedia w Parlamencie* (Piast, 29 IX 1932); *Papen atakuje* (Piast, 9 X 1932); *W Niemczech również pogromy* (Piast, 6 XI 1932); *Generał na czele rządu niemieckiego* (Piast, 11 XII 1932); *Apetyty gen. Schleichera* (Piast, 25 XII 1932).

<sup>9</sup> *Berlin na falach pogromów* (Piast, 1 I 1933); *Eksploduje* (Piast, 22 I 1933); *Biją się* (Piast, 29 I 1933); *Biją się także w Sejmie Pruskim* (tamże).

litarystycznymi i rewizjonistycznymi wśród Niemców<sup>10</sup>. Wydaje się, iż „Piaśt” miał wówczas słabe rozeznanie rzeczywistej sytuacji w Niemczech, skoro jeszcze na kilka dni przed objęciem urzędu kanclerskiego przez Adolfa Hitlera snuł domysły o restytucji monarchii, m. in. opierając się na fakcie, iż w obchodach 62 rocznicy utworzenia Rzeszy brał udział syn Wilhelma II<sup>11</sup>.

Na wieść o nominacji Hitlera na kanclerza, mimo proroczych domysłów z połowy 1932 r., „Piaśt” ograniczył się do podania informacji i stwierdził, że przyczyną kryzysu rządowego był brak poparcia dla Schleichera<sup>12</sup>. Dopiero w kolejnym numerze znajdujemy w dziale „Wiadomości ze świata” szersze naświetlenie sytuacji w Niemczech. Organ SL podał, iż prasa angielska pisała w tym czasie o zamiarze gen. Schleichera utworzenia monarchii w drodze zamachu stanu. Wspomniano też o walkach między hitlerowcami a komunistami w Berlinie 30 I 1933 r. Natomiast w notatce *Hitler kanclerzem* ograniczono się do zaznaczenia, iż prasa zagraniczna zwróciła uwagę, że Hitler „obiecuje Niemcom raj za 4 lata. Na razie tworzy dyktaturę, a nie umie uspokoić niepokoju ulicznych”. Warto zauważyć, iż pismo nie zaniechało aluzji na temat restytucji monarchii w Niemczech, pisząc w związku z rozwiązaniem parlamentu i zarządzeniem nowych wyborów, iż „nie jest wykluczone, że zamiast wyborów Hitler zostanie obwołany dyktatorem Niemiec, zachowując to miejsce dla Kronprinca lub innego z książąt hohenzollernowskich”. Należy zaznaczyć, iż „Piaśt” był zaskoczony samym faktem rozwiązania parlamentu<sup>13</sup>.

W ciągu pierwszych miesięcy po dojściu Hitlera do władzy Stronnictwo Ludowe, a za nim m.in. „Piaśt”, starało się wypracować generalną ocenę polityki Hitlera i systemu hitlerowskiego. Początkowo patrzono na posunięcia kanclerza Rzeszy przede wszystkim przez pryzmat jego polityki zagranicznej. Zaniepokojenie wzbudziło jego przemówienie w Reichstagu w dniu 23 III 1933 r. zawierające akenty rewizjonistyczne. W związku z tym dla „Piaśta” i SL nie ulegało wątpliwości, że Hitler będzie dążył do przekreślenia traktatu wersalskiego, a co za tym idzie do odebrania Polsce m. in. Pomorza. Wobec tego ludowcy domagali się od władz polskich ostrzejszego wystąpienia przeciwko roszczeniom Hitlera<sup>14</sup>. Generalne stanowisko wobec faszyzmu i po-

<sup>10</sup> *Niemcy atakują Pomorze* (Piaśt, 8 I 1933); *Trzynasta rocznica* (Piaśt, 22 I 1933); „*Rok Pomorza*” (Piaśt, 29 I 1933); *Niemcy militaryzują się otwarcie* (tamże).

<sup>11</sup> *Niemcy militaryzują się otwarcie* (jw.); *Pod znakiem Hohenzollernów* (tamże).

<sup>12</sup> *Hitler kanclerzem Rzeszy* (Piaśt, 5 II 1933).

<sup>13</sup> *Monarchistyczne Niemcy* (Piaśt, 12 II 1933); *Walki nocne* (tamże); *Hitler kanclerzem* (tamże); *Rozwiązanie parlamentu w Niemczech* (tamże); „*Czterolecie*” Hitlera (tamże).

<sup>14</sup> *Z Sejmu. Posel M. Róg o polityce zagranicznej* (Piaśt, 5 III 1933); *Parlament niemiecki w teatrze* (Piaśt, 12 IV 1933); *Hitler grozi* (tamże).

lityki nazistowskich Niemiec Stronictwo Ludowe zajęło na kongresie w Warszawie (27—28 V 1933 r.). W rezolucji dotyczącej polityki zagranicznej stwierdzono m.in.: „Hitleryzm w Niemczech, chępiący się mianem odrodzenia narodowego, jest wezwaniem narodu niemieckiego do mordów, do nowych podbojów. Żadne oficjalne oświadczenia, nie powinny nikogo uspokoić i wprowadzić w błąd, gdyż istotą hitleryzmu jest niszczenie i gwałt”. Dalej podkreślano, iż „najgroźniejszym wrogiem pokoju jest faszyzm, któremu demokracje świata winny się przeciwstawić z całą energią. Wszelkie zatem ustępstwa byłyby zbrodnią wobec wspólnie wyznawanej idei. Niezrozumiałym byłoby dla nikogo, gdyby jedynym wynikiem konferencji rozbrojeniowej miało być zwiększenie zbrojeń niemieckich, w pierwszym rzędzie wymierzonych przeciwko Polsce”<sup>15</sup>. Powyższa rezolucja zamyka w moim przekonaniu okres, w którym ludowcy starali się zrozumieć i właściwie ocenić przemiany, jakie następowały wówczas w Niemczech.

„Piast” nie przejawiał szerszego zainteresowania ideologią nazistowską. Obserwował natomiast praktyczne wcielanie jej w życie, co znalazło odzwierciedlenie w polityce wewnętrznej i zagranicznej Hitlera. W latach 1933—1934 pismo opublikowało zaledwie kilka artykułów na temat faszyzmu. Charakterystyczne, że ich autorzy łączyli często faszyzm z komunizmem. Określają oni faszyzm i komunizm jako „prądy, które zerwały z liberalizmem nie tylko w polityce, ale także w życiu gospodarczym i społecznym”<sup>16</sup>. „Piast” określa „faszyzm i komunizm, jako skrajne odcienie współczesnych prądów społecznych”. Wskazywano przy tym na fakt, iż oba ruchy mają charakter antydemokratyczny i antyparlamentarny. System rządów w Niemczech pismo określało m.in. jako próbę „dyktatury faszystowsko-bolszewickiej”. W obu wspomnianych nurtach politycznych „Piast” widział zagrożenie dla chłopstwa, gdyż uważano, że zarówno faszyzm, jak i komunizm uderzając w podstawy własności prywatnej uderzają również w chłopstwo. „Piast” uznał etatyzm państwowy za jeden z elementów faszyzmu, gdyż dążył on do ingerencji państwa w stosunki gospodarczo-społeczne. W związku z powyższym pismo podkreślało, że „chłopów polskich zadowolić nie może ani faszyzm, ani komunizm”<sup>17</sup>.

Z zagadnień dotyczących polityki wewnętrznej Hitlera na czoło wysuwa się walka nazistów z przeciwnikami politycznymi oraz rugowanie Żydów z niemieckiego życia narodowego i państwowego. „Piast” donosił w pierwszej kolejności o walkach hitlerowców z komunistami. Przy

<sup>15</sup> *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. III: 1931—1939, Warszawa 1966, s. 97; Zob. „Piast”, 4 VI 1933 i 11 VI 1933; por. Borkowski, *op. cit.*, s. 130.

<sup>16</sup> *Faszyzm i marksizm* (Piast, 19 IV 1933).

<sup>17</sup> *Najważniejsze zagadnienie. Być albo nie być — dla chłopów* (Piast, 21 V 1933).

tej okazji napisano, iż Hitler głosi, że z walki tej musi wyjść zwycięsko i wykorzeni komunizm w Niemczech”. „Piast” wyrażał przekonanie, iż walka tych dwóch ruchów politycznych przyczyni się do osłabienia Niemiec. Nie wykluczone, iż było to powodem sceptycznego zapatrywania „Piasta” na trwałość władzy Hitlera po zwycięstwie wyborczym nazistów w marcu 1933 r.<sup>18</sup> Sceptycyzm ten udzielił się pismu w nieznanym stopniu jeszcze w maju 1933 r.<sup>19</sup> Jednocześnie na łamach tygodnika zaczęły pojawiać się informacje o terrorze stosowanym nie tylko wobec komunistów, ale i wobec socjalistów. Obserwowano też poczynania Hitlera w stosunku do innych niemieckich partii politycznych<sup>20</sup>. Ten stan rzeczy zaniepokoił „Piasta”. W związku z ofensywą faszyzmu w Europie pismo przedstawiło swoim czytelnikom w kwietniu 1933 r. własną ocenę położenia ruchu komunistycznego i socjalistycznego. Zdaniem redakcji oba ruchy były w defensywie. Skierowano przy tej okazji wiele gorzkich słów pod adresem niemieckich socjalistów, oskarżając ich m.in. o bezideowość i „oportunizm w stosunku do niemieckiej nacjonalistycznej polityki zagranicznej”. Zarzucano socjalistom niemieckim, iż nie dostrzegali w swoim czasie rosnących wpływów junkrów pruskich i hitleryzmu<sup>21</sup>. Równoległe z informacjami dotyczącymi prześladowań przeciwników politycznych Hitlera donoszono o represjach zastosowanych przez reżim hitlerowski w stosunku do Żydów niemieckich. Szczególnie głośnym echem odbił się bojkot sklepów żydowskich w Niemczech zarządzony przez hitlerowców w dniu 1 IV 1933 r. Przy okazji incydentów antysemickich „Piast” wskazywał na oburzenie światowej opinii publicznej i interwencje dyplomatyczne w obronie Żydów niemieckich. W związku z ekscesami antysemickimi w Niemczech pismo bardzo często informowało o ucieczce i masowej emigracji Żydów z Niemiec<sup>22</sup>.

<sup>18</sup> *Niemieckie bójki* (Piast, 26 II 1933); O wyborach do Reichstagu w dniu 5 III 1933 r. „Piast” pisał m.in.: „Jedynym zwycięzcą w walce wyborczej jest kanclerz Rzeszy. Jeżeli natomiast weźmie się pod uwagę terror wyborczy, szkany i jawne mordy, to strata stronnictw opozycyjnych jest bardzo mała. Socjaliści stracili tylko jeden mandat. Komuniści stracili około 1 milion 100 tysięcy głosów, około 20 mandatów. Wielu robotników głosowało na listę socjalistów, bojąc się tego, by posłom komunistycznym nie odebrano prawa wykonywania swych obowiązków poselskich. W okręgach wybitnie agrarnych Hitler zwiększył swój stan posiadania. Na wypadek wyboru prezydenta Hitler ma szansę zdobycia władzy Prezydenta Rzeszy”. Zob. *Zwycięstwo hitlerowców przy wyborach w Rzeszy Niemieckiej* (Piast, 12 III 1933); *Sensacje niemieckie* (Piast, 5 III 1933); *Groźna sytuacja w Niemczech* (Piast, 12 III 1933).

<sup>19</sup> *Hitler się łudzi* (Piast, 20 V 1934).

<sup>20</sup> *Parlament niemiecki w teatrze* (Piast, 2 IV 1933); *Hitler grozi* (tamże); *Niemcy konfiskują majątki Żydów i socjalistów* (Piast, 21 V 1933); *Niemiecka emigracja socjalistyczna* (Piast, 16 VII 1933); *Co się dzieje w Niemczech?* (Piast 9 VII 1933).

<sup>21</sup> *Obóz Marksa w defensywie* (Piast, 23 IV 1933).

<sup>22</sup> *Fala antysemityzmu ogarnia całe Niemcy* (Piast, 19 III 1933); *Ucieczka Żydów z Niemiec do Polski* (Piast, 26 III 1933); *Żydzi uciekają* (tamże); *Żydzi ucie-*

Innym zagadnieniem, które pojawiło się na łamach tygodnika, a związane było zarówno ze stosunkami wewnętrznymi polskimi, jak i niemieckimi, była sprawa obozów koncentracyjnych. „Piast” zdecydowanie wypowiedział się przeciwko obozom izolacyjnym w Polsce (jak wiadomo taki obóz powstał w Berezie Kartuskiej po zamachu na B. Pierackiego). W tym celu m. in. przytoczono wypowiedź M. Niedziałkowskiego na łamach „Robotnika” oraz artykuł „Czasu” w tej sprawie. Sprzeciwiając się zakładaniu obozów izolacyjnych w Polsce „Piast” pisał m.in.: „życie narodu polskiego znalazło się na ostrym zakręcie. W związku z tragiczną śmiercią ś.p. ministra Pierackiego ogłoszony został dekret Prezydenta, wprowadzający obozy izolacyjne. Obozy takie zaprowadził w Niemczech Hitler zaraz po objęciu rządów i te zwłaszcza wyrobiły mu na całym świecie odpowiednią opinię”<sup>23</sup>.

Bardzo marginalnie pismo potraktowało zagadnienie życia gospodarczego Niemiec hitlerowskich. Donoszono wprawdzie o osiągnięciach niemieckiego rolnictwa obok różnych perypetii finansowych reżimu, jednakże nie analizowano szerzej tego stanu rzeczy<sup>24</sup>.

System rządów hitlerowskich w interesującym nas okresie „Piast” scharakteryzował najobszerniej w artykule pt. *Wstrząśnienie gasnącego świata*. Zwrócono w nim uwagę, iż nigdzie dyktatura „nie wżarła się w głębinę społeczeństwa” tak, jak dyktatura hitlerowska w Niemczech. Dyktaturę Hitlera „Piast” kojarzył z epoką „średniowiecza, sułtanów tureckich i carów moskiewskich”. Sam Hitler był określany jako demagog i pełen cynizmu okrutnik, w innym miejscu zaś jako „genialny demagog”, który przyczynia się do cofnięcia poziomu kulturalnego narodu niemieckiego. Bardzo nisko oceniano z moralnego punktu widzenia partię hitlerowską. Ponadto stwierdzono, iż system dyktatorskich rządów Hitlera jest bardzo kosztowny<sup>25</sup>.

„Piast” w interesującym nas okresie wykazywał również zainteresowanie polityką zagraniczną Hitlera. Zagadnienie to pismo obserwowało głównie przez pryzmat stosunków polsko-niemieckich. Zwracano przy tym uwagę na ewentualne zagrożenie ze strony Niemiec. Najbardziej niepokojono się wszelkimi tendencjami rewizjonistycznymi i militarystycznymi Niemiec hitlerowskich. Wkrótce po dojściu Hitlera do

kają z Niemiec (Piast, 2 IV 1933); *Wojna niemiecko-żydowska* (Piast, 16 IV 1933); *Skarga Żydów* (Piast, 28 V 1933); *Do Polski* (tamże); *Napływ Żydów z Niemiec* (Piast, 11 VI 1933); *Bicie Żydów* (Piast, 16 VII 1933).

<sup>23</sup> *Obozy izolacyjne a prasa polska* (Piast, 7 VIII 1934); *Siew... O głos sumienia* (Piast, 1 VIII 1934).

<sup>24</sup> *Wzrost produkcji...* (Piast, 3 III 1934); *Nowe pomysły w gospodarce zbożowej* (Piast, 26 II 1934); *Fatalna sytuacja walutowa w Niemczech* (Piast, 18 III 1934); *Wielka akcja przeciwko bezrobociu* (Piast, 1 IV 1934); *Polityka rolna w Niemczech* (Piast, 6 V 1934); *Bankructwo Niemiec* (Piast, 25 VI 1934).

<sup>25</sup> „Piast”, 15 VIII 1934.



władzy „Piast” informował, iż w Niemczech ścierają się dwa poglądy dotyczące przyszłości państwa niemieckiego: 1. przewidywano odbudowę przedwojennych Niemiec, 2. zamierzano utworzyć „Nowe Niemcy”, które obejmowałyby wszystkie kraje niemieckie oraz Nadrenię i Polskę (sic)<sup>26</sup>. Pismo zamieszczało również publikacje świadczące o ekspansywnych dążeniach Niemiec hitlerowskich. Świadczyć o tym mogą m.in. rozważania prof. Fryderyka Leziusa z Królewca na temat minimalnego i maksymalnego programu niemieckiej ekspansji na wschód. Minimalne założenie przewidywało opanowanie przez Niemcy wybrzeży Bałtyku, Wołynia, Podola i oparcia wschodniej granicy niemieckiej na Berezynie. Natomiast w wariacie maksymalnym przewidywano pozostawienie Wielkorusów na Syberii oraz ekspansję poprzez utworzenie „Wolnej Ukrainy» w kierunku Kaukazu i Morza Czarnego”<sup>27</sup>. W innym miejscu „Piast” zauważył artykuł Helmuta v. Gerlacha w „Die Weltbühne”, w którym autor przytoczył rozmowę jednego z polityków francuskich z pewnym wybitnym hitlerowcem. W czasie tej rozmowy hitlerowiec przedstawił koncepcję pokojowego odebrania Polsce Pomorza w zamian za Ukrainę po Morze Czarne, którą Polska otrzymałaby po rozbiću przez Niemcy Związku Radzieckiego<sup>28</sup>. Nie zabrakło też w r. 1933 na łamach „Piasta” wiadomości o prześladowaniach Polaków w Niemczech. W roku następnym nic na ten temat nie publikowano<sup>29</sup>. Ten stan rzeczy był zapewne wynikiem zbliżenia polsko-niemieckiego, o czym piszę dalej. Równocześnie pismo zamieszczało informacje o narastających zbrojeniach niemieckich<sup>30</sup>. W związku z nimi „Piast” zaniepokoił się stanowiskiem Niemiec wobec konferencji rozbrojeniowej i Ligi Narodów. Na bieżąco obserwowano przebieg konferencji i już 1 X 1933 r. zasygnalizowano, że Niemcy nie zgodzą się na kontrolę zbrojeń<sup>31</sup>. Wkrótce potem zamieszczono notatki o zerwaniu przez Niemcy konferencji i wystąpieniu z Ligi Narodów. „Piast” w związku z tym postawił retoryczne pytanie: „gdy naród niemiecki zgadza się z rządem. Czy dąży do pokoju czy do wojny?”<sup>32</sup> Przy tej okazji cytowano fragment obłudnego

<sup>26</sup> *Nowe Niemcy* (Piast, 19 II 1933).

<sup>27</sup> *Rojenia niemieckie* (Piast, 22 X 1933).

<sup>28</sup> *Za Pomorze — Ukraina* (Piast, 2 IV 1933).

<sup>29</sup> *Rozpaczliwy list robotnika polskiego z Niemiec do p. Witosa* (Piast, 23 IV 1933); *Prześladowania Polaków w Niemczech* (Piast, 16 VII 1933). Podano tam za „Gazetą Olsztyńską” o incydentach w Butrynach i w Oleśnie. *Petycja do Ligi Narodów* (tamże). *Dotyczy* sporządzania list osób nie mówiących literackim językiem polskim.

<sup>30</sup> *Niemcy jednak uzbroją się* (Piast, 21 V 1933); *Tajne zbrojenia* (Piast, 4 VI 1933); *Rozbrojenie* (tamże); *Niemcy grożą* (Piast, 23 VII 1933); *Tajne zbrojenia niemieckie* (Piast, 6 VIII 1933); *Niemcy zbroją się* (Piast, 27 VIII 1933).

<sup>31</sup> *Niemcy nie zgodzą się na kontrolę* (Piast, 1 X 1933).

<sup>32</sup> *Niemcy zrywają konferencję rozbrojeniową* (Piast, 3 X 1933); *Niemcy wystąpiły z Ligi Narodów i Komisji Rozbrojeniowej* (Piast, 22 X 1933).

uzasadnienia decyzji rządu Hitlera z 14 X 1933 r. o wystąpieniu Rzeszy niemieckiej z Ligi Narodów: „gdy Liga Narodów stała się trybuną żydowskich reklamacji. Straciła wszelkie prawo do występowania jako organizacja zbiorowa kulturalnego świata”<sup>33</sup>. W postępowaniu Niemiec widziano więc poważne zagrożenie dla Polski. Nie wierzono zapewnieniom Hitlera, iż „nikt w Niemczech nie myśli o tym, aby wystąpić do wojny z Polską o korytarz”, zamieszczonym na łamach „Daily Mail”<sup>34</sup>. Wskazywano ponadto na obłudę zawartą w „pokojowych” wystąpieniach Hitlera i jego paladynów<sup>35</sup>. Pismo ugruntowało się w przekonaniu o niebezpiecznych dla Polski intencjach Hitlera po wyborach do Reichstagu (12 XI 1933). Ustosunkowując się do zwycięstwa hitlerowców w tych wyborach „Piaś” podkreślił, iż „hasła głoszone przez hitlerowców w czasie kampanii wyborczej są również wielce niebezpieczne dla pokoju Europy, gdyż mówią o odwecie na Francji i Polsce”<sup>36</sup>. W tym miejscu należy zaznaczyć, iż już znacznie wcześniej, w kwietniu 1933 r., Stanisław Szczepański, członek Rady Naczelnej SL, w artykule *Zwolennikom naszym na otuchę!* wskazywał na realne zagrożenie ze strony Niemiec i możliwość wojny światowej stwierdzając, że „tylko patrzeć, jak nieobliczalni szowiniści podpalą znowu Europę”<sup>37</sup>. Równoległe do powyższych tendencji niemieckich pismo obserwowało oficjalne stosunki polsko-niemieckie. „Piaś” od samego początku negatywnie ustosunkował się do postawy rządu polskiego wobec Hitlera. Na marginesie wizyty J. Becka w Paryżu, wiosną 1933 r., domagano się sprecyzowania stanowiska czynników państwowych wobec przemian, które zaszły w Niemczech<sup>38</sup>. Jednocześnie zarzucano polskiemu kierownictwu spraw zagranicznych, iż szuka „wzorów i oparcia w faszyzmie włoskim, idącym ręką w rękę z największym wrogiem Polski — nacjonalizmem niemieckim”<sup>39</sup>. Na miesiąc przed słynną rozmową Lipski—Hitler (15 XI 1933) „Piaś” doniósł o niemieckiej propozycji zawarcia układu handlowego<sup>40</sup>. Pismo jednak nie przywiązywało do tego faktu większej wagi. Dlatego też można zauważyć na jego łamach pewne zaskoczenie manewrami dyplomacji niemieckiej czynionymi na arenie europejskiej w listopadzie i grudniu 1933 r. Dotyczyło to również spotkania posła RP w Berlinie Józefa Lipskiego z kan-

<sup>33</sup> *Oświadczenie niemieckie* (Piaś, 29 X 1933).

<sup>34</sup> *Hitler mówi o korytarzu* (tamże).

<sup>35</sup> *Wrogowie pokoju* (Piaś, 19 XI 1933); *Hitler mówi o pokoju* (Piaś, 26 XI 1933).

<sup>36</sup> *Wybory w Niemczech* (Piaś, 26 XI 1933).

<sup>37</sup> „Piaś”, 16 IV 1933.

<sup>38</sup> *Czy boimy się Niemiec hitlerowskich?* (Piaś, 2 IV 1933).

<sup>39</sup> *Zjazd Okręgowy Stronnictwa Ludowego w Krakowie. Rezolucje i uchwały* (Piaś, 9 IV 1933).

<sup>40</sup> *Niemcy proponują Polsce układ handlowy* (Piaś, 15 X 1933)

clerzem Adolfem Hitlerem. „Piast” określił ówczesne zabiegi niemieckie na forum międzynarodowym jako próbę rozbicia sojuszu Francji z Polską. Nic też dziwnego, iż na jego łamach pisano w tym czasie: „gdy z jednej strony widzi się dążenie do rozbicia sojuszu Polski z Francją, do izolowania Francji na zachodzie, a Polski na wschodzie — czyni się wszystko, by dojść z Niemcami do porozumienia”<sup>41</sup>. Pismo krytycznie ustosunkowało się do zarysowującego się zbliżenia polsko-niemieckiego. Świadczy o tym najlepiej zestawienie notatek prasowych pt. *Niebezpieczna gra*, w którym to „Piast” wskazuje m.in. na rozbicie przez Niemcy konferencji rozbrojeniowej i przygotowania wojenne Niemiec. Jednym słowem demaskuje zaborczą politykę Niemiec hitlerowskich. Przy tej okazji redakcja zastanawia się nad niemiecką propozycją paktu o nieagresji. Korzyści dla Polski wynikające z takiego paktu „Piast” porównał do umowy lokarneckiej. W dalszej kolejności autor wspomnianego zestawienia konkluduje: „czy Niemcy dotrzymają umowy. Trudno uwierzyć w ich pokojowość, skoro wyciągają rękę do zgody i zapewniając świat o swojej pokojowości, równocześnie na wielką skalę przygotowują wojnę. W tej sytuacji trudno nie przyznać słuszności tym, którzy w polityce Niemiec wobec Polski widzą raczej chęć rozbicia jednolitego frontu międzynarodowego Francji, Polski i Małej Ententy”. Jednocześnie sygnalizowano pierwsze skutki zbliżenia polsko-niemieckiego stwierdzeniem, iż „Francja odwraca się od Polski”<sup>42</sup>. W tym samym czasie, to jest tuż przed podpisaniem polsko-niemieckiej deklaracji o nieagresji, zauważył zmianę nastawienia części Niemców do Polski. Pogląd ten wyrażono na podstawie przemówienia dra Panta na zjeździe Christliche Volkspartei w Katowicach w dniu 6 I 1934 r. Pant skrytykował wówczas rząd Hitlera i zachowanie się Niemców o orientacji prohitlerowskiej w Polsce<sup>43</sup>. Niezwykle znamienny jest fakt, iż wspomnianą deklarację o nieagresji pismo skomentowało w zasadzie jednym zdaniem, stwierdzając, iż zmiany w stosunkach polsko-niemieckich „zaciążyć mogą na całym naszym życiu państwowym” i „nie zapowiadają zgody w narodzie”. Szerszy komentarz miał być zamieszczony później, jednak nie uczyniono tego. Ponadto w związku z tym wydarzeniem przedstawiono wypowiedź W. Witosa, opierając się na korespondencji „Tempa Dnia” z 31 I 1934 r. z Paryża. Witos w wywiadzie udzielonym „Sudest” na temat paktu polsko-niemieckiego mówił przede wszystkim o związkach polsko-francuskich. Z tego można wnioskować, że „Piast” przyjął bardzo niechętnie wspomniany traktat, natomiast sugerował zacieśnienie stosunków z Francją. Znamienny był też fakt zamieszczenia

<sup>41</sup> *Chytre cele* (Piast, 26 XI 1933); *Posel polski Lipski w Berlinie* (tamże); *Ruchliwość dyplomacji niemieckiej* (Piast, 10 XII 1933).

<sup>42</sup> *Niebezpieczna gra* (Piast, 3 XII 1933).

<sup>43</sup> *Czyżby znak dobrej woli?* (Piast, 23 I 1934).

bez komentarza informacji o ratyfikacji paktu<sup>44</sup>. Jednocześnie skwapliwie odnotowano zaniepokojenie prasy czeskiej w związku ze zbliżeniem polsko-niemieckim<sup>45</sup>. „Piast” w dalszym ciągu uważnie obserwował sytuację w Niemczech, szczególnie wtedy, gdy rzutowała ona na stosunki polsko-niemieckie. Nic też dziwnego, iż szczegółowo odnotowano przypadkowe spotkanie w marcu 1934 r. korespondenta „Kurier Warszawskiego” w Monachium z bliskimi współpracownikami Rosenberga w towarzystwie Rosjan. W czasie rozmowy Niemcy określili pakt o nieagresji jako „zawieszenie broni” oraz mocno podkreślali dążenie Niemiec do rewizji granicy z Polską i odebrania Górnego Śląska, Wielkopolski i „korytarza pomorskiego”<sup>46</sup>. Jako przejaw nierespektowania przez Niemcy wspomnianej deklaracji „Piast” podał sprawę wydania przez urząd Rosenberga mapy „Wielkich Niemiec”. Na mapie tej miały się znaleźć — według „Piasta” — w granicach Rzeszy m.in. Pomorze, Poznańskie, Górny Śląsk i Małopolska Wschodnia (sic)<sup>47</sup>. Pismo odnotowywało też i inne fakty świadczące o fałszywej postawie Niemiec wobec Polski, np. mowę Rosenberga na zamku w Malborku w maju 1934 r.<sup>48</sup> „Piast” nie krył swojego nieprzychylnego stanowiska względem Niemiec i reżimu hitlerowskiego. Świadczy o tym szczególnie wyraźnie ocena wizyty Goebbelsa w Polsce. Chłodne przyjęcie tego faktu przez organ ludowy było zgodne z postawą większości ówczesnej prasy polskiej<sup>49</sup>. Na marginesie „Piast” nie omieszkał zamieścić opinii ks. Andrzeja Hlinki, który miał być rzekomo zadowolony z nikłych wyników pobytu Goebbelsa w Warszawie<sup>50</sup>.

Poza stosunkami polsko-niemieckimi istotnymi elementami hitlerowskiej polityki zagranicznej, na które zwrócił uwagę „Piast”, były stosunki niemiecko-radzieckie i niemiecko-austriackie. Pierwszym pismo poświęciło tylko kilka wzmianek w kwietniu i maju 1933 r. Początkowo sygnalizowano wzburzenie czynników radzieckich z powodu prześladowań komunistów w Niemczech oraz intencji niemieckich wobec Ukrainy. W tym ostatnim wypadku swoje oburzenie — według „Piasta” — wyraziła również emigracja rosyjska<sup>51</sup>. Jednakże już 28 V 1933 r. pismo zwróciło uwagę, iż stosunki niemiecko-radzieckie uległy poprawie w związku z prolongowaniem umowy berlińskiej z 1926 r.

<sup>44</sup> Pakt o nieagresji z Niemcami (Piast, 30 I 1934); W. Witos o pakcie polsko-niemieckim (Piast, 30 I 1934); Ratyfikacja paktu z Niemcami (Piast, 28 II 1934).

<sup>45</sup> Berlin—Warszawa—Praga (Piast, 21 II 1934).

<sup>46</sup> Wymurzenia hitlerowców o zgodzie z Polską! (Piast, 1 IV 1934).

<sup>47</sup> Mapa wielkich Niemiec a umowa niemiecko-polska (Piast, 8 IV 1934).

<sup>48</sup> Niemcy zwrócone na Wschód (Piast, 13 V 1934).

<sup>49</sup> Niemiecka wizyta (Piast, 24 VI 1934).

<sup>50</sup> Polska słowiańska czy Polska germańska? (Piast, 8 VI 1934).

<sup>51</sup> Niemcy a Sowiety (Piast, 9 IV 1933); Rozdźwięki niemiecko-sowieckie. Wielka Ukraina (Piast, 7 V 1933).

Wydarzenie to skomentowano w następujący sposób: „Niemcy nie ukrywają, że komunizm w Rosji pracuje na ich korzyść, gdyż degeneruje i demoralizuje Słowian, odbiera im zdrowie fizyczne i moralne, czyni z nich bezwolnych parjasów, sprowadza ruinę gospodarczą na tych ziemiach, na których Hitler, jak pisze w swojej książce *Mein Kampf* [notabene po raz pierwszy wzmiankowanej w piśmie], szuka ziemi dla Niemców, ale ziemi gołej bez ludzi”<sup>52</sup>.

Jeżeli chodzi o stosunki niemiecko-austriackie, to „Piast” w miarę systematycznie obserwował poczynania hitlerowców wobec Austrii. Od chwili dojścia Hitlera do władzy donosił o groźbie „Anschlussu” ze strony Niemiec. W marcu 1933 r. bardzo wyraźnie mówiono o zagrożeniu Austrii i informowano o incydentach austriacko-niemieckich, takich jak np. wydalenie z Austrii Hansa Franka i przeciwdziałanie tam rozwojowi ruchu hitlerowskiego itp. Z zadowoleniem przyjmowano wszystkie wiadomości, które donosiły o porażkach hitlerowców w Austrii, co też powodowało, iż zbyt optymistycznie oceniano osiągnięcia Dollfussa w walce ze zwolennikami Hitlera. Szczególnie wyraźnie świadczy o tym notatka pt. *Śmiertelny cios dla hitleryzmu austriackiego*, donosząca o zawieszeniu hitlerowskich organów prasowych w Austrii. Dopiero w sierpniu 1933 r. można zauważyć ponownie poważne zaniepokojenie „Piasta” stanem stosunków niemiecko-austriackich. Zaniepokojenie to ulegało w miarę upływu czasu znacznemu wzmożeniu<sup>53</sup>.

Uznać więc można, iż w 1933 r. „Piast” skryształizował swoje poglądy wobec Hitlera i nazizmu zgodnie z oceną polityki hitlerowskiej,

<sup>52</sup> Hitler zlikwidował zatargi z Sowietami (Piast, 28 V 1933). We wrześniu 1933 r. „Piast” zasygnalizował ponowne napięcie na linii Berlin—Moskwa. Zob. „Piast”, 17 IX 1933.

<sup>53</sup> W marcu 1933 r. „Piast” przedstawił następującą ocenę stosunków niemiecko-austriackich: „Ostatnie wypadki wskazują, że Hitler dąży do zagarnięcia Austrii i połączenia jej z Rzeszą niemiecką, że to jest cel jego najbliższych zamierzeń politycznych. Zrealizowanie »Anschlussu« nie wywołałoby tak dużych komplikacji w Europie, jak próba wtargnięcia na Pomorze, a w wynikach dałoby Niemcom dużo, bo nowych 7 milionów Niemców, a poza tym podniosłoby Hitlera na obszarze Rzeszy niemieckiej. O planie Hitlera niewątpliwie jest dobrze poinformowany austriacki rząd Dollfussa, który nawet środkami niekonstytucyjnymi pragnie utrzymać rządy w kraju, by nie dopuścić do zwycięstwa hitleryzmu. Ale rząd ten nie ma zdecydowanej większości, a zwalczany jest zaciekle zarówno przez hitlerowców, jak przez socjalistów. To też łatwo może paść ofiarą tych ataków, a oddziały szturmowe Hitlera z Rzeszy łatwo mogą się przedostać do krajów austriackich, by Austrii zgotować los Bawarii. Czy Francja i Mała Ententa lub Włochy rozpoczną z tego powodu wojnę? Jest to mało prawdopodobne”. *Co się dzieje w Austrii?* (Piast, 26 III 1933); *Austria wyzwala się* (Piast, 28 V 1933); *Owacje dla Austrii* (Piast, 18 VI 1933); *Napięcie pomiędzy Austrią a Rzeszą Niemiecką* (tamże); *Śmiertelny cios dla hitleryzmu austriackiego* (Piast, 25 VI 1933); *Wojna austriacko-niemiecka* (Piast, 13 VIII 1933); *Interwencja w Berlinie w sprawie Austrii* (Piast, 20 VIII 1933); *Spisek w Austrii* (Piast, 27 VIII 1933).

której dokonał wspomniany Kongres SL. Znakomitym podsumowaniem tych poglądów jest fragment artykułu pt. *U progu Nowego Roku poświęcony omówieniu sytuacji międzynarodowej*. „Piast” podkreślił, iż „na arenie międzynarodowej zaszły znaczne przesunięcia. Niemcy opalone przez hitleryzm, po wystąpieniu z Ligi Narodów znalazły mocnego sojusznika we Włoszech faszystowskich, natomiast swoją polityką wewnętrzną i zagraniczną spowodowały wobec siebie daleko posuniętą rezerwę ze strony Rosji. Jest to niewątpliwy plus dla Polski”. Dalej stwierdzano, iż głównymi ogniskami niepokoju w Europie, także u schyłku r. 1933, pozostały jak dotąd Niemcy hitlerowskie i faszystowskie Włochy. Zarówno Mussolini, jak i Hitler „udają apostołów pokoju, lecz nikt tym zapewnieniom nie wierzy, gdyż jeden i drugi pragnie rewizji granic i głosząc hasła pokoju przygotowuje się do wojny, by odwrócić uwagę społeczeństwa od stosunków wewnętrznych. Sfery wojskowe zaś wszędzie czekają na wojnę z utęsknieniem”<sup>54</sup>. Z powyższej oceny sytuacji w Europie wynika, że redaktorzy „Piasta” byli poważnie zaniepokojeni rozwojem ruchów totalitarnych w Europie, które stanowiły zagrożenie nie tylko dla poszczególnych społeczności narodowych, ale również mogły stanowić zarzewie konfliktu światowego. Ponieważ „Piast” dość wcześnie dostrzegł te niebezpieczeństwa, zdawał on sobie sprawę, iż rozwojowi faszyzmu, przede wszystkim w Niemczech, kres mogły położyć tylko mocarstwa zachodnie. W związku z tym pismo z zadowoleniem informowało o różnych antyniemieckich wystąpieniach tych mocarstw, co miało miejsce w pierwszych miesiącach władzy Hitlera. Później natomiast można zauważyć pewną irytację tygodnika z powodu ustępliwej polityki Francji i Anglii wobec hitlerowskich Niemiec. W połowie stycznia 1934 r. „Piast” z przekąsem stwierdził, iż „doszło do tego, że Niemcy zwyciężone, upokorzone, stojące pod dyktandem militarnym i finansowym — te Niemcy w dodatku rządzone przez awanturników i podpalaczy w najszerszym tego słowa znaczeniu, stają się przedmiotem czułych zabiegów i haniebnych targów”<sup>55</sup>.

„Noc długich noży” (29—30 VI 1934) oraz śmierć Hindenburga (2 VIII 1934) zamykają okres umacniania władzy Hitlera w Niemczech. Wydarzenia te nie uszły uwadze „Piasta”. Pismo podawało pobieżne informacje, które docierały do Polski. Początkowo sprawę zamordowania gen. Schleichera i rozprawę Hitlera z grupą Röhma „Piast” potraktował jako rozprawę pomiędzy junkrami a Hitlerem<sup>56</sup>. W tydzień później stwierdzono, iż zajścia w Niemczech były związane z zarządzeniem urlopowania oddziałów szturmowych, co zdaniem pisma było spowodowane

<sup>54</sup> „Piast”, 1 I 1934.

<sup>55</sup> *Anglia przeciw Niemcom* (Piast, 21 V 1933); *Parlament angielski demaskuje imperialistyczną zaborczość Niemiec* (Piast, 23 IV 1933); *Ponury obraz świata* (Piast, 16 I 1934).

<sup>56</sup> *Rewolucja w Niemczech* (Piast, 8 VII 1934).

trudnościami skarbu niemieckiego. Posunięcie to miało na celu — w przekonaniu redakcji — pozbycie się przez Hitlera i Göringa „nie-wygodnych ... ludzi, którzy znali tajemnicę podpalenia Reichstagu”. „Piast” w zasadzie zgadzał się z opinią większości prasy, że powyższe wypadki przyczyniły się do wzmocnienia władzy Hitlera. Jednocześnie sygnalizowano, że niektóre dzienniki pisały o zwycięstwie Hitlera, obwieszczając przy tym koniec hitleryzmu i przewidując dyktaturę wojskową oraz powrót rodziny cesarskiej. Z tego wynika, że „Piast” wspominając po raz kolejny o tendencjach monarchistycznych w Niemczech ulegał w tym wypadku wpływowi prasy brytyjskiej<sup>57</sup>. Własną opinię na temat wypadków z końca czerwca 1934 r. tygodnik przedstawił nieco później, zapoznając się uprzednio z poglądami prasy zagranicznej i polskiej. Wskazuje na to m.in. przedruk z „Naprzodu” z 10 VII 1934 r., gdzie wymordowanie „pułkowników hitlerowskich” porównano do wymordowania kondotierów przez Cezara Borgię w Sinigaglii w 1502 r.<sup>58</sup> „Piast” nie zgodził się z twierdzeniem prasy brytyjskiej, iż „ostatnie mordy polityczne wzmocniły tylko stanowisko Hitlera”. Pismo uważało, iż wzmocnieniu uległa również pozycja armii niemieckiej i czynników konserwatywnych, a więc — w jego mniemaniu — tradycyjnych sfer militarystycznych w Niemczech. W związku z tym obawiano się wzmożonej agresywności Niemiec wobec Polski<sup>59</sup>. Oceniając sytuację polityczną w Niemczech po śmierci Hindenburga „Piast” stwierdził, iż „chwilę tę wyzyskał Hitler, by wziąć w ręce swoje całą władzę państwową”. Uznano jednocześnie plebiscyt, który miał zdecydować, czy Hitler może sprawować połączony urząd kanclerza i prezydenta w panujących wówczas w Niemczech stosunkach za fikcję („komu życie miłe nie odważy się głosować przeciw Hitlerowi”)<sup>60</sup>. Ważniejszą kwestią w tych warunkach była dla „Piasta” odpowiedź na pytanie, „co będzie dalej” w Niemczech. Pismo jednak nie odpowiedziało na to pytanie w sposób jednoznaczny. Zwrócono jedynie uwagę, iż fakt objęcia pełni władzy przez Hitlera jest „dla tak dużego narodu rzeczą niebezpieczną”. Przy tej okazji ponownie zabrzmiało echo monarchizmu, „Piast” bowiem poinformował, iż prasa obca doniosła, że „po plebiscycie Hitler zamierza ogłosić się cesarzem Niemiec”. Reakcja pisma na ten fakt była raczej emocjonalna, ponieważ uznano, iż „zakończyłby się proces wsteczny w rozwoju stosunków niemieckich, trwający od początku okresu po wojnie światowej”<sup>61</sup>. Oznaczać to miało powrót do sytuacji sprzed 1914 r. Po ogłoszeniu wyników plebiscytu z 19 VIII 1934 r. „Piast”

<sup>57</sup> Co się dzieje w Niemczech (Piast, 15 VII 1934); *Ku czemu idzie Rzesza Niemiecka* (tamże).

<sup>58</sup> *Wymordowanie pułkowników* (Piast, 29 VII 1934).

<sup>59</sup> Co się dzieje w Niemczech (tamże).

<sup>60</sup> *Śmierć Hindenburga...* (Piast, 12 VIII 1934).

<sup>61</sup> Tamże; *Co się dzieje w Niemczech* (Piast, 19 VIII 1934).

krytycznie napisał o społeczeństwie niemieckim, sterroryzowanym widmem obozów koncentracyjnych<sup>62</sup>. Ten krytyczny stosunek do narodu niemieckiego był zapewne spowodowany tym, iż być może redakcja po cichu liczyła, wbrew wszelkim przewidywaniom, iż Niemcy wypowiedzą się przeciwko Hitlerowi.

„Piast” i Stronnictwo Ludowe zajęły wobec Hitlera i nazizmu stanowisko zdecydowanie negatywne. Wynikało to z faktu, iż polityka Hitlera i nazizmu były zaprzeczeniem idei, którym hołdował ruch ludowy w Polsce, tj. szeroko pojętej demokracji i parlamentaryzmu. Ludowcy bardzo szybko ocenili charakter nazizmu i oblicze polityczne jego ideowego przywódcy Adolfa Hitlera. Stanowisko swoje wypracowali dzięki obserwacji bieżącej polityki wewnętrznej i zagranicznej reżimu hitlerowskiego. Na zagadnienia te redaktorzy „Piasta” patrzyli przez pryzmat stosunków ogólnoludzkich (humanitaryzm) i stosunków polsko-niemieckich. W pierwszym wypadku dostrzeżono zagrożenie dla ludzkości ze strony hitlerizmu, przejawiające się m. in. w prześladowaniu Żydów i tendencjach ekspansjonistycznych hitlerowskich Niemiec. Natomiast w drugim wypadku zauważono rosnące niebezpieczeństwo dla Polski, uzewnętrzniające się nie tylko w wypowiedziach Hitlera i innych przywódców Rzeszy, ale także w konkretnych posunięciach dyplomacji niemieckiej i forsowaniu zbrojeń. Ludowcy zajęli też krytyczną postawę wobec zagadnienia wodzostwa i dyktatury<sup>63</sup>, charakterystycznych dla faszystwu. Uznano, iż obie formy władzy są nie do przyjęcia przez ruch ludowy.

Przemiany zachodzące w Niemczech były uważnie obserwowane przez W. Witosa<sup>64</sup>, „Piasta” i całe Stronnictwo Ludowe<sup>65</sup>. Wzmocnienie władzy Hitlera i rozwój nazizmu budziły głębokie zaniepokojenie. Niepokój ten znalazł w miarę pełne odzwierciedlenie na łamach „Piasta”.

<sup>62</sup> *Plebiscyt w Niemczech* (Piast, 26 VIII 1934).

<sup>63</sup> Szerzej na ten temat pisał J. Borkowski, *Postawa polityczna chłopów polskich w latach 1930—1935*, Warszawa 1970, s. 221—227. Zob. m.in. P. B., *Kilka myśli o problemie wodza w czasach dzisiejszych* (Piast, 16 VII 1933); W. Witos, *Z wodzem, czy bez wodza* (Piast, 26 VIII 1934).

<sup>64</sup> Zob. A. Zakrzewski, *Wincenty Witos chłopski polityk i mąż stanu*, Warszawa 1977, s. 369.

<sup>65</sup> Należy wspomnieć, iż podobną ocenę, jak „Piast” omawianego wyżej problemu prezentowała na swoich łamach ludowa prasa wielkopolska. Na podstawie jej analizy Z. Hammerling stwierdza m. in., że „dojście Hitlera do władzy traktowano jako złą wróżbę dla Polski. Sądzono bowiem, że będzie on chciał odwrócić uwagę społeczeństwa od życia wewnętrznego na rzecz polityki zagranicznej... Szczególny niepokój ludowców budziły hitlerowskie metody rządów, masowe mordy kapturowe, krwawe rozprawianie się z komunistami, socjalistami, Żydami i centrowcami oraz zakładanie obozów koncentracyjnych”. S. Mikołajczyk po ogłoszeniu hitlerowskiej ustawy o dziedziczeniu gośpodarstw domagał się „rozparcelowania majątków niemieckich w b. dzielnicy pruskiej oraz wydania ustawy, na mocy której każde wywłaszczenie z gospodarstwa Polaka pociągałoby pozbawienie Niem-



**„PIAST” ZU HITLER UND NAZISMUS (1931—1934)**

Der „Piast” war eines der wichtigsten Presseorgane der Volkspartei (Stronnictwo Ludowe SL). Vor der Machtübernahme Hitlers erschienen im „Piast” sehr selten Nachrichten über Hitler und die Hitlerbewegung in Deutschland. Die Übernahme des Reichskanzleramts durch Adolf Hitler war für die Zeitschrift eine Überraschung. Während der ersten drei Monate der Hitlerherrschaft beobachtete die Wochenschrift die Entwicklung der Situation in Deutschland aufmerksam. Erst im April 1933 festigte der „Piast” seine Ansichten über das Wesen des Hitlerismus. Seit diesem Moment beobachtete die Zeitschrift die nazistische Bewegung in Deutschland nicht nur durch das Prisma der innerdeutschen Verhältnisse, sondern auch durch das Prisma des europäischen Friedens und in diesem Zusammenhang der unmittelbaren Bedrohung Polens. Dieser Standpunkt wurde auch nach der Unterzeichnung der polnisch-deutschen Nichtangriffserklärung von 1934 beibehalten. Diese Deklaration nahm man sehr reserviert auf. Die „Nacht der langen Messer” und den Tod Hindenburgs bezeichnete die Zeitschrift als das Ende des Fortigungsprozesses der Hitlermacht in Deutschland. Hierbei wurde auf die Willkürigkeit der deutschen Gesellschaft dem Hitlerismus gegenüber hingewiesen. Adolf Hitler bezeichnete die Zeitschrift als Demagogen (an einer Stelle als „genialen Demagogen”) und als zynischen Gewaltmenschen. Man war der Meinung, dass er zum Fall des Kulturniveaus des deutschen Volks beiträgt. Charakteristisch ist, dass die Redaktoren des „Piast” den deutschen Faschismus mit dem Kommunismus identifizierten. Man sah in ihm eine Bedrohung der Bauernschaftsinteressen.

ca w Polsce warsztatu rolnego”. Z rezerwą odnoszono się do polsko-niemieckiego paktu o nieagresji. Jednocześnie krytykowali politykę J. Becka wobec Niemiec. „Domagano się przyjaznych stosunków z Francją, Rumunią i Czechosłowacją”. Uwagi powyższe odnoszą się do lat 1933—1934. Z. Hammerling, *Ruch ludowy w Wielkopolsce 1919—1939*, Warszawa 1971, s. 310—311.



KRZYSZTOF KAWALEC

## OBÓZ NARODOWY WOBEC SUKCESÓW HITLEROWCÓW

Obóz narodowy zainteresował się ruchem hitlerowskim dość późno. Pierwsze, poświęcone nazizmowi wzmianki pojawiły się w prasie partyjnej ZLN dopiero w związku z nieudanym monachijskim puczem Hitlera. Nieco wcześniej odnotował działalność hitlerowców antysemitki „Rozwój”. Ton bardzo rzadkich — aż do początków lat trzydziestych — informacji był na ogół niechętny. Odnotowano antyreligijne ekscesy nazistów, piętnowano akty wandalizmu, eksponowano wrogość ruchu Hitlera wobec Polski<sup>1</sup>. Dmowski, w opublikowanej w końcu 1930 r. serii artykułów poświęconych problemowi niemieckiemu, jedynie marginalnie wspominał o istnieniu ruchu hitlerowskiego, traktując jego ideologię jako szkodliwą utopię<sup>2</sup>.

Wzrost zainteresowania niemieckim narodowym socjalizmem, nieunikniony po zwycięstwie wyborczym NSDAP we wrześniu 1930 r., przejawiał się początkowo właściwie wyłącznie w częstszym, niż dotąd, zamieszczaniu na łamach prasy obozu narodowego doniesień agencyjnych poświęconych sytuacji w Niemczech. Wypowiedzi będące wynikiem pogłębionej analizy pojawiły się w roku następnym. Ich listę otworzyły artykuły Stanisława Kozickiego. Podkreślał on antyliberalizm i antyparlamentaryzm ruchu hitlerowskiego, czyniący z niego niemiecki odpowiednik faszyzmu, jego mistycyzm i mesjanizm, a także wrogię Polsce stanowisko<sup>3</sup>. Począwszy od połowy 1931 r. liczba wypowiedzi prasowych poświęconych hitleryzmowi stopniowo rosła. Zarazem zmieniać się zaczął ich ton. Po dojściu nazistów do władzy z łamów endeckiej prasy znikła bądź uległa wyciszeniu tak dotąd dla niej typowa nutka napastliwej krytyki w stosunku do Niemiec. Ta zmiana tonu wywołała

---

<sup>1</sup> *Pogrożki bojówek hitlerowskich* (Gazeta Warszawska (dalej: GW), nr 172 21 VI 1930); *Wybory w Niemczech i Polska* (GW, nr 271, 18 IX 1930).

<sup>2</sup> R. Dmowski, *Świat powojenny i Polska*, Warszawa 1931, s. 278—279.

<sup>3</sup> S. Kozicki, *Wyjście hitlerowców* (GW, nr 56, 17 II 1931); tenże, *Nacjonalizm niemiecki* (Myśl Narodowa (dalej: MN), 12 VII 1931); tenże, *Adolf Hitler* (MN, 9 VIII 1931).

niepochlebne dla obozu narodowego komentarze wśród jego przeciwników na lewicy i w kołach liberalnych.

Reakcja obozu narodowego na hitleryzm stanowiła pochodną wielu czynników, nie zawsze powiązanych ze sobą, niekiedy zaś wręcz ze sobą sprzecznych. W szczególności trudno byłoby ją sprowadzić jedynie do rezultatu faszyzacji szeregu środowisk endeckich<sup>4</sup>, pociągającej za sobą skłonność do akcentowania ideologicznej wspólnoty ruchów nacjonalistycznych w różnych krajach, chociaż i takie zjawisko miało miejsce. W tym tradycyjnie antyniemieckim środowisku politycznym trudno było akurat w hitleryzmie szukać źródeł inspiracji, zwłaszcza że istniały i inne totalitarne wzorce. Jednocześnie zepchnięty do opozycji ruch polityczny nie mógł zachować obojętności wobec sukcesów, jakie „za miedzą” odnosili naziści. Dodajmy, że klimat polityczny lat trzydziestych sprzyjał wysuwaniu hasel ekstremistycznych. Kryzys gospodarczy zaostrzył antagonizmy społeczne i narodowościowe. Sprawa brzeska zapoczątkowała nowy etap brutalizacji form walki politycznej<sup>5</sup>. Trudno wreszcie przecenić rolę, jaką odegrały skutki pogłębiających się w łonie obozu narodowego wewnętrznych podziałów. Na tle impasu, w jakim się on znalazł po rozwiązaniu przez władze państwowe OWP, sukcesy hitlerowców kłuły w oczy. W takiej sytuacji wiele wypowiedzianych w tym środowisku politycznym pochwał nazizmu pozornie jedynie odnosiło się do sytuacji w Niemczech, służąc w istocie za parawan coraz słabiej zresztą maskowanym atakom na kierownictwo endecji jako niezdolne do czynu i nazbyt przywiązane do poglądów liberalnych.

Berliński korespondent „Gazety Warszawskiej” i „Kuriera Poznańskiego”, jeden z przywódców „młodej” endecji, późniejszy secesjonista z ZMN, Jerzy Drobnik, dowodził, że sukces nazistów był możliwy dzięki odrzuceniu przez nich zasad demokracji w organizacji partii i metodach politycznego działania: wprowadzeniu bezwzględnej dyscypliny, centralizmu oraz zerwaniu z nawykiem oglądania się na opinię wyborców<sup>6</sup>. W jednym z artykułów przeciwstawił dynamizm i energię Hit-

<sup>4</sup> Przyczyny, które determinowały ów dokonujący się zwrot, zestawia R. Wapiński, *Ruchy nacjonalistyczne a formowanie się tendencji faszystowskich i parafaszystowskich* (Acta Universitas Wrat., nr 366, Wrocław 1977, s. 231—233).

<sup>5</sup> W propagandzie obozu narodowego lat trzydziestych pojawił się nowy motyw: listy „poległych o Wielką Polskę”, publikowane w prasie i drukach ulotnych. Do r. 1935 zginąć miało 34 osoby, z tego po jednej w 1931 i 1932, 8 w 1933 i aż 19 w 1935 („Gazeta Narodowa” z 7 XI 1937). Liczby te należałoby pomniejszyć — jedynie część ofiar należała do OWP lub SN, pozostałe zaś „dopisano” dla uwytknienia siły i determinacji ruchu. W porównaniu z Niemcami liczba ofiar walk politycznych wydaje się i tak nieznaczna. Niemniej trudno negować wpływ użycia siły i przelania krwi w kształtowaniu się specyficznego klimatu politycznego, w którym przemoc i maskowany „idealizmem” duch nietolerancji zyskiwały prawo obywatelstwa.

<sup>6</sup> J. Drobnik, *Walka ruchoma* (Kurier Poznański (dalej: KP), nr 383, z 23 VIII 1933).

lera starczemu uporowi i konserwatyzmowi — przy dyktatorskich zapędach — Hugenberga. „Tragedia Hugenberga — pisał — jest tragedią starego człowieka, któremu się zdawało, że może przeskoczyć jedno pokolenie i stać się jego wodzem, nie dając mu nowej idei”<sup>7</sup>. Adresat owej aluzji był aż nadto widoczny. Podobne metody polemiki stosowało środowisko przyszłego ONR, konfrontując determinację hitlerowców z ostrożnością polityków kierujących polskim obozem narodowym. W tego rodzaju polemikach rzecznicy tendencji liberalnej mieli o wiele mniejsze szanse niż faszystujący ekstremiści. Podjęcie krytyki metod zwycięskiego hitleryzmu przez tych, którzy w walce o władzę ponieśli porażkę, nie mogło być specjalnie nośne propagandowo.

Zainteresowanie faszystowskimi treściami ideologii narodowosocjalistycznej stosunkowo słabo zaznaczyło się na terenie dzielnic zachodnich, gdzie silnie akcentowano wrogość ruchu hitlerowskiego wobec Polski<sup>8</sup>. W innych regionach pojawiła się skłonność do nieco odmiennego rozmieszczania akcentów. Przy zaznaczeniu wrogiego Polsce stanowiska hitlerowców partia Hitlera budziła zainteresowanie jako fragment zjawiska o szerszym, światowym zasięgu: walki sił „narodowych” z szerzej lub wężiej rozumianymi siłami rozstroju, grożącymi zagładą cywilizacji zachodniej. Tak pojmowane zainteresowanie narodowym socjalizmem przejawiało się z różną siłą: słabiej na ogół na prowincji, silniej zaś w stolicy. W mniejszym stopniu było ono widoczne w starszym pokoleniu działaczy endeckich, w większym natomiast w środowiskach młodzieżowych, zwłaszcza wśród młodzieży akademickiej.

W skrajnej postaci fascynacja nazizmem uwidoczniła się na łamach antysemitckiego „Rozwoju”, którego publicyści nie wahali się sięgać do arsenału pojęć wyraźnie rasistowskich, gloryfikować terror, stosowany wobec Żydów przez hitlerowskie bojówki, niekiedy wręcz nawołując do naśladownictwa<sup>9</sup>, czemu towarzyszył krytyczny stosunek do polskiego obozu narodowego, nie wyłączając OWP. Niektóre opinie były zgoła szokujące — i tak w lecie 1932 r. stwierdzono, że o braku na polskim gruncie ruchu „o wyraźnie i konsekwentnie antysemitycznym charakterze” zadecydowały „niewykorzenione wady naszego narodu”<sup>10</sup>. Rasistowski wydźwięk miały niektóre felietony Adolfa Nowaczyńskiego, nie mówiąc już o poglądach Stanisława Pięnkowskiego, który jeszcze przed I wojną światową wzywał do „oczyszczenia” narodu z domieszek

<sup>7</sup> Tenże, *Po kapitulacji Hugenberga* (KP, nr 295, 1 VII 1933).

<sup>8</sup> W. Pepliński, *Oblicze społeczno-polityczne „Słowa Pomorskiego” w latach 1920—1939*, Gdańsk 1978, s. 127; J. Niemunis, *Stronnictwo Narodowe wobec hitleryzmu jako prądu ideowo-politycznego w latach 1933—1939* (Gdańskie Zeszyty Humanistyczne, R. 10, 1967, seria: Historia, nr 6, s. 99).

<sup>9</sup> „Rozwój”, 1932, z dni: 1 I, 10 I, 24 I, 6 III, 13 III, 10 VII, 24 VII i in.

<sup>10</sup> Swast., *Rozmyślenia antysemityczne* (Rozwój, 21 VIII 1932).

obcej krwi, religię zaś chrześcijańską uważał za twór i narzędzie żydowskie<sup>11</sup>.

Jakkolwiek występowanie podobnych głosów dobitnie ilustruje skalę fermentu, jaki objął wówczas środowiska nacjonalistyczne, tego rodzaju poglądy stanowiły jednak margines. W doktrynie hitlerowskiej właśnie rasizm budził w obozie narodowym stosunkowo najwięcej zastrzeżeń. Potępiał go Kościół katolicki. Obecność rasizmu w ideologii narodowosocjalistycznej usiłował Dmowski tłumaczyć powiązaniem NSDAP z... masonerią, ściślej jej odłamem staropruskim<sup>12</sup>. W obozie narodowym był to ciężki zarzut. Decydowało jednak przeświadczenie, że teorie rasowe są narzędziem imperializmu niemieckiego<sup>13</sup>. Motyw ten dominował w publicystyce Karola Stojanowskiego, skądinąd rzeczownika tendencji skrajnych wśród „młodych”. Akcentował on korzyści, jakie państwo niemieckie czerpie z rozpowszechniania teorii rasowych poza terenem Rzeszy<sup>14</sup>, wskazując na niebezpieczeństwa, jakie pociągnęłyby za sobą ich popularność na gruncie polskim (rozbitcie jedności narodu, jego uzależnienie od Niemiec). Z tych też względów obawiał się powstania polskiego „pogańskiego” nacjonalizmu, rodzimego odpowiednika hitleryzmu, czego zaczątkiem mogło być żywe wśród części inteligencji zainteresowanie dawną Słowiańszczyzną, kultem Światowida<sup>15</sup>, zwłaszcza w połączeniu z przejawami sympatii dla ruchu rasowego.

Trudno powiedzieć, w jakim stopniu jego obawy były uzasadnione. Badacz endeckiej publicystyki tego czasu, zwłaszcza okresu rozłamów i głównie środowisk odrywających się od obozu narodowego, bez trudu może wskazać dość częste w niej wyraźnie rasistowskie wtręty. Wydaje się jednak, że idee rasistowskie budziły zainteresowanie nie tyle ze względu na swą treść, ile funkcję socjotechniczną. Na gruncie niemieckim wykazały one swą użyteczność w roli „mitu”, mobilizującego członków ruchu. W Polsce jednak, w manifestującym swój katolicyzm środowisku politycznym na rasizm — w sencie podobnym do hitlerowskiego — nie mogło być miejsca. Pole manewru przy poszukiwaniach własnego „mitu” narodowego było ograniczone, przynajmniej dla grup endeckich, a nawet tylko wywodzących się z pnia endeckiego. Ideał

<sup>11</sup> S. Pieńkowski, *W ogniu walki (Szkice w sprawie żydowskiej)*, Warszawa 1929, s. 43—59; tenże, *Głos krwi* (MN, 24 IX 1933).

<sup>12</sup> Dmowski, *Przewrót* (Pisma, t. 8, Częstochowa 1938, s. 227). Motyw ten rozwinął K. Stojanowski, *Przeciwmasoneria czy masoneria* (MN, 27 V 1934).

<sup>13</sup> R. Wapiński, *Endecja wobec hitleryzmu i III Rzeszy* (Polska, Niemcy, Europa. Studia z dziejów myśli politycznej i stosunków międzynarodowych, Poznań 1977, s. 538).

<sup>14</sup> Stojanowski, *Z obozu nordycznego* (MN, 7 II 1932); tenże, *Rasizm przeciwko Słowiańszczyźnie*, Poznań 1934, s. 100—101.

<sup>15</sup> Tenże, *Rasizm...*, s. 116—118.

„chrześcijańskiego nacjonalizmu” nie krępował natomiast skłaniającej się ku nacjonalizmowi inteligencji z innych środowisk politycznych, to też odchodziły one od niego coraz dalej: poprzez próby szukania koźreni polskości w zamierzczłym świecie dawnych Słowian aż po otwarte odrzucenie religii i etyki chrześcijańskiej, jak uczyniła to grupa „Zadruzi”.

Krytyka rasizmu, podejmowana przez środowiska endeckie, prowadziła w konsekwencji do odzęgywania się od pobratymstwa ideowego z hitlerowcami i na tym polu, gdzie wydawałoby się ono najbardziej prawdopodobne, tj polityki antyżydowskiej. Wskazywano więc na tradycje polskiego obozu narodowego w tym względzie, samodzielność jego „dorobku”, różnice w położeniu Żydów w Niemczech i Polsce. Chęć zaznaczenia dystansu od hitleryzmu sprzyjała pewnej oględności w akcji antysemitkiej, akcentowaniu (zwłaszcza w II poł. lat trzydziestych) jej politycznego i gospodarczego, a nie rasowego aspektu<sup>16</sup>.

Publicystyka endecka wcześniej odnotowała liczny w ruchu Hitlera udział młodzieży i bezrobotnych. W zasadzie jednak brak w niej pogłębionych analiz bazy społecznej nazizmu. Eksponowanie poparcia młodzieży dla NSDAP i upatrywanie w nim właśnie przyczyny sukcesów partii<sup>17</sup> obliczone było na jak najbardziej doraźny użytek: dysponując wpływami w środowiskach młodzieżowych endecja skłonna była podkreślać wagę tego czynnika. Wcześniej dostrzeżono tak typowe dla hitleryzmu operowanie demagogią społeczną — na tej podstawie jeszcze w grudniu 1929 r. S. Kozicki skłonny był uważać ruch hitlerowski raczej za socjalistyczny niż nacjonalistyczny<sup>18</sup>. Łączenie haseł nacjonalistycznych z demagogią społeczną stwarzało możliwości efektywnej agitacji, stąd też zrozumiałe wydaje się zainteresowanie, jakie wzbudziło ono wśród działaczy młodszej generacji. „Niemcy — pisał na łamach organu OWP młody publicysta — to kraj, w którym z największą siłą wystąpiły właśnie zarówno nacjonalizm, jak i socjalizm. I niewątpliwie myśl połączenia w takim właśnie kraju nacjonalizmu i socjalizmu jest

<sup>16</sup> „Żeby racjonalnie uzasadnić potrzebę zmagania się żywiołu polskiego z żydowskim — pisał M. Seyda — ... nie potrzebujemy i nie powinniśmy sięgać do teorii rasistowskiej ... jak to czyni germański rasizm nordycki. Sprawa jest ... jasna: naród polski chce na swej ziemi spokojnie żyć i rozwijać się, chce, by jego narastające pokolenia miały w ojczyźnie pracę i chleb ... : zaporą w tym są Żydzi ... ;zapora ta musi być obalona” (KP, nr 344 z 31 VII 1938). Podobny pogląd wyraził również daleki od liberalnych tendencji Stojanowski — co więcej, uznał on antyżydowski program obozu narodowego za zaporę przeciw rozprzestrzenianiu się — na gruncie antysemitycznych nastrojów — wpływów antychrześcijańskiej, rasistowskiej doktryny (Stojanowski, *Rasizm i genocidizm a przyszłość katolicyzmu w Polsce*, MN, 9 II 1936).

<sup>17</sup> W. Bilan, *Dlaczego młodzież walczy z sanacją* (Ziemia Przemyska, 4 VI 1932).

<sup>18</sup> S. Kozicki, *Kryzys nacjonalizmu w Niemczech* (GW, nr 362, 14 XII 1929).

myślą wielką ... siłę ruchu hitlerowskiego ... stanowi to połączenie dwóch skrajnych radykalizmów: narodowego i społecznego”<sup>19</sup>. Próbą podobnego „godzenia skrajności” była dojrzewająca w owym czasie w środowiskach akademickich formuła „narodowego radykalizmu”. Dość można, że możliwości, jakie stwarzało łączenie haseł nacjonalistycznych ze społecznymi, budziły w początkach lat trzydziestych zainteresowanie nie tylko w środowiskach endeckich<sup>20</sup>. Stanowisko Dmowskiego było w tej kwestii jednoznaczne. Jakkolwiek interesował się on możliwością pozyskania bezrobotnych dla swojego ruchu, przeciwny był stosowaniu demagogii socjalnej, wytknął ją też hitlerowcom, uznając za zarodek słabości ruchu<sup>21</sup>. Sukces, jaki odniosła NSDAP w walce o władzę, nie zmienił tych ocen. Komentując narastanie w łonie zwycięskiej partii fermentu, brutalnie sflumionego przez Hitlera, dowodził, że szeregi hitlerowców rosły zbyt szybko, a ich agitacja zbyt wiele obiecywała, co — jak się spodziewał — przysporzyć im miało wiele jeszcze kłopotów<sup>22</sup>. Na konserwatyzm w kwestiach społecznych zarówno endecji, jak i — chociaż w mniejszej mierze — wywodzącego się z jej pnia ONR, wskazuje dość zgodnie literatura przedmiotu<sup>23</sup>. Różni on endecję, również „młodą”, od klasycznych ruchów faszystowskich.

Dmowski niewątpliwie doceniał wagę spraw społecznych, wśród których za najbardziej palącą uważał — nie bez racji — kwestię bezrobocia<sup>24</sup>, ale nie wierzył w możliwość ich rozwiązania. Obawiał się, że rozbudzanie nierealnych jego zdaniem nadziei na poprawę warunków bytu spowoduje uruchomienie mechanizmu, który może wymknąć się spod kontroli. Bez wątpienia oddziaływały tu reminiscencje rozłamów, jakie dotknęły obóz narodowy w przededniu I wojny światowej. Trudno w tym miejscu nie zauważyć, że Dmowski nie doceniał możliwości, jakie kryło ujęcie ruchu społecznego w ramy hierarchicznej, trzymanej w karbach żelaznej dyscypliny partii, i utworzonego przez nią totalitarnego państwa.

<sup>19</sup> Cz. Sulimczyk, *Hitler i hitlerowcy* (Szczerbiec, 25 I 1932).

<sup>20</sup> Rezultatem fascynacji sukcesami Hitlera były powstające w owym czasie dość liczne grupki kreślące siebie mianem narodowo socjalistycznych. Stosunkowo największe wpływy zdobyły sobie one na Śląsku, chociaż w sumie nie wyszły poza margines życia politycznego. W początkach jednak działalności ich potencjalne możliwości były niewiadomą. Już pobieżna analiza haseł i programów owych grupiek uprawnia do stwierdzenia, że przedstawiane przez nie propozycje programowe były znacznie bardziej skrajne od formułowanych w obozie narodowym (AAN, Zbiór druków ulotnych, sygn. 11, k. 1; sygn. 30, k. 2; sygn. 163, k. 1—4).

<sup>21</sup> Dmowski, *Przewrót* (Pisma, t. 8, s. 215—218).

<sup>22</sup> Tenże, *Dramat niemiecki* (Gazeta Narodowa, 15 VII 1934).

<sup>23</sup> R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893—1939*, Wrocław 1980, s. 293—294; Sz. Rudnicki, *Program społeczny Obozu Narodowo-Radykalnego (ONR). Stosunek do kwestii robotniczej* (Z pola walki, 1965, nr 3, s. 45—46).

<sup>24</sup> Dmowski, *Pisma*, t. 8, s. 309.



Można mieć uzasadnione wątpliwości, czy mechanika działania ruchów totalitarnych, specyficzna logika, którą się kierują, swoiste metody zabiegania o poparcie społeczne, wreszcie właściwa im „nowomowa”, wypracowywana jeszcze w okresie walki o władzę — były w pełni czytelne dla endeckich obserwatorów sytuacji w Niemczech. W lecie 1932 r. Dmowski zupełnie serio zastanawiał się, czy istotnie można, jak czynią to hitlerowcy, mówić o Hitlerze, iż „jest wcieleniem ducha narodu niemieckiego, jego marzeń, jego pragnień, jego dążeń dzisiejszych”, skoro naród miewa przecież różne dążenia i pragnienia i „nie wszystkie dają się urzeczywistnić, a przy bliższym wejrzeniu często jedne przeszkadzają innym”<sup>25</sup>. Dmowski nie rozumiał narodowosocjalistycznej nowomowy, której próbkę nieświadomie przytoczył. Czy potrafił wyobrazić sobie społeczeństwo inne niż pluralistyczne? W dwa lata później zdecydował się potępić „militaryzację polityki” w państwach faszystowskich, widząc w niej słuszenie zaprzeczenie zasad, na których opiera się cywilizacja europejska<sup>26</sup>. Chwile „słabości” miewali nawet najbardziej zdecydowani rzecznicy tendencji antyliberalnej w obozie narodowym: i tak J. Drobnik wydawał się w czasie gorącego lata 1932 r. dziwić, że działalność partii dążącej do wyłączności władzy, programowo nietolerancyjnej wobec wszystkich odmiennych kierunków politycznych — pociąga za sobą stosowanie w życiu publicznym prawa pięści<sup>27</sup>.

W wypadku wypowiedzi szeregu działaczy młodszego pokolenia można żywić uzasadnione wątpliwości, w jakim stopniu ma się do czynienia z naiwnością, brakiem rozeznania, w jakim zaś z cynizmem. Jak oceniać zachwyty jednego z przywódców oenerowskiej rewolty, Tadeusza Gluzińskiego, nad panującą w hitlerowskich Niemczech — tak typową dla fasady totalitarnego państwa — atmosferą „radości powszechnej”, „entuzjazmu”, „ciągłego święta narodowego”<sup>28</sup>? J. Drobnik uznał wyniki przeprowadzonych przez hitlerowców po rozbiciu opozycji „wyborów” za efekt „przekonania” społeczeństwa, a nie zastosowanego nacisku<sup>29</sup>. Inny zaś przyszły secesjonista, Antoni Malatyński, dowodził, że wobec „przekonania” społeczeństwa, sposób, w jaki to uzyskano, jest czymś drugorzędnym<sup>30</sup>. Sukces, jaki przyniosło nazistom brutalne zastosowanie siły, był dla wielu działaczy źródłem niezdrowej fascynacji. Lecz stopniowo krystalizujący się nowy ład w Niemczech budził zastrzeżenia nawet w środowiskach ekstremistycznych. Charakterystyczny wydaje się sprzeciw bliskiego przywódcom oenerowskiej secesji Ja-

<sup>25</sup> Tamże, s. 215.

<sup>26</sup> R. Dmowski, *Pisma*, t. 10, Częstochowa 1939, s. 264—270.

<sup>27</sup> J. Drobnik, *Dziki Zachód* (KP, nr 358 z 8 VIII 1932).

<sup>28</sup> T. Gluziński, *Prosta droga* (Sztafeta, 15 IV 1934)

<sup>29</sup> J. Drobnik, *Po wyborach w Niemczech* (KP, nr 525, 15 XI 1933).

<sup>30</sup> A. Malatyński, *Niemcy pod znakiem Hitlera*, Warszawa 1933, s. 117.

na Rembielińskiego wobec ogłupiającej społeczeństwo „totalnej” propagandy hitlerowskiej, reakcja prasy endeckiej na okrucieństwo, z jakim Hitler rozprawił się z grupą Roehma<sup>31</sup>, czy późniejsze wynurzenia Jędrzeja Giertycha na temat „materialistycznego ducha” systemu włoskiego i niemieckiego. Tego rodzaju przykłady można by mnożyć. W środowisku endeckim konsternację budziła swoiście racjonalistyczna bezwzględność, z którą nowi władcy Niemiec przystępowali do rozwiązywania stojących przed nimi problemów, bezwzględność związana z brakiem zahamowań płynących z poszanowania powszechnie uznawanych norm moralnych, tradycji, religii czy obyczaju. Odnotowywano niezgodność doktryny narodowosocjalistycznej z katolicyzmem, krytykowano hitlerowską eugenikę, dopuszczającą sterylizację psychicznie chorych i praktyki eutanazyjne.

Na ogół niechętnie komentowano — spostrzeżoną dość późno, bo dopiero po zdobyciu władzy przez hitlerowców — typową dla nazizmu zasadę wodzostwa. Zasady tej nie uwzględniono w nowej, przyjętej w 1935 r. strukturze organizacyjnej SN. W odrywających się od obozu narodowego środowiskach tego typu skrupuły były jednak już słabsze: i tak wspomniana zasada wodzostwa znalazła pełny wyraz w propozycjach ustrojowych, wysuwanych przez grupę Bolesława Piaseckiego<sup>32</sup>.

Zgodnic — poza naprawdę bardzo nielicznymi wyjątkami — podkreślano wrogość narodowych socjalistów wobec Polski. Odrębną natomiast kwestię stanowiły rozmiary poczucia zagrożenia z ich strony. Jest paradoksem, że ujawniające się sympatie dla hitleryzmu łączyły się nie tyle z coraz silniejszymi w łonie obozu narodowego tendencjami antyliberalnymi, ile z antyniemiecką linią polityczną endecji<sup>33</sup>.

Publicystyka endecka wskazywała, że nastroje antypolskie są w społeczeństwie niemieckim powszechne i że dzielą je wszystkie ugrupowania polityczne. W takiej sytuacji niebezpieczniejszą od napaści kół prawicowych musiała się wydawać postulowana przez socjaldemokrację niemiecką polityka zbliżenia z Francją — izolowała bowiem Polskę politycznie. „Rządy nacjonalistów w Niemczech — pisał u schyłku lat dwudziestych publicysta „Awangardy” — są równoznaczne z jednolitym frontem Europy przeciw prusactwu i widmu Hohenzollernów w Ber-

<sup>31</sup> J. Rembieliński, *N. Widowni* (MN z 14 X 1934); *Głosy* (MN, 8 VII 1934).

<sup>32</sup> B. Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 49—50, 58—59.

<sup>33</sup> Zdaniem R. Wapińskiego, rozwój owych tendencji w dużej mierze był pochodną klimatu, kształtowanego przez poczucie zagrożenia ze strony niemieckiej akcji rewizjonistycznej, której sprzyjały pacyfistyczne koncepcje wysuwane przez polityków zachodnich i popierane przez liberalno-demokratyczną międzynarodową opinię publiczną (*Endecja wobec hitleryzmu...*, s. 533).

linie. Rządy jednak Stresemannów i Braunów, mających do dyspozycji nie tylko pacyfistyczne krasomówstwo, ale i pełne zaufanie i poparcie tak silnych dziś międzynarodówek socjalistycznych i masońskich, mogą stanowić istotne niebezpieczeństwo dla Polski<sup>34</sup>. Szeroko rozpowszechniony był w obozie narodowym pogląd o poparciu, jakiego polityce Niemiec udzielać miały światowe ośrodki polityki żydowskiej. W takiej sytuacji dokonujący się w Niemczech wzrost wpływów ruchu nacjonalistycznego, do tego silnie antysemickiego, nie mógł nie wywołać rachub na izolację polityczną Rzeszy. Po wyborczym sukcesie NSDAP we wrześniu 1930 r. w redakcyjnym komentarzu „Gazety Warszawskiej” stwierdzono bez ogródek, że uniemożliwi on kontynuowanie elastycznej, mądrej polityki Stresemanna<sup>35</sup>. W sytuacji, w jakiej znajdował się obóz narodowy, wymowa tego rodzaju spekulacji była dość obosieczna, stąd widoczny w publicystyce tego czasu optymizm bywał tonowany. W wypowiedziach prywatnych mniej się jednak krępowano. Szereg osób, wśród nich znany antropolog prof. Jan Czekanowski, było świadkami wynurzeń Dmowskiego, zapowiadającego, że objęcie władzy przez Hitlera doprowadzi Niemcy do katastrofy<sup>36</sup>. U podstaw wywołanego sukcesami Hitlera „dobrego humoru” Dmowskiego, który ma mu za złe wiele historyków, wśród nich H. Jabłoński, leżało przekonanie o nieuchronnym konflikcie Niemiec z liberalnymi państwami Zachodu<sup>37</sup>.

Podobne nadzieje wiązano z antykomunizmem nazistów, przekreślającym — jak mogło się wówczas wydawać — możliwość współpracy niemiecko-radzieckiej. „Niemcy — cieszył się Dmowski w marcu 1934 r. — ... wiedzą ..., że gdyby nas zmusili do wojny, już nie mogą liczyć, że Rosja jednocześnie wymierzy nam cios w plecy”<sup>38</sup>.

Liczono wreszcie, i to dość długo, na przedłużanie się okresu zamętu i walk wewnętrznych w Niemczech — po części, jak można przypuszczać, w związku z wątpliwościami co do kwalifikacji przywódczych szefów NSDAP. S. Kozicki wskazywał w grudniu 1932 r., że wprawdzie hitlerowcy posiadają poparcie w masach, lecz ich słabością jest „brak ludzi doświadczonych w sztuce rządzenia”<sup>39</sup>. Jakkolwiek objęcie przez Hitlera funkcji kanclerza prasa endecka uznała za fakt o znaczeniu przełomowym, to jednocześnie dość rozpowszechniona była opinia, że nie oznacza ono wcale końca toczących się zmagania, lecz jedynie otwiera

<sup>34</sup> Z. Ł., *Nowe czy stare Niemcy?* (Awangarda, nr 9, 1929, s. 179).

<sup>35</sup> *Hitler i metoda Stresemanna* (GW, nr 275, 22 IX 1930).

<sup>36</sup> List J. Czekanowskiego do H. Jabłońskiego, Poznań 1 XI 1961, Archiwum PAN, Warszawa, sygn. 30, Materiały S. Kozickiego.

<sup>37</sup> H. Jabłoński, *Dmowski w wynurzeniach prywatnych* (Przegląd Kulturalny, nr 43, 26 X 1961). Ze stanowiskiem Jabłońskiego polemizował m. in. Waipiński, *Endecja wobec hitleryzmu...*, s. 534—535.

<sup>38</sup> Dmowski, *Pisma*, t. 10, s. 4.

<sup>39</sup> S. Kozicki, *Chaos niemiecki* (MN, 18 XII 1932).

nową ich fazę<sup>40</sup>. Spekulacje na temat możliwości silnej opozycji przeciwko rządowi Hitlera snuto również po ugruntowaniu jednowładztwa NSDAP i rozbiciu frondy Rochma. Dmowski sądził, że środki, jakimi się wówczas Hitler posłużył, nie ułatwią mu życia na przyszłość. Pogląd, że przez okres co najmniej kilku lat po objęciu władzy przez Hitlera Niemcy będą musiały skoncentrować swą uwagę na zagadnieniach polityki wewnętrznej, podzielali również działacze młodszej generacji, z tym że wskazywali oni nie tyle na siłę opozycji, ile na ogrom problemów związanych z podjętą przez nazistów przebudową państwa. Wewnętrzne trudności Niemiec w oczywisty sposób ograniczać miały możliwości prowadzenia przez nie aktywnej polityki zagranicznej.

Świadectwem optymistycznej oceny sytuacji była rezolucja Rady Naczelnej SN, podjęta 11 VI 1933 r., w której m. in. stwierdzono, że położenie Polski „nie daje pola do szerzenia alarmów wojennych”<sup>41</sup>, oraz polemiki prasowe, toczone z przeciwnikami na lewicy i w kręgach liberalnych. Ów optymizm opierał się nie tylko na analizie politycznej, przewidywaniach izolacji Niemiec i ich wewnętrznych kłopotów, ale i na pewnych przesłankach natury ogólnej, doktrynalnej. Już od połowy lat dwudziestych zapowiadał Dmowski nieunikniony, jego zdaniem, upadek państw przemysłowych Zachodu, w pierwszej zaś kolejności Niemiec zagrożonych gospodarczą ruiną, postępującą demoralizacją społeczną i regresem demograficznym, co odbierać miało realne podstawy ich ekspansji wschodniej<sup>42</sup>. Warunkiem takiej ekspansji musiałoby być poparcie z zewnątrz, natomiast izolacja Niemiec przekreślać miała ją w zarodku. Tutaj należy szukać źródła poglądu o niemożliwości pogodzenia polityki antysemitkiej, prowadzonej przez hitlerowców, z tradycyjną polityką pruską. Przy tego rodzaju optyce nie mogą dziwić częste w 1933 r. w prasie endeckiej oskarżenia Żydów o chęć wepchnięcia Polski w konflikt z Niemcami. Dziwne by też było, gdyby nie pojawiły się głosy, wskazujące - - bardziej lub mniej otwarcie — na możliwość polsko-niemieckiego porozumienia<sup>43</sup>. Ale — rzecz charakterystyczna — tego rodzaju sugestii w obozie narodowym nie podjęto. Przeważała nieufność wobec Niemiec, tak typowa dla tego środowiska politycznego. Deklarowane sympatie dla hitleryzmu, tam, gdzie łączyły się z poczuciem wspólnoty idcowej (opatrzonej zresztą wieloma zastrze-

<sup>40</sup> *Głosy* (MN. 12 II 1933).

<sup>41</sup> AAN, MSW, Polityczne Komunikaty Informacyjne, sygn. 851, k. 76.

<sup>42</sup> D m o w s k i, *Pisma*, t. 8, s. 138.

<sup>43</sup> W tym kontekście charakterystyczne wydaje się skrzytne odnotowanie przez Drobniaka w grudniu 1933 r. „przecieków” z prasy hitlerowskiej na temat możliwości odejścia Niemiec od polityki rewizji granicy z Polską (*Niemcy rezygnują z rewizji granic*. GW, 5 XII 1933). Miały też miejsce, chociaż raczej w środowiskach rozłamowych, i dalej idące spekulacje, wskazujące na generalną — i trwałą — zmianę niemieckich kierunków ekspansji, co mogłoby uzasadniać koncepcję pojednania z Niemcami.

żeniami), miały charakter platoniczny. Bardzo często były one elementem wzajemnych rozgrywek lub łączyły się z rachubami na osłabienie Niemiec.

Wspomnianej nieufności wobec Niemiec nie rozproszyło podpisanie polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy. W redakcyjnym komentarzu „Gazety Warszawskiej” podkreślono, że dążenia niemieckie nie zmieniły się, wobec czego uzyskane odprężenie jest tylko chwilowe<sup>44</sup>. Akceptując układ z Niemcami, traktowano go jako doraźny środek zapewniający spokój na zachodniej granicy, nie zaś trwałą podstawę współpracy. Jakkolwiek fascynacja sukcesami nazistów nie mogła nie wpłynąć na stanowisko endecji wobec państwa Hitlera, rozmiarów owego wpływu nie można przeceniać. Jak wskazuje R. Wapiński: „W całej, wielopoziomowej propagandzie endeckiej lat 1933—1939 enuncjacje pozytywnie oceniające cele polityki III Rzeszy należą do bardzo nielicznych wyjątków”<sup>45</sup>. Obóz narodowy nie tylko nie odstąpił od hasel antyniemieckich, ale przeciwnie, w miarę upływu czasu były one zaostrzane, gwałtownie nasilając się w przededniu wojny.

Granice sympatii dla narodowego socjalizmu wyznaczały względy polityczne. Obóz narodowy z obawą śledził rozwój wpływów hitlerowskich poza granicami Rzeszy, w tym zwłaszcza na terenie Wolnego Miasta Gdańska oraz wśród mniejszości niemieckiej w Polsce<sup>46</sup>, Czechośłowacji<sup>47</sup> oraz bardziej odległych geograficznie regionach. Zainteresowanie nazizmem było stosunkowo najsilniejsze w czasie rozłamów, później stopniowo malało. Od lata 1934 r. znacznie zmniejszyła się ilość wypowiedzi prasowych poświęconych sytuacji w Niemczech. Niemiecki narodowy socjalizm przestawał być obiektem zainteresowania środowisk ekstremitycznych, skłonnych poszukiwać za granicą źródeł inspiracji. Zainteresowanie owo przeniosło się na zachód — ku francuskim ugrupowaniom nacjonalistycznym (zwłaszcza grupie „Action Française” Maurrasa), później zaś jeszcze dalej — za Pireneje.

#### DAS NATIONALLAGER UND DIE ERFOLGE DER NAZIS

Der Standpunkt, den das Nationallager gegenüber dem Nazismus einnahm, war das Ergebnis einer ganzen Reihe von Faktoren, teilweise allgemeinpoltischer Natur, teilweise mit der Situation innerhalb des Lagers in Zusammenhang stehend. Als entscheidend erwies sich der Einfluss der Situation, in der sich das National-

<sup>44</sup> Istotne przyczyny (GW, 31 I 1934).

<sup>45</sup> Wapiński, *Endecja wobec hitleryzmu...*, s. 538—540.

<sup>46</sup> Tenże, *Endecja wobec problemów polskich ziem zachodnich w latach 1919—1939* (Zapiski Historyczne, 1966, z. 4, s. 70—72); tenże, *Endecja na Pomorzu 1920—1939*, Gdańsk 1966, s. 132.

<sup>47</sup> W. Madejski, *Henlein!.. Henlein!* (Warszawski Dziennik Narodowy, nr 1, 24 V 1935).

lager nach 1926 befand. Sich in einer Krise befindend, die durch die Auflösung des Grosspolnischen Lagers durch die Staatsorgane noch verstärkt wurde, suchte man fieberhaft nach dem Rezept für den politischen Erfolg. Einige Funktionäre aus dem Kreise der „Jungen“ wiesen, wenn auch mit Vorbehalten, auf den Hitlerismus als einem solchen Rezept. Häufig waren dabei die in den extremen Kreisen geäußerten Lobeshymnen auf den Hitlerismus nicht so sehr ein Ausdruck ideeller Sympathien, als eine bequeme Polemikform mit der bisherigen Leitung des Nationallagers, als zu unentschlossenen und unfähig, mit liberalen Ansichten zu brechen.

Die Sympathien für den deutschen Nationalsozialismus zeigend, vertuschte man gleichzeitig nicht sein polenfeindliches Programm. Entgegen allem Anschein stand diese Haltung nicht mit den deutschfeindlichen Traditionen der Nationalen in Widerspruch. Der Hitlerismus, der offen die Losungen der Revision der Versailler Traktats, von Rüstungen und Territorialexpansion vertrat, schien insofern weniger gefährlich als andere politische Gruppierungen, als die Machtübernahme durch ihn eine politische Isolation Deutschlands in Europa anzukündigen schien. Die durch die Weststaaten betriebene Politik der Zugeständnisse an Deutschland verlor ihren Sinn und auch die Fortsetzung der Rapallopolitik schien wenig wahrscheinlich. Es ist charakteristisch, dass das Nationallager den Kräftezuwachs des Hitlerismus in Deutschland akzentuierend, mit Befürchtungen auf das Anwachsen seines Einflusses ausserhalb der Reichsgrenzen schaute. Die Grenzen der Sympathien für den Nationalsozialismus wurden also durch politische Rücksichten bestimmt.

JÓZEF KRÓLIKIEWICZ

## STOSUNEK „GAZETY POLSKIEJ” DO HITLERA I NARODOWEGO SOCJALIZMU W LATACH 1931—1934

„Gazeta Polska”, ukazująca się jako dziennik w latach 1929—1939, uchodziła do końca 1937 r. za półoficjalny organ rządowy. Po założeniu Obozu Zjednoczenia Narodowego została oficjalnie uznana za organ reprezentujący sfery rządowe. Do r. 1936 wyrażała stanowisko „grupy pułkowników”, najbliższej Piłsudskiemu, później stała się pismem związanym z otoczeniem Rydza-Śmigłego.

Problematyka niemiecka dominowała wśród zagadnień międzynarodowych poruszanych na łamach „Gazety Polskiej”. W omawianym okresie coraz więcej uwagi poświęcano Hitlerowi i jego Narodowo Socjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej.

Rosnące wpływy hitlerowców, szczególnie po wyborach do Reichstagu we wrześniu 1930 r., zmieniły układ sił politycznych w Niemczech. Polska opinia publiczna przyjęła ten fakt z niepokojem o przyszłość i tak już zaognionych stosunków z Niemcami: „zwycięstwo Hitlera — pisała „Gazeta Polska” — zrodziło zupełnie naturalną nieufność do całej polityki niemieckiej”<sup>1</sup>. Wybory do sejmów krajowych w północnych Niemczech jesienią 1931 r. były kolejnym sukcesem hitlerowców. W polskich kołach rządowych poważnie rozważano możliwość objęcia władzy przez Hitlera po zbliżających się wyborach do Reichstagu. W „Gazecie Polskiej” pojawiły się głosy wyrażające przekonanie, że Hitler dojdzie do władzy jesienią 1932 r.<sup>2</sup> Nawoływano jednocześnie, by nie lekceważyć Hitlera i jego partii<sup>3</sup>. Wierzono, że zostając kancle rzem zmieni on dotychczasową taktykę i wyrzeknie się dążeń rewizjonistycznych pod wpływem sił międzynarodowych<sup>4</sup>.

W Warszawie traktowano Hitlera jako prymitywnego demagoga, któ-

<sup>1</sup> *Tło wizyty w Chequers* (Gazeta Polska (cyt. dalej GP), 8 VI 1931).

<sup>2</sup> *Horoskopy wyborcze Niemiec* (GP, 10 I 1931). Zob. także: *Hitler ante portas* (GP, 10 XII 1931).

<sup>3</sup> „Były czasy, kiedy Hitlera nazywano komediantem bez ojczyzny a obóz jego garstką •pętańców” (*Triumf Hitlera*, GP, 20 XI 1931).

<sup>4</sup> *Spisek w Boxheim* (GP, 29 XI 1931).

ry „nie reprezentuje w życiu niemieckim określonego zabarwienia społecznego ani programu czy to w dziedzinie stosunków wewnętrznych, czy też zewnętrznych. Reprezentuje natomiast mistykę psychy”<sup>5</sup>.

Rola, jaką odgrywał Hitler w ruchu narodowosocjalistycznym, stała się przedmiotem analizy Kazimierza Wierzyńskiego na łamach „Gazety Polskiej”. Autor, przedstawiając poszczególne etapy kariery politycznej Hitlera w latach 1919—1932, doszedł do wniosku, iż była ona możliwa dzięki poparciu kapitału niemieckiego. Hitlera nazwał „płatnym agentem kapitału”, a cały ruch hitlerowski określił jako „dywersję przeciw wzrastającym wpływom zsojalizowanych mas”<sup>6</sup>.

Zaskakujący wzrost znaczenia NSDAP w ciągu dwóch lat, począwszy od 1930 r., tłumaczono „umiejętnym” wykorzystaniem przez Hitlera niezadowolenia społeczeństwa z powojennej sytuacji gospodarczej w Niemczech i poddaniu tego społeczeństwa działaniu demagogicznych haseł. Podsycały one również ciągle żywe nastroje nacjonalistyczne wśród Niemców. Hitlerowska agitacja na rzecz rewizji traktatu wersalskiego spotkała się z pełnym poparciem warstwy drobnomieszczańskiej, z której rekrutowali się — zdaniem Kazimierza Smogorzewskiego — pierwsi zwolennicy Hitlera<sup>7</sup>.

Nasilenie się fali wystąpień antypolskich w latach 1931—1932 i ostry kryzys w kwestii Gdańska wpłynęły na zaostrenie się stosunków polsko-niemieckich. Wysiłki strony polskiej zmierzające do ich unormowania nie przyniosły oczekiwanych rezultatów<sup>8</sup>. Wśród „grupy pułkowników” upowszechnił się pogląd, że niezależnie od tego, kto w Niemczech jest u władzy, pragnienie rewizji granicy wschodniej jest powszechne w społeczeństwie niemieckim. Wychodząc z tego założenia uważano, że w myśl polskiej racji stanu korzystniejszą będzie, gdy na czele rządu stanie Hitler, „aby Zachód — jak pisała „Gazeta Polska” — mógł wreszcie ujrzeć prawdziwe oblicze Niemiec”. Bardziej niż Hitlera obawiano się bowiem nacjonalistów z Hugenbergiem na czele<sup>9</sup>.

Objęcie władzy przez Hitlera zostało przyjęte przez polityków sa-

<sup>5</sup> *Kandydatura Hitlera* (GP, 24 II 1932).

<sup>6</sup> K. Wierzyński, *Droga Hitlera* (GP, 5 I 1944). Zob. także *Gabinet zbrojeń* (GP, 3 VI 1932).

<sup>7</sup> *Niemiecka lekcja* (GP, 14 IX 1932). Por. K. Smogorzewski, *Idea narodowo-socjalistyczna* (GP, 24 XI 1934).

<sup>8</sup> Szerzej na ten temat: M. Wojciechowski, *Polska i Niemcy na przełomie lat 1932—1933* (Roczniki Historyczne, t. XXIX, Poznań 1963, s. 116—121); tenże, *Stosunki polsko-niemieckie 1933—1938*, Poznań 1980, s. 15—19.

<sup>9</sup> *Na zachodzie bez zmian* (GP, 1 VI 1932). O rewizjonistycznej polityce Hitlera pisano: „Należy zauważyć, że rewizja granic wschodnich Rzeszy jest tylko jednym z wielu punktów programu narodowych socjalistów niemieckich. W rozpędzie Hitlera kwestia ta stanowi odcinek względnie mało znaczący w porównaniu z jego frontem bojowym zwróconym przeciw byłym aliantom. Hitler to nie mniej »Drang nach Westen« niż »Drang nach Osten«” (*Triumpf Hitlera*, s. 1).



nacyjnych z rezerwą i oczekiwaniem na to, co przyniosą najbliższe tygodnie urzędowania nowego kanclerza. Zastanawiano się nad tym, czy Hitler zda egzamin ze sztuki rządzenia państwem, czy może napięcia wewnętrzne w Niemczech przybiorą na sile i dojdzie do „jakiegoś wyładowania”<sup>10</sup>.

Pierwsze miesiące rządów Hitlera nie przyniosły oczekiwanej poprawy stosunków polsko-niemieckich. Ani na chwilę nie ustała antypolska agitacja. Hitler nasilił jeszcze bardziej propagandę rewizjonistyczną wobec Polski, mając na uwadze zbliżające się wybory do Reichstagu w marcu 1933 r. Temu celowi służył wywiad kanclerza dla londyńskiego „Sunday Express”, w którym w ostrych słowach opowiedział się za koniecznością szybkiej rewizji granicy polskiej<sup>11</sup>. Wystąpienie Hitlera przyjęto w Warszawie z oburzeniem. „Gazeta Polska” nazwała je „kpiną z urzędu kanclerskiego, kpiną z powagi Rzeszy, kpiną z Europy”, ostrzegała zarazem, że „wobec psychozy szerzącej się u sąsiada należy oczywiście przedsięwziąć wszystkie środki ostrożności — które na pewno nie będą polegać na gadaniu”<sup>12</sup>.

Początki rządów Hitlera w ocenie kół sanacyjnych stanowiły dowód, że polityka Niemiec wobec Polski nie uległa żadnej zmianie. Liczono jednak, że sytuacja wewnętrzna w Niemczech będzie hamować wojownicze zapędy Hitlera, a jego bezpardonowa walka z siłami postępowymi, głównie z socjalistami i komunistami, uniemożliwi mu na kilka lat pełne zaangażowanie się na forum międzynarodowym<sup>13</sup>.

W marcu 1933 r. hitlerowcy umocnili swoją pozycję w Reichstagu, co pozwoliło Hitlerowi bez obaw ogłosić publicznie „nowy kurs” wobec Polski. Jego mowa w Reichstagu z 17 V 1933 r. zawierała zapewnienia o poszanowaniu traktatów i o pokojowym ułożeniu stosunków z innymi krajami. Słowa Hitlera zostały przyjęte przez Becka z zadowoleniem<sup>14</sup>. Natomiast „Gazeta Polska” nie ukrywała swoich wątpliwości. W artykule wstępnym, zatytułowanym *Słowa a czyny* z 18 V 1933 r., zapewnieniom Hitlera przeciwstawiała poglądy Rosenberga, stwierdzając, że „nie możemy oprzeć się sceptycyzmowi w traktowaniu wczorajszej mowy kanclerza Rzeszy. Sceptycyzm ten rozwiązać może jedynie większa niż dotychczas zgodność słów z czynami”. W kilka dni później

<sup>10</sup> Egzamin (GP, 31 I 1933).

<sup>11</sup> Por. Wojciechowski, *Stosunki...*, s. 21—22.

<sup>12</sup> *Polityka czy agitacja* (GP, 14 II 1933). Oficjalnej odpowiedzi na wystąpienie kanclerza Hitlera udzielił minister Józef Beck na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Sejmu 15 II 1933 r., stwierdzając, iż „nasz stosunek do Niemiec i ich spraw będzie dokładnie taki sam, jak stosunek Niemiec do Polski. W praktyce zatem więcej zależy w tej dziedzinie od Berlina niż od Warszawy” (Wojciechowski, *Stosunki...*, s. 22; por. także J. Faryś, *Koncepcje polskiej polityki zagranicznej 1918—1939*, Warszawa 1981, s. 320).

<sup>13</sup> Por. F. Sokołow, *Co dalej?* (GP, 15 III 1933).

<sup>14</sup> Por. Wojciechowski, *Stosunki...*, s. 42.

ta sama gazeta przyznała jednak, że przemówienie Hitlera „mimo wszelkich narzucających się zastrzeżeń uznać należy w całości za zjawisko dodatnie, znamionujące odprężenie zarówno w stosunkach europejskich jak i w polsko-niemieckich”<sup>15</sup>.

Wraz z odprężeniem w stosunkach polsko-niemieckich, które zarysowało się w maju 1933 r., zmienił się także stosunek „Gazety Polskiej” do Hitlera. Prasa prorządowa otrzymała bowiem polecenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, aby wstrzymać się z atakami na kanclerza Rzeszy. Stały korespondent „Gazety Polskiej” w Berlinie, K. Smogorzewski, stworzył wówczas nowy, wyidealizowany obraz Hitlera, zgodnie z linią polityczną realizowaną przez Becka w stosunku do Niemiec hitlerowskich. W swoich korespondencjach Smogorzewski przedstawiał Hitlera jako zdolnego polityka, prowadzącego niezależną politykę i cieszącego się poparciem całego narodu niemieckiego. Zaprzeczał wcześniejszym poglądom, jakoby przywódca NSDAP był „człowiekiem wielkiego przemysłu, Hohenzollernów, staropruskiej reakcji czy socjalizującej demagogii”. Jego zdaniem w Niemczech nie było, oprócz Hitlera, żadnej innej siły zdolnej pokierować państwem. „Niemcy stoją wobec dylematu — pisał — albo Hitler, albo chaos”<sup>16</sup>.

Przestały pojawiać się również na łamach „Gazety Polskiej” opinie o bezideowości ruchu hitlerowskiego i demagogicznym charakterze programu NSDAP, charakterystyczne dla tej gazety przed 30 I 1933 r. Tuż przed objęciem władzy przez Hitlera, Florian Sokół ów oceniał program narodowych socjalistów jako demagogiczny i pełen „kłamliwych frazesów”<sup>17</sup>. Wspomniany już Smogorzewski twierdził natomiast, że wprawdzie ruch hitlerowski nie jest jednolity zarówno społecznie, jak i ideologicznie, ale program NSDAP stanowi „logiczną doktrynę”. Zarzucał nieznamość „istoty ruchu narodowego” tym, którzy twierdzili, że „hasła gospodarcze w programie NSDAP były tylko demagogiczną przynętą”, choć sam przyznał, że pomogły one Hitlerowi przyciągnąć do ruchu drobnomieszczaństwo, chłopstwo i część proletariatu niemieckiego<sup>18</sup>. Gdy realizacja 25 punktów programu społeczno-gospodarczego NSDAP przeciągała się, Smogorzewski pisał, pod koniec grudnia 1934 r.,

<sup>15</sup> Słowa a czyny (GP, 18 V 1933); *Formalizowanie chaosu* (GP, 23 V 1933).

<sup>16</sup> K. Smogorzewski, *Słuchając Hitlera* (GP, 29 X 1933); tenże, *Hermann Goering „najwierniejszy paladyn Hitlera”* (GP, 14 IV 1934); tenże, *Co dalej?*, s. 1; tenże, *Po ustąpieniu Federa* (GP, 13 XII 1934).

<sup>17</sup> F. Sokół ów, *Przekleństwo złego czynu* (GP, 30 III 1932). W dalszej części artykułu autor pisał, że Hitler „potrafił porwać za sobą masy, odurzone wrzaskliwą demagogią, lecz nie umiał wskazać im żadnego programu realnej pracy”. Por. także: *Bunt w obozie Hitlera* (GP, 8 IV 1931); F. Sokół ów, *Złot Hohenzollernów* (GP, 1 VII 1932).

<sup>18</sup> K. Smogorzewski, *Słuchając Hitlera*, s. 1; tenże, *Ku fazie konstruktywnej* (GP, 6 VIII 1933); tenże, *Do ustroju stanowego daleko* (GP, 17 III 1934).

że „niektóre postulaty społeczno-gospodarcze nigdy nie zostaną w życie wprowadzone, albowiem samo życie się temu sprzeciwi”. Był jednak przekonany, że realizacja tego programu zależy tylko i wyłącznie od Hitlera, który jego zdaniem „może w razie potrzeby zradyzalizować całą swoją politykę społeczną”<sup>19</sup>.

Siłę ruchu hitlerowskiego sanacja widziała nie w programie, lecz w dobrze zorganizowanej propagandzie, a przede wszystkim w organizacji paramilitarnej, istniejącej obok politycznego kierownictwa partii. K. Wierzyński przedstawiając w swojej korespondencji z Berlina wrażenia ze zjazdu NSDAP w Norymberdze, odbytego we wrześniu 1933 r., twierdził z przekonaniem, że sukcesy Hitlera i jego partii były możliwe dzięki „znakomicie wyćwiczonym i karnym formacjom wojskowym, którym w Norymberdze brakło tylko karabinów i dział, aby upodobnić się w pełni do regularnej armii”<sup>20</sup>.

Na politykę Piłsudskiego i Becka wobec III Rzeszy miała również wpływ fałszywa ocena intencji i zamiarów Hitlera, który będąc Austriakiem z pochodzenia, miał być zarazem, według ich założeń, przeciwnikiem junkrów pruskich i antypolskiej polityki. Ten pogląd przedstawił na łamach „Gazety Polskiej” Bogusław Miedziński, wówczas naczelny redaktor, określając wypowiedzi Hitlera dotyczące Polski jako znacznie odbiegające od słów polityków pruskich<sup>21</sup>. Antypolskie wystąpienie Hitlera bezpośrednio po objęciu władzy usprawiedliwiał Smogorzewski obawą kanclerza, „aby go nie przelicytował obóz staropruski”<sup>22</sup>.

Mylnie oceniano również założenia ideowe i koncepcje narodowego socjalizmu zawarte w *Mein Kampf*: „Jeśli puścimy w niepamięć — pisał Smogorzewski — drobną, lekceważącą uwagę w *Mein Kampf*, to stwierdzić możemy, że przez cały czas swej długiej i wytrwałej walki o władzę Adolf Hitler ani razu nie przyłączył się do chóru antypolskiej agitacji”<sup>23</sup>.

Zawarcie polsko-niemieckiej deklaracji o nieagresji 26 I 1934 r. dawało nadzieje, jak się później okazało złudne, na trwałość pokojowej polityki Hitlera wobec Polski. Takie nadzieje zawierał artykuł Smogorzewskiego, zamieszczony w „Gazecie Polskiej” w rocznicę rozmowy posła Wysockiego z Hitlerem, która zapoczątkowała proces odprężenia w stosunkach polsko-niemieckich. „Jeśli chodzi o politykę polską

<sup>19</sup> Smogorzewski, *Po ustąpieniu Federa*, s. 3; tenże, *Sluchając Hitlera*, s. 1.

<sup>20</sup> K. Wierzyński, *Po kongresie w Norymberdze* (GP, 14 IX 1933).

<sup>21</sup> B. Miedziński, *Planowa polityka* (GP, 1 I 1934). Również K. Smogorzewski (*Nagromadzenie kłopotów*, GP, 26 VI 1934) przeciwstawił politykę Hitlera w obliczu odprężenia rewizjonistycznej polityce pruskiej. Por. także: K. Wierzyński, *Święto Goeringa* (GP, 20 IX 1933).

<sup>22</sup> K. Smogorzewski, *Rocznica odprężenia* (GP, 26 V 1934).

<sup>23</sup> Tenże, *Między wschodem a zachodem* (GP, 22 II 1934).

III Rzeszy — pisał korespondent — to trzy czynniki przemawiają za tym, że nie będzie ona krótkotrwałym epizodem: po pierwsze — intencje kanclerza Hitlera; po drugie — upadek wpływów obozu staropruskiego; po trzecie — nastroje świata wobec Trzeciej Rzeszy”. W zakończeniu tego artykułu autor zapewniał o trwałości państwa Hitlera, co miało być gwarancją realizacji zawartych porozumień z Polską<sup>24</sup>.

Kierownicy polskiej polityki zagranicznej nie zdawali sobie sprawy z prawdziwych motywów Hitlera. Porozumienie zawarte z Polską wynikało bowiem przede wszystkim z aktualnej sytuacji politycznej, jak również z założeń perspektywicznych narodowego socjalizmu. Poglądy na istotę hitleryzmu, które prezentowała „Gazeta Polska”, świadczą o słabej znajomości tego ruchu wśród polityków zaliczanych do „grupy pułkowników”, co nie pozostawało bez wpływu na kształtowaną przez nich politykę zagraniczną lat trzydziestych.

#### **DAS VERHÄLTNIS DER „GAZETA POLSKA” ZU HITLER UND DEM NATIONALSOZIALISMUS IN DEN JAHREN 1931—1934**

In der „Gazeta Polska” diskutierte man die Möglichkeit der Machtübernahme durch Hitler schon im Herbst 1932 ernsthaft. Man war gleichzeitig der Meinung, dass er nicht die Fähigkeiten einen Staat zu regieren besitze und nur ein primitiver Demagoge ohne reales Programm sei.

In den Regierungskreisen Warschaws glaubte man, dass es für die polnische Staatsraison besser sei, wenn an der Spitze der Regierung in Deutschland Hitler stehe, den man weniger fürchtete als Hugenberg.

Die polenfeindlichen Auftritte des neuen Kanzlers trafen auf eine scharfe Reaktion der „Gazeta Polska”. Man rechnete jedoch damit, dass Hitler sich mehr innenpolitisch engagieren müsse und das sollte, nach der Ansicht der Zeitung, seine kämpferischen Gelüste in der Aussenpolitik bremsen.

Die Kursänderung Hitlers in der Politik Polen gegenüber vom Mai 1933 wurde, obgleich sie vom Minister J. Beck mit Genugtuung aufgenommen wurde, von der „Gazeta Polska”, die vom Kanzler ein grösseres Übereinstimmen von Wort und Tat forderte, vorsichtig eingeschätzt.

Nach dem Abschluss der polnisch-deutschen Nichtangriffsdeklaration vom 26. 1.1934 versicherte die „Gazeta Polska” die Dauer der „Friedenspolitik” Hitlers gegenüber Polen. Man war sich über die wirklichen Motive dieser Politik nicht im Klaren. Hitler behandelte man nämlich als Gegner der traditionell polenfeindlichen preussischen Politik. Man schätzte seine Absichten schlecht ein, die nicht nur aus der aktuellen politischen Situation, sondern auch aus den Perspektivplänen des nationalsozialistischen Programms folgten.

<sup>24</sup> Tenże, *Rocznica odprężenia*, s. 3.

EDWARD CZAPIEWSKI

## KONSERWATYŚCI POLSCY A HITLERYZM (1930—1934)

Konserwatystów spośród innych kierunków polskiej myśli politycznej w okresie międzywojennym wyróżniało wewnętrzne rozbieżności organizacyjne oraz odmienne programy i taktyka poszczególnych ugrupowań. Do zamachu majowego rodowód grup konserwatywnych stanowił kontynuację partii zachowawczych z okresu zaborów. Po zamachu zachowawcy podjęli trud zjednoczenia się i po przyjęciu kompromisowo pośrednich form doprowadzili w 1937 r. do utworzenia jednolitego Stronnictwa Zachowawczego<sup>1</sup>.

Konserwatyści po wielu wewnętrznych sporach i wahaniach w latach 1926—1928 weszli w skład obozu rządzącego, zajmując prawe skrzydło BBWR. W interesującym nas okresie zachowawcy należeli do ugrupowania politycznego związanego najściślej z obozem Piłsudskiego. Wpływy polityczne konserwatystów nie miały szerokiego oparcia społecznego. Po 1930 r. coraz wyraźniejsze było ich uzależnianie się od aktualnej koniunktury politycznej w aparacie władzy. Rozpatrując stosunek zachowawców do hitleryzmu należy pamiętać o ich powiązaniach politycznych, które oddziaływały na nich silniej po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech. Wpływ na odmienne nieraz sądy konserwatystów o hitleryzmie wywarły podziały wewnątrzorganizacyjne, a także tradycje w myśleniu politycznym. Duże oddziaływanie na konserwatywne oceny hitleryzmu wywarł stan wzajemnych odniesień polsko-niemieckich. Zachowawców interesowało międzynarodowe położenie Polski w warunkach stworzonych w okresie walki narodowych socjalistów o władzę w Niemczech, a także po objęciu przez nich rządów. Sprawami wewnętrznymi ruchu hitlerowskiego zajmowali się o tyle, o ile wpływały na stosunki zewnętrzne z uwagi na tendencje rewizjonistyczne partii nazistowskiej oraz jej walkę z komunizmem.

<sup>1</sup> Temat działalności politycznej konserwatystów polskich i przeobrażeń wewnętrznych w obozie zachowawczym w okresie międzywojennym został już opracowany gruntownie: Sz. Rudnicki, *Działalność polityczna polskich konserwatystów 1918—1926*, Wrocław 1981; W. Władyka, *Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych w latach 1926—1935*, Wrocław 1977.

Początkową cezurę pracy wyznacza sukces hitlerowców w wyborach do Reichstagu we wrześniu 1930 r. Konserwatystów w ocenie sytuacji w Niemczech interesowały partie mające wpływ na władzę, lub partie mogące przejąć rządy w państwie. Ruch hitlerowski takie możliwości uzyskał dopiero po wyborach wprowadzając aż 107 posłów do Reichstagu. Deklaracja o nieagresji między Polską a Niemcami ze stycznia 1934 r. stanowi cezurę końcową artykułu. Wówczas konserwatyści, pozostając dalej w obozie rządowym, stracili możliwość otwartego krytykowania stosunków panujących w III Rzeszy. Zachowawcy nie mogli wypowiadać się także za konfrontacją z hitleryzmem, mimo jego potencjalnego zagrożenia dla Polski. Dostosowali się do polityki zagranicznej rządu polskiego.

W latach 1930—1934 o charakterze obozu konserwatywnego decydowały trzy środowiska: poznańsko-pomorskie Stronnictwo Chrześcijańsko-Rolnicze, warszawsko-krakowskie Stronnictwo Prawicy Narodowej oraz wileńskie skupione w Organizacji Zachowawczej Pracy Państwowej. Prasowymi organami poszczególnych grup były: dla SChR — „Dziennik Poznański”, SPN — „Czas” i „Dzień Polski”, a dla OZPP — „Słowo”. W SPN zanikały dość szybko różnice między zachowawcami warszawskimi a krakowskimi, ze względu na osłabienie środowiska krakowskiego po sprzeciwie wobec brutalności Brześcia<sup>2</sup>. Dominacja grupy warszawskiej umocniła się w 1934 r. po przeniesieniu do Warszawy redakcji „Czasu”, z jednoczesną likwidacją „Dnia Polskiego”. Już wcześniej poglądy na temat hitleryzmu i Niemiec w łonie SPN były dość jednolite, a od 1932 r. nie dostrzega się istotniejszych różnic. W 1933 r. zarówno w „Dniu” jak i w „Czasie” ukazywały się te same artykuły wstępne. Dla całego środowiska konserwatywnego niekwestionowanym przywódcą od końca lat dwudziestych stał się Janusz Radziwiłł, prezes SPN i Komitetu Zachowawczego — nadrzędnej organizacji porozumiewawczej wszystkich ugrupowań konserwatywnych. Wystąpienia Radziwiłła, prezesa komisji spraw zagranicznych Sejmu (1928—1935), a następnie Senatu (1935—1938), prócz rangi oficjalnej stanowiły wykładnię poglądów konserwatystów.

W sprawach niemieckich poglądy wymienionych grup były zróżnicowane. Zachowawcy wileńscy opowiedzieli się od 1927 r. za porozumieniem polsko-niemieckim i za utworzeniem sojuszu francusko-polsko-niemieckiego<sup>3</sup>. Konserwatyści krakowscy, a także warszawscy optowali za pokojowymi stosunkami polsko-niemieckimi, ale pod warunkiem zrezygnowania przez Niemcy z rewizji granicy z Polską. Natomiast zachowawcy wielkopolsko-pomorscy, mając na uwadze roszczenia niemiec-

<sup>2</sup> Szerzej na ten temat Władysław, *op. cit.*, s. 163—166

<sup>3</sup> Na temat kształtowania się koncepcji proniemieckiej Stanisława Mackiewicza pisałem szerzej w: *Koncepcje polityki zagranicznej Polski na łamach „Słowa” w latach 1922—1927* (Kwartalnik Historii Prasy Polskiej, t. XVII, nr 3, s. 21—51).

kie, zapatrywali się co najmniej sceptycznie na możliwość porozumienia polsko-niemieckiego<sup>4</sup>.

Na łamach polskiej prasy konserwatywnej hitleryzm został dostrzeżony w okresie przedwyborczym w 1930 r., kiedy to rosły już gwałtownie jego wpływy w społeczeństwie niemieckim. Przedtem na łamach dzienników zachowawczych przeważały doniesienia agencyjne, krótkie wzmianki, a temat traktowano marginesowo bez szerszej analizy politycznej. Konserwatyści już wcześniej interesowali się prawicą nacjonalistyczną, ale przede wszystkim jej najsilniejszym odłamek — partią Hugenberga. Ruch hitlerowski był dla nich wówczas marginesem politycznym. Polemiki zachowawców dotyczyły wystąpić Hugenberga, Westarpa czy Treviranusa. Sytuacja zmieniła się w okresie wyborów do Reichstagu we wrześniu 1930 r. Ówczesna kampania wyborcza charakteryzowała się częstym używaniem przemocy fizycznej w polemikach międzypartyjnych, akcjami terrorystycznymi bojówek. Pojawiły się skrajnie demagogiczne postulaty socjalne. Na wiecach przedwyborczych z o wiele większą siłą żądano rewizji granicy wschodniej z Polską. Wszystkie te momenty kampanii wyborczej w Niemczech zwróciły uwagę konserwatystów na hitlerowców. Zachowawców niepokoił widoczny wzrost zwolenników nazizmu na wiecach przedwyborczych. Rozważania ich nie dotyczyły wyłącznie prezentowanych elementów doktryny Hitlera, lecz miały głównie na celu określenie stopnia zagrożenia, jakie niósł ze sobą wzrost wpływów narodowego socjalizmu w Niemczech dla sytuacji politycznej Polski. Dla konserwatystów najistotniejsze były rozważania, czy i w jakim stopniu wzrost hitleryzmu stanowił zagrożenie dla interesów Rzeczypospolitej.

Początkowo sądy poszczególnych grup zachowawczych nie były ze sobą w większym stopniu sprzeczne. Krańcowe bieguny tych ocen wyznaczyły poglądy zachowawców wileńskich i poznańsko-pomorskich. Konserwatyści spod znaku SPN oscylowali w swoich sądach między tymi skrajnościami. Jednakże w 1930 r. przed wyborami, a także w ocenach wyborów do Reichstagu, można dostrzec sporo punktów łączących poglądy zachowawców na hitleryzm. W prasie konserwatywnej zwracano uwagę na akty terroru w okresie kampanii wyborczej. „Nóż i rewolwer, to dziś najwymowniejsze argumenty w walce politycznej pokłóconych stronnictw” — czytamy w „Słowie”<sup>5</sup>. Pogląd ten odnosił się do walk między hitlerowcami i komunistami. Inny moment podkreślany w prasie to żądanie zmiany granicy z Polską, w czym celowała

<sup>4</sup> Sprawy te omówiłem w dysertacji doktorskiej: *Koncepcje polityki zagranicznej konserwatystów polskich w latach 1918—1926*. Maszynopis w zbiorach Biblioteki Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Instytutu Historii PAN w Warszawie.

<sup>5</sup> Red., *Przed wyborami do Reichstagu* (Słowo (dalej: Sł.), 5 IX 1930).

zwłaszcza partia hitlerowska. W wyniku wyborów zachowawcy dostrzegali osłabienie partii centrowych. Niepokoił ich wzrost wpływów prawicy (głównie hitlerowców) oraz komunistów na lewicy. Oceny swe opierali na założeniu, że skrajnych partii nie miał kto przelicytować zarówno w postulatach programowych, jak i w demagogii wyborczej. Zdaniem konserwatystów, wynik wyborów postawił pod znakiem zapytania możliwość dalszego prowadzenia przez Niemcy dotychczasowej polityki lokarneńskiej. Informując o ideologii ruchu oraz jego historii, akcentowano skrajny nacjonalizm, rasizm, radykalne żądania socjalne, a także pozorny antykapitalizm hitlerowców. W sumie konserwatyści oceniali nazizm negatywnie za jego program i rewizjonizm w stosunku do granicy polskiej<sup>6</sup>.

W spojrzeniu konserwatystów na ruch hitlerowski pojawiły się również odmienne sądy. Zachowawcy wileńscy przewidywali zwycięstwo prawicy. Oceniali, że w Niemczech będzie ona rządziła zawsze. W ówczesnym kryzysie niemieckim widzieli przykład upadku idei demokratycznej i parlamentaryzmu. Oczekiwali, że marszałek Hindenburg sięgnie po przewidzianą prawem „dyktaturę konstytucyjną”. Miałoby to nastąpić w wypadku niemożności porozumienia się z Hugenbergiem i Hitlerem w sprawie utworzenia większości rządowej. Zachowawcy wileńscy bagatelizowali propagandę hitlerowców na rzecz rewizji granicy wschodniej Niemiec. Wychodzili z założenia, iż były to hasła użyte dla doraźnych celów w kampanii wyborczej, które nie były dyrektywami wykonawczymi i nie zmieniały w niczym sytuacji wewnętrznej Rzeszy. Możliwość realizacji takiego programu musiałoby poprzedzić uporządkowanie gospodarki i administracji państwowej. Totocz kierowanie uwagi Niemców na sprawy polityki zagranicznej nie pomagało w rozwiązywaniu decydujących problemów wewnętrznych. Zwycięstwo wyborcze Hitlera i przewagę tego ruchu nad innymi ugrupowaniami nacjonalistycznymi konserwatyści wileńscy upatrywali w jego radykalizmie społecznym „zabarwionym nacjonalistycznie”, który przyciągał bardziej „człowieka z ulicy, niż korytarzowe wystąpienia Treviranusa”<sup>7</sup>.

Poglądy wyrażone na łamach „Słowa” ukierunkował redaktor naczelny, oceniając sukces hitlerowców jako fakt korzystny dla interesów

<sup>6</sup> R e d., *Przed wyborami do Reichstagu* (Śl., 5 IX 1930); S z., *W perspektywie tygodnia* (Śl., 9 IX); S z., *Zwycięstwo hitlerowców i komunistów w Niemczech* (Śl., 16 IX); *Nad Niemcami powiewa sztandar Hitlera* (Czas, 16 IX 1930); *Pacyfistyczna mowa Curtiusa* (Czas, 17 IX); A. R., *Po rozwiązaniu Reichstagu* (Dzień Polski (dalej Dz. P.), 22 VII 1930); Lud[omił] L[e w e s t a m], *Poza wszelką dyskusję* (Dz. P., 16 VIII); *Niemcy a Europa* (Dz. P., 25 IX); J. W., *Powrót do rzeczywistości* (Dziennik Poznański (dalej Dz. Poz.), 19 IX 1930); L. P., *Wysiłki Genewy* (Dz. Poz., 20 IX).

<sup>7</sup> R e d., *Przed wyborami do Reichstagu* (Śl., 5 IX 1930); S z., *W perspektywie tygodnia* (Śl., 9 IX); S z., *Zwycięstwo hitlerowców i komunistów w Niemczech* (Śl., 16 IX).



Polski. Cat dodał przy tym z właściwą sobie przekorą, że czyni to inaczej niż cała prasa polska i 99,9% urzędników MSZ. Zwycięstwo Hitlera, przewidywał, nie zmieni polityki Francji wobec Niemiec. Polacy nie powinni zatem kolejny już raz przestrzegać dyplomatów francuskich przed konsekwencjami ich polityki. Dla Cata ważnym elementem sytuacji było zwycięstwo wyborcze komunistów niemieckich. „Hitler szedł do wyborów z hasłem walki z komunistami. Walczył na wiecach, studenci-nacjoniści niemało lasek połamali na robociarzach spod czerwonej gwiazdy. To wszystko po to, aby doprowadzić do kooperacji z komunistami w parlamencie? — przenigdy. A czy możliwe jest rozmawiać z Moskwą tłamsząc komunistów u siebie w domu?” Cat wykluczał zatem możliwość ewentualnej współpracy hitlerowców z Moskwą (w przyszłości będzie to miało duże znaczenie w jego koncepcji), a także spodziewał się osłabienia porozumienia z Rapallo. Podkreślił wagę antyfrancuskich i antyłokarnieńskich oświadczeń ruchu hitlerowskiego. Dla takiej polityki, pisał, hitlerowcy będą potrzebowali sojusznika. „Węgry to za mało. Mała Ententa — to nie jest. Polska o tym nikt ani tam, ani tu nie myśli. Z analizy położenia wynika, że Hitler szczególnie jak brytan na dziewicę lokarnieńską, lecz jej nie ukąsi. Przymierze franko-niemieckie będzie nadal się jakoś kleiło, a my z naszą polityką będziemy jednocześnie i zazdrosnymi kochankami, i przez tę zazdrość właśnie, najwierniejszymi tego przymierza stróżami”<sup>8</sup>. Aluzja Mackiewicza nie została dopowiedziana do końca.

Obserwując sytuację w Rzeszy Mackiewicz dostrzegał argumenty na rzecz głoszonej od 1927 r. koncepcji budowania trójporozumienia Francja—Niemcy—Polska. Tezę o porozumieniu z Niemcami konserwatyści wileńscy opierali na założeniu, że Polska wykonała całkowicie program nabytków terytorialnych na zachodzie. Nie przewidywali możliwości żadnych ustępstw terytorialnych na granicy zachodniej Polski. W tym sensie postanowienia traktatu wersalskiego uznawali za nienaruszalne, równocześnie jednak dopuszczali możliwość zmian w innych jego punktach. Oparty na logicznym rozumowaniu argument Mackiewicza o możliwości skierowania ekspansji Niemiec na południe Europy (Anschluss) oraz w kierunku zdobycia kolonii stwarzał podstawę do stwierdzenia o możliwości porozumienia polsko-niemieckiego<sup>9</sup>. Ruch hitlerowski zawierał w swoim programie potrzebne elementy: postulat ekspansji terytorialnej (Anschluss, kolonie) oraz antykomunizm. Przeto poglądy Mackiewicza, a tym samym konserwatystów wileńskich, ewoluowały

<sup>8</sup> Cat, *Nie ma powrotu do Rapallo* (Sl., 21 IX 1930). W kilka dni później wbrew ocenom Mackiewicza w „Słowie” twierdzone, że rewelacje byłego dyplomaty radzieckiego o subwencjonowaniu ruchu hitlerowskiego przez III Międzynarodówkę mogły odpowiadać prawdzie. r., *Hitlerowcy a komuniści* (Sl. 26 IX 1930).

<sup>9</sup> Czapiewski, *Koncepcje polityki...*, s. 48—50.

bardzo szybko ku pozycji prohitlerowskiej. Zachowawcy wileńscy, jak już wskazałem, bagatelizowali program Hitlera wobec Polski. Wkrótce Mackiewicz, mimo zmienionej sytuacji w Rzeszy, przedstawił również logiczne argumenty, aby uzasadnić potrzebę porozumienia się z Niemcami, nawet w wypadku objęcia władzy przez Hitlera. Zachowawcy wileńscy już od jesieni 1930 r. zajęli odosobnione stanowisko w obozie konserwatywnym w pozytywnej ocenie wydarzeń zachodzących w Niemczech.

Konserwatyści wielkopolsko-pomorscy wzrost nastrojów szowinistycznych i odwetowych w Niemczech wiąźali z odwiecznym „duchem pruskim”. Społeczeństwo niemieckie, wychowywane ciągle w duchu wielkoniemieckim, nie przyjęło postanowień wersalskich. „Tylko z perspektywy Niemca, wychowanego w zarozumiałości niezwycciężonego zrozumieć możemy posunięcia Rzeszy w polityce międzynarodowej i nastrojów odwetu, który tam panuje. Racja stanu i taktyka narzuciła Niemcom współczesnym pozę pacyfikatorstwa, ale spod tej pozy od czasu do czasu wyślizgnie się przejaw faktycznych zapatrywań społeczeństwa niemieckiego”<sup>10</sup>.

Zwycięstwo partii nazistowskiej, zdaniem konserwatystów wielkopolskich, przekreśliło nadzieje na wzrost tendencji pacyfistycznych w Niemczech. Hitlerowcy, czytamy w „Dzienniku”, zřęcznie wykorzystali hasła o konieczności zrzucenia wszystkich zobowięzań wynikających z postanowień wersalskich. Jednakże Hitler nie przedstawił społeczeństwu żadnego planu unormowania politycznych i ekonomicznych stosunków wewnątrz Rzeszy. Hitlerowcy według tych ocen stali się partią negacji bez żadnego programu pozytywnego. „Królestwem ich działania jest chaos, a rozsądna część społeczeństwa niemieckiego nie może spodziewać się od nich programu rządowego”. Zdaniem autora artykułu, tylko „patyna nacjonalizmu” odróżniała hitleryzm od komunizmu. Stąd wyciągał wniosek, że relacja byłego dyplomaty radzieckiego Biesiedowskiego o rzekomym finansowaniu hitleryzmu przez Związek Radziecki była prawdopodobna<sup>11</sup>. Zdaniem redaktora „Dziennika” dla Polaków wzrost szowinizmu niemieckiego był do przewidzenia. Przeto oczekiwał on zwiększonej solidarności społeczeństwa w obronie granicy zachodniej. Leon Przybyszewski, jeden z głównych komentatorów „Dziennika”, dostrzegał jednak korzyść z ujawniania się szowinizmu niemieckiego. Po wyborach w Niemczech, twierdził, Europa ujrzała ich prawdziwe oblicze, sprzeczne z dotychczasowymi pokojowymi deklaracjami Rzeszy. Autor przewidywał osłabienie wpływów niemieckich w Lidze Narodów. Zresztą minister spraw zagranicznych Rzeszy Curtius — dodawał — zmierzał podobnie jak hitlerowcy, tylko inną drogą do oba-

<sup>10</sup> J. W., *Polska i Niemcy* (Dz. Poz., 19 VI 1930).

<sup>11</sup> J. W., *Powrót do rzeczywistości* (Dz. Poz., 19 IX 1930)

lenia postanowień traktatu wersalskiego. Niebezpieczeństwo sprowokowania wojny w Europie mogłoby nastąpić tylko od strony Niemiec<sup>12</sup>. A więc hitleryzm, zdaniem konserwatystów wielkopolsko-pomorskich, oddawał rzeczywiste i niezakłamate nastroje Niemiec dążących do rewizji granic.

Konserwatyści krakowscy genezy ruchu hitlerowskiego poszukiwali nie w dziedzictwie pruskim, lecz w braku stabilizacji wewnętrznej w Niemczech. Stosunki wewnątrzniemieckie według ich ocen znalazły się „w stanie przejściowym, a raczej w okresie wyczekiwania. Istotnie społeczeństwo, parlament, stronnictwa, prasa, ciągle jeszcze oczekują na coś — co choć nie jest ściśle określone, powinno by co rychlej nastąpić i co dopiero ogólne położenie ustali i utrwali. Dopóki ta chwila nie nadejdzie, wszystko jest niepewne, tymczasowe — począwszy od formy rządu, konstytucji, a skończywszy na stosunkach międzynarodowych”. Wyczekiwanie to, zdaniem redakcji, wiązało się z nadziejami społeczeństwa niemieckiego na rewizję traktatu wersalskiego. Wytworem tych specyficznych nastrojów (artykuł pisany w końcu 1929 r.) stał się ruch narodowych socjalistów pod kierownictwem Hitlera (w „Czasie” przejściowo używano pisowni Hittler). Wzrost tendencji nacjonalistycznych, wyrażanych również przez większość rządową, zagroził dotychczasowej polityce Brianda—Stresemanna. Konserwatyści krakowscy oczekiwali otrzeźwienia opinii publicznej we Francji w stosunku do Niemiec<sup>13</sup>. Zachowawcy warszawscy i krakowscy obserwując gorączkę przedwyborczą dostrzegali gwałtowny wzrost wpływów partii hitlerowskiej. Wskazywali przy tym na możliwość wprowadzenia dyktatury w Niemczech wskutek zachwiania się dotychczasowych rządów<sup>14</sup>. W tych samych artykułach autorzy wskazali na wzrost zagrożenia Polski ze strony Niemiec. „Czas”, wyciągając wniosek z zagrożenia niemieckiego, nawiązywał do sytuacji wewnętrznej w Polsce. Stańcyzy postulowali na łamach swojego organu potrzebę przyspieszenia reform ustrojowych, które wyłoniłyby wreszcie trwałą system rządu. Wówczas za dwa, trzy lata — czytamy dalej — Polska będzie mogła łatwiej stawić czoła niebezpieczeństwu ze strony opanowanych przez nacjonalistyczną dyktaturę Niemiec.

Twierdzenia o możliwości wprowadzenia dyktatury i narastaniu zagrożenia Polski zostały podtrzymane w „Czasie” również po wyborach w Niemczech w 1930 r. Konserwatyści krakowscy oceniając ówczesną sytuację w Rzeszy nie przewidywali dojścia hitlerowców do władzy, pomimo, jak uważali, sympatii prezydenta Hindenburga i dużej części

<sup>12</sup> L. P., *Wysyłki Genewy* (Dz. Poz., 20 IX 1930).

<sup>13</sup> *Nacjonalizm jako motyw niemieckiej polityki* (Czas, 14 XII 1929). W „Czasie” mylnie informowano, że Hitler był inżynierem i byłym oficerem wojska.

<sup>14</sup> *Niemcy przed dyktaturą* (Czas, 23 VII 1930); A. R., *Po rozwiązaniu Reichstagu* (Dz. P., 22 VII 1930).

społeczeństwa do tego ruchu, a to ze względu na niemożność przekreślenia w najbliższej przyszłości polityki lokarneńskiej. Byłoby to prowokowanie już nie tylko Francji, ale również Włoch i Wielkiej Brytanii. Stańcyzy przewidywali wprowadzenie dyktatury prezydenta Hindenburga wskutek załamania się dotychczasowej większości parlamentarnej oraz uzyskanie przez hitlerowców coraz większego wpływu na rządy. „Renesans teutońskiego nacjonalizmu” i chaos w Niemczech, czytamy w zakończeniu artykułu, stanowi zagrożenie dla wszystkich sąsiadów. Konserwatyści krakowscy w związku z nową sytuacją w Niemczech spodziewali się odprężenia wewnętrznego w Polsce (sprawa brzeska)<sup>15</sup>.

Na gruncie międzynarodowym stańcyzy przewidywali izolację polityczną Niemiec. Od wyborów do Reichstagu „idea rozbrojenia nabrała chyba cech utopii”. Ich zdaniem miało dojść do porozumienia francusko-włoskiego. „Włochy mają z Francją drobne porachunki i animozje, ale te łatwo pokojowo wyrównać. Faszyzm patrzy zresztą na rozwój hitleryzmu bez entuzjazmu, raczej z odrazą, mimo zewnętrznego podobieństwa”. Po zawarciu ewentualnego przeciwniemieckiego porozumienia przez Francję, Włochy i Wielką Brytanię — stańcyzy byli zdania, że drogą politycznego i gospodarczego nacisku, w przeciwieństwie do dotychczasowych pacyfistycznych ustępstw — uda się oddalić widmo wojny na kontynencie poprzez zgodny front państw europejskich<sup>16</sup>. W przekonaniu konserwatystów krakowskich wzrost wpływów hitleryzmu w Niemczech służył pośrednio kształtowaniu się w Europie układów politycznych korzystniejszych dla Polski niż dla Rzeszy.

Z kolei konserwatyści warszawscy byli zdania, że Hindenburg zgodnie ze swoim zapewnieniem nie dopuści Hitlera do władzy. Adam Romer w komentarzu powyborczym na łamach „Dnia Polskiego” wyśmiał hitlerowską teorię o wyższości rasy germańskiej. Zwycięstwo hitleryzmu, czytamy dalej, zagroziło samym Niemcom z powodu skrajnego szowinizmu graniczącego z „oblędem”, a także ze względu na odrzucenie przez nazizm etyki chrześcijańskiej i wzorowanie się na tradycjach pogańskich. Autor artykułu obarczył rząd kanclerza Brueninga odpowiedzialnością za rozrost partii hitlerowskiej. „Właśnie ten rząd ponosi wobec kraju i zagranicy całą odpowiedzialność za rozpętanie, wskutek przesunięcia na prawo i zerwania koalicji z socjalistami, tej orgii demagogii szowinistycznej, którą chciano w fatalnym zaślepieniu pozyskać masy dla rządu i uniezależnić się definitywnie od socjalistów. W wyścigu o rewizję traktatów pp. Schiele i Treviranus nie tylko nie mogli dotrzymać pola Hitlerowi, ale właśnie stali się mimowoli jego najcenniejszymi sprzymierzeńcami. Rząd kanclerza Brueninga znakomicie przy-

<sup>15</sup> *Nad Niemcami powiewa sztandar Hitlera* (Czas, 16 IX 1930).

<sup>16</sup> *Pacyfistyczna mowa Curtiusa* (Czas, 17 IX 1930).

gotował grunt pod zwycięstwo hitlerowców". „Dzień Polski” rewelacje Biesiedowskiego o finansowaniu ruchu hitlerowskiego przez ZSRR uznał za całkowicie pewne<sup>17</sup>. Wniosek konserwatystów warszawskich był jednoznaczny: znaczenie hitleryzmu wzrosło wskutek wewnętrznych walk partyjnych w obozie rządowym.

Te pierwsze wnioski i przewidywania formułowane pod wpływem aktualnego nacisku wydarzeń zostały sprecyzowane dokładniej w okresie późniejszym. Wśród ugrupowań konserwatywnych w latach 1931—1932 ujawniły się dalsze rozbieżności w ocenach ruchu hitlerowskiego i jego zagrożenia dla interesów Polski. Zachowawców wszystkich odcieni interesowały wówczas najbardziej przewidywania wpływu wydarzeń w Niemczech na sytuację Polski w Europie. Toteż uwaga konserwatystów skupiała się prawie wyłącznie na obserwacji wpływu nazizmu na kształtowanie się stosunków polsko-niemieckich.

Do najskrajniejszych wniosków doszli konserwatyści wileńscy ze względu na swoją orientację proniciecką wynikającą z obaw o przyszłość polskich kresów wschodnich. Poglądom grupy wileńskiej ton nadały artykuły S. Mackiewicza, który oceny narodowego socjalizmu wkomponował w proniemiecką koncepcję „Słowa”. W 1931 r. konserwatyści wileńscy obserwując przeobrażenia wewnętrzne, rozłamy w ruchu narodowosocjalistycznym, a następnie taktykę Hitlera doszli do przekonania o trwałej obecności tej partii na mapie politycznej Niemiec. Wskazywali na żywotność polityczną partii nazistów, jej ofensywność, w przeciwieństwie do defensywnej postawy ugrupowań rządowych. Przestrzegali przed lekceważeniem hitleryzmu, który to ruch, „będzie posiadał trwale następstwa w polityce niemieckiej tak wewnętrznej jak i zagranicznej”<sup>18</sup>. Pomimo rozłamów w obozie hitlerowskim na tle taktyki, jego wstrzymanie się od puczu („marszu na ulicę”) oraz zaprzestanie bojkotu parlamentu umocniło, zdaniem zachowawców, oddziaływanie Hitlera na sytuację w kraju. Partia nazistowska, przewidywali, może sprawić znowu niespodziankę podobną do wyborów z 1930 r.<sup>19</sup>

Cat natomiast, rozpatrując problem, co byłoby lepsze z punktu widzenia polskiego, czy zwycięstwo odwetowej prawicy lub też „lokarneńskiej lewicy”, opowiadał się za sukcesem prawicy. Jego zdaniem, zwycięstwo partii lokarneńskich zwróciłoby wszystkie żądania rewanzowe i rewizjonistyczne w kierunku Polski. Plussem prawicy (hitleryzmu) pozostała bezwzględna walka z „komunizmem u siebie w domu”. Zdaniem Mackiewicza, niebezpieczeństwo komunistyczne stwarzało przesłankę ewentualnego porozumienia się Polski z Niemcami. Ideałem Ca-

<sup>17</sup> A. R., *Niemcy a Europa* (Dz. P., 25 IX 1930).

<sup>18</sup> S. z., *W perspektywie tygodnia* (Śl., 17 II 1931).

<sup>19</sup> tor., *Hitler i Stennes* (Śl., 19 IV 1931); tor., *Wśród brunatnych koszul* (Śl., 27 VIII).

ta było porozumienie francusko-niemiecko-polskie<sup>20</sup>. Stanowcze opowiedzenie się „Słowa” za odwetową prawicą wynikało z wcześniejszych artykułów (z 1929 r.) o potrzebie dokonania Anschlussu Austrii. Ukierunkowanie ekspansywnych dążeń niemieckich na południe zmniejszyłoby ciśnienie rewizjonizmu w kierunku Polski<sup>21</sup>.

Oczekiwania konserwatystów wileńskich związane z ruchem hitlerowskim określił wyraźnie Władysław Studnicki, którego artykuły w „Słowie” już wcześniej pełniły rolę prekursorską w ujawnianiu nowych koncepcji grupy wileńskiej. Studnicki prawdopodobnie był jedynym publicystą z tego grona, który przeczytał *Mein Kampf* Hitlera. Przedstawił go jako wybitnego polityka, który potrafił wyegzekwować spełnienie postulatów narodowo-socjalistycznych przez rząd niemiecki. W ocenie Studnickiego swymi poglądami Hitler oddawał „uczucia i nastroje powojennych Niemiec, i to stanowi o jego sile politycznej”. Ważniejsze jednak były dalsze konkluzje autora artykułu. Polemizował z opinią, że hitlerowcy po uzyskaniu władzy rozpoczną walkę o Pomorze. Jego zdaniem, dążenia Hitlera były mniej niebezpieczne niż Stresemanna. Zmarły minister spraw zagranicznych Rzeszy skierował atak wyłącznie na granicę z Polską. Natomiast Hitler pragnął odzyskać wszystkie utracone ziemie niemieckie, łącznie z Alzacją i Lotarynią. Studnicki zgadzał się, że Hitler był zaciekłym wrogiem Rzeczypospolitej z powodu planów rewindykacji terytorialnych. „Jednak nie wykluczona jest możliwość porozumienia się z hitlerowcami gdy dojdą do władzy ... Hitlerowcy idą na przyłączenie Austrii, na odbiór Alzacji, rozszerzają w ten sposób front niemiecki, osłabiając mimo woli natarcie na odcinek polski”. Do tych argumentów Studnicki dodawał uzasadnienie ekonomiczne (tym różnił się od Mackiewicza), postrzegając przesunięcie się centrum gospodarczego Niemiec na zachód, podczas gdy „tradycyjne aspiracje polityczne powtarzają wciąż hasła zdobyczy na wschodzie. Wschodni program Niemiec pozostaje w sprzeczności z tendencją ich gospodarczego rozwoju”. Tymczasem gospodarka niemiecka, zdaniem Studnickiego, potrzebowała „kolonii surowcowych”. Jednocześnie uznał on za nonsens twierdzenie o finansowaniu hitleryzmu przez ZSRR ze względu na wrogi stosunek tego ruchu do Związku Radzieckiego oraz bezpardonowe zwalczanie komunistów niemieckich<sup>22</sup>.

Po wyborach prezydenta Rzeszy w marcu 1932 r. konserwatyści wi-

<sup>20</sup> Cat, *Plebiscyt w Prusach nie udał się* (Śl., 11 VIII 1931).

<sup>21</sup> Szerzej na ten temat piszę w artykule: „Słowo” wileńskie a Anschluss Austrii (Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia XXXVI, Wrocław 1981, s. 97—102).

<sup>22</sup> Studnicki streszczenie *Mein Kampf* oraz własne poglądy przedstawił w cyklu artykułów. W. Studnicki, *Adolf Hitler najwplywowszy polityk wspolczesnych Niemiec* (Śl., 24 I 1932); tenże, *Koncepcje polityki zewnetrznej Hitlera* (Śl., 30 I); tenże, *Najcharakterystyczniesze postulaty w polityce zewnetrznej Hitlera* (Śl., 10 II).

leńscy sformułowali zdecydowanie wnioski o możliwości objęcia władzy przez nazistów. Przegraną Hitlera interpretowali jako jego zwycięstwo, ponieważ uzyskał dalszy duży przyrost głosów wyborczych. „Bez żadnej przesady można powiedzieć: przyszłość Niemiec leży w ręku Hitlera, nie dalej jak za pół roku będzie on decydującym czynnikiem i władzę zdobędzie w drodze legalnej, bez przewrotu czy zamachu stanu, o który stale pomawiają go socjaliści”<sup>23</sup>. W kwietniu 1932 r. po wyborach krajowych w Prusach i Bawarii również Cat wyraził przekonanie, że Hitler „dojdzie do władzy, czy też dochodzi do władzy”. Mackiewicz uznał za „szczęśliwy polski los [podkr. Cata], że do władzy dochodzi człowiek, który przeciw polityce Stresemanna na wszystkich wiecach się angażował [podkr. Cata], a polityki Brockdorff-Rantzau uprawiać nie może [podkr. Cata]”. Zdaniem Mackiewicza, właśnie zerwanie Hitlera z polityką Stresemanna oraz jego antykomunizm stały się gwarancją niemożności powrotu Niemiec do współpracy ze Związkiem Radzieckim. Dostrzegał powstawanie szansy porozumienia polsko-niemieckiego. Rzeczpospolita, twierdził Cat, nie powinna dalej „straszyć” Francji Niemcami i Hitlerem, a siebie uznawać za jego największego wroga. Europa pozostawała wciąż pacyfistycznie ustosunkowana do Niemiec i przez „swój pacyfizm okazywać będzie coraz więcej wyrozumiałości gwałcicielowi pokoju, aby go ugłaskać”, oczywiście kosztem Polski. Mackiewicz w polemice ze Stanisławem Kozickim, dziennikarzem „Gazety Warszawskiej”, wskazywał na całkowite, jego zdaniem, wypełnienie polskiego programu terytorialnego na zachodzie i wezwał do zerwania z tradycją wrogości do Niemiec. Polacy, przekonywał, powinni poprzeć interesy niemieckie. Aneksjonistyczne plany Niemiec w stosunku do Śląska i Pomorza, twierdził kolejny już raz, posiadały dla Rzeszy „dziesięciordne” znaczenie. Porozumienie polsko-niemieckie oraz sojusz z Francją umożliwiłyby powstanie wymarzonego trójczłonowego przymierza, kontrolującego sytuację w Europie. Rzeczpospolita znalazła się na zakręcie dziejowym — kończył Cat swe wezwanie pod adresem MSZ — „jest to jedna z takich chwil, o których się później pisze: stracona okazja”<sup>24</sup>. Mackiewicz, a tym samym konserwatyści wileńscy, wskutek kalkulacji politycznej stali się w obozie zachowawczym zdecydowanymi zwolennikami objęcia władzy przez Hitlera. Swoje stanowisko uzasadniali nadziejami na uzyskanie określonych zysków dla Polski. Spekulacje polityczne całkowicie przesłoniły Mackiewiczowi rzeczywisty obraz

<sup>23</sup> S z., *W perspektywie tygodnia* (Śl., 25 III i 12 IV 1932). Autor polemizował w drugim artykule z „Czasem” za lekceważenie hitleryzmu i przewidywany rychły upadek tego ruchu.

<sup>24</sup> Cat, *Nowe zwycięstwo Hitlera* (Śl., 26 IV 1932); Cat, *Polska a Hitler* (Śl., 30 IV).

hitleryzmu i zagrożeń, jakie partia ta stwarzała w wypadku przejścia władzy w Niemczech. Czytelnicy „Słowa” nie otrzymywali rzetelnej wiedzy o ruchu narodowosocjalistycznym.

Po przejściu urzędu kanclerskiego przez Franza von Papena w czerwcu 1932 r., kiedy wydawało się, że szanse Hitlera na przejście władzy zmalały, Mackiewicz przestał orędownić za dojściem nazistów do władzy. Papena uważał za polityka możliwego do przyjęcia przez Polaków, ponieważ kompromisowo wyraził się w sprawie polskiej. Twierdził, że zawsze przewidywał zwycięstwo prawicy, a wzrost hitleryzmu traktował jako objaw zwrotu Niemiec na prawo<sup>25</sup>. Odtąd aż do przejścia władzy przez Hitlera zachowywał większą ostrożność w ocenach sytuacji w Niemczech.

Odmienne oceny wypowiedali konserwatyści poznańsko-pomorscy. Nie widzieli w ogóle szans porozumienia z Niemcami ze względu na ich odwieczny ekspansjonizm. Jan Bobrzyński, redaktor „Naszej Przyszłości”, niskonakładowego miesięcznika zachowawców o ambicjach pisma teoretycznego, umieścił w „Dzienniku” skrót swego artykułu w celu szerszej popularyzacji. Apelowal, aby społeczeństwo polskie zerwało ze „słowiańskim kwietyzmem i biernością” na rzecz przejścia do postawy ofensywnej. Polska, jego zdaniem, nie powinna obawiać się hitleryzmu czy nacjonalistów, lecz całych Niemiec, o czym świadczyła historia stosunków polsko-niemieckich począwszy od czasów Gerona. Granica z Niemcami, jego zdaniem, była na dłuższą metę wyjątkowo niekorzystna z powodu „istnienia klina Prus Wschodnich, które od czterech wieków wbily się zatrutym cierniem w żywy organizm Rzeczypospolitej, li tylko skutek słabej nieprzewidującej polityki jednego z naszych królów. Nie chcemy więc żadnego zbrojnego konfliktu z Niemcami, odrzekamy się od wszelkich wojen zdobywczych i z pewnością nie myślimy o wojnie. Chcemy pokój w Europie. Ale to pewne, że z biegiem czasu Gdańsk i Prusy muszą do Polski należeć. Inaczej zduszą nas za gardło z dwóch stron nieprzejednani wrogowie!” W społeczeństwie polskim, wnioskował Bobrzyński, należałoby spopularyzować żądanie przyłączenia Prus Wschodnich i Gdańska. Niemiec, przekonywał, tłumaczył sobie zawsze ugodowość i ustępliwość jako słabość przeciwnika, imponowała mu tylko siła. „Tak go już wychowano, inaczej rozumować ani politykować nie umie. Zastosujmy się do tego, wybijając klin klinem”<sup>26</sup>. Zamieszczenie tak ostrego w tonie artykułu spowodowane było z pewnością reakcją na nagły wzrost hitleryzmu.

Później konserwatyści wielkopolsko-pomorscy nie występowali z tak daleko idącymi postulatami. Natomiast podtrzymywali oceny rewizjo-

<sup>25</sup> Cat, *Proszę, błagam o kontrargumenty* (Sl., 17 IX 1932); Cat, *W Niemczech będzie gabinet prezydialny* (Sl., 26 XI).

<sup>26</sup> J. Bobrzyński, *Problem korytarza* (Dz. Poz., 3 X 1930).



nizmu Niemiec i ich dążenia do przekreślenia postanowień traktatu wersalskiego. Przestrzegali, iż politycy zachodni wyciągnęli mylnie wnioski ze zwycięstwa Hitlera, skoro dla osłabienia tego ruchu zamierzali udzielić Rzeszy dalszych kredytów. Hitleryzm, do którego metod i hasła odnosili się z pogardą, zmierzał, ich zdaniem, do przejścia władzy w Niemczech. Ludzie, warstwy i stronnictwa, którzy pozostali przeciwni „szalonym hasłom” Hitlera, znaleźli się w mniejszości. Zachowawcy poznańscy przewidywali, że konsekwencją rozwoju sytuacji w Rzeszy będzie wybuch nowej wojny. Wobec tych perspektyw, twierdzili, nie można prównać Polski z 1930 r. z Rzeczpospolitą z 1772 r. „Sytuacja nasza jest o tyle korzystniejsza, że świat wreszcie zaczyna rozumieć to, czego nie chciał rozumieć w okresie Stresemanna, że nie Polska ani Bałkany są ogniskiem zapalnym mogącym wywołać nowy kataklizm dziejowy — lecz Niemcy hitlerowskich bojówek i prowokatorów”<sup>27</sup>. W podobnym tonie, jak artykuł L. Przybyszewskiego, były utrzymywane dalsze publikacje „Dziennika” na tematy niemieckie.

Konserwatyści poznańscy charakteryzowali w coraz ostrzejszych barwach widmo dążenia hitlerowców do władzy. Prezydenta Hindenburga oskarżyli o sympatie dla nazizmu, a rząd Brueninga o szukanie z tym ruchem współpracy. W przekonaniu konserwatystów poznańskich dojście hitleryzmu do władzy w Niemczech oznaczało wojnę. Przekonywali zatem o „silnej woli Polski” do ochrony granicy i wzywali do wzmocnienia obronności kraju. Rozbrojenie uznali za niemożliwe, dopóki będą istnieć tak silne prądy szowinistyczne w Niemczech. „Grozi nam znowu — mimo pacyfistycznych zapewnień Brueninga i Curtiusa — renesans teutońskiego nacjonalizmu, skupionego pod chorągwią Hitlera. Chce on rozpocząć marsz na Berlin, a skończyć marszem na Warszawę”<sup>28</sup>. W jednym z artykułów Przybyszewski porównał sytuację w Niemczech do stosunków panujących w Rosji w przededniu Rewolucji Październikowej. „Bruening nie jest wprawdzie podobny do Kiereńskiego, nie grzeszy bowiem ani jego gadatliwą frazeologią, ani tępym doktrynerstwem, ale tak samo jak Kiereński natrafia na wielką słabość nie tylko burżuazji lecz także i zorganizowanego socjalizmu. Niemcy są chronione przed anarchią silną strukturą ekonomiczną i wielką kulturą społeczeństwa, ale analogia zjawisk jest zadziwiająca. U dołu wybujały radykalizm, operujący pod firmą komunistyczną lub nacjonalistyczną, u góry słaba, egoistyczna i przerażona burżuazja, a pośrodku rozłożony przez oportunistów socjalizm”<sup>29</sup>.

<sup>27</sup> L. P., *Widowisko w Reichstagu* (Dz. Poz., 17 X 1930).

<sup>28</sup> L. P., *Marsz na Berlin* (Dz. Poz., 7 VIII 1931). W podobnym duchu były pisane inne artykuły: L. P., *Złudzenia* (tamże, 14 VIII); L. P., *Drugie wydanie gabinetu Brüninga* (tamże, 13 X); St. Wr., *Hitler maszeruje...* (tamże, 28 XI); J. W., *Z czym minister Zaleski pojechał do Genewy* (tamże, 31 I 1932).

<sup>29</sup> L. P., *Drugie wydanie gabinetu Brüninga* (Dz. Poz., 13 X 1931).

Zachowawcy poznańscy po listopadowym zwycięstwie wyborczym narodowych socjalistów w Hesji (1931 r.) z jeszcze większą pewnością przewidywali objęcie władzy przez Hitlera. Nie spodziewali się przewrotu hitlerowskiego, skoro „czas i tak pracuje na rzecz narodowych socjalistów”. Taktyka czekania opłaciła się Hitlerowi, stwierdził Stefan Werner, ponieważ propaganda i „demagogiczna agitacja wydają coraz piękniejsze owoce”. Jego zdaniem, Hitler mógłby zdecydować się na przewrót, jeśli zawiodłyby środki legalne. Autor przewidywał, że w Niemczech zapanuje wówczas krwawy terror<sup>30</sup>.

Sytuacja w Rzeszy w ostatnich miesiącach 1932 r. była przedmiotem licznych komentarzy „Dziennika”. Redaktor J. Winiewicz uznał za stosowne usprawiedliwić się przed czytelnikami za tak jednostronne nastawienie tematyczne, tłumacząc to wielkie zainteresowanie wzrostem zagrożenia ze strony Niemiec<sup>31</sup>. Wzrost siły ruchu nazistowskiego, widoczny w wynikach wyborów do landtagów, jego oddziaływanie na masy, potwierdzały oceny konserwatystów poznańsko-pomorskich o możliwości rychłego objęcia władzy przez Hitlera. Jeszcze przed wyborami prezydenta Rzeszy w marcu 1932 r., wobec narastającej fali nienawiści do Polski podsycanej przez hitlerowców, redaktor Werner wypowiedział zdanie o korzystnym dla interesów polskich szybkim dojściu narodowego socjalizmu do władzy. Pogląd ten, przejęty prawdopodobnie z prasy zachodniej, poparł wkrótce redaktor naczelny „Dziennika” Winiewicz. Konserwatyści wielkopolscy wychodzili jednakże z innych założeń niż zachowawcy wileńscy. Ich zdaniem zwycięstwo Hitlera spowodowałoby bezwzględna i otwartą politykę odwetu oraz gwałtowne dążenie Niemiec do rewizji granic. Wszakże, ich zdaniem, Hitler otwarcie mówił to, co Hindenburg i ugrupowania „umiarkowane” zamierzały osiągnąć drogą dyplomatyczną<sup>32</sup>. Hindenburg, dodawał Winiewicz, stał się politykiem groźniejszym niż Hitler, ponieważ mógł uzyskać poparcie mocarstw jako przeciwnik demagogii fuhrera. Zwycięstwo Hitlera zdjęłoby „bielmo zasłaniające oczy wielu dyplomatom europejskim”<sup>33</sup>.

Po wyborach prezydenckich i głosowaniu do kolejnych sejmów krajowych konserwatyści poznańscy zapowiadali w kwietniu 1932 r. dojście Hitlera do władzy, co miałoby doprowadzić do pewnego złagodzenia haseł programowych nazistów, którzy jednak i tak mieli pozostać zagrożeniem dla pokoju światowego. W ocenie konserwatystów poznańskich objęcie przez hitlerowców rządów w Rzeszy w okresie kryzysu gospodarczego miałoby doraźny skutek w postaci szybszego „wykoń-

<sup>30</sup> St. Wr., *Hitler maszeruje...* (Dz. Poz., 28 XI 1931).

<sup>31</sup> J. W., *Polska pali Berlin!* (Dz. Poz., 1 X 1932).

<sup>32</sup> St. W., *Furor teutonicus* (Dz. Poz., 1 III 1932).

<sup>33</sup> J. W., *Bez niespodzianek* (Dz. Poz., 15 III 1932).

czenia się i skompromitowania tego destruktywnego ruchu”<sup>34</sup>. Zachowawcy uzasadniali potrzebę militarnego przygotowania Polski do sytuacji wytworzonej w wypadku dojścia Hitlera do władzy i przewidywanymi skutkami jego polityki, jak również z powodu ślepoty i tchórzliwości mocarstw, które, ich zdaniem, nie będą w stanie powstrzymać natarcia hitlerowskiego<sup>35</sup>.

Objęcie urzędu kanclerza przez von Papena w czerwcu 1932 r. osłabiło przewidywania konserwatystów poznańskich o szybkim już przejęciu rządów przez hitlerowców. Wybory do Reichstagu z końca lipca 1932 r. uznali za sukces kanclerza, którego rządy wskutek braku więkzości parlamentarnej, wydawało się, potrwać czas dłuższy. Bez względu jednak na rząd i nazwisko kanclerza, kierunek polityki pozostawał, ich zdaniem, ten sam: obalenie traktatu wersalskiego i ekspansja wschodnia. Niemcy, czytamy w jednym z artykułów, należałoby opasać chińskim murem, którym miały pozostać postanowienia wersalskie. Tylko taka polityka doprowadziłaby do okiełznania „szaleństwa, reprezentowanego przez umysłowość pruską”<sup>36</sup>. W prognozie politycznej na 1933 r. konserwatyści wielkopolsko-pomorscy uznali, że będzie on stanowił ważny moment w dziejach stosunków polsko-niemieckich. Spodziewali się, że na Polskę nastąpi zmasowany atak sił odwetowych (bez wymienienia hitlerowców), który proponowali storpedować własną, polską ofensywą propagandową. „Na agitację niemiecką odpowiedzieć jak najsilniejszym rozpowszechnianiem źródłowych, opartych na faktach i cyfrach wiadomości i dokumentów, wykazujących polskość naszych ziem zachodnich. Zmusić społeczeństwa zachodnie, aby zrozumiały, że Niemcy pragną dziś popełnić nowe bezprawie, powtórnie nam zrabować ziemię, dzierżone od prawieków przez Słowian. Nie wahajmy się rzucić na ulice i mury Londynu, Paryża i Nowego Jorku barwnych plakatów i popularnych publikacji, prostujemy przez nasze placówki dyplomatyczne wszelkie kłamstwa, które kolportuje się o Polskę zagranicą. Nie wahajmy się uczynić naszej propagandy bardziej przystępną dla tłumów. Zamknięte konwentykle polonofilskie w dostojnym gronie uczonych, wystawy artystyczne i przeznaczone dla elity naukowe publikacje, nie wystarczą. Musimy wtłoczyć prawdę o Polsce do mózgu człowieka z tłumu, tego, który głośuje do parlamentu i który idzie do okopów podczas wojny. Musimy wykazać zagranicy jej interes w utrzymaniu terytorialnego status quo!” (podkr. autora). Drugim punktem obrony interesów polskich miało być zniesienie traktatu mniejszościowego. Ważnym też punktem obronnym, miało być, oparte na demograficznych szacunkach, przewidywane zrów-

<sup>34</sup> St. Wr., *Pochód do władzy* (Dz. Poz., 27 IV 1932).

<sup>35</sup> K. Kierski, *Wobec gróźb niemieckich* (Dz. Poz., 5 VI 1932).

<sup>36</sup> J. W., *Psychika niemiecka odradza się* (Dz. Poz., 3 VIII 1932); J. W., *Mur chiński* (tamże, 4 XII).

nanie za dziesięć lat ludności Niemiec i Polski<sup>37</sup>. Ofensywa propagandowa była oryginalnym, ale fantastycznym wręcz i nieskutecznym, jak na tamte czasy, środkiem walki z szowinizmem niemieckim.

Dla konserwatystów warszawsko-krakowskich pewne ramy orientacyjne dawało wystąpienie J. Radziwiłła w komisji spraw zagranicznych Sejmu z 21 II 1931 r. Radziwiłł, czyniąc aluzję do stawianych mu zarzutów o germanofilizm, opowiedział się za koniecznością współpracy polsko-niemieckiej. Istniejący jednakże konflikt z Niemcami, stwierdził książę, posiadał wieloletnie podłoże, którego nie można usunąć z „dnia na dzień”. Zdaniem Radziwiłła o powodzeniu porozumienia polsko-niemieckiego miał zdecydować czynnik siły wewnętrznej państwa polskiego. Przewodniczący Komisji zarzucił jednocześnie ministrowi Curtiusowi, a tym samym Rzeszy, prowadzenie polityki szantażu, która polegała na żądaniu zaspokojenia roszczeń terytorialnych Niemiec kosztem Polski przy równocześnie przyjaznej polityce wobec ZSRR. Radziwiłł potraktował ruch hitlerowski na równi z innymi odłamami nacjonalistycznymi Niemiec i określił go jako szaleńczy i prowokacyjny. Cały atak skupił jednak na polityce oficjalnej<sup>38</sup>. Istotnie, zarówno w „Czasie”, jak i w „Dniu Polskim” ukazywano ruch hitlerowski jako jałowy, wyrosły na specyficznym gruncie niemieckim i bez wielkich perspektyw z powodu demagogii i ciągłej negacji.

Taka postawa wobec hitleryzmu zaznaczyła się silniej na łamach „Czasu”. Zaciekłość Hitlera w atakach na rząd Brueninga i dążenie do nowych wyborów, zdaniem stańczyków, wynikały z przekonania fuehrera o rychłym zwycięstwie i z obawy, że „każdy miesiąc dalszy może nadkruszyć jego pozycję w masach i ułatwić kontrofensywę jego przeciwnikom centrum i lewicy”. Wzrost hitleryzmu, twierdzili konserwatyści krakowscy, wywołał korzystne zmiany międzynarodowe, ponieważ Francja oraz Wielka Brytania utworzyły „złotą ententę”, a i Stany Zjednoczone nie zgodziły się na żadne ustępstwa. W opinii sfer popierających Hitlera zaczęła sobie torować drogę refleksja o „konieczności zawrócenia z dotychczasowej drogi. Hitler tymczasem galopuje coraz ostrzej po drodze radykalizmu politycznego i w złudzeniu, że dotrze

<sup>37</sup> St. Wr., *Czwarta faza ofensywy niemieckiej* (Dz. Poz., 3 I 1933).

<sup>38</sup> *Wytyczne naszej polityki zagranicznej* (Dz. P., 24 II 1931). W „Czasie” przemówienie Radziwiłła określono jako wzór „mowy godzącej w sobie umiarkowanie w formie przy wielkiej sile w treści”. *Polska polityka zagraniczna* (Czas. 22 II 1931). Ignorowanie nazizmu i ruchów odwetowych przez Radziwiłła wpływało w pewnym stopniu z jego przekonania o coraz trwalszym łączeniu się ziem zachodnich z Polską i postępującym naturalnym odpływie niemieczyny. W przemówieniu na obiedzie „Czasu” Radziwiłł, przedstawiając powyższe argumenty, powołał się na opinię „pewnej wysoko postawionej w Niemczech a obeznanej ze stosunkami w Polsce i na Pomorzu osobistości”. *Obiad „Przyjaciół Czasu”* (Czas, 17 I 1931).

tym prędzej do władzy, przyspiesza rozgrywkę, która, jak przynajmniej dziś rzeczy stoją, nie zapowiada mu zwycięstwa”<sup>39</sup>.

Stańcycy również z doktrynalnego punktu widzenia nie dostrzegali możliwości akceptacji też ruchu hitlerowskiego. „Każdy nacjonalizm [przytyk do endecji — E. Cz.] jest prymitywny, instynktowny, zaborczy i nietolerancyjny, a pochodząc z ducha pogańskiego ignoruje i obala nauki i zasady Kościoła katolickiego. Stwierdza to w całej rozciągłości urzędowy program narodowych socjalistów, który w swej rasowej wyłączności dochodzi wprost do zwalczania katolicyzmu, jako głównej przeszkody na drodze osiągnięcia czystości rasowej niemieckiego społeczeństwa”<sup>40</sup>. Największe nadzieje konserwatyści krakowscy pokładali w kanclerzu Brueningu, który, jak przekonywali, nie wszedł w układy z Hitlerem ze względu na swoją katolickość i patriotyzm. Ich zdaniem, katolicyzm z hitleryzmem wykluczały się wzajemnie. Dodatkową korzyścią z ciągłych ataków hitlerowców na rząd było doprowadzenie do zbliżenia Brueninga z socjalistami. Zdaniem „Czasu”, demagogia i ataki Hitlera spowodowały, że praktycznie zostały przekreślone szanse na zawarcie koalicji prawicowo-centrowej. Jeżeli większość centrowo-lewicowa „udowodni swą zdolność do życia nie tylko negatywnie, przez obronę przed demagogią prawicy, ale i pozytywnie, miałyby zapewnić niewątpliwie bardzo poważną trwałość, a pozytywność tej pracy tyczyłaby nie tylko stosunków wewnętrznych niemieckich, ale także i uporządkowania stosunków z sąsiadami, zachwianych przez niepoczytalną demagogię Hitlera. Wejście na drogę normalnych stosunków z Polską i ratyfikowanie zawartego już przez Niemcy traktatu handlowego będzie nie tylko dla Polski, ale dla całej opinii europejskiej miarą, czy Niemcy wracają na stałe na drogę normalnej i pokojowej polityki, z której wypychają je zwolennicy hackenkreutzu [!]”<sup>41</sup>.

Stańcycy czując odrazę do ruchu hitlerowskiego nie obawiali się rządu Brueninga tak, jak konserwatyści poznańsko-pomorscy, pomimo iż mieli zastrzeżenia do polityki zagranicznej jego rządu<sup>42</sup>. Oczekiwali, że rząd Rzeszy podejmie wreszcie skuteczną walkę z ruchem nazistowskim i przestanie traktować demagogię hitlerowską jako atut w swoich dyplomatycznych rozgrywkach w Genewie, Paryżu i Londynie. Dopiero „poskromienie” hitlerowców mogłoby wpłynąć na wzrost zaufania do Niemiec i wywołałoby przyływ kapitałów zachodnich. Przejęcie rządów w Rzeszy przez Hitlera spowodowałoby upadek Niemiec i „począ-

<sup>39</sup> *Hitlerowcy na Awentynie* (Czas, 14 II 1931).

<sup>40</sup> *Rozprawa z nacjonalizmem w Niemczech* (Czas, 10 II 1931).

<sup>41</sup> Patrz przyp. 39.

<sup>42</sup> A. Thén, *Pokojowa organizacja Europy* (Czas, 7 X 1931). Autor pozytywnie ocenił politykę pokojową Stresemanna, natomiast największe pretensje kierował do ministra Curtiusa. Jego zdaniem minister Rzeszy uległ wpływowi hasel hitlerowskich, np. wysuwając ideę Anschlussu.

tek nieobliczalnych wypadków". Zdaniem stańczyków, Niemcy w stanie wewnętrznego fermentu stanowiły przeszkodę w pokojowym rozwoju Europy. Społeczeństwo niemieckie powinno przeto znaleźć w sobie dość siły, aby postawić tamę „wojującemu terrorowi, nacjonalizmowi i rewanżyzmowi”, jednakowo dla nich i innych społeczeństw. W wypadku niepokromienia tych sił przerwą one „wreszcie wszelkie tamy i zapory”<sup>43</sup>. Toteż konserwatyści krakowscy pozytywnie zareagowali na ograniczenie konstytucji w Niemczech i wprowadzenie „dekretów” przez prezydenta Hindenburga. Ich zdaniem, dotychczasowy system parlamentarny zawiódł, ponieważ partie nie potrafiły utworzyć w Reichstagu trwałej większości. Niemcy weszły zatem w okres kryptodyktatury, w czym stańczycy dostrzegali analogię z sytuacją w Polsce<sup>44</sup>.

Po zwycięstwie Brueninga w głosowaniu nad wotum nieufności w październiku 1931 r. stańczycy wyrazili na łamach „Czasu” przekonanie o utrwaleniu się w Niemczech na czas dłuższy rządów centrowo-lewicowych, a więc inaczej, niż wyobrażali to sobie zachowawcy wileńscy. Konserwatyści krakowscy byli przekonani, że przejście rządów przez hitlerowców byłoby „polityczną awanturą, skokiem w ciemną przepaść”. Przytaczali logiczne argumenty, które przemawiały za tą tezą. W ich przekonaniu nastąpiłoby zachwianie marki i cofnięcie kredytów zagranicznych. Przeciw Niemcom wystąpiłaby cała Europa i Ameryka łącznie z finansjerą żydowską. Żądania Hitlera wobec Francji oznaczałyby właściwie wypowiedzenie wojny temu krajowi. „A w samych Niemczech rozpętałoby walkę wewnętrzną, i to nie tę na wiecach i po gazetach, tylko tę na noże, pałki, bomby cuchnące, a może i granaty”. Wszelkie nadzieje związane z pokojem w Europie stańczycy łączyli z pozostawianiem Brueninga u steru rządów. Przejęcie władzy przez Hitlera przekreślało te nadzieje<sup>45</sup>. Ulegając jednakże opiniom prasy zagranicznej, w tym niemieckiej, stańczycy nie wykluczali możliwości włączenia hitlerowców do rządu. Taką ewentualność uznali jednakże za „dość kłopotliwą” dla sąsiadów Niemiec<sup>46</sup>. Opinię kanclerza Brueninga o potrzebie rewizji w sprawie Pomorza portaktowano w „Czasie” jako dowód ugięcia się pod naciskiem niemieckiej opinii publicznej. Stańczycy nie kwestionowali jednolitego w zasadzie stanowiska Niemców w sprawie zmiany granicy wschodniej, lecz za plus uważali zażartą wewnątrz-

<sup>43</sup> *Nieudała demonstracja* (Czas, 18 II 1931); *Dwa przesilenia* (tamże, 17 VI).

<sup>44</sup> *Nowy „Dekret bezpieczeństwa”. Ograniczenie konstytucji w Niemczech* (Czas, 9 X 1931).

<sup>45</sup> *Brüning zwyciężył 24 głosami większości* (Czas, 17 X 1931). Podobnie w innym artykule: *Niemiecki kocioł* (tamże, 6 XII).

<sup>46</sup> *Na szerokim horyzoncie* (Czas, 3 XI 1931).

ną walkę polityczną. Znacznie groźniejszą w skutkach dla polskiej granicy zachodniej wydawała się im powstająca koalicja prawicowa<sup>47</sup>.

Objęcie rządów przez Hitlera, zdaniem konserwatystów krakowskich, byłoby możliwe w wypadku odrzucenia „najdrastyczniejszych zasad swęgo programu” i zerwanie z demagogią. Wówczas jednakże „społeczeństwo niemieckie i Europa ujrzą nacjonalistów w charakterze odpowiedzialnych reprezentatów niemieckiego państwa”. Gdyby jednak Hitler objął rządy w Rzeszy, przekonywali stańczycy, masy dotychczas go popierające nie pozwoliłyby fuehrerowi zapomnieć o wcześniejszych obietnicach. „Nie przebaczą mu pierwszego rozczarowania, jakiego doznać muszą wobec fantastyczności jego hasel. Rządy hitlerowskie muszą być zatem epizodem przemijającym, ale najkrótsze jego trwanie oznacza dla sąsiadów Niemiec poważne niebezpieczeństwo groźnej konflagracji”<sup>48</sup>.

Stañczycy byli konsekwentni w przyjętym sposobie rozumowania. Wciąż dostrzegali niekorzystne reperkusje międzynarodowe (głównie ze strony Francji) w wypadku próby przejęcia władzy przez Hitlera, a wewnątrz Niemiec postrzegali postępującą izolację hitlerowców, nawet wśród nacjonalistów. Konserwatyści krakowscy uważali za nieprawdopodobne, aby ruch nazistowski mógł sięgnąć po władzę<sup>49</sup>. Rok 1932 uznali za decydujący dla losów pokoju w Europie. Hitler, ich zdaniem, stanowił straszak dla mocarstw w ręku demokracji niemieckiej<sup>50</sup>. W przeciwieństwie do innych organów prasowych oczekiwali, że ewentualne objęcie rządów przez Hitlera nastąpi po długotrwałym okresie walki o władzę i po „długich rządach Centrum przy pomocy Hindenburga i przy poparciu armii”. Polska nie powinna zatem oczekiwać dalszego osłabienia wewnętrznego Niemiec, lecz ich odrodzenia narodowego i konsolidacji oraz „zdrowego kompromisu między Weimarem a Bismarckiem”<sup>51</sup>. Pod tym hasłem stańczycy mieli na myśli łączność między demokracją a systemem autorytarnym.

Konserwatystów krakowskich zaniepokoiła dopiero sytuacja przedwyborcza w Niemczech. Przewidywali zwycięstwo prezydenta Hindenburga

<sup>47</sup> *Jednolity front niemiecki* (Czas, 15 XI 1931).

<sup>48</sup> *Niemiecki kociół* (Czas, 6 XII 1931).

<sup>49</sup> *Między Stalinem a Hitlerem* (Czas, 8 XII 1931). Stańczycy wykorzystali sytuację w Niemczech dla polemiki z opozycją wykazując, że „władza w ręku obecnego rządu uratowała nas od tego, by w chwili kryzysu kraj się stał terenem rozgrywki między demagogią socjalną z lewej strony a obłudem nacjonalistycznym ze strony prawej. Jeśli naszemu zachodniemu sąsiadowi grozi dzisiaj wojna domowa, a nam, mimo istnienia u nas podobnych sił rozkładu, nic podobnego nie grozi — to ta jedna zasługa obecnego rządu pozwala i każe zapomnieć o wielu jego nie-domaganiach”. Zdaniem stańczyków, Polska pomiędzy dwoma potężnymi sąsiadami, stała się w Europie środkowej „ostoją demokracji i ostoją parlamentaryzmu”.

<sup>50</sup> *Rok krytyczny* (Czas, 16 I 1932).

<sup>51</sup> *Kanclerz Brüning a Polska* (Czas, 21 I 1932).

burga, lecz widząc słabą większość parlamentarną gabinetu Brueninga nie wykluczali powstania rządu koalicyjnego, w którego skład weszliby hitlerowcy. Wówczas narodowi socjaliści mieli przejść „ze stanu emocjonalnego naprężenia do politycznego realizmu. I wówczas dopiero ujawni się ich zdolność do kierowania losami wielkiego państwa, albo ukaże się w całej drastyczności utopijność programu, z którego wyrosli”. Jeszcze po pierwszej turze wyborów prezydenckich, wobec tak dużego przyrostu głosów na Hitlera, konserwatyści krakowscy widzieli w nim polityka, w którego ręce naród niemiecki miał złożyć w „niedalekiej przyszłości rządy Prus i rządy Rzeszy”<sup>52</sup>.

Przed II turą wyborów na prezydenta Rzeszy (10 IV 1932) Konstanty Grzybowski, komentator polityczny „Czasu”, był zdania, że chociaż hitlerowcy pozostaną najsilniejszym stronnictwem w Reichstagu, nie zostaną dopuszczeni do współrządów w ramach koalicji. W wyniku wyborów miał umocnić się system weimarski i dyktatura Brueninga<sup>53</sup>. Po zwycięstwie Hindenburga stańczycy przewidywali klęskę Hitlera, tego „histerycznego szermierza trzeciego państwa”. Przekonanie to uległo wzmocnieniu po decyzji powyborczej o rozwiązaniu bojówek hitlerowskich. Mniejszość (rząd Brueninga) potrafiła, ich zdaniem, ująć władzę. Konserwatyści krakowscy poparli przede wszystkim uniezależnienie się rządu od parlamentu. Aluzyjnie porównali sytuację w Niemczech do Polski. „Te fale rozbieżności i konfliktów, namiętności i walki, które podminowują życie Niemiec — rozbijają się o ludzi, stojących ponad nimi. W chwilach kryzysu musi się stanąć ponad społeczeństwem” (podkr. moje — E. Cz.)<sup>54</sup>. Dla stańczyków dyktatura niemiecka, jak również polska, była „brutalnym odparciem” skrajności z prawej i lewej strony społeczeństwa. „Padają pod jej ciosami ci, którzy nie umieli zrozumieć, że fale destrukcji można odeprzeć tylko brutalnie. Nie oni byli przeciwnikami, oni tylko utrudniali ocalenie tego, co jest do ocalenia — kosztem tego, co przez żywioły destrukcyjne może być wyzyskane dla zwycięstwa tych żywiołów — a nie wolności, a nie demokracji. Między hitleryzmem a bolszewizmem nie utrzyma się ten, dla którego terenem walki jest dyskusja, a narzędziem argument”<sup>55</sup>.

Stańczycy, jak się wydaje, padli ofiarą logicznego rozumowania. Stawali się widzieć rzeczywistość taką, jaką podsuwały im własne rozważania wynikłe z obawy przed możliwością dojścia ruchu hitlerowskiego do władzy w Niemczech. Krytyczne uwagi Cata o niedocenianiu hitleryz-

<sup>52</sup> *Od Hindenburga do Hitlera* (Czas, 16 II 1932); *Kto zwyciężył* (tamże, 17 III 1932).

<sup>53</sup> Grz., *Świat się uspokaja* (Czas, 25 III 1932).

<sup>54</sup> *Czy zmierzch Hitlera* (Czas, 11 IV 1932); *Gest Hindenburga* (Czas, 17 IV 1932).

<sup>55</sup> „Nie można żyć z nienawiści innych” (Czas, 26 IV 1932).



mu przez konserwatystów krakowskich trafiały w sedno sprawy, aczkolwiek autor tych uwag wyciągnął zupełnie inne wnioski. Stańczycy bronili się instynktownie przed myślą objęcia rządów w Rzeszy przez Hitlera (co uczynili tak krótkowzrocznie za prasą zachodnią konserwatyści poznańsko-pomorscy), lecz właściwie zachowali się jak przysłowio- wy struś przed grożącym niebezpieczeństwem. Analogie do sytuacji w Polsce służyły wyłącznie koniunkturalnym celom i były wymierzone głównie w Narodową Demokrację.

W końcu kwietnia 1932 r., po wyborach do sejmu pruskiego i kolejnym zarazem sukcesie hitlerowców, konserwatyści krakowscy powołując się na prasę brytyjską dopuszczali możliwość wejścia hitlerowców do rządu Brueninga<sup>56</sup>. Można mówić nie tylko o zmienności poglądów zachowawców krakowskich ale również o ich zagubieniu się w płataninie wydarzeń. Objęcie urzędu kanclerskiego przez von Papena jeszcze bardziej utrudniło stańczykom ocenę sytuacji. Nowy kanclerz, mimo tak bliskich im przekonań konserwatywnych, nie spotkał się z aprobatą zachowawców z Krakowa z powodu rewizjonistycznych poglądów wobec Polski. Stańczyków niepokoiły najbardziej dążenia odwetowe nowego rządu, który, ich zdaniem, posłużył się Hitlerem dla zastraszenia Europy<sup>57</sup>. Konserwatyści, nie wdając się w dokładne przewidywania momentu przejścia władzy przez Hitlera, skłaniali się ku twierdzeniu o niepewności przyszłych wydarzeń w Rzeszy. Wyrażali obawy przed grożącym chaosem w Niemczech, który łącznie z ideą rewolucji przenikającej z ZSRR zagrażał bezpieczeństwu Polski<sup>58</sup>.

Zgodnie z dotychczasowym rozumowaniem stańczycy wciąż dostrzegali plusy płynące z sytuacji w Niemczech dla Polski. Po przedterminowym rozwiązaniu Reichstagu pocieszali się, że minął już kulminacyjny punkt wpływów Hitlera. Wybór Polski do Rady Ligi Narodów utwierdził, ich zdaniem, silną pozycję Rzeczypospolitej jako państwa pokojowego. Mocarstwa zachodnie, a przede wszystkim Francja, przekonały się, że to Niemcy wskutek wzrostu nazizmu stanowią czynnik zagrażający pokojowi w Europie. Stańczycy dostrzegali także pewną stabilizację „reżimu” Papena, który zmierzał, ich zdaniem, do budowy systemu

<sup>56</sup> *Następstwa wyborów pruskich* (Czas, 27 IV 1932).

<sup>57</sup> *Pomyłka panów generałów* (Czas, 4 VI 1932); *Psychoza wojenna* (tamże, 16 VI).

<sup>58</sup> *Rozbicie w Niemczech* (Czas, 26 VI 1932); *Quo vadis Germania?* (tamże, 22 VII); *Kryzys hitleryzmu* (tamże, 18 VIII). Pogląd ten rozwinął Konstanty Grzybowski, który twierdził, że za aktualny stan Niemiec winę ponosiły idee nacjonalizmu i socjalizmu. Przerwały one „spokojną ewolucję Europy, rzuciły nas na to wzburzone morze nienawiści, na którym ginie wolność jednostki i jej dobrobyt, ginie poszanowanie człowieka, ginie to wszystko, co demokracja burżuazyjna wytworzyła i wytwarzała ciężką, żmudną pracą XIX wieku, najświetniejszego wieku ludzkości. To, co się dziś dzieje w Niemczech, jest przeraźliwym sygnałem niebezpieczeństwa nie tylko niemieckiego”. *Posiew socjalizmu* (Czas, 26 VIII).

prezydenckiego. Po wyborach do Reichstagu stwierdzili wyraźne cofnięcie się „fali antykapitalistycznej” w Niemczech<sup>59</sup>.

Konserwatyści krakowscy przyjęli ze spokojem upadek rządu Papena. Uważali, iż każde osłabienie wewnętrzne i izolacja zewnętrzna Niemiec sprzyjały interesom Polski. Przewidywali, że w niedługim czasie ulegnie wyrównaniu potencjał ludnościowy i gospodarczy obu krajów. „Każdy niemiecki kryzys przyspiesza to wyrównanie”. Poza tym długotrwały wzrost ruchu hitlerowskiego, przekonywali, załamał „briandyzm”, czyli politykę ustępstw wobec Niemiec. Ratyfikowanie paktu o nieagresji z ZSRR stańczycy uznali za kolejny ważny moment wzmocnienia pozycji Polski wobec Niemiec. W Rzeszy przewidywali dłuższy brak stabilizacji wewnętrznej, która w poważnym stopniu miała ograniczyć swobodę jej działania na arenie międzynarodowej<sup>60</sup>. Ze spokojem przeto odebrano w „Czasie” przejęcie rządów przez generała Schleichera: „Gabinety się zmieniają, ewolucja ku rządowi autorytatywnemu w Niemczech się nie zmienia”<sup>61</sup>. Stańczykom zatem ewentualne przejęcie władzy przez Hitlera nie wydawało się szczególnie niebezpieczne.

Konserwatyści warszawscy nie różnili się zbyt wiele w poglądach na hitleryzm od zachowawców krakowskich. Oni również żywili nadzieję, że obóz demokratyczny w Niemczech zdoła powstrzymać napór nazizmu. W tym sensie wypowiedali się za rządem Brueninga, który po opanowaniu prądów odwetowych mógłby w dalszej przyszłości doprowadzić do pokojowego ułożenia stosunków polsko-niemieckich, a tym samym do pokoju w Europie<sup>62</sup>. Na łamach „Dnia Polskiego” zachowawcy polemizowali z opinią, że wcześniejsze dojście Hitlera do władzy byłoby lepszym wyjściem, ponieważ klęska tego ruchu nastąpiłaby szybciej. Rozumowanie takie uznali za iluzję. Ich zdaniem, Hitler mógł objąć władzę dopiero po upadku Brueninga. Dla konserwatystów warszawskich przykładem były rządy faszyzmu włoskiego, dowodzące, że „dyktatura partyjna, posiadająca gotowy program ustrojowy i odpowiednią siłę zbrojną, może się doskonale utrzymać przez czas nieograniczony, narzucając swoją wolę całemu społeczeństwu, ba! utożsamiając się w końcu z tym społeczeństwem. Sojusznik z Rapallo — dodawał Romer — też może być cytowany jako analogiczny przykład”<sup>63</sup>.

Zachowawcy warszawscy stwierdzali narastanie coraz większego cha-

<sup>59</sup> 32 przeciw 513 (Czas. 14 IX 1932); Wybór Polski — manifestacją pokojową (tamże, 5 X); (G r z.), Nie będzie już rewolucji w Niemczech (tamże, 15 X); (G r z.), O ile v. Papen wygrał? (tamże, 8 XI).

<sup>60</sup> Dwie alternatywy niemieckie (Czas, 23 XI 1932); Pakty o nieagresji i Niemcy (Czas, 2 XII).

<sup>61</sup> „Socjalny kanclerz” (Czas, 10 XII 1932).

<sup>62</sup> A. R., Przed plebiscytem pruskim (Dz. P., 5 VIII 1931); Lud. L., Zwycięstwo Brüninga (tamże, 10 VIII); A. R., Hitler a Brüning (tamże, 9 VI).

<sup>63</sup> A. R., Hitler ante portas (Dz. P., 9 XII 1931).

osu w Niemczech. Potępiali metody walki hitlerowców, jednakże wobec narastania siły nazizmu nie widzieli recepty na powstrzymanie jego wpływów. Stwierdzali w Niemczech nikłe wpływy szczerych zwolenników pokoju oraz dostrzegali słabnącą pozycję rządu Brueninga. W sumie jednak na łamach „Dnia” stwierdzano narastanie zagrożenia Polski ze strony Rzeszy z powodu rywalizowania wszystkich partii i rządu w zgłaszaniu pretensji do rewizji granicy wschodniej. Zdaniem konserwatystów warszawskich hitlerowcy czynili to po prostu otwarciem<sup>64</sup>.

Po utworzeniu rządu von Papeña zachowawcy warszawscy wyrazili obawy, że może on doprowadzić w konsekwencji do dyktatury ruchu nazistowskiego, ponieważ znalazł się pod jego wpływem. Przejawy podporządkowania dostrzegali w rozwiązaniu Reichstagu i ponownej legalizacji bojówek hitlerowskich. Polsce, ich zdaniem, nie groziło niebezpieczeństwo, gdyż „zasługą” Hitlera było ukazanie prawdziwego oblicza Niemiec zagrażających pokojowi światowemu. „Nasza prasa i opinia publiczna winny starannie się wystrzegać wszelkiego naśladowania tonu hitlerowców w stosunku do Niemiec, wszelkiego reagowania na niemieckie nawoływania rewizyjne i zaborcze tą samą bronią, pamiętając, że jest ona zatruta. Wszelka nierozwaga z naszej strony, wszelka fanfaronada polityczna, byłaby tylko wodą na młyn niemiecki, podważającą najsilniejszy argument pokojowości polskiej, a mianowicie zasadę nienaruszalności traktatów i integralnej obrony wytworzonego przez nie statutu terytorialnego Europy”<sup>65</sup>. Po wyborach z końca lipca i listopada 1932 r. konserwatyści warszawscy przyłączyli się całkowicie do opinii stańczyków i używali podobnych argumentów przewidując klęskę hitleryzmu, chociaż wskazywali również na narastanie rozprzężenia w Niemczech<sup>66</sup>.

Objęcie urzędu kanclerza Rzeszy przez Hitlera spowodowało wyjątkowo jednolitą ocenę tego faktu przez konserwatystów. Ich zdaniem, to nie Hitler, ale Papen i Hugenberg mieli decydować o rządach w Rzeszy. W komentarzach redakcyjnych przewidywano złagodzenie programowych postulatów hitleryzmu<sup>67</sup>. Na tym kończył się wspólny pogląd zachowawców na temat wydarzeń w Niemczech.

<sup>64</sup> A. R., *Błędne koło* (Dz. P., 13 II 1932); A. R., *Przed decyzją w Niemczech* (tamże, 26 II); A. R., *Wybory w Niemczech* (tamże, 25 IV); J. Per., *Po alarmach gdańskich* (tamże, 6 V); A. R., *Brüning a Hitler* (tamże, 14 V).

<sup>65</sup> A. R., *Nowy rząd Rzeszy* (Dz. P., 13 VI 1932).

<sup>66</sup> A. R., *Po wyborach niemieckich* (Dz. P., 2 VIII 1932); Lud. L., tamże, 15 IX; Lud. L., *Gasnąca gwiazda* (tamże, 17 IX); *Odpyw hitleryzmu, wzrost komunizmu* (tamże, 7 XI); J. Per., *Zamęt w Niemczech* (tamże, 19/20 XI).

<sup>67</sup> J. W., *Trzech panów H.* (Dz. Poz., 2 II 1933); K. P., *Hitler u władzy, von Papen przy sterze* (Śl., 31 I 1933); *Gabinet Hitler—v. Papen—Hugenberg* (Czas i Dz. P., 31 I). Artykuły „Czasu” i „Dnia” pisał ten sam autor. Od początku stycznia 1933 r. dochodziło do powolnego połączenia obu dzienników. Komentarze na tematy niemieckie pisał przeważnie Konstanty Grzybowski (K. Grz.).

Zachowawcy wileńscy bardzo szybko odkryli swoje karty. Cat solidaryzował się z poglądem Józefa Becka, że nikt jeszcze słowami nie dokonał zmiany status quo Europy. Zachowawców ze „Słowa” interesowała najbardziej walka hitleryzmu z komunizmem, która miała rozstrzygnąć o losie Polski, przez co należało rozumieć przyszłość kresów wschodnich. Pozostawała nadzieja na zbliżenie z Niemcami ze względu na grożącą im wojnę domową, a także na możliwość wykorzystania przez Polskę atutu paktu o nieagresji z ZSRR<sup>68</sup>. Po pożarze Reichstagu i represjach hitlerowskich wobec komunistów Cat odkrył swe karty całkowicie. „W ten sposób wypadki rozpoczęte spalaniem Reichstagu zrywają ostatecznie możliwość wspólnej polityki Berlina z Moskwą. To dla nas ma olbrzymie znaczenie, tym bardziej że pożary, aresztowania, więzienia i krew na brukach i trotuarach, ma znaczenie większe niż podpisy na papierkach ... Można skonstruować formułę polityki polskiej. Głosiłaby ona: Berlin i Moskwa solidarne równa się niemocy Polski. Berlin i Moskwa poróżnione, otwierają Polsce najszersze horyzonty. W chwili, kiedy towarzyszy niemieckich odprowadza się do więzienia, tow[arzysz] Litwinow składa wizytę Neurathowi. Ale jednak to nic nie znaczy. Ręka Litwinowa zaczepi rękawem o swastykę zwycięsko wywieszoną na domu Liebknechta w Berlinie i na tej swastyce powisnie”<sup>69</sup>.

Dla konserwatystów wileńskich panowanie hitleryzmu w Niemczech stanowiło gwarancję całkowitej wrogości między Rzeszą a Związkiem Radzieckim. Ich zdaniem, była to zarazem gwarancja niepodległości Polski. Powstawała nadzieja na dalsze spekulacje polityczne. Wybory w Niemczech, których sfalszowanie Ksawery Pruszyński wykluczał, stwarzały szansę do nowych kalkulacji. Zdaniem Pruszyńskiego, Hitler zwyciężył, lecz nie opanował całkowicie sytuacji. Opozycja niemiecka nie została złamana i przedłużało to napięcie wewnętrzne w Niemczech<sup>70</sup>.

Spotkanie 2 V 1933 r. ambasadora Alfreda Wysockiego z Hitlerem wzbudziło pewność Mackiewicza, że może dojść wreszcie do upragnionego porozumienia, a zarazem narastało w nim przekonanie o słuszności swoich wcześniejszych przewidywań. Zdaniem Cata spotkanie to doprowadziło, że pokojowa oferta Hitlera pod adresem Polski była poważna. W fakcie tym dostrzegał potwierdzenie swojej tezy o różnych kierun-

<sup>68</sup> K. Pruszyński, *Dziewiętnasta bitwa dziejów świata* (Sł., 5 II 1933); Cat, *Exposé ministra Becka* (tamże, 16 II); K. P., *Atuty są po to, by je zgrywać* (tamże, 18 II).

<sup>69</sup> Cat, *To lepsze niż pakt o nieagresji* (Sł., 2 III 1933). Podobnie: Cat, *Łuna pożaru i Brześć niemiecki* (tamże, 1 III). Cat manifestował wprost ostentacyjnie swoją radość z powodu mordowania komunistów, tłumacząc, że był to odwet za ofiary Rewolucji Październikowej i jej późniejsze następstwa.

<sup>70</sup> K. P., *Hitler wybory wygrał* (Sł., 6 III 1933).

kach ekspansji niemieckiej. Cat przewidywał, że Hitler skieruje politykę Rzeszy na dokonanie Anschlussu Austrii. Nawoływał do całkowitego wykorzystania faktu izolacji politycznej Niemiec. „Przez lata żałowałem, że to nie Polska, a Francja wystąpiła z inicjatywą Locarno. Dziś ta okazja nadarza się nam na nowo. Nie powinniśmy jej stracić, powinniśmy doprowadzić do porozumienia francusko-polsko-niemieckiego”<sup>71</sup>. Konserwatyści wileńscy poparli tezy „Słowa” w sprawie porozumienia z Niemcami. Eustachy Sapieha w referacie wygłoszonym na zebraniu OZPP wskazał wyraźnie cel: „Musimy być forpocztem Europy i zadaniem naszej polityki zagranicznej jest przygotować się do tej roli i jak najbardziej prężyć do wytworzenia, a raczej dojrzania solidarności europejskiej”<sup>72</sup>. Porozumienie z Niemcami miało zatem zabezpieczyć tyły Polski w przyszłym konflikcie ze Związkiem Radzieckim. Natomiast uwaga Rzeszy miała skupić się na Anschlussie Austrii. Mackiewicz dla osiągnięcia porozumienia z Niemcami gotów był nawet wyrzec się Gdańska<sup>73</sup>. Cat nie uznawał liczenia się ze skrupułami moralnymi wobec tego, co działo się w Niemczech. Interes Polski, czyli w jego pojęciu porozumienie niemiecko-polskie służące utrwaleniu panowania Rzeczypospolitej na kresach wschodnich, stawiał ponad wszystko. Mackiewicz właśnie wówczas określił J. Becka „ministrem szczęśliwej ręki” za doprowadzenie do porozumienia z Niemcami<sup>74</sup>.

Cat triumfował po podpisaniu deklaracji o nieagresji. Spełniły się jego marzenia. Chwila powołania Polski do koncertu mocarstw wydawała się bliższa, jak również moment realizacji ukochanego przez niego sojuszu francusko-polsko-niemieckiego, Mackiewicz, podobnie jak stańczycy przed dojściem Hitlera do władzy, padł ofiarą własnego rozumowania. W 1938 r. dokonał się Anschluss Austrii, lecz zupełnie inaczej, niż to sobie wymarzył redaktor „Słowa”. Całą winę za niespełnienie swojej koncepcji zrzucił wówczas na ministra Becka.

Konserwatystów poznańsko-pomorskich hitleryzm interesował ze względu na przyszłość stosunków polsko-niemieckich. Doceniali walkę hitleryzmu z komunizmem jako ostateczne zakończenie Rapallo, lecz odrzucali wniosek Mackiewicza o zawarcie porozumienia z Niemcami<sup>75</sup>.

<sup>71</sup> Cat, *Oferta Hitlera wobec Polski* (Śl., 15 V 1933); Cat, *Niemieckie akcje stoją nisko, można je teraz kupić* (tamże, 22 V). Autor odpowiedział krótko na problem moralny maltretowania ludzi, w tym wypadku Żydów: „Jestem filosemitą i będę filosemitą, ale chyba trudno jest żądać, aby polityka zagraniczna polska kierowana była względami nie na interes własny, lecz na interes diaspory żydowskiej. To już przepraszam”. Cat, *Oferta...* (jw., 15 V).

<sup>72</sup> E. Sapieha, *Międzynarodowa sytuacja państwa polskiego* (Śl., 1 IX 1933).

<sup>73</sup> Cat, *Cztery błędy* (Śl., 27 VII 1933); Cat, *P. Beck w Paryżu*, p. Jędrzejewicz w Gdańsku (tamże, 24 IX).

<sup>74</sup> Cat, *Minister szczęśliwej ręki* (Śl., 17 XI 1933).

<sup>75</sup> J. W., *Hitler zwalcza komunizm — a co będzie z Rapallo?* (Dz. Poz., 12 II 1933); K. Kierski, *Abstrakcja i rzeczywistość* (tamże, 21 II).

Domagali się interwencji Polski w sprawie prześladowanej mniejszości polskiej w Niemczech<sup>76</sup>. Konserwatyści poznańscy w przeciwieństwie do zachowawców wileńskich pożar Reichstagu uznali za prowokację i popęli represje hitlerowskie wobec opozycji. W „Dzienniku” zamieszczono wywiad z opozycyjnym politykiem niemieckim (anonimowo ze względu na jego bezpieczeństwo) o kulisach pożaru Reichstagu i metodach walki nazistów z opozycją. Można stwierdzić, że konserwatyści poznańscy od początku rządów Hitlera reagowali z oburzeniem na postępowanie narodowych socjalistów wobec własnego społeczeństwa. To, co działo się w Niemczech, twierdził J. Winiewicz, było do przewidzenia i wynikało z „nastrojów wojującego prusactwa”<sup>77</sup>. Już wkrótce redakcja doniosła o odebraniu „Dziennikowi” debitu na terytorium Rzeszy za jego wystąpienia przeciw polityce uprawianej przez rząd hitlerowski. Od siebie dodała, że represja ta nastąpiła w odwecie za konsekwentną obronę mniejszości polskiej w Rzeszy oraz za ukazywanie zagrożenia niemieckiego dla Polski. Wezwano do bojkotu prasy niemieckiej oraz jej usunięcia z kiosków i księgarni w całej Polsce<sup>78</sup>.

Nie wnikając w szczegółowe rozważania, należy zauważyć, że konserwatyści poznańscy niemal natychmiast zaczęli poszukiwać dróg dla przeciwstawienia się przyszłej agresji hitlerowskiej na Polskę. Hitleryzm, przekonywali, stwarzał zagrożenie dla państw bałtyckich, Małej Ententy oraz ZSRR. W celu przeciwstawienia się agresji niemieckiej Polska powinna współdziałać nie tylko z wymienionymi państwami, ale także doprowadzić do utworzenia państwa środkowoeuropejskiego (koncepcja K. Kierskiego), które obejmowałoby Polskę, Czechosłowację, Jugosławię i Rumunię. S. Werner proponował utworzenie „zgodnego programu politycznego państw słowiańskich, i to bez wykluczenia Rosji sowieckiej”<sup>79</sup>. W sytuacji napiętych stosunków polsko-niemieckich koncepcje te stanowiły projekty sformułowane ad hoc i wyrażały raczej marzenia ich twórców niż odzwierciedlenie rzeczywistości. Konserwatyści wielkopolsko-pomorscy zerwali wkrótce z rozważaniami tego typu, ponieważ radykalnie zmienili dotychczasowe poglądy.

W „Dzienniku” zareagowano z niedowierzaniem na rozmowę Wy-

<sup>76</sup> J. W., „Ausrotten” i odpowiedź Polski (Dz. Poz., 3 II 1933).

<sup>77</sup> Reichstag spalili hitlerowcy... (Dz. Poz., 3 III 1933); J. W., *Burza nad Germanią* (tamże, 10 III).

<sup>78</sup> Dz. Poz., 7 IV 1933.

<sup>79</sup> *Polska a państwa bałtyckie* (Dz. Poz., 25 III 1933); St. Wr., *Podzwonne Rapalla* (tamże, 7 IV); K. Kierski, *Nowe mocarstwo* (tamże, 9 IV). Kierski propagował ponownie ideę państw słowiańskich. Był zwolennikiem zbliżenia z ZSRR na zasadzie nieingerencji w sprawy wewnętrzne obu państw. K. Kierski, *Polska i Rosja* (tamże, 23 VII).

socki—Hitler. „Na razie są to tylko słowa”<sup>80</sup>. Jeszcze ukazywały się artykuły o zagrożeniu wojennym ze strony Rzeszy hitlerowskiej<sup>81</sup>. Na łamach „Dziennika” pojawił się zupełnie nowy ton, który zapoczątkował J. Winiewicz, zamieszczając refleksje z dziennikarskiego pobytu w Gdańsku, gdzie przebywał w czasie wizyty premiera Jędrzejewicza. Stwierdził szczerą zgodę polsko-gdańską, do której, jego zdaniem, doprowadził ruch hitlerowski<sup>82</sup>. Był to początek volty konserwatystów poznańskich o przysłowiowe 180°. Z łamów „Dziennika” zniknęły codzienne komentarze polityczne. Przez pewien czas zastąpiła je rubryka *Naszym zdaniem*. Łamy gazety opuścił tak częsty ich gość — Kazimierz Kierski. Organ konserwatystów poznańskich przeistoczył się na przełomie lat 1933/34 w szermierza porozumienia z III Rzeszą.

Wydaje się, że zmiana orientacji konserwatystów poznańsko-pomorskich wynikała z koniunkturalizmu, a nie z odwagi myślenia. W końcu 1933 r. stanęli oni przed dylematem, czy pozostać dalej przy dotychczasowej, tradycyjnej linii politycznej „Dziennika Poznańskiego”, tzn. walki z zagrożeniem niemieckim i przejść w takim razie do opozycji, czy też zerwać z dotychczasową orientacją i pozostać w obozie rządowym. Konserwatyści poznańscy wybrali drugie rozwiązanie. Redakcja „Dziennika” powróciła do orientacji antyniemieckiej dopiero w końcu 1938 r.

Przemówienie J. Radziwiłła o stosunku do Niemiec hitlerowskich, wygłoszone w komisji spraw zagranicznych Sejmu, stanowiło natomiast wytyczną dla poglądów konserwatystów warszawsko-krakowskich. Dojście Hitlera do władzy uznał za wyraz nie geniuszu fuehrera, lecz „raczej upadku i demoralizacji jego kraju ... Z pewnego punktu widzenia jest to nawet zjawisko korzystne, wolę bowiem brutalną, ale jasną politykę Hitlera od polityki Stresemanna”. Metody walki Hitlera włącznie z zapowiadzianym rozgromieniem komunizmu stały się środkami, które „tylko w społeczeństwie b[ardzo] zdegenerowanym i o wątpliwej wartości moralnej, prowadzi do celu”<sup>83</sup>. W „Czasie”, a szczególnie w „Dniu Polskim”, ukazywały się bieżące artykuły wstępne, które w podobny sposób komentowały narastanie zagrożenia niemieckiego wskutek agresywnych poczynań hitlerowskich. W bezpośrednich informacjach o sytuacji w Niemczech już same tytuły zawierały ocenę poczynań nazistowskich, np. *W Prusiech będą bili, Dalsza czystka w Niemczech, Zapowiedź nowej fali antysemityzmu, Krwawe walki polityczne w Niem-*

<sup>80</sup> Dz. Poz., 6 V 1933, s. 2. Podobnie J. W., *Niemcy pragną pokoju, bo go potrzebują* (tamże, 20 V).

<sup>81</sup> K. Kierski, *Bez złudzeń* (Dz. Poz., 9 VII 1933); tenże, *Pogotowie wojenne* (tamże, 16 VII); St. Wr., *Wojna austro-niemiecka* (tamże, 24 VIII).

<sup>82</sup> J. Winiewicz, *Ulice Gdańska w cieniu swastyki* (Dz. Poz., 28 IX 1933).

<sup>83</sup> *Nasza polityka zagraniczna* (Dz. P., 23 II 1933).

czech, *Terror w Niemczech, Hitleryzm — rząd manii prześladowczej, Niemcy pod znakiem Hitlera*<sup>84</sup>. Ostatni tytuł przez dłuższy czas zawierał podstawowe informacje o działalności hitleryzmu w Niemczech. To, co działo się w III Rzeszy, budziło protest zachowawców głównie z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej.

Konserwatyści warszawsko-krakowscy zgadzali się z tezą Radziwiłła o lepszej międzynarodowej sytuacji Polski po objęciu rządów w Rzeszy przez Hitlera. Ich zdaniem pozycja Polski wzmocniła się wskutek wzrostu zagrożenia Francji przez III Rzeszę. Za inny pozytywny fakt dla sytuacji Rzeczypospolitej uznali załamanie się polityki Rapalla, spowodowanego antykomunizmem Hitlera. Zachowawcy byli jednakże przeciwni metodom walki hitleryzmu z komunizmem w Niemczech<sup>85</sup>.

W refleksji nad przyczynami upadku konserwatyzmu niemieckiego i zwycięstwa ruchu hitlerowskiego zachowawcy warszawscy za największy błąd Papena uznali oddanie nazistom teki ministra spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus. „To otwarło wrota do zhitleryzowania policji i zhitleryzowania stosunków bezpieczeństwa. Porażką drugą była zgoda na wybory do Reichstagu i do sejmu pruskiego. Wybory takie, w upojeniu zwycięstwem, w upojeniu Hitlerem na stanowisku kancлера musiały dać narodowym socjalistom sukcesy nieporównanie większe niż liście Papena-Hugenbergga. Hitlerowcy opanowali policję, opanowali Reichstag, opanowali Landtag pruski, opanowali samorządy”<sup>86</sup>.

Po rozpoczęciu rokowań polsko-niemieckich również konserwatyści warszawsko-krakowscy opowiedzieli się, mimo początkowego niedowierzania, za porozumieniem polsko-niemieckim<sup>87</sup>. Wyciszono znacznie negatywne oceny III Rzeszy i panujących w Niemczech stosunków. Również i w tym gronie przeważał koniunkturalizm ocen.

W 1935 r. z SPN odszedł Zdzisław Lubomirski, który nie zgodził się z „germanofilizmem” J. Radziwiłła. Trzeba jednakże powiedzieć, że właśnie Radziwiłł potrafił w 1934 r. mówić bez entuzjazmu o układzie z Hitlerem. Zachował również krytycyzm w stosunku do teorii rasistowskiej, metod rządów Hitlera, jak również mordów z 1934 r.<sup>88</sup> Symbolem różnic w podejściu do hitleryzmu pozostawał fakt, że na zjazd partyjny do Norymbergi pojechali S. Mackiewicz i J. Winiewicz, skąd nadsyłał entuzjastyczne opisy, ale nie redaktor naczelny „Czasu”.

<sup>84</sup> Cytuję na przykładzie „Dnia Polskiego”, 5, 14, 23 II, 4, 8, 10, 11 III i 4 IV 1933. Przykłady można oczywiście mnożyć.

<sup>85</sup> *Chmury nad Europą* (Dz. P., 1 II 1933); *Koniec pewnych założeń* (Czas, Dz. P., 10 III); *Koniec Rapallo* (tamże, 28 III); *Polska racja stanu* (tamże, 30 III).

<sup>86</sup> *Konserwatyści niemieccy przegrali* (Dz. P., 29 III 1933).

<sup>87</sup> *Dwie rozmowy* (Dz. P., 6 V 1933); *Polsko-niemiecki pakt o nieagresji podpisany* (Czas, 27 I 1934).

<sup>88</sup> K. Grzybowski, *Janusz Radziwiłł czyli o konserwatystach* (Polityka, 17 V 1969).



## DIE POLNISCHEN KONSERVATISTEN UND DER HITLERISMUS (1930—1934)

Im Artikel wurden die Ansichten dreier konservativer Gruppierungen besprochen: der warschau-krakauer Partei Stronictwo Prawicy Narodowej, der posener-pommerschen Partei Stronictwo Chrześcijańsko-Rolnicze, der wilnaer Partei Organizacja Zachowawczej Pracy Państwowej. In der Arbeit wird die Evolution der Ansichten der konservativen Bewegung gezeigt, die von meist dem Nazismus feindlichen Positionen auf die Standorte der Anhänger eines Ausgleichs mit dem III. Reich übergangen.

Am schnellsten und leichtesten durchlebten die wilnaer Konservatisten eine solche Veränderung, denn schon 1927 sprachen sie sich konsequent für ein Übereinkommen mit Deutschland aus. Trotz anfänglichen Zauderns hinsichtlich der Handlungsmethoden der Nazis stellten sie sich aufgrund seines Antikommunismus und seiner nicht nur auf die Veränderung der Westgrenze Polens beschränkten Revisionismus hinter die Hitlerbewegung. Diese Konservatisten unterstützten die Politik der polnischen Regierung, die zum Abschluss der Nichtangriffsdeklaration mit dem III. Reich führte.

Die krakau-warschauer Konservatisten sprachen sich für ein Übereinkommen mit Deutschland aus, allerdings unter der Bedingung, dass das Reich jegliche Forderungen gegenüber Polen aufgibt. Sie kritisierten die Faschisten für ihre Ideologie und die annexionistischen Bestrebungen hinsichtlich der deutsch-polnischen Grenze. Die Hitlerbewegung schätzten sie auch aus dem christlichen Gesichtspunkt negativ ein. Nach dem Beginn der deutsch-polnischen Verhandlungen trat diese Gruppe für ein Übereinkommen mit Deutschland ein.

Eine völlige Metamorphose durchlebte die posener-pommersche Gruppe, die seit 1918 sich konsequent zumindestens kritisch über die Möglichkeit eines Ausgleichs mit Deutschland äusserte. Die Hitlerbewegung kritisierten sie wegen ihres Revisionismus gegenüber der Westgrenze Polens. Nach der Aufnahme der deutsch-polnischen Verhandlungen änderten die posener-pommerschen Konservatisten um die Jahreswende 1933/34 den Standpunkt und traten für einen Ausgleich mit Deutschland ein.



JERZY PIETRZAK

## „PRZEGLĄD POWSZECHNY” — PISMO KATOLICKIEJ ELITY INTELEKTUALNEJ WOBEC HITLERYZMU

Krzyż i Hackenkreuz — bibliografia prac na temat stosunków między chrześcijaństwem, zwłaszcza Kościołem katolickim, a hitleryzmem jest ogromna, zarówno w aspekcie powszechno-dziejowym, jak i naszym, polskim. Niestety, na polskim odcinku prace te dotyczą wyłącznie czasów II wojny światowej. Natomiast żaden z historyków nie próbował zbadać, jak wyglądał stosunek Kościoła katolickiego w Polsce do hitleryzmu, zanim ten objawił swe mordercze oblicze na ziemiach polskich. Owa „luka” budzi aż zdumienie, ponieważ temat wcale nie należy do lamusa historii, lecz był niezmiernie aktualny w Polsce po II wojnie światowej, szczególnie w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, jako element propagandowy walki polityczno-światopoglądowej. Sformulowano wtenczas tezę o prohitlerowskiej orientacji polskiej hierarchii kościelnej i części kleru<sup>1</sup>. W literaturze historycznej na powyższy temat wypowiedział się tylko, zresztą lakonicznie, Wiesław Mysłek, twierdząc, że Kościół katolicki w Polsce przed II wojną światową „sympatyzował z kierunkami pravicowymi, konserwatywnymi, nawet faszystowskimi, czy faszyzującymi, choć formalnie odzęgnywał od totalizmu”<sup>2</sup>.

Niniejszy artykuł nie ma za zadanie przedstawienia wyczerpującego stanowiska Kościoła katolickiego w Polsce wobec hitleryzmu przed II woj-

<sup>1</sup> Teza stała się nawet częścią aktu oskarżenia w jednym z najgłośniejszych procesów w tym czasie, por. *Proces Księdza Biskupa Kaczmarka i innych członków ośrodka antypaństwowego i antyludowego. Stenogram procesu odbytego przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie w dniach 14 IX—21 IX 1953*, Warszawa 1953, s. 5—6.

<sup>2</sup> W. Mysłek, *Kościół katolicki w Polsce w latach 1918—1939*, Warszawa 1966, s. 552. Brak wzmianek na ten temat w głównych syntezach dziejów Kościoła w Polsce, skreślonych z pozycji katolickich: *Historia Kościoła w Polsce*. Praca zbiorowa pod red. ks. B. Kumora i ks. Z. Obertyńskiego, Poznań 1979, t. II, cz. II; *Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 966—1945*. Praca zbiorowa pod red. J. Kłoczowskiego, Lublin 1980.

ną światową, bo nie sposób uczynić tego bez szerokich badań źródłowych. Ma tylko rzucić promień źródłowego „światła” na ową kwestię przez zaprezentowanie stanowiska „Przeglądu Powszechnego”, pisma wydawanego przez jezuitów, noszącego podtytuł: „miesięcznik poświęcony sprawom religijnym, kulturalnym i społecznym”, a adresowanego do inteligencji. Pismo to, ukazujące się od 1883 r. w Krakowie, potem od 1936 r. w Warszawie, było według określenia prymasa Polski, kard. Augusta Hlonda „przodującym organem katolickiego ruchu myślowego w Polsce”<sup>3</sup>. W interesującym nas okresie „Przegląd Powszechny” redagowali jezuita tej miary, co ks. Jan Urban (do początku 1933 r.), ks. Jan Rostworowski (do 31 VIII 1936) i ks. Edward Kosibowicz, a współpracowała z nimi niemal cała polska, katolicka elita intelektualna.

„Przegląd Powszechny” po raz pierwszy uznał, że warto zwrócić uwagę swych czytelników na hitleryzm dopiero po wyborach prezydenckich w Niemczech w marcu i kwietniu 1932 r., gdy Hitler zebrał 36,8% głosów i okazał się najpoważniejszym rywalem, wybranego wówczas na drugą kadencję, dotychczasowego prezydenta feldmarszałka Hindenburga. Ówczesny redaktor „Przeglądu”, ks. J. Urban, w komentarzu *Niemieckie wybory a sprawy religii*<sup>4</sup> uzmysławiał, że oto w Niemczech wyrasta „czynnik polityczny o niesłychanej dynamice, a zuchwałych zamiarach” — partia narodowosocjalistyczna pod przewodem Hitlera. Przedstawivszy najistotniejsze punkty programu partii hitlerowskiej stwierdzał, że grozi on tak przewrotem wewnętrznym w Niemczech, jak też wywołuje widmo wojny niemal z całym światem. Bardzo interesujące były dalsze wywody ks. Urbana. „Nie to byłoby groźnym — pisał — że taki program zrodził się w pobitych i kryzysem gospodarczym dotkniętych Niemczech; groźnym staje się to, że ten awanturniczy program znajduje coraz szerszy posłuch, ogarnia coraz większą masę Niemców”. Zdaniem ks. Urbana hitlerowcy zawdzięczali wzrastające powodzenie swym radykalnym i awanturniczemu hasłom, a niektóre inne stronnictwa niemieckie, chcąc ratować resztki swych wpływów, zaczęły przejmować pewne hasła hitlerowców, np. w sprawie rewizji traktatów pokojowych. Czy partia hitlerowska po dojściu do władzy zrewiduje swój program na rzecz bardziej rozważnej i trzeźwej polityki, tego ks. Urban wcale nie był pewny, choć niektórzy to obiecywali. W każdym razie przyszłość Niemiec zaczęła się, jego zdaniem, rysować zagadkowo i odtąd nie mogą być one uważane za gwaranta status quo w Europie. Dla świata zaś hitleryzm staje się, drugim po bolszewizmie, najpoważniejszym problemem.

<sup>3</sup> „Przegląd Powszechny”, (dalej: PP), t. 201 (I—III 1934), s. 169. W literaturze historycznej zgodne opinie o wysokiej randze pisma, por. Mysiek, *op. cit.*, s. 220; *Historia Kościoła...*, t. II, cz. II, s. 64; *Chrześcijaństwo...*, s. 287.

<sup>4</sup> PP, t. 194, IV—VI 1932, s. 243—247.

Ks. Urban pisał, że hitleryzm jest nie tylko żywiołem mogącym wywołać katastrofę polityczną, o czym już często mówiono, ale stanowi zagrożenie dla chrześcijaństwa, zwłaszcza katolicyzmu, z czego mniej zdawano sobie sprawę. Hitleryzm głosi bowiem własną ideologię religijną, usiłuje stworzyć własną religię, rasowo-niemiecką. Choćby nawet nazwano ją chrześcijańską, jej zasady nie będą miały nic wspólnego z chrześcijaństwem, bo czić będzie „germańskiego boga, boga pychy rasowej, nienawiści do obcych, domagającego się eksterminacji ich”. Ks. Urban sądził, że zapowiada się w Niemczech nowy, zacięty Kulturkampf, wymierzony nie tylko w zewnętrzny organizm Kościoła, ale w istotę chrześcijaństwa.

Kolejne sukcesy hitlerowców w wyborach do parlamentu Rzeszy w lipcu 1932 r. (zdobyli ok. 40% mandatów) spowodowały, że w „Przeglądzie Powszechnym” ukazały się niebawem dwa artykuły obszerniej omawiające hitleryzm. Autor artykułu *Adolf Hitler i jego program*, kryjący się pod inicjałami S. M.<sup>5</sup>, pisał: „Poglądy jego [tj. Hitlera] muszą interesować Europę, ale przede wszystkim muszą najżywiej obejść Polaków. Bo chociaż zamierzenia Hitlera nie są dla nas nowością, nowa jest brutalna otwartość, z jaką przedstawia on program germańskiego pochodzenia na wschód po nowe podboje. Mówi szczerze to, co większość Niemców chowa w głębi nienawidzących nas serc i ta szczerłość jest pożądana. Chodzi tu bowiem nie tylko o nasze prawo do bytu, jako narodu i państwa, lecz jeszcze więcej, bo o prawo do bytowania na świecie w ogóle, jako ludzi, czego Hitler nam odmawia”.

S. M. pisał o samym Hitlerze z przekąsem, jako malarzu pokojowym, którego blisko połowa Niemców uważa za bożyszcze. Program Hitlera przedstawił na podstawie *Mein Kampf*. O pisarstwie autora tej książki wypowiadał się krytycznie, że pisze rozwlekle, ustawicznie wpada w patos lub szał, nie szczędzi ordynarnych wyrazów, powtarza się, a obfitości słów nie odpowiada bogactwo treści. Podkreślał, że to, co napisał Hitler o powstaniu i funkcjonowaniu rasowego społeczeństwa oraz idealnego państwa ludowego, jest demagogią najgorszego rodzaju, żerującą na najniższych instynktach ludzkich. Hitler — twierdził S. M. — zawdzięcza swe powodzenie nie książce, ale wiecom i zebraniom, bo jest doskonałym aktorem, umie Niemcom pochlebiać, a jego towarzysze partyjni zawsze są gotowi popierać jego argumenty pałką i nożem. S. M. akcentował, że hitleryzm stanowi zagrożenie dla Polski i świata. Wyrażał wszakże wiarę, że „świat cywilizowany nie pozwoli na zapanowanie Hitlera, byłoby to bowiem jego zagładą”.

Z kolei A. van Dyle, autor drugiego artykułu *Hitler a religia*<sup>6</sup>, próbował odpowiedzieć, na podstawie pism Hitlera i Rosenberga, na py-

<sup>5</sup> Tamże, t. 196, X—XII 1932, s. 3—30.

<sup>6</sup> Tamże, t. 196, X—XII 1932, s. 31—47.

tanie czym jest hitleryzm, i stwierdzał, że to nie tylko ruch polityczny, ale światopogląd, pseudoreligia, w której ubóstwienie rasy nordyckiej stało się dogmatem. Van Dyle akcentował zagrożenie, jakie hitleryzm stanowi dla katolicyzmu. Przepowiadał, że gdy hitleryzm dojdzie do władzy, to w Niemczech rozpali walkę z Kościołem, gdyż ten sprzeciwia się idei wszechpotęgi państwa i wskrzeszeniu starogermańskiego kultu Wotana. Z innych spostrzeżeń van Dyle godne jest odnotowania jego stwierdzenie, że hitleryzm to „samobójstwo polityczne, społeczne, moralne i kulturalne burżuazji niemieckiej”.

Po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech (30 I 1933) „Przegląd Powszechny” pilniej zaczął śledzić dalsze losy hitleryzmu i komentować jego poczynania. W nawiązaniu do ogłoszonych analiz ruchu hitlerowskiego zamieszczono dalsze rozważania na ten temat. Karol Ludwik Koniński w artykule *Logika swastyki*<sup>7</sup> starał się uzmysłwić, jak straszliwa może się ona okazać dla Polski. „Hitler — stwierdzał w zakończeniu swych wywodów — doszedł do władzy. Nie jest to jednak decydującym, bo władzę tę można utracić. Bardziej niepokojącym to jest, że psychika hitleryzmu ogarnia większość Niemców. Dopóki Niemcy są w swych granicach, może się ona objawiać tylko intencjami; w razie przelania się rasy niemieckiej przez bulwary państw sąsiedzkich, psychika ta wykaże się w działaniu; byłoby to nie tylko katastrofą polityczno-państwową, ale rewolucją ustrojowo-cywilizacyjną. Wspomnijmy zaś, że jest logika rewolucji, która jest logiką szalu”. Koniński poczynił też, na marginesie zasadniczych rozważań, kilka interesujących uwag, wśród nich jedną z najtrafniejszych — moim zdaniem — o programowym zakłamaniu ruchu hitlerowskiego. Określił też jako naiwne opinie niektórych polskich publicystów katolickich, że dzięki współpracy von Papena z Hitlerem w Niemczech „krzyż wzniesie się nad hac-kenkreuzem”.

Pierwsze wydanie *Mein Kampf* po dojściu Hitlera do władzy dało okazję Kazimierzowi Krotoskiemu do ogłoszenia artykułu *Spowiedź publiczna kanclerza Niemiec*<sup>8</sup>. Wykazywał w nim fałszerstwa historyczne poczynione przez Hitlera, zwłaszcza odnośnie do powodów załamania się Niemiec w I wojnie światowej („istny misz-masz prawdy i kłamstwa, naiwności i obłudy, dla skaptowania Niemców”). Podkreślał, że poglądy autora *Mein Kampf* są z punktu moralnego „potworne”. Przyznawał wszakże, że Hitler jest genialnym agitatorom i organizatorem, a *Mein Kampf* jest ewangelią dzisiejszych Niemiec. Twierdził, że tak się stało, bo Hitler fascynuje Niemców odrodzoną „wszechniemieckością” oraz gryzącą krytyką wszystkiego i wszystkich, poza nimi samymi. Najważniejsze jest to — zdaniem Krotoskiego — co napisał Hitler o poli-

<sup>7</sup> Tamże, t. 197, I—III 1933, s. 304—326.

<sup>8</sup> Tamże, t. 203, VII—IX 1934, s. 46—65.

tyce zagranicznej. Wywody na ten temat są groźnym memento dla całej Europy, zwłaszcza sąsiadów Niemiec, głównie Polski. Niemniej ta otwarta i wojownicza zapowiedź podbojów, zawarta w *Mein Kampf* jest — sądził Krotoski — „znacznie uczciwsza od pokojowych Lokarnów Stresemmana”. Kończąc swe rozważania, Krotoski zadawał pytanie: czy światopogląd Hitlera zawarty w *Mein Kampf*, książce napisanej w 1925 r., jest dzisiejszym jego światopoglądem i czy będzie nim jutro? Odpowiedzi wszakże nie dawał.

Przedmiotem szczególnego zainteresowania „Przeglądu Powszechnego” był stosunek hitleryzmu do chrześcijaństwa, zwłaszcza katolicyzmu. Nie brakowało na ten temat osobnych artykułów, obszernie i często omawiano ten temat w przeglądach wydarzeń bieżących.

Po dojściu Hitlera do władzy uważano na ogół, że niemiecki katolicyzm wszedł w przyszłość „dość ciemną”<sup>9</sup>. Co prawda, ks. J. Urban komentując mowę Hitlera, wygłoszoną 23 III 1933 r. w Reichstagu w sprawie pełnomocnictw rządowych, stwierdzał, że odbiegała ona od jego dotychczasowych agitacyjnych występów. Kanclerz oświadczył bowiem, że rząd widzi w wyznaniach chrześcijańskich ważny czynnik utrzymania charakteru narodowego, że walka z materializmem leży w interesie zarówno państwa jak i chrześcijaństwa, oraz że rząd będzie respektował zawarte uprzednio umowy z władzami kościelnymi. Ks. Urban przyznawał też, iż rząd hitlerowski wystąpił dość energicznie przeciw akcji ateistycznej komunistów i socjalistów oraz rozpamiętaniu w obyczajach. W sumie jednak ks. Urban wcale nie był pewien, czy wszystko to zapewni Kościołowi w Niemczech spokojną egzystencję. Prawda, stwierdzał, nie podjęto dotąd przeciw Kościołowi specjalnie wrogich akcji, lecz roi się od pomysłów „unarodowienia” Kościoła<sup>10</sup>.

Następne komentarze były dziełem ks. E. Kosibowicza<sup>11</sup>. Przyszło mu omówić cały proces likwidacji partii Centrum. Uważał on, że triumfem reżimu hitlerowskiego było to, że Centrum rozwiązało się „własnowolnie” i fakt zlikwidowania jednej z najpotężniejszych partii nie wywołał w Niemczech większego wrażenia. Co więcej, Hitler zadziwił świat jeszcze większym sukcesem, zawarciem konkordatu ze Stolicą Apostolską, mimo zlikwidowania Centrum. Samo zawarcie konkordatu uważał ks. Kosibowicz za fakt korzystny dla Kościoła, a nawet podkreślał, że osiągnięcie porozumienia ze Stolicą Apostolską jest zasługą rządu niemieckiego kierowanego przez katolików — Hitlera (!) i von Papena,

<sup>9</sup> Tamże, t. 198, IV—VI 1933, s. 254.

<sup>10</sup> Ks. J. Urban TJ, *Sprawy Kościoła: Od Weimaru do Potsdamu. Katolicyzm w „Trzeciej Rzeszy”* (PP, t. 198, IV—VI 1933, s. 254—262).

<sup>11</sup> Ks. E. Kosibowicz TJ, *Sprawy Kościoła: Niemcy — Rozwiązanie Centrum — Konkordat Stolicy św. z Rzeszą — Prawo o przymusowej sterylizacji* (tamże, t. 199, VII—IV 1933, s. 342—354).

mającego oparcie w olbrzymim, jednolitym obozie politycznym. Tak więc zawarcie konkordatu dowodziło, że przyrzeczenia Hitlera wyrażone w mowie 23 III 1933 r. w Reichstagu nie były pustym frazesem. Niemniej ks. Kosibowicz daleki był jeszcze od „uwierzenia” Hitlerowi. Pytał, czy aby Hitler konkordat będzie wykonywał. Więcej, widział nadciągające nowe chmury na rozpogodzonym przez konkordat horyzoncie, przewidywał konflikt na tle, uchwalonej 26 VII 1933 r., ustawy o przymusowej sterylizacji dziedzicznie chorych. „Wydane prawo sterylizacyjne — pisał — jest oczywiście nowym tylko przejawem herezji rasizmu, która opanowała umysły narodowych socjalistów. W obłądzeniu tej ideologii tkwi również źródło innych możliwych konfliktów z nauką Kościoła”.

Wspomnieć warto, że wkrótce na łamach „Przeglądu Powszechnego” ukazało się omówienie ustawy sterylizacyjnej pióra ks. Stanisława Podoleńskiego, w którym wykazywał nie tylko jej sprzeczność z prawem moralnym, ale słabe racje biologiczne i medyczne<sup>12</sup>. Równocześnie ogłoszony został artykuł ks. Franciszka Sawickiego wykazujący, w sposób spokojny, naukowy, bezpodstawność teorii rasizmu hitlerowskiego<sup>13</sup>.

Jeżeli w ciągu 1933 r. ks. Kosibowicz widział „nadciągające chmury”, to w roku następnym ks. J. Rostworowski zaczął wątpić, aby horyzont się znów rozjaśnił<sup>14</sup>. Stwierdzał bowiem, że nie widać żadnych oznak, by Hitler i jego rząd usiłowali powstrzymać zakusy hitlerowskich ekstremistów wobec chrześcijaństwa. Najwymowniejszym dowodem antychrześcijańskich intencji hitleryzmu było oddanie Rosenbergowi nadzoru nad ideologią narodu. Ks. Rostworowski notował też fakty wzrastającej agresji wobec katolicyzmu w prasie, na zebraniach, w różnych wypowiedziach. Widział w tym zapowiedź walki z Kościołem, lecz nie prorokował, kiedy ona wybuchnie i jakie przybierze rozmiary, gdyż polityka Hitlera — stwierdzał — micwa niekiedy nagłe i niespodziewane zwroty.

Na razie „Przegląd Powszechny” widział największe niebezpieczeństwa dla chrześcijaństwa w Niemczech w poczynaniach wspomnianej ekstremy, z Rosenbergiem na czele, usiłującej stworzyć nowy germańsko-narodowy kościół. Ks. Konstanty Michalski omawiając fermenty religijne w III Rzeszy nie wahał się stwierdzić, że odbywa się tam rewolucja religijna i sięga ona dalej niż reformacja Lutera i Kalwina<sup>15</sup>.

<sup>12</sup> Ks. St. Podoleński TJ, *Ustawa sterylizacyjna w Niemczech* (tamże, t. 201, I—III 1934, s. 46—67).

<sup>13</sup> Ks. Fr. Sawicki, *Nowoczesne teorie rasowe* (tamże, t. 201, I—III 1934, s. 19—33).

<sup>14</sup> Ks. J. Rostworowski TJ, *Sprawy Kościoła: Pierwsze podmuchy Kulturkampf w Trzeciej Rzeszy* (tamże, t. 202, IV—VI 1934, s. 155—159).

<sup>15</sup> Ks. K. Michalski CM, *Fermenty religijne w Trzeciej Rzeszy* (tamże, t. 201, I—III 1934, s. 347—367).



W połowie 1934 r. ks. Rostworowski twierdził, że hitleryzm kieruje „ducha narodu niemieckiego na niesłychane bezdroża, a cały rozwój jego dziejów pcha ślepo ku nieuniknionej, straszliwej katastrofie”<sup>16</sup>. Pisał to pod wrażeniem zaostojącego się kursu hitlerowskiego wobec Kościoła, zwłaszcza zakazu ogłoszenia listu pasterskiego episkopatu niemieckiego z czerwca 1934 r., piętnującego błędy doktryny narodowo-socjalistycznej. Twierdził nawet, że ów zakaz ogłoszenia listu to rzućenie przez Hitlera wyzwania Kościołowi. Niemniej jeszcze pisał: „Albo hitleryzm się cofnie i stanowczo się wyrzeknie swoich antychrześcijańskich wybujałości i wybryków, albo przyjdzie do otwartej wojny religijnej, pewnie gwałtowniejszej niż dawny Kulturkampf”.

W 1935 r. ks. Rostworowski nie miał już złudzeń. Twierdził nawet, że mało kto docenia wielkość zagrożenia, jakie stwarzają dla świata Niemcy hitlerowskie. „Z hitleryzmem pojawiła się w sercu Europy jakby machina piekielna, której wybuch jest tylko kwestią czasu”. Hitleryzm jest światopoglądem — podkreślał — zasadniczo wrogim chrześcijaństwu. Sprzeciwiał się opiniom, że rząd hitlerowski nie solidaryzuje się i nie bierze odpowiedzialności za wyczyny lewicy hitlerowskiej na polu tworzenia nowej religii germańskiej. Przecież „tak wewnętrzna logika systemu — pisał — jak cały ogromny szereg faktycznych pociągnięć rządowych wskazuje, że właśnie owa lewica najlepiej odpowiada treści i duchowi systemu i najlepiej wciela w życie jego myśli ... Jeśli chce się wiedzieć, czym jest właściwie ten system myśli, który w rodzaju najdziwniejszego obłędu wprowadził umysły ogromnej większości Niemców, to trzeba patrzeć na najskrajniejsze, a zarazem najszerze jego formy”. W tych zaś formach hitleryzm jest równie zgubny, jak bolszewizm. Ks. J. Rostworowski przewidywał, jak wspominałem, wybuch owej hitlerowskiej „machiny piekielnej”. Uważał to za rzecz nieuniknioną. Hitleryzm bowiem, twierdził, umiał podrażnić najgłębsze instynkty tkwiące w duszy niemieckiej i wprowadzić je w stan niesłychanego napięcia. Trudno przypuścić, by ten tak obficie skondensowany w duszy niemieckiej materiał wybuchowy wyładował się tylko wewnątrz Niemiec, np. w walce z Kościołem. Postępujące niemieckie zbrojenia świadczą, że gdy tylko zakończone zostaną odpowiednie przygotowania, hitleryzm ruszy na podbój świata<sup>17</sup>.

Represje wobec Kościoła katolickiego w Niemczech, odrzucenie przez rząd hitlerowski oferty złożonej latem 1936 r. przez niemiecki episkopat co do porozumienia się w sprawie wspólnej walki z bolszewizmem za cenę zaprzestania przez rząd walki z chrześcijaństwem i uszanowa-

<sup>16</sup> Ks. J. Rostworowski TJ, *Sprawy Kościoła: Prześladowania religijne w Niemczech* (tamże, t. 203, VII—IX 1934, s. 361—370).

<sup>17</sup> Ks. J. Rostworowski TJ, *Sprawy Kościoła: Niebezpieczeństwo niemieckie* (tamże, t. 206, IV—VI 1935, s. 292—297).

nia praw Kościoła, wreszcie wydanie 14 III 1937 r. przez papieża Piusa XI encykliki *Mit brennender Sorge*, będącej odpowiedzią na łamanie przez Niemcy hitlerowskie konkordatu i okazywanie wrogości Kościołowi<sup>18</sup>, wszystko to umocniło negatywny stosunek „Przeglądu Powszechnego” do hitleryzmu<sup>19</sup>.

Encyklika *Mit brennender Sorge* była pewnym przełomem w postawie przynajmniej niektórych kół katolickich. Wspominał o tym Andrzej Niesiołowski w artykule *Czy totalizm jest koniecznością historyczną?* Niektórym zdawało się, nawet do ostatniej chwili — wyklądał — że narodowy socjalizm ze względu na swój bojowy stosunek do komunizmu będzie sprzymierzeńcem katolicyzmu. Wierzyli, iż mimo istniejących różnic będzie można w takiej czy innej formie z hitleryzmem współpracować, a zawarcie konkordatu zdawało się tę wiarę potwierdzać. Optymistów nie przerażały nawet narastające w Niemczech konflikty między hitleryzmem a chrześcijaństwem, uważali je za jakieś „zadrasnięcia”, które da się jeszcze usunąć. Teraz po ogłoszeniu encykliki złudzenia te prysły. Katolików czeka walka na dwa fronty i trudno przewidzieć, który front będzie ważniejszy, czy z bolszewizmem, czy z hitleryzmem<sup>20</sup>.

Po wydaniu encykliki *Mit brennender Sorge* pojawiły się znów w „Przeglądzie Powszechnym” artykuły usiłujące zgłębić istotę i przedstawić główne zasady hitleryzmu. Niesiołowski w cyklu artykułów dokonał analizy totalitaryzmu, ze szczególnym uwzględnieniem hitleryzmu<sup>21</sup>. Warto przytoczyć w streszczeniu niektóre jego uwagi. Hitler jest niewątpliwie człowiekiem genialnej intuicji. Człowiek ten potrafi w niezwykłych wymiarach wyczuć duszę swego narodu i jego potrzeby. To, że nie jest intelektualistą, że akcentuje zawsze interes szerokich mas, a raczej całości „wspólnoty narodowej”, to zjednało mu w szturmowym tempie fenomenalną, niebywałą w dziejach subordynację i popularność wśród Niemców. Ideologia narodowosocjalistyczna odpowiada wyśmienicie strukturze duchowej mas niemieckich. A masy te to nie tyle proletariąt, ile drobnomieszczaństwo, warstwa niezmiernie liczna, zdolna do organizowania się, ale intelektualnie chyba mniej rozbudzona niż robotnik fabryczny, który dzięki marksizmowi i walce z pro lub contra został wciągnięty w poważny ruch intelektualny. Hitler oparł w dużej

<sup>18</sup> Encyklika znana też pt. *O położeniu Kościoła katolickiego w państwie niemieckim*. Podkreślić warto, że dość szeroko streścił ją „Przewodnik Katolicki” (nr z 18 IV 1937 r.), najbarczziej masowy tygodnik katolicki.

<sup>19</sup> Ks. J. Rostworowski TJ, *Sprawy Kościoła: Dalszy rozwój walki z Kościołem w Niemczech* (PP, t. 211, VII—IX 1936, s. 235—239).

<sup>20</sup> PP, t. 215, VII—IX 1937, s. 82—95.

<sup>21</sup> Zob. przyp. 20. Poza tym artykuły A. Niesiołowskiego: *Perspektywy totalizmu* (PP, t. 215, VII—IX 1937, s. 204—214) oraz *Religia wspólnoty narodowej* (tamże, t. 219, VII—IX 1938, s. 10—24).

mierze dążenie do władzy na tej właśnie masie drobnomieszczaństwa, tęskniącej do ładu i potęgi narodowej, masie politycznie zaniedbanej. Pseudoreligia hitlerowska, naiwnie panteistyczna, jest o wiele groźniejsza od jawnego ateizmu, bo ten dzięki swej negatywności pociąga tylko pewne typy ludzkie, tymczasem pseudoreligia jest systemem oszalamiania sumień. Dziwne, że naród niemiecki pozwolił sobie narzucić kult rasistowskich nonsensów. Nie można tego wytłumaczyć tylko działaniem przemożnego nacisku, jakim nowoczesne państwo totalne dysponuje. Anschluss wykazał, jak w świetle błyskawicy, jaką potęgę stanowi w narodzie niemieckim idea „wspólnoty narodowej”. Totalizm oznacza katastrofę kultury. Niemcy za potęgę polityczną płacą upadkiem kultury.

Niejako dalszym ciągiem analiz Niesiołowskiego były artykuły R. F. Walczyńskiego, zgłębiające korzenie światopoglądu hitlerowskiego, wyłożonego przez Rosenberga w *Micie XX wieku*, oraz wykazujące nonsensy hitlerowskiej doktryny rasowej<sup>22</sup>. Według autora w *Micie XX wieku* objawiła się dusza germańska, całkowicie wolna od wpływów innych, nawet ogólnoludzkich. Nie odmawiał *Mitowi* wielkiego piękna opowieści o minionych wiekach, stworzonej przez „genialnego dyletanta”, ale niestety przepojonej nienawiścią i pod względem naukowej niedokładnej i niesprawiedliwej. Nie darmo, zauważył Walczyński, teoretycy hitlerowscy zaniedbywali historię na rzecz prehistorii, bo epoki mityczne lepiej nadają się na tworzywo różnych interpretacji.

Warto przytoczyć jeszcze artykuł M. Bruckusa, ogłoszony wiosną 1939 r., na temat losów nieniemieckich narodów, jaki gotuje im narodowy socjalizm<sup>23</sup>. Zwracał on uwagę na wszechświatowe aspiracje Hitlera. Wywodził, że hitlerowskie prawa przeciw Żydom w Niemczech nie są przejawem specjalnego antysemityzmu, tak jak to przedstawia często rząd i propaganda III Rzeszy, ale zastosowaniem wobec Żydów ogólnej rasistowskiej zasady głoszonej przez hitleryzm. Zdaniem Bruckusa wskazówką, jaki los czeka narody nieniemieckie ze strony hitleryzmu, nie jest los Żydów w Niemczech, ale Cyganów. Pierwszych zmusza się do emigracji, drugich poddaje się natomiast przymusowej sterylizacji. Ostatnim celem hitleryzmu jest bowiem zniemczenie ziemi i unicestwienie nieniemieckich narodów.

Jeden z ostatnich komentarzy, jaki napisał, ks. Kosibowicz przed

<sup>22</sup> Artykuły R. F. Walczyńskiego: *Mit XX wieku* (tamże, t. 219, VII—IX 1938, s. 202—211); *Apoteoza rasy kosztem historii (Mit XX wieku)* (tamże, t. 220, X—XII 1938, s. 3—14); *Zasięg Mitu XX wieku* (tamże, t. 220, X—XII 1938, s. 174—181); *Z nowoczesnej wiedzy genealogicznej* (tamże, t. 221, I—III 1939, s. 210—225); *Hitler w terminie (U źródeł dyktatury)* (tamże, t. 223, VII—VIII 1939, s. 47—63).

<sup>23</sup> M. Bruckus, *Narodowy socjalizm i los narodów nie-niemieckiej krwi* (tamże, t. 222, IV—VI 1939, s. 68—77).

wybuchem II wojny światowej na temat stosunku hitleryzmu do katolicyzmu, dotyczył mowy Hitlera z 30 I 1939 r.<sup>24</sup> Hitler oświadczył wówczas, że w Niemczech nikt nie był i nie będzie prześladowany z powodów religijnych. Ks. Kosibowicz zwracał uwagę na cynizm tego oświadczenia, jak też całej polityki hitlerowskiej. Co prawda, hitleryzm nie podjął krwawych prześladowań Kościoła, lecz wybrał inną drogę jego podkopania i konsekwentnie po niej kroczy. Nie zamyka kościołów, ale chce je opustoszyć z wiernych przez deprawację światopoglądową i zohydzenie duchowieństwa. Co więcej, Hitler grozi rozdzieleniem Kościoła od państwa i surowym ściganiem duchownych — wrogów państwa. „Faktem jest niewątpliwym — kończył swe rozważania ks. Kosibowicz — iż ostoją prawdziwej kultury ducha jest dziś w Niemczech katolicyzm. I dlatego oparty na materializmie narodowy socjalizm, szermujący mitem krwi i rasy, w katolicyzmie widzi swego największego wroga”.

W niniejszym przedstawieniu stosunku „Przeglądu Powszechnego” do hitleryzmu nie uwzględniłem szerzej tematyki polityki zagranicznej Niemiec hitlerowskich. Raz, że rysuje się ona jako osobny problem, dwa — iż nie pozwalały na to skromne ramy artykułu. Wspomnę tylko, że tematyka polityki zagranicznej Niemiec hitlerowskich była często poruszana na łamach pisma, zwłaszcza w ramach przeglądu wydarzeń bieżących *Sprawy państwa*.<sup>25</sup> „Przegląd” dostrzegał zagrożenie pokoju przez Niemcy hitlerowskie, zwłaszcza ich agresywne zamiary wobec Polski.

W sumie stosunek „Przeglądu Powszechnego” do hitleryzmu był negatywny i wynikał przede wszystkim z racji jego antychrześcijańskiego charakteru, wrogości wobec Kościoła, a także agresywnych zamiarów wobec Polski i świata. Tylko przez krótki czas wierzono, lecz zawsze z dużą porcją rezerwy, iż uda się doprowadzić do stworzenia wspólnego frontu katolicyzmu i hitleryzmu przeciw komunizmowi. Znamienne, że wkrótce potem zaczęto zastanawiać się na łamach „Przeglądu”, czy czasem hitleryzm nie okaże się większym wrogiem dla Kościoła niż komunizm, choć ten ostatni był uważany przez Kościół za najgroźniejszego przeciwnika. Natomiast dłużej trwano w przekonaniu o możliwości niepodjęcia przez hitleryzm z takich czy innych względów otwartej walki z Kościołem i prognozy te sprawdziły się o tyle, że hitlerowski Kulturkampf przybrał całkiem odmienny charakter od tego z czasów „Zelaznego Kanclerza”. Na marginesie tych wniosków dodać warto o za-

<sup>24</sup> Ks. E. Kosibowicz TJ, *Sprawy Kościoła: Na marginesie kanclerskiej mowy A. Hitlera* (tamże, t. 221, I—III 1939, s. 391—398).

<sup>25</sup> Przegląd wydarzeń *Sprawy państwa* redagował przeważnie Stanisław Szczutowski, używając na tej kolumnie pseudonimu „Adam Prawdź”, inne artykuły podpisywał prawdziwym nazwiskiem. Informacja ks. Stanisława Wawryna TJ.

wodności wiary „Przeglądu” w potęgę niemieckiego katolicyzmu. W ja-  
kiej mierze stanowisko „Przeglądu Powszechnego” wobec hitleryzmu  
może uchodzić za reprezentatywne dla całości katolickiej opinii publicz-  
nej w Polsce, trudno dokładnie określić. Wszakże stwierdzić można, że  
ze względu na rangę tego pisma, jego stanowisko było „znaczące” w pol-  
skim katolicyzmie i nie można go nie uwzględnić, gdy się formuluje  
opinie o takiej czy innej orientacji, czy sympatii Kościoła katolickiego  
w Polsce.

#### **DER „PRZEGLĄD POWSZECHNY” — DIE ZEITSCHRIFT DER KATHOLISCHEN INTELLEKTUELLEN ELITE UND DER HITLERISMUS**

Das Problem des Verhältnisses der katholischen Kirche in Polen zum Hitle-  
rismus vorm Ausbruch des II. Weltkriegs gehörte in der Nachkriegszeit, beson-  
ders in der Mitte der fünfziger Jahre zu den sehr aktuellen Fragen. Im Aspekt  
des sich damals in Polens abspielenden politischweltanschaulichen Kampfs wurde  
die Propagandathese von der pronazistischen Orientierung der polnischen Kir-  
chenhierarchie und eines Teils des Klerus formuliert.

Der vorliegende Artikel wirft das erste quellenmässig untermauerte Licht  
auf diese Frage, die bisher in der Historiographie nicht erforscht wurde. Er  
stellt das Verhältnis des „Przegląd Powszechny” einer von den Jesuiten heraus-  
gegebenen Wochenschrift für die katholische intellektuelle Elite im Zwischen-  
kriegspolen zum Hitlerismus dar. Es zeigt sich, dass das Verhältnis des „Prze-  
gląd” zum Hitlerismus negativ war. Dies ergab sich vor allem aus dem anti-  
christlichen Charakter, der Kirchenfeindlichkeit und auch den aggressiven Absich-  
ten gegenüber Polen und der Welt, die diese Bewegung vertrat. Der „Przegląd  
Powszechny” glaubte nur über eine kurze Zeit, und das mit grosser Reserviert-  
heit, dass es zur Herausbildung einer gemeinsamen antikommunistischen Front  
des Katholizismus und Hitlerismus kommen kann. Es ist charakteristisch, dass,  
obgleich die Kirche damals den Kommunismus als ihren Hauptfeind ansah, man  
sich im „Przegląd” Gedanken machte, ob der Hitlerismus vielleicht ein nicht  
noch gefährlicherer Feind ist.

In welchem Mass der Standpunkt des „Przegląd” zum Hitlerismus als re-  
präsentativ für die Gesamtheit der katholischen öffentlichen Meinung in Polen  
angesehen werden kann, lässt sich schwer genau bestimmen. Man kann aber  
feststellen, dass aufgrund des Rangs dieser Zeitschrift seine Ansichten „richtungs-  
gebend” im polnischen Katholizismus waren und man diesen Standpunkt nicht  
unbeachtet lassen kann, wenn man Meinungen formuliert über die eine oder  
andere Orientierung oder Sympathie der katholischen Kirche in Polen für den  
Hitlerismus vorm Ausbruch des II. Weltkriegs.



ELŻBIETA KASZUBA

## ADOLF BOCHEŃSKI O III RZESZY W POLITYCE POLSKI

Dla ambitnej prasy krajowej dwudziestolecia międzywojennego było niemal regułą, że wśród tematów rozpraw publicystycznych na czołowych miejscach znajdowały się zagadnienia dotyczące polskiej polityki zagranicznej. W latach 1933—1939 niewątpliwie do ciekawszych dyskusji na łamach tejże prasy należały rozważania na temat III Rzeszy. Interesujące i oryginalne głosy w tej sprawie padły ze strony „Buntu Młodych” (od 1937 r. pod nazwą „Polityka”), prorządowego i neokonserwatywnego, „niezależnego organu młodej inteligencji”<sup>1</sup>. Co prawda, pismo to nie należało do najbardziej znanych, a pod względem wpływów na postawy i poglądy szerokich warstw społeczeństwa plasowało się na prasowym marginesie. Niemniej jednak jest ono warte zainteresowania przez wzgląd nie tylko na bardzo wysoki poziom publicystyki, lecz także nowatorstwo głoszonych propozycji politycznych, wyróżniających się na tle programów największych ugrupowań politycznych. Prorządowość „Buntu Młodych” nie wyrażała się nigdy stosunkiem uległości bądź podporządkowania władzom, wynikała natomiast z akceptacji wytycznych polskiej polityki zagranicznej, sformułowanych przez J. Piłsudskiego i przejętych przez J. Becka. Popieranie silnej władzy wykonawczej nie przysłańało im konieczności ochrony praworządności, której wszelkie nadużycia bezwzględnie obnażali. Potwierdzeniem deklarowanej niezależności i odwagi ich publicystyki politycznej był fakt, że zespół niejednokrotnie płacił za nią konfiskatą całych numerów pisma. Jedyną nienaruszalną normą w hasłach głoszonych przez „Bunt Młodych” była racja stanu, przyjęta jako bezdyskusyjny imperatyw w rozwiązaniu zagadnień społecznych i politycznych. Opierała się ona na idei stworzenia Polski mocarstwowej, imperialnej (przy czym terminy te oznaczały siłę państwa osiągniętą nie drogą podbojów terytorialnych, lecz przez zręczną politykę międzynarodową i silną armię<sup>2</sup>),

<sup>1</sup> Problematyce tej poświęcają miejsce w swych książkach: A. Micewski, *W cieniu marszałka Piłsudskiego*, Warszawa 1967, oraz M. Król, *Style politycznego myślenia*, Paryż 1979.

<sup>2</sup> A. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją*, Warszawa 1937, s. 182—184.

jedyncej gwarancji utrzymania niedawno odzyskanej niepodległości. Postawa taka była zresztą zgodna z wyznawaną przez publicystów „Buntu Młodych” zasadą zupełnej niezależności polityki zagranicznej od rozmaitych nacisków partii politycznych i innych czynników.

W tematyce dotyczącej szeroko rozumianej polityki zagranicznej specjalizował się Adolf Bocheński<sup>3</sup>. Solidnie wykształcony, miał szczególne predyspozycje do pełnienia takiej roli. Był niekwestionowanym twórcą długotrwałego programu polskiej polityki międzynarodowej, propagowanego przez „Bunt Młodych”. Zagadnieniu temu poświęcał obszernie artykuły prawie w każdym numerze pisma (jego autorstwo widać wyraźnie także w artykułach podpisanych przez zespół lub zamieszczanych bez podpisu), pełną zaś wykładnią jego poglądów na ten temat była specjalna książka<sup>4</sup>.

Artykuł niniejszy ma się tylko ograniczyć do prezentacji sądów Bocheńskiego na temat III Rzeszy. Jednakże specyfika publicystyki tego autora, polegająca na każdorazowym ujmowaniu wszelkich zagadnień leżących w sferze polityki zagranicznej Polski w kontekście szerszej, logicznie spójnej koncepcji, narzuca konieczność przedstawienia jej najważniejszych elementów. Nienaruszalne zasady owej polityki streszczały się w trzech punktach: 1. stałość granic Rzeczypospolitej wyznaczonych traktatami wersalskimi i ryskim; 2. niezawdzięczanie integralności granic jednemu ze swych sąsiadów; 3. niedopuszczenie do pochłonięcia przez wielkie imperializmy małych państw lub narodów bezpaństwowych leżących w sferze zainteresowania Rzeczypospolitej<sup>5</sup>.

Główną determinantą dla polskiej polityki zagranicznej było położenie między dwoma wielkimi sąsiadami — Niemcami i Rosją. Konsekwencją takiej konfiguracji było ciągle potencjalne zagrożenie dla naszych granic. Przyjmując istnienie naturalnej dynamiki w polityce zagranicznej państw, A. Bocheński rozważał ten problem pod kątem kilku możliwości. Poczytywał za iluzję istnienie stałych i koniecznych stosunków niezmiennie dobrych lub złych między tymi państwami a Polską. Uważał, że polska opinia publiczna powinna się liczyć ze zmiana-

<sup>3</sup> A. Bocheński, ur. w 1909 r. w Ponikwie na Ukrainie; w latach 1926—1927 wydawał wraz z braćmi Aleksandrem i Innocentym Marią „Głos Zachowaj” we Lwowie; 1927—1928 studiował w Paryżu w École des Sciences Politiques, później ukończył prawo na Uniwersytecie Lwowskim; w 1928 r. opublikował we Lwowie książkę *Ustrój a racja stanu*; od 1931 był jednym z czołowych publicystów „Buntu Młodych”, pisywał także m.in. w „Drodze”, wileńskim „Słowie” i „Wiadomościach Literackich”; używał czasem pseudonimów: Franciszek Czerwiski lub Franciszek Lansdorf; zajmował się tematyką ustrojową i zagadnieniami dotyczącymi polityki zagranicznej; zginął jako żołnierz w 1941 r. we Włoszech.

<sup>4</sup> Bocheński, *Między Niemcami a Rosją*.

<sup>5</sup> Tamże, s. 174—178.



mi w polityce naszych sąsiadów, z nawrotami ekspansji zarówno niemieckiej, jak i rosyjskiej przeciw Polsce<sup>6</sup>.

Ogólny wniosek, jaki wyciągnął Bocheński z tych faktów, był różny od bardzo popularnego w owym czasie przekonania, że optymalnie korzystną drogą w polskiej polityce zagranicznej jest stosowanie teorii równowagi, polegającej na popieraniu spośród dwóch sąsiadów słabszego przeciw silniejszemu. Jego zdaniem nie stanowiłoby to dla Polski interesu politycznego na dłuższą metę, ponieważ ta i tak nie mogłaby się oprzeć na żadnym z dwóch sąsiadów w obronie przed drugim, byłoby to bowiem jednoznaczne z uzależnieniem od ewentualnego sojusznika. „Teoretycznie biorąc nie można bowiem zrozumieć, dlaczego by Polska miała dążyć do konserwacji państw, o których wie z pewnością, że będą kiedyś jej przeciwnikami, a jednocześnie z góry zakłada, że nie mogą być jej obrońcami przed drugim wchodzącym w grę państwem”<sup>7</sup>. Powyższy cytat stanowi ilustrację stylu politycznego myślenia Bocheńskiego, myślenia wolnego od sentymentów, sympatii czy antypatii, trzeźwego, liczącego się jedynie z ewentualnymi zyskami bądź stratami polskiej racji stanu.

Jeżeli więc autor odrzucał jako wariant polskiej polityki zagranicznej względnie stale oparcie się o któregoś z dwóch sąsiadów, to pojawia się pytanie, dokąd pragnął skierować aktywność naszej dyplomacji. Otóż największym niebezpieczeństwem dla międzynarodowego położenia Polski był jego zdaniem powrót konstelacji Rapalla, wyrażającej się we współpracy politycznej Niemiec i Rosji Radzieckiej. Natomiast maksymalnie korzystna koniunktura, jego zdaniem, powstała w momencie dojścia do władzy Hitlera, co było równoznaczne z zerwaniem aliansu obu państw i z odzyskiem antagonizmu niemiecko-rosyjskiego<sup>8</sup>. „Polska odrodziła się wskutek konfliktu Niemiec i Rosji w wojnie. Odnowienie ich antagonizmu dało nam jeden z najświetniejszych okresów politycznych — okres rządów J. Becka w pałacu brühlowskim. Stałym fenomenem dziejowym była zależność dobrego lub złego położenia Polski od mniejszego lub większego natężenia antagonizmu niemiecko-rosyjskiego. Dopóki trwać będzie ten antagonizm, sytuacja Polski nie będzie niebezpieczna”<sup>9</sup>. Podtrzymywanie tego antagonizmu leżało więc w największym interesie Polski. Miałoby to być możliwe dzięki orientacji zagranicznej na Niemcy, bez względu na ich sytuację wewnętrzną. Przemawiało za tym to, że we wspomnianym antagonizmie stroną usposobioną wrogo wobec istniejącej sytuacji były Niemcy, ZSRR zaś był stroną dążącą do porozumienia. Zgodnie z takim założeniem jakie-

<sup>6</sup> Tamże, s. 24.

<sup>7</sup> Tamże, s. 27.

<sup>8</sup> Tamże, s. 29.

<sup>9</sup> Tamże, s. 30.

kolwiek poparcie Polski dla wschodniego sąsiada byłoby ułatwieniem realizacji jego celów politycznych zbliżenia do Niemiec, czyli oznaczałoby działanie wbrew interesowi, gdyż powodowało powrót Rapalla.

Przy wyborze wariantu „proniemieckiego” jego autor nie kierował się złudzeniami co do charakteru polityki Niemiec w przyszłości. Uważał wręcz za aksjomat, że Polska prędzej czy później będzie musiała się liczyć z powrotem tego państwa do ekspansji wzdłuż Bałtyku i próbami połączenia na nowo Prus Wschodnich z resztą Rzeszy. Postulował jedynie konieczność wykorzystania przez kierowników MSZ rzadko nadarzającej się korzystnej koniunktury<sup>10</sup>. Podtrzymywanie antagonizmu niemiecko-rosyjskiego miało mieć dla Polski bardzo daleko idące konsekwencje, stworzyć podstawy do spełnienia w przyszłości warunku *sine qua non* polskiej racji stanu, tzn. eliminacji raz na zawsze niebezpieczeństwa na wschodzie lub zachodzie. „Umożliwiałoby pozbycie się jednego wroga — rękoma drugiego, który jednocześnie jest przyszłym możliwym jego sojusznikiem”<sup>11</sup>. Wspomniana eliminacja miała się równać rozbięciu któregoś z dwóch państw na mniejsze organizmy państwowe. A. Bocheński dowodził, że byłoby to bardziej prawdopodobne w odniesieniu do wielonarodowościowej Rosji Radzieckiej niż III Rzeszy, jednolitej narodowo, spojonej dodatkowo silną ideologią narodowosocjalistyczną. „Nie sposób bowiem państwa narodowego rozbić w naszej epoce na kilka odrębnych organizmów państwowych zwalczających się nawzajem. Zresztą wojna światowa wykazała, iż wysiłkom całej skoalizowanej Europy nie udało się na dłuższy czas usunąć niebezpieczeństwa niemieckiego”<sup>12</sup>. Był to drugi poważny argument w rozumowaniu A. Bocheńskiego przemawiający za kierunkiem na Niemcy.

W krytyce tak postawionego zagadnienia dominowały dwa zastrzeżenia dotyczące geograficznie ujemnych skutków wojny rosyjsko-niemieckiej dla Polski oraz niebezpieczeństwa zbytniego wzmocnienia Niemiec w wyniku zwycięskiej wojny z Rosją. Pierwszemu przedstawiał Bocheński następującą alternatywę — albo wcześniej lub później walka z Niemcami i Rosją jednocześnie, albo postawienie na konflikt tych dwóch państw między sobą. Konieczność obrony Polski przed dwoma naraz sąsiadami określił on jako katastrofę<sup>13</sup>. Dlatego wykluczał prowadzenie jednakowej polityki wobec Niemiec i Związku Radzieckiego. Warunkiem istnienia silnego państwa polskiego mogło być tylko radykalne wykluczenie jednego z dwóch potencjalnych niebezpieczeństw. W tym miejscu dochodziła do głosu zasada relatywizmu politycznego

<sup>10</sup> A. Bocheński, *Wytyczne polskiej polityki zagranicznej* (Bunt Młodych (dalej: BM), 15 VII 1933).

<sup>11</sup> *Między Niemcami a Rosją* (BM, 25 I 1937).

<sup>12</sup> A. Bocheński, *Odwieczny wróg Rzeczypospolitej Polskiej* (BM, 10 I 1936).

<sup>13</sup> *Między Niemcami a Rosją* (Polityka (dalej: P), 25 X 1937).

zawierająca się w twierdzeniu, że państwo jest tym silniejsze, im państwa z nim sąsiadujące są słabsze. Stąd już tylko krok do uznania rewizjonizmu za najbardziej pożądany w polskiej racji stanu. Za wschodnim zaś kierunkiem owego rewizjonizmu przemawiał dodatkowo stosunek sił między sąsiadami a Polską. Między Polską a Rosją Radziecką istniał stan równowagi — „Polska w roku 1920 mogła Rosji przeszkodzić np. w aneksji Estonii, podobnie może to zrobić dziś”<sup>14</sup>. Natomiast stosunek sił między Polską a Niemcami zmieniał się na niekorzyść pierwszej i tylko rozkład wschodniego sąsiada na kilka państw narodowych byłby sposobem na jego trwałe wyrównanie<sup>15</sup>. Przy drugim zastrzeżeniu odwoływał się Bocheński do charakteru wojny współczesnej, będącej „kolosalnym wysiłkiem, który państwa dzisiejszego nie tylko doraźnie nie wzmacnia, ale które je na szereg lat kładzie jako aktywny podmiot polityki międzynarodowej”<sup>16</sup>. Wojna z państwem tak potężnym pod względem terytorialnym i ludnościowym jak Rosja nie mogłaby się zmienić w triumfalny pochód. Byłoby to wielkie ryzyko, którego jedynym pewnym rozstrzygnięciem musiałby być rozkład na szereg państw narodowych; tylko część z nich mogłaby się znaleźć w ścisłym związku z Niemcami. Wzmogłoby to szanse wzrostu wpływów Polski na wschodzie i podsunęłoby okazję do wykorzystania kwestii ukraińskiej dla przypiecztowania rozkładu państwa rosyjskiego. Przekształcona w ten sposób „karta Europy wschodniej”<sup>17</sup>, rozumiana jako front wschodni Polski, miała zdecydować o wyniku przyszłego starcia z Niemcami. Uwieńczeniem tej strategii miałby być automatyczny powrót konstelacji politycznej z 1917 r., tzn. porozumienia polsko-rosyjsko-francuskiego przeciw Niemcom. Dla Francji byłaby to wręcz konieczność obrony granic Polski za wszelką cenę, ponieważ wobec rozkładu ZSRR to Polska stałaby się zasadniczym elementem francuskiego frontu zachodniego o ostrzu antyniemieckim. Tak przedstawiałyby się kardynalne zasady ogólnej koncepcji A. Bocheńskiego. Stanowi ona pewną zamkniętą całość — poparcie Niemiec przeciw Rosji byłoby tylko etapem mającym na celu zabezpieczenie granic od wschodu, by przygotować się do przyszłego zdecydowanego rozstrzygnięcia na zachodzie z Niemcami. Poszczególne jej ogniwa ściśle się łączą ze sobą, je one wynikają z drugich. Analiza możliwych konfiguracji politycznych przypominać może precyzyjny wywód z licznymi danymi, tezą i wnikliwie, błyskotliwie przeprowadzonym dowodem. Nietrudno jednak zauważyć, że schemat ten miał charakter czysto teoretyczny, oparty na myślowej spekulacji, a więc w praktyce nie zawsze realistyczny.

<sup>14</sup> A. Bocheński, *Granice relatywizmu politycznego* (BM, 20 XII 1935).

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Tenże, *Odwieczny wróg Rzeczypospolitej Polskiej* (BM, 10 II 1926).

<sup>17</sup> Tamże.

Cele na teraz polskiej polityki zagranicznej zdaniem A. Bocheńskiego powinny zasadzać się na istnieniu okresu dobrych stosunków polsko-niemieckich, który jego zdaniem miał tendencje do przedłużania się. Zjawisku temu sprzyjały następujące względy: 1. czynnik demograficzny (spadek przyrostu naturalnego Niemiec) zmniejszający siłę ekspansji Niemiec w kierunku Polski; 2. brak między dwoma państwami narodów o nieokreślonym jeszcze obliczu, mogących podlegać asymilacji i w związku z tym być przyczyną zatargu, oraz wpływy komunizmu, zagrożające zarówno ówczesnym Niemcom, jak i Polsce<sup>18</sup>. Pierwszy z tych czynników wydaje się szczególnie mało przekonywający, trudno go bowiem pogodzić z jednoczesnym przekonaniem o wielkich aspiracjach niemieckiej ekspansji w głąb Rosji, które „wzięły górę nad małym planem imperialistycznym zdobywania w porozumieniu z Rosją piaszczystych powiatów Pomorza”<sup>19</sup>. Wagę trzeciego osłabia sam autor mówiąc, że „byłoby ciężkim błędem przypuszczać, że dla swoich sympatyj ustrojowych Rzesza Niemiecka poświęci choć najmniejszą część interesu narodowego Niemiec”<sup>20</sup>. Do dalszego istnienia antagonizmu niemiecko-rosyjskiego i dobrych stosunków polsko-niemieckich niezbędny był niemiecki interes narodowy. Swoje korzyści miał on czerpać z faktu istnienia na granicy wschodniej państwa 30-milionowego, a nie 160-milionowego, ze wzrostu potęgi Polski, równoważącej wpływy kolosa rosyjskiego w Europie wschodniej, oraz z tego, iż była ona jedynym państwem w tej części Europy, które skutecznie udaremniło powstanie bloku antyniemieckiego z udziałem ZSRR. Bocheński dowodził dalej, że powstanie niepodległej Polski było korzystne dla Niemiec, niekorzystne dla Francji, która automatycznie utraciła w Rosji silnego, tradycyjnego sprzymierzeńca. Niepodległa i silna Polska osłabiła więc dwóch poważnych przeciwników Niemiec — Rosję i Francję.

Powyższe rozumowanie przystawało oczywiście do znanej nam już koncepcji ogólnej, która właściwie nie uległa żadnym zdecydowanym modyfikacjom aż do tragicznego września 1939 r. Bocheński z niezachwianą konsekwencją nagiął do niej interpretacje ważniejszych wydarzeń międzynarodowych lub drobniejszych zagadnień pośrednio czy bezpośrednio związanych z Polską. Przykładem może być jego polemika z T. Gluzińskim w sprawie zainteresowania Niemiec Ukrainą nadnieprzańską<sup>21</sup>. Gluziński upatrywał w tym zjawisku duże niebezpieczeństwo dla granic Polski. Bocheński zaś dowodził, że zainteresowanie Niemiec sprawą ukraińską nigdy nie miało trwałego charakteru, ani cech spreczowanego planu działania. Problem ukraiński w polityce

<sup>18</sup> A. Bocheński, *Wytyczne polskiej polityki zagranicznej* (BM, 15 VII 1933).

<sup>19</sup> Tenże, *Odwieczny wróg Rzeczypospolitej Polskiej* (BM, 10 II 1936).

<sup>20</sup> Tenże, *Między Niemcami a Rosją*, s. 39.

<sup>21</sup> Tenże, *Samoistna Ukraina p. Gluzińskiego* (P, 10 II 1937).

niemieckiej, jego zdaniem, występował paralelnie do okresów zaostrzenia stosunków rosyjsko-niemieckich, a ponieważ są one bardzo fortunate dla Polski, przeto i zainteresowanie Ukrainą nie jest dla nas symptomem czegoś ujemnego. Dodawał jednak, że w razie zakończenia konfliktu rosyjsko-niemieckiego rozkładem Rosji w interesie Polski leżałoby, aby Ukraina stała się państwem najbardziej niepodległym i najmniej zależnym od Niemiec.

Przyzwyczajeni jesteśmy, że w publicystyce lat 1933—1939, poruszającej problematykę niemiecką, bardzo dużo miejsca poświęcono analizie sytuacji wewnętrznej tego państwa, ideologii hitlerowskiej i jego twórcy — Adolfowi Hitlerowi. Na tym tle trzeba uznać publicystykę Bocheńskiego za jeden z nielicznych wyjątków, z reguły bowiem brak w niej było odbicia, a niekiedy nawet echa bieżących wydarzeń, którymi na ogół pasjonowała się prasa. Swoje tezy na temat polityki, w tym także Niemiec, podbudował abstrakcyjną argumentacją, często sięgał do przykładów z historii. Doskonale znał historię dyplomacji europejskiej i wykorzystywanie jej we wszystkich niemal artykułach jest cechą, po której bardzo łatwo zidentyfikować ich autora. Nie obyło się bez zarzutów pod adresem Bocheńskiego, że „zbyt jednolicie ... mówi o Niemczech jak o pewnej ustalonej sumie poglądów dla dzisiejszej polityki zagranicznej, podczas gdy nawet ta obecna niewątpliwie monopartia hitlerowska Niemiec nie jest monolitem poglądów, zwłaszcza o ile chodzi o ustosunkowanie się do Polski w polityce zagranicznej”<sup>22</sup>. A. Bocheński odżegnywał się od jakichkolwiek sympatii dla ideologii hitlerowskiej. W kalkulacjach politycznych uwzględniał ją, ponieważ — jego zdaniem — była jednym z elementów utrudniających porozumienie faszystowskich Niemiec z komunistyczną Rosją. Przy tym nie przeceniał wpływu sympatii czy antypatii ideologicznych na decydujące posunięcia w polityce międzynarodowej. „Dla pięknych oczu antysemityzmu polskiego może poświęcić Hitler bardzo wiele, ale nie z interesu narodowego Niemiec ... Za Pomorze warto Niemcom nawet dotknąć się łożni p. Dżugaszwilego”<sup>23</sup>.

Wstrząs, jakim był Anschluss Austrii w marcu 1938 r. dla opinii europejskiej, nie ominął także polskiej opinii publicznej. Główne obawy Polaków wynikały ze wzmocnienia się bezpośredniego sąsiada z zachodu. Dysproporcja sił między Rzeszą a Polską znacznie się pogłębiła. Po Austrii rychło mogła przyjść kolej na Gdańsk i Śląsk. Dalsze utrzymanie dobrych stosunków polsko-niemieckich stało pod znakiem zapytania. Bocheński nie poddał się ogólnym emocjom mogącym wpłynąć na zmianę jego koncepcji popierania Niemiec. Za ideał narodowego socjalizmu uznał państwo ściśle niemieckie oraz wyodrębnienie Niemców

<sup>22</sup> O. Górka, *Między Niemcami...* (P, 25 X 1937).

<sup>23</sup> A. Bocheński, *Między Niemcami...*, s. 39.

w innych państwach w organizmy cieszące się autonomią personalną i duchowo związane z III Rzeszą<sup>24</sup>. Ideał ten klócił się z planem aneksji terytoriów zamieszkałych przez ludność niemiecką. Nie był to wystarczający argument przemawiający za bezpieczeństwem polskich granic zachodnich. Dlatego też Bocheński zakładał, że polityka Hitlera na daną chwilę była systemem ściśle defensywnym, który za główny cel stawiał sobie spokojną granicę na wschodzie. W tym sensie polityka Führera wobec Polski była kontynuacją dawnej tradycyjnej polityki granicy bezpiecznej na wschodzie wprowadzonej przez Bismarcka. Niemcy mogły pójść albo drogą bezpośredniego porozumienia z Polską, albo pośredniego porozumienia z Rosją Radziecką — lecz ten wariant mógłby zapewnić bezpieczeństwo Niemcom na wschodzie dopiero poprzez wojnę, czyli *contradictio in adiecto*<sup>25</sup>. Polska dla Hitlera jest w tym układzie tym samym, co Rosja dla Bismarcka. Rozsądek polityczny nakazywałby więc wybór pierwszej możliwości. Polska zaś mogła upewnić w tym zachodniego sąsiada przez nastawienie pokojowe wobec Niemiec i raczej antyrosyjskie. Musiałaby też być wystarczająco silna, by mogła istotnie stanowić dla Europy zapręg przeciw Rosji. Bocheński był jeszcze pełen optymizmu, gdy stwierdził: „gdyby nie ogromne prestiżowe znaczenie sprawy Pomorza, można by stwierdzić, że sytuacja polityczna Europy doznała [!] na tak długi okres współdziałania polsko-niemieckiego, jak współdziałania prusko-rosyjskiego w XIX wieku”<sup>26</sup>. Dalej pisał: „sympatie ideologiczne dyktują zwykle niesłychanie jasną linię postępowania. Trudno np. przypuścić, aby wróg komunizmu pragnął realizować swój ideał drogą wzmocnienia Rosji. O ile więc te sympatie występują silnie, dany osobnik zwykle podświadomie podporządkowuje im rację stanu swego państwa ... Dlatego wpływ związków ideologicznych na politykę państw nawet nacjonalistycznych ... jest większy jak można rozumowo przypuszczać. Dlatego nie należy lekceważyć diametralnej różnicy w sympatiach ideologicznych sfer kierowniczych Bismarcka i Niemiec Hitlera”<sup>27</sup>. Pamiętając wcześniejsze poglądy Bocheńskiego na temat ideologii w polityce, ostatnie zdanie można ocenić jako sięgnięcie do arsenału argumentów, które w mniemaniu samego autora posiadają nikłe znaczenie w decydujących rozstrzygnięciach dyplomatycznych.

W kilka miesięcy później podobnie ustosunkował się on do sprawy Monachium i sposobu rozstrzygnięcia problemu Niemców sudeckich<sup>28</sup>. I z tego Polska mogła, jego zdaniem, wynieść pewne korzyści, poza

<sup>24</sup> Tenże, *Adolf Hitler kontynuatorem Bismarcka* (P, 10 IV 1938).

<sup>25</sup> F. Czerwiski, *Niebezpieczeństwo sojuszu polsko-niemieckiego* (P, 25 IV 1938).

<sup>26</sup> A. Bocheński, *Adolf Hitler kontynuatorem Bismarcka* (P, 10 IV 1938).

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> Tenże, *Przeszłość i przyszłość sprawy czeskiej* (P, 10 X 1938).

przyłączeniem Śląska Cieszyńskiego. Brutalność potraktowania Czechosłowacji czyniła z niej państwo wymykające się spod wpływu potężnego sąsiada, a w każdym wypadku bezwzględnie nieprzyjaźnie do niego nastawione. Poza tym wcześniej Czechosłowacja grawitując ku podległości wielkim imperiom (ku Niemcom z racji bezpośredniego sąsiedztwa, ku Francji poprzez przynależność do Małej Ententy) była przeszkodą w realizacji interesów polskiej polityki zagranicznej na południu Europy. Miała ona polegać na popieraniu średnich i małych państw przeciw wielkim imperializmom, a w konsekwencji doprowadzić do południowego Locarna, z gwarancją dla Rzeczypospolitej Polskiej<sup>29</sup>. Dokonując bilansu 1938 r. w polityce zagranicznej Polski Bocheński uznał za sukcesy przewrót w stosunkach polsko-litewskich oraz pozyskanie Śląska Cieszyńskiego. Negatywy zaś objawiały się w postaci braku wzrostu wpływów Polski w Czechach, „co, jak się zdawało, winno było nastąpić automatycznie wraz z ustąpieniem Edwarda Benesa”<sup>30</sup>, i żądania Spisza i Orawy jako kardynalnego błędu politycznego zrażającego do Polski Słowaków.

Pierwszą wyraźną oznaką zaniepokojenia Bocheńskiego położeniem międzynarodowym Polski było określenie wzmocnienia Rzeszy przez wzrost wpływów w Czechach, na Słowacji, bezpośrednie połączenie z Węgrami i Jugosławią za najważniejsze zdarzenie 1938 r. oraz odejście od forsowania idei kampanii przeciwrosyjskiej u boku Niemiec. W obecnym momencie mogło to bowiem grozić interwencją mocarstw zachodnich<sup>31</sup>. Rok 1939 stanowił zdecydowany przełom w publicystyce A. Bocheńskiego. Nieodwracalnie bowiem załamały się podstawy jego koncepcji polskiej polityki zagranicznej, a rozwój wypadków na arenie międzynarodowej podkreślił wprost jej utopijny charakter. Po marcu stało się jasne, że podtrzymywanie poprawnych stosunków polsko-niemieckich jest iluzją. Pozostało psychiczne przygotowanie społeczeństwa do zbliżającej się wojny. Bocheński pisał: „nie widzimy żadnej przyczyny do nadmiernego niepokoju. Śmieszna panika i histeria, która ogarnęła naszą żydowską i endecką prasę, nie ma najmniejszego sensu. Polska nie ma powodu dążyć do wywołania starcia z Niemcami. O ile imperializm niemiecki przekroczy jednak pewne granice, wyraźnie wytyczone przez naszą myśl polityczną, pójdziemy bez najmniejszego wahania na rozprawę z Niemcami”<sup>32</sup>. A. Bocheński widział ewentualność czynnego wystąpienia Polski przeciwko imperializmowi niemieckiemu w trzech wypadkach: 1. ataku Niemiec na granice Rzeczypospolitej; 2. pozbawienia Polski jej możliwych sojuszników w przyszłej ewentualnej wojnie

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> *Bilans 1938 r. w polityce zagranicznej* (P, 10 I 1939).

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> F. Czerwiski, *Bilans strat i zysków polskiej polityki zagranicznej* (P, 25 III 1939).

z Niemcami czy Rosją (miał tu na myśli atak Niemiec na Francję lub Rumunię) lub w razie naruszenia przez Niemcy ważnych połączeń komunikacyjnych Polski na wypadek wojny<sup>33</sup>.

Swoje ostatnie sierpniowe artykuły z 1939 r. poświęcił Bocheński zagadnieniom propagandy w starciu z III Rzeszą. Uważał, że używanie w propagandzie antyniemieckiej sformułowania o „odwiecznym wrogu” są jedynie wodą na młyn narodowego socjalizmu i należałoby je zastąpić hasłem walki z Hitlerem i jego ideologią. Przypominał przy tym, jak ważnym atutem jest propaganda w walce politycznej. Hitler potrafił nią obezwładnić przeciwnika, usiłując każdorazowo udowodnić moralne prawo Niemiec do dokonania pewnego zaboru i przestraszyć swą siłą<sup>34</sup>. „Dwa są głośne zadania propagandy polskiej w zachodniej Europie. Jednym jest przeciwdziałanie prawdopodobnej — obecnie — koncepcji agitacyjnej Niemiec, dążącej do ewentualnego rozdzielenia Polski i jej aliantów oraz stworzenia próby uderzenia właśnie na Polskę przy neutralności zachodu. Drugim zadaniem jest przekonanie opinii zachodnioeuropejskiej, że Polska w tym aliansie nie jest jakimś klientem na łaskawym chlebie u Francji i Anglii, ale partnerem, który ma do wyboru także inne kombinacje”<sup>35</sup>. Ale nawet w tych dniach wielkiego napięcia Bocheński nie przedstawiał sytuacji Polski jedynie w ciemnych barwach. Trudno określić, w jakim stopniu wynikało to z autentycznej wiary w pozytywne rozstrzygnięcia, a w jakim z chęci uspokojenia przestraszonej opinii publicznej. Twierdził mianowicie, że obóz przeciwniemiecki w Europie jest wewnątrznie bardziej zjednoczony niż państwa totalitarne. Przypominał także istnienie nadzwyczaj licznej emigracji politycznej niemieckiej i włoskiej, zdecydowanie potępiającej politykę swych państw.

Program polityki zagranicznej Polski stworzony przez A. Bocheńskiego był często nierealny, ale jego autor nie był praktykiem, a teoretykiem hołdującym maksymalizmowi w rozwiązaniach polityki międzynarodowej. W tym wypadku chęci często przesłaniały autentyczne możliwości. Roztrząsanie każdego posunięcia w polityce nawet pod kątem kilku możliwości nie gwarantuje, że realia nie podyktują zupełnie innych rozwiązań, niżby wskazywało najbardziej logiczne rozumowanie. W wypadku Niemiec najsłabszym punktem programu Bocheńskiego było przecenianie długości trwania dobrych stosunków polsko-niemieckich. Natomiast bardzo trafne wydają się być jego poglądy na temat mechanizmów poruszających polityką międzynarodową w ogóle. Ostrość i trzeźwość spojrzenia na tę problematykę wzmagало odrzucenie wszelkiego altruizmu jako motoru konkretnych posunięć politycznych. Trud-

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> A. Bocheński, *Z kim prowadzimy walkę* (P, 27 VII 1939).

<sup>35</sup> Tenże, *Propaganda polska w Europie Zachodniej* (P, 13 VIII 1939).



no też zarzucić tej koncepcji braku przemyślenia do końca poszczególnych zagadnień, czy też niewystarczająco bogatej argumentacji, w której Bocheński wydawał się być mistrzem. Sens owej koncepcji nadaje już sam fakt poszukiwania długofalowego, skutecznego kierunku działania w polityce zagranicznej Polski. Była ona interesującym przykładem niezależności i oryginalności w historii polskiej myśli politycznej.

#### ADOLF BOCHEŃSKI ÜBER DAS III. REICH IN DER POLNISCHEN POLITIK

Der Artikel versucht das Programm der polnischen Aussenpolitik, das Adolf Bocheński in den Jahren 1931—1939 im neokonservativen „Bunt Młodych“ (seit 1937 „Polityka“) formulierte und propagierte, Besondere Beachtung fand die Politik gegenüber dem III. Reich. Viel Beachtung schenkte man auch den Argumenten des Autors, die für eine diplomatische Aktivität Polens gegenüber Deutschland sprechen sollten. Die Autorin versucht auch die Ursachen der Stabilität der Konzeption A. Bocheńskis zu erklären, die nach dem März 1939 entschieden unter dem Einfluß der Ereignisse auf der internationalen Arena, die sich völlig anders als im theoretischen Modell abspielen, zusammenbricht.



WŁODZIMIERZ SULEJA

**FALSZYWA PROGNOZA POLSKIEGO GERMANOFILA  
(WŁADYSŁAW STUDNICKI O PERSPEKTYWACH  
STOSUNKÓW POLSKO-NIEMIECKICH  
W WYPADKU DOJŚCIA DO WŁADZY HITLERA)**

Władysław Gizbert-Studnicki należy do tego grona osób, które można określić mianem twórców polskiej myśli politycznej. W szerokiej panoramie owej myśli historycy plasują go zgodnie wśród polityków prawicowych o poglądach konserwatywnych. Poglądy te obecnie nie wywołują już tak diametralnie rozbieżnych opinii, jak w latach, kiedy zaliczał się on do wybitnych publicystów, kiedy z uwagą zapoznawano się z jego zdaniem, polemizowano z nim, a nawet wytaczano procesy o zniesławienie<sup>1</sup>. Była to, jednym słowem, postać i barwna (a nawet nieco ekscentryczna), i kontrowersyjna. Obok spokojnych pomimo to ocen, formułowanych przez historyków dziejów najnowszych, istnieje jednak inny obraz Studnickiego, funkcjonujący z dużą siłą w świadomości potocznej, obraz który można podpisać: „zdrajca” czy „kolaborant”. O nośności powyższego stereotypu zdecydowała bez wątpienia postawa, przyjęta przez Studnickiego podczas II wojny światowej<sup>2</sup>, wzmocniona pamięcią o jego konsekwentnym germanofilizmie demonstrowanym przez cały okres istnienia II Rzeczypospolitej. Sądzę więc, iż warto spróbować odpowiedzieć na pytanie, czy u Studnickiego istniała, a jeśli tak, gdzie miała swe źródło, fascynacja ruchem hitlerowskim i jego przywódcą. Konieczne będzie ponadto wyjaśnienie, czy pojawienie się ruchu hitlerowskiego na szerokiej arenie politycznej zmie-

<sup>1</sup> Szczególny rozgłos zyskały dwa, w których przeciwnikami Studnickiego byli: wojewoda śląski Michał Grażyński oraz prezydent m. st. Warszawy Stefan Starzyński. Zob. *O metodę rządzenia Śląskiem. Władysław Studnicki contra woj. Grażyński. Proces Władysława Studnickiego o zniesławienie woj. Grażyńskiego*, Wilno 1933, oraz *Proces Wł. Studnickiego o zniesławienie Stefana Starzyńskiego, prezydenta miasta Warszawy*, Warszawa 1937.

<sup>2</sup> Najobszerniejsze, udokumentowane opracowanie tej sprawy ukazało się w 1967 r. Zob. *Władysław Studnicki w świetle dokumentów hitlerowskich II wojny*, opr. J. Weinstein (Zeszyty Historyczne, z. 11, Paryż 1967).

niło optykę Studnickiego w ocenie stosunków polsko-niemieckich oraz ich perspektyw i wpłynęło w sposób modyfikujący na wypracowany przezeń po r. 1918 system polityczny.

Studnicki, rówieśnik Piłsudskiego<sup>3</sup>, wywodził się z kresowej rodziny szlacheckiej, urodził się bowiem w Dyneburgu, mieście, które po ustaleniu się granic na wschodzie znalazło się na terytorium Łotwy. Czynną działalność polityczną rozpoczął w szeregach II Proletariatu, za co zapłacił sześćioletnim zesłaniem. Po powrocie z zesłania wiązał się kolejno z ruchem socjalistycznym, ludowym, narodowym. Od r. 1905 występuje już w charakterze politycznego „wolnego strzelca”, jego próby bowiem utworzenia własnej partii kończyły się całkowitym fiaskiem. Zmiana barw partyjnych nie pociągała jednak za sobą konieczności przekreślania dotychczasowych politycznych przymiareń. Cel główny — niepodległość, i główny wróg — Rosja, to dwa podstawowe punkty jego politycznego programu, który nie uległ zmianie aż do 1918 r. Ewoluował natomiast, i to radykalnie, jego polityczny system w sferze taktyki. Wystarczy tu tytułem przykładu przypomnieć, iż początkowo za wstępny, wiodący do niepodległości krok Studnicki uznał realizację idei wyodrębnienia Galicji<sup>4</sup>, następnie propagował myśl o potrzebie przebudowy monarchii habsburskiej w triadę polsko-węgiersko-austriacką, od r. 1915 zaś ideę trializmu zastąpiła idea walki o samodzielne państwo polskie pod protektoratem Niemiec z granicami po Dźwinę i Berezynę na wschodzie.

System polityczny, wypracowany przez Studnickiego w latach I wojny światowej, którego podstawę stanowić miało oparcie się przyszłej Polski na Niemczech, przekreślił listopad 1918 r. Jego autor nie mógł już rachować, że odradzająca się Rzeczpospolita będzie współdziałać z przekształcającą się w republikę weimarską Rzeszą na gruncie polityki zagranicznej. W okresie walki o granice Studnicki skupił się zatem na propagowaniu programu ekspansji na wschód, jedyne go możliwego do publicznego głoszenia składnika zdruzgotanego systemu.

Do końca lipca 1920 r. Studnicki, poza sprawami ziem wschodnich<sup>5</sup>, nie wypowiadał się na temat całokształtu polskiej polityki zagranicznej. Uczynił to dopiero wówczas, gdy Rzeczpospolita, nie tylko zresztą wedle jego oceny, znalazła się „na skraju przepaści”. Winą za istniejący stan rzeczy obciążył kierownictwo polskiej polityki zagranicznej.

<sup>3</sup> Szerzej o Studnickim zob. W. Suleja, *System polityczny Władysława Studnickiego (do roku 1918)* (Polska myśl polityczna XIX i XX wieku, t. II: Twórcy polskiej myśli politycznej, Wrocław 1978, ss. 135—178).

<sup>4</sup> Problem ten omówiłem szczegółowo w osobnym opracowaniu — *Szkic programu polskiej partii ludowej Władysława Studnickiego z 1901 roku. Próba realizacji idei wyodrębnienia Galicji* (Ze skarbcza kultury, Wrocław 1976, z. 27).

<sup>5</sup> Od 1919 do 1922 r. Studnicki poświęcił problematyce ziem wschodnich II Rzeczypospolitej aż dziewięć broszur.

Koncepcje polskiej polityki zewnętrznej uznał za fałszywe. Ich realizację — za fatalną.

W sierpniu 1920 r. Studnicki wystąpił z koncepcją radykalnej reorientacji polskiej polityki zagranicznej. Jej punktem wyjścia stawało się przekonanie, iż „tylko przez nieporozumienie Polska może uważać Francję za sprzymierzeńca” (podkr. autora)<sup>6</sup>. Studnicki, podobnie jak inni politycy polscy<sup>7</sup>, dostrzegał, iż Francja nie chce Polski antyrosyjskiej, pragnie jedynie, by Polska była antagonistką Niemiec. W efekcie realizacji przez Polskę antyniemieckiej linii politycznej doszło do rozjątrzenia wzajemnych stosunków. Kontynuowanie zaś tej linii, czyli utrzymywanie przymierza z Francją, uniemożliwiało, jego zdaniem, uzyskanie jedynej realnej pomocy wojskowej, właśnie ze strony Niemiec.

Studnicki nie wątpił, iż użycie chociażby jednego niemieckiego korpusu, który uderzyłby „w odpowiedni punkt armii bolszewickiej”, doprowadziłoby do rozgromienia tej ostatniej w ciągu kilku dni. Rząd polski musiałby jednak zlikwidować akcję plebiscytową na Śląsku za pomocą umowy „gwarantującej prawa ludności polskiej” i doprowadzić do wyciszenia antyniemieckich wystąpień na łamach prasy polskiej.

Autor tego projektu wychodził z założenia, że układ „geograficzny obu państw zmusza ich [!] do ścisłego związku lub do wzajemnego wyczerpującego antagonizmu”, dlatego też należało wprowadzić do świadomości narodu niemieckiego przekonanie, iż Polska może stać się pożytecznym sprzymierzeńcem „choćby w dziedzinie gospodarczej”. Upadek Polski, zdaniem Studnickiego, nie był przez Niemcy pożądanym. Odzyskanie Poznańskiego, sądził, nie dałoby im w przyszłości tylu korzyści, co stosunki gospodarcze z mniej zdeorganizowanym niż Rosją państwem polskim. Co więcej, wspólne zwycięstwo nad Rosją radziecką zadecydowałyby o losach całej wschodniej Europy. Rosja bowiem, restytuowana przy pomocy wojsk polskich i niemieckich, musiałaby „w ciągu paru dziesiątków lat żyć w zgodzie z tymi państwami”<sup>8</sup>.

Odmienny, aniżeli powszechnie przyjęty wówczas w Polsce, punkt widzenia odnośnie do kształtu polityki zagranicznej prowadzonej przez II Rzeczypospolitą wynikał przede wszystkim ze względów natury geopolitycznej. Geopolityczna optyka spowodowała, iż Studnicki dokonywał podziału państw otaczających Polskę na jej naturalnych sojuszników i antagonistów. Naturalnym sojusznikiem były więc zdecydowane na udzielenie Polsce wojskowej pomocy Węgry, a mogły stać się nim

<sup>6</sup> W. Studnicki, *Wobec grozy położenia. Międzynarodowe stanowisko Polski*, Warszawa 1920, s. 11.

<sup>7</sup> O stanowisku Francji zob. J. Kukulka, *Francja a Polska po traktacie wersalskim 1919—1922*, Warszawa 1970, s. 100—121. Por. A. Juzwenko, *Polska a „biała” Rosja (od listopada 1918 do kwietnia 1920 r.)*, Wrocław 1973, s. 249—251.

<sup>8</sup> Studnicki, *Wobec...*, s. 14—17.

i Niemcy. Z tym ostatnim państwem można byłoby dojść do porozumienia po rozwiązaniu polubownym (trudno jednak nie zauważyć, że na jego korzyść) kwestii spornych — zwłaszcza sprawy Górnego Śląska — i skonstruowaniu wspólnego bloku gospodarczego.

Sojusze polsko-niemiecki i polsko-węgierski byłyby wymierzone przeciwko Rosji. Rosję, białą czy czerwoną, Studnicki uznawał za główną antagonistkę Polski ze względu na kresy wschodnie, przedmiot „dziewiętego sporu” pomiędzy tymi państwami. Rosja rządzona przez bolszewików byłaby dodatkowym zagrożeniem, istniała bowiem realna możliwość przeniesienia na ziemie polskie rewolucji. Antyrosyjskość zatem, ów filar politycznego systemu Studnickiego sprzed 1918 r. i w okresie II Rzeczypospolitej (i, dodajmy na marginesie, po wrześniu 1939 r.) leżała u podstaw wszystkich jego koncepcji. Germanofilizm więc, czy też formułowanie poglądów o konieczności zorientowania polskiej polityki zagranicznej na współdziałanie z Niemcami, wynikał z antyrosyjskości, był niejako postawy tej pochodną.

To właśnie niemożność porozumienia się z Rosją, a nie potrzeba poprawienia stosunków polsko-niemieckich, wykluczała, zdaniem Studnickiego, koncepcję ścisłej współpracy polsko-francuskiej. To właśnie sojusz z Francją groził Polsce utratą ziem wschodnich, co mogłoby nastąpić w razie upadku w Rosji rządów radzieckich. Nierewolucyjna zaś Rosja, restaurowana przez wojska polskie i niemieckie, byłaby natomiast zmuszona do wyrzeczenia się, przynajmniej na jakiś czas, swych agresywnych zamiarów.

Dopełnijmy zatem ów geopolityczny obraz świata widziany oczyma Studnickiego. Jego zdaniem we wrogim Polsce obozie znajdowały się, obok Rosji, prorosyjska Czechosłowacja i dwa państwa bałtyckie: Litwa i Łotwa. Czechosłowacja, postulował więc, powinna zostać obcięta na rzecz Węgier, Łotyszom zaś i Litwinom należało natomiast odebrać wszystkie te powiaty, w których dominującą pozycję posiadali Polacy. Studnicki liczył wreszcie na gospodarcze zainteresowanie Polską Wielkiej Brytanii (przy zachowaniu przez nią neutralności politycznej), postulował nawiązanie kontaktów dyplomatycznych z Japonią w celu koordynacji wspólnych posunięć wymierzonych przeciw Rosji i zalecał rozwinięcie stosunków polsko-włoskich, co ułatwiłoby, jak sądził, dojście do porozumienia z Niemcami<sup>9</sup>.

Propozycje Studnickiego nie wywołały żadnego znaczącego odzewu ze strony opinii publicznej, ale i rozwój politycznych wydarzeń diametralnie różnił się od jego prognoz. Wszak w 1921 r. Polska podpisała pokój z Rosją radziecką, daleki od zrealizowania postulatów terytorialnych przez niego wysuwanych, i zawarła sojusz wojskowy z Fran-

<sup>9</sup> Tamże, s. 16—20.

cją<sup>10</sup>, zamiast wyemancypować się spod jej wpływów. Studnicki znajdował się więc w politycznym odosobnieniu, choć w r. 1922 zyskał stałą trybunę dla wypowiedzania swych poglądów, którą stało się aż po 1939 r. wileńskie „Słowo”<sup>11</sup>.

Od r. 1922 Studnicki nosił się z zamiarem napisania pracy, na której kartach za pomocą argumentów historycznych, ekonomicznych i demograficznych miał zamiar wystąpić przeciwko panującym w Polsce poglądom na to, jaki powinien być kształt polskiej polityki zagranicznej. Zmierzającą w tym kierunku akcją publicystyczną, prowadzoną przezeń głównie na łamach „Słowa”, zamknąć można w dwóch chronologicznych etapach. Pierwsza faza poszukiwań najodpowiedniejszej dla Polski konstelacji politycznej w Europie i świecie przypada na lata 1922—1925. Studnicki sprecyzował wówczas: 1. jakie stanowisko powinna zajmować II Rzeczpospolita wobec republik nadbałtyckich<sup>12</sup>, oraz 2. ideę bloku środkowoeuropejskiego (polsko-węgiersko-włosko-bułgarsko-tureckiego), do którego przyłączyłyby się również Niemcy<sup>13</sup>. Etap drugi, po okresie dominacji w jego publicystyce problematyki związanej ze sprawami wewnętrznymi<sup>14</sup>, to lata 1930—1934. W okresie tym Studnicki dokonał oceny pozycji Związku Radzieckiego zarówno w Europie, jak i na Dalekim Wschodzie<sup>15</sup>. W analizach swych wiele uwagi poświęcił roli, jaką w polityce światowej mogą odgrywać Japonia i Stany

<sup>10</sup> Problemy te omówili: J. Kumaniecki, *Po traktacie ryskim. Stosunki polsko-radzieckie w latach 1921—1923*, Warszawa 1971, i J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921—1939*, Warszawa 1970.

<sup>11</sup> O współpracy Studnickiego ze „Słowem” pisał E. Czapiewski, *Konceptje polityki zagranicznej Polski na łamach „Słowa” w latach 1922—1927* (Kwartalnik Historii Prasy Polskiej, t. XVII, nr 3) oraz „Słowo” wileńskie a Anschluss Austrii (Studia historyczne, Acta Univ. Wratisl., nr 543, Historia XXXVI, Wrocław 1981). Ostatnio również J. Osica, *Politycy anachronizmu. Konserwatyści wileńskiej grupy „Słowa” 1922—1928*, Warszawa 1982.

<sup>12</sup> Problemowi temu Studnicki poświęcił trzy drukowane prace: *Państwo Kowieńskie. Dzisiejszy stosunek Litwinów do Polaków*, Wilno 1922; *Współczesne państwo litewskie i jego stosunek do Polaków*, Warszawa 1922; *Zarys państw bałtyckich. Finlandia, Łotwa, Estonia*, Warszawa [1924], oraz szereg artykułów, zamieszczanych przede wszystkim w wileńskim „Słowie”, poczynając od listopada 1923 r. (*Związek łotewsko-estoński*, „Słowo”, 20 XI 1923).

<sup>13</sup> Ideę tę popularyzował Studnicki głównie na łamach „Słowa”. Ważniejsze artykuły: *Zwycięstwo Turcji* (20 X 1922); *Włochy a Polska* (1 XI 1922); *Nasz stosunek do Rumunii* (19 VII 1923); *W sprawie bezpieczeństwa Polski* (8 IV 1925); *Falsze konwencjonalne i prawda o stosunkach polsko-czeskich* (5 V 1925). O konieczności współpracy, zwłaszcza gospodarczej, z Niemcami, Studnicki pisał w pracy *Stosunki gospodarcze polsko-niemieckie wobec zbliżającego się traktatu*, Warszawa [1925].

<sup>14</sup> Studnicki zajmował się wówczas sprawami ustrojowymi. Zob. jego prace *Zagadnienia ustrojowe. Projekt Konstytucji decentralistycznej*, Warszawa 1929.

<sup>15</sup> Dwie jego podstawowe prace to: *Daleki Wschód w polityce światowej*, Warszawa 1930, i *Rosja Sowiecka w polityce światowej*, Warszawa 1932.

Zjednoczone. Jednakże i wówczas w centrum jego uwagi znajdowała się w dalszym ciągu sprawa powołania do życia bloku środkowoeuropejskiego.

Blok środkowoeuropejski o celach zarówno politycznych, jak i gospodarczych miałby, zdaniem Studnickiego, powstawać w nieco odmienny sposób od jego wcześniejszych planów, formułowanych jeszcze w 1922 r. Obecnie podstawą bloku byłyby Polska i Niemcy. W jego skład weszłyby ponadto: Austria, Węgry, Czechosłowacja, Rumunia, Bułgaria, Jugosławia, Grecja, Turcja oraz państwa nadbałtyckie<sup>16</sup>. Niemcy, co prawda, zajęłyby w bloku tym miejsce pierwsze. Drugie, zdaniem Studnickiego, przypadłoby jednak Polsce.

Autor projektu wyobrażał sobie, że realizacja jego idei zabezpieczy Polskę — choć teza ta zabrzmieć może paradoksalnie — również przed jej zachodnim sąsiadem<sup>17</sup>. Studnicki był, jak się zdaje, w pełni świadom realnej pozycji II Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej, sugerował więc, iż „Polska dla uzyskania odpowiedniego stanowiska w środkowej Europie musi szukać pewnego porozumienia z Węgrami i Rumunią. Byłoby wskazane, gdyby te trzy państwa mogły stanąć jako strona w umowie z Rzeszą Niemiecką i Austrią”<sup>18</sup>. Polska, zdaniem Studnickiego, nie powinna występować wobec Niemiec w roli petenta. Nie było jej stać na odgrywanie roli mocarstwa, mogła natomiast, podejmując się realizacji idei bloku, stać się dla Niemiec partnerem i cennym sojusznikiem.

Powstanie bloku, który dałby II Rzeczypospolitej zabezpieczenie jej „przyszłości i nienaruszalności swego terytorium tak od wschodu, jak od zachodu”<sup>19</sup>, było zatem możliwe jedynie pod warunkiem uprzedniego porozumienia polsko-niemieckiego. Od początku lat trzydziestych Studnicki coraz dobitniej eksponował swą tezę sformułowaną jeszcze w 1920 r. — Polska i Niemcy, ze względu na swe położenie geopolityczne<sup>20</sup>, muszą być albo w przymierzu, albo w antagonizmie. Autor powyższej opinii zdawał sobie przy tym sprawę z istnienia w społeczeń-

<sup>16</sup> Lista państw mających wejść w skład bloku według finalnej propozycji Studnickiego z 1935 r., Studnicki, *System polityczny Europy a Polska*, Warszawa 1935, s. 232.

<sup>17</sup> Jeszcze w 1931 r. Studnicki podkreślał: „zresztą nigdy nie chciałem tète-à-tête z Rzeszą niemiecką”. W *odpowiedzi na koncepcje słowiańskie p. Stanisława Cywińskiego* (Słowo, 11 IV 1931).

<sup>18</sup> Studnicki, *Francja, Anglia i Polska wobec bloku środkowo-europejskiego* (Słowo, 30 IV 1931).

<sup>19</sup> Studnicki, *W odpowiedzi...*

<sup>20</sup> Według Studnickiego „międzynarodowe stanowisko państwa zależy od jego obszaru gospodarczego, bogactw naturalnych, możliwości i sił gospodarczych oraz aktywności politycznej, dążności do nowych zdobyczy”. *Wykład Władysława Studnickiego w Instytucie Badań Naukowych Europy Wschodniej* (Słowo, 16 I 1931).



stwie polskim nastrojów antyniemieckich, choć, jak się zdaje, nie doceniał ich siły. Nastroje te Studnicki usiłował neutralizować, szermując argumentem o korzyściach gospodarczych, mogących płynąć dla Polski ze współpracy z Niemcami. Próbował też rozwiewać obawy, że kooperacja gospodarcza polsko-niemiecka może prowadzić do politycznego uzależnienia II Rzeczypospolitej<sup>21</sup>.

Studnicki uważał, że nie istnieją ani obiektywne podstawy, ani obiekty sporu polsko-niemieckiego. Polska — dowodził — nie aspiruje do żadnej niemieckiej prowincji, nie dąży do zmiany granic polsko-niemieckich. Koncepcje oderwania od Niemiec Prus Wschodnich, głoszone w tym czasie m. in. przez S. Kozickiego i J. Bobrzyńskiego<sup>22</sup>, były dla niego „programem wprost prowokacyjnym”<sup>23</sup>, pozbawionym wszelkich realnych podstaw. Sądził też, iż opinia niemiecka pogodziła się z utratą Poznańskiego. Ponadto — zapewniał — nie prowadzi się w Niemczech agitacji za odzyskaniem polskiej części Górnego Śląska, sam zaś Śląsk „winien stać się ogniwem współpracy gospodarczej polsko-niemieckiej, czynnikiem nie antagonizmu, lecz zbliżenia”<sup>24</sup>.

Jedynym obiektem rewizjonistycznej propagandy było, według Studnickiego, Pomorze. Agitację za rewizją granic prowadzono w republice weimarskiej pod hasłem likwidacji „korytarza”. Studnicki był świadom, że utrata przez Polskę Pomorza bez wojny jest niezwykle mało prawdopodobna, choć nie wątpił, iż ewentualny konflikt zbrojny zakończyłby się dla II Rzeczypospolitej katastrofą<sup>25</sup>. Wierzył jednak, że owo „maniactwo korytarzowe”<sup>26</sup> nie stanie na przeszkodzie realizacji wielkiej idei, idei bloku środkowoeuropejskiego.

Ogniwami pośrednimi, niezbędnymi do powołania bloku do życia, byłyby: poparcie Polski dla idei Anschlussu i uzyskanie wspólnej granicy

<sup>21</sup> Problem ten w latach 1931 i 1932 podnosił Studnicki niejednokrotnie, zob. „Słowo”, nry z r. 1931: nr 60, 14 III; 65, 20 III; 97, 29 IV; 118, 24 V; nry z r. 1932: 102, 5 V; 122, 31 V; 229, 16 IX.

<sup>22</sup> S. Kozicki w październiku 1930 r. pisał, iż odebranie Niemcom części Górnego Śląska i Prus Wschodnich „nie zwiększyłoby uczucia krzywdy i pragnienia odwetu ... byłoby natomiast mocną i pewną gwarancją, że obalenie przez Niemcy traktatów byłoby o wiele trudniejsze”. S. Kozicki, *Traktat Wersalski* (Myśl Narodowa, 26 X 1930). Podobny projekt w artykule *Klin klinem* zgłosił w początkach 1931 r. na łamach „Naszej Przyszłości” Jan Bobrzyński.

<sup>23</sup> W sprawie aneksji Prus Wschodnich Studnicki polemizował z Kozickim po ukazaniu się w „Myśli Narodowej” jego artykułu *Przyłączenie czy podział Austrii* (Myśl Narodowa, 19 I 1930). Studnicki odpowiedział nań artykułem *P. Kozicki domaga się rewizji granic polsko-niemieckich* (Słowo, 4 II 1930). Z Bobrzyńskim polemizował w artykule *Przeciw błędnym wskazaniom* (Słowo, 6 II 1931).

<sup>24</sup> Studnicki, *Na marginesie ratyfikacji traktatu z Niemcami* (Słowo, 14 III 1931).

<sup>25</sup> Zob. chociażby artykuły w „Słowie”, nr 162, 18 VII 1930; nr 18, 23 I 1931.

<sup>26</sup> Studnicki, *Prasa polska wobec Anschlussu* (Słowo, 29 III 1931).

z Węgrami<sup>27</sup>, przy czym fakt ten poprzedziłby częściowy rozbiór Czechosłowacji (do Niemiec zostałyby przyłączone Sudety, Polska odzyskiwałaby Śląsk Cieszyński, Węgry zaś Ruś Podkarpacką i być może Słowacyznę). Plany te, formułowane w latach 1930 i 1931, zakładały, że w Niemczech pojawi się siła, która wobec perspektywy realizacji idei „wielkiej” odstąpi od planów „małych”, korytarzowych. Za siłę taką Studnicki uznał ruch hitlerowski.

Studnickiego, wbrew pozorom, nie fascynowały ani też ekscytowały polityczne sukcesy, odnoszone od jesieni 1930 r. przez Hitlera i jego partię. W czasie, gdy niemal cała prasa polska traktowała nazistów jako swoistą ciekawostkę polityczną — również i organ, który udzielał Studnickiemu systematycznej gościny na swych łamach<sup>28</sup> — on sam nie zabierał głosu. Uczynił to, jak się wydaje, dopiero wówczas, gdy uznał ruch hitlerowski za trwały element politycznego pejzażu republiki weimarskiej, a przy tym za element dynamiczny, pewnie sięgający po sukces. Z autopsji nowego ruchu nie znał, natomiast należał do uważnych — co dla publicystów polskich nie było raczej typowe — obserwatorów poczynañ Hitlera. Z uwagą i dużą dozą przenikliwości przestudiował również „biblię” nazizmu, *Mein Kampf*.

Publicystyczne efekty owych obserwacji i lektury uwidoczniły się w początku 1932 r., kiedy to „Słowo” opublikowało trzy obszernie artykuły Studnickiego<sup>29</sup>, poświęcone genezie politycznych poglądów Hitlera i przewidywanym posunięciom Niemiec na arenie międzynarodowej w wypadku dojścia nazistów do władzy. Konieczna będzie zatem szczegółowa analiza tych wypowiedzi, na tej bowiem podstawie będzie możliwa odpowiedź na postawione we wstępie pytania badawcze.

Charakterystyczne, że w swej publicystyce Studnicki z reguły unikał wszelkich ozdobników, nie formułował retorycznych pytań. Jednakże w artykule o „najwplywowszym polityku dzisiejszych Niemiec” i on zaniechał powściągliwego sposobu wypowiedziania się. Hitler, który — jak podkreślał — „nie jest jeszcze dyktatorem w Niemczech”, ba, nie piastuje żadnego oficjalnego stanowiska, jawił mu się jako człowiek posiadający wpływy „we wszystkich ważniejszych sprawach Niemiec niemal decydujące”. „Szkaluje go”, zwracał uwagę, prasa żydowska całego świata<sup>30</sup>, prasa zaś polska, dodawał uszczypliwie, „przejawia naj-

<sup>27</sup> Zob. artykuły w „Słowie”, nr 23. 4 II 1930, i nry z r. 1931: nr 29. 6 II; nr 73, 29 III; nr 75, 1 IV; nr 80, 9 IV. Por. też Czapiewski, „Słowo” wileńskie a Anschluss...

<sup>28</sup> Uwidacznia się to np. w dwu artykułach z 1931 r. *Hitler i Stennes* oraz *Wśród brunatnych koszul* (Słowo, 9 IV i 27 VIII 1931).

<sup>29</sup> Były to: *Adolf Hitler najwplywowszy polityk dzisiejszych Niemiec w swietle swego dzieła „Mein Kampf”* (Słowo, 24 I 1933); *Koncepcje polityki zewnętrznej Hitlera* (Słowo, 30 I 1933); *Najcharakterystyczniejsze postulaty w polityce zewnętrznej Hitlera* (Słowo, 10 II 1933).

<sup>30</sup> Studnicki, *Adolf Hitler*...

zupelniejszą dezorientację". Dla Studnickiego nie ulegało zatem „wątpliwości, że człowiek posiadający taki olbrzymi wpływ ... jest czymś wyjątkowym, przeciętną normę ludzką znacznie przerastającym". Nie wydaje się prawdopodobne, by publicysta „Siowa” traktował Hitlera w kategoriach „nadczłowieka”, niemniej i on starał się odpowiedzieć na pytania: „któż jest ten potężny człowiek, skąd przyszedł do tych wpływów, do tej władzy?”<sup>31</sup> Wywód Studnickiego, opierający się zresztą na tym, co pisał o sobie sam Hitler, trzymał się jednak realnego, konkretnego gruntu.

Studnicki bardzo silnie eksponował fakt, iż Hitler do wpływów nie doszedł ani przez koneksje rodzinne czy majątkowe, ani dzięki zdobyciu odpowiedniego wykształcenia. Píše jasno, oceniał, ale — dodawał — „nie ma literackiego talentu Mussoliniego”. Studnicki podkreślał za to, że Hitler doskonale potrafił spożytkować swe doświadczenia życiowe, wyniesione zwłaszcza z czasów wiedeńskich (znajomość życia ludności robotniczej). Nieco inaczej oceniał Studnicki pierwsze nauki polityczne, pobierane również w stolicy monarchii habsburskiej. Fascynacjom politycznym — stwierdzał — towarzyszyła krytyczna refleksja czy to w odniesieniu do socjaldemokratów, czy w późniejszym okresie ruchu wszechniemieckiego. Najistotniejsze zaś, zdaniem Studnickiego, wnioski wyciągnięte przez Hitlera to przeświadczenie, iż ruch polityczny, by zwyciężyć, musi stapać w sobie obok hasel czysto politycznych kwestie społeczne oraz że chory parlamentaryzm i Żydzi to dwa „pierwiastki rozkładowe” tkwiące w organizmie państwowym<sup>32</sup>. Studnicki nie próbował, rzecz jasna, przedstawiać, na czym zasadzał się „Hitler a pogląd na świat”<sup>33</sup>; usiłował raczej wydobyć te elementy biografii przyszłego wodza III Rzeszy, które mogłyby służyć tłumaczeniu jego przypuszczalnych posunięć na arenie międzynarodowej. Nie rozumiał też, pomimo specyficznego słownictwa stosowanego przez Hitlera<sup>34</sup>, krzyżującego wprost z kart *Mein Kampf* zoologicznego antysemityzmu z jego konsekwencją, które zamykało się w formule — „Ausrottung”. Nie oznacza to, dodajmy, iż tych elementów hitlerowskiej doktryny Studnicki nie chciał zobaczyć. Oznacza to jedynie, że dostrzec ich, podobnie jak wielu mu współczesnych, po prostu nie potrafił. Hitlera i jego ruch odbierał w kategoriach typowego dla epoki, z której czerpał swe własne doświadczenia życiowe, zjawiska politycznego, siłę zaś przywódcy NSDAP upatrywał w tym, że „poglądami swymi wyraża uczucia i nastroje ogromnej większości powojennych Niemiec”<sup>35</sup>.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> O kłopotach współczesnej nam historiografii z tym problemem zob. E. Jäckel, *Hitler a pogląd na świat*, Warszawa 1973.

<sup>34</sup> Tamże, s. 73—74.

<sup>35</sup> Studnicki, *Adolf Hitler...*

Bez wątpienia o wiele pewniej czuł się Studnicki w momencie, gdy zasiadał do spisywania rozważań poświęconych koncepcjom polityki zewnętrznej Hitlera. „Zbliżające się zwycięstwo Hitlera — konstatował — wywołuje pewne zaniepokojenie w Polsce, a nawet w Europie”. Obawy, podnoszone w Polsce, wiązały się z losami korytarza, podnosiły się bowiem głosy, że „jak tylko hitlerowcy przyjdą do władzy, zaraz nastąpi napad na tzw. korytarz pomorski”. Studnicki nie negował, iż naziści są najbardziej agresywnie nastawioną partią działającą w Niemczech. Starał się jednak dowieść, że „kierunek Hitlera jest dla nas mniej niebezpieczny niż polityka Stresemanna”<sup>36</sup>.

Rewizjonistyczna energia republiki weimarskiej kierowała się całą swą siłą wyłącznie w stronę polskiego Pomorza. Dla Hitlera, stwierdzał Studnicki, istotniejszą sprawą jest osiągnięcie pełnej restytucji stanu posiadania Niemiec, dlatego nie rezygnuje on przykładowo z Alzacji i Lotaryngii. Jednakże dwa podstawowe problemy, które musi on rozwiązać w pierwszej kolejności, to kwestia odszkodowań i rozbrojenia.

Studnicki przypominał, iż prawną podstawą domagania się od Niemiec wojennych reparacji stanowiło obciążenie Rzeszy odpowiedzialnością za wybuch wojny. Publicysta „Słowa”, w zgodzie z odpowiednim wywodem zamieszczonym w *Mein Kampf*, odrzucał zasadność tej argumentacji, dodając ze swej strony, iż Niemcy przystąpiły do wojny w obronie swego międzynarodowego stanowiska. Ciężar odszkodowań — dowodził Studnicki — dusi niemiecką gospodarkę, stąd program w tej sprawie, głoszony przez Hitlera, jest dla społeczeństwa niemieckiego zrozumiały, a przez to popularny.

W podobny sposób traktował Studnicki kwestię powojennej demilitaryzacji Niemiec. Przypominał, iż wedle postanowień traktatu wersalskiego rozbrojenie Niemiec miało być pierwszym krokiem na drodze do rozbrojenia powszechnego. To, że Hitler był „namiętnym propagatorem zbrojenia Niemiec”, było dlań czymś zupełnie naturalnym, wychodził bowiem z założenia, iż istniejący „zakaz zbrojenia się dotyczący państw zwyciężonych, to pozbawienie ich niepodległości, właściwie — poprawił się — ograniczanie tej niepodległości”<sup>37</sup>.

Nietrudno dostrzec, że w argumentacji powyższej pobrzmiewają — niekoniecznie zresztą zaczerpnięte z wywodów Hitlera — demagogiczne nuty. Jest to zrozumiałe, dla Studnickiego bowiem przyszły sojusznik Polski, państwo mające stanowić podstawowe ogniwo bloku środkowo-europejskiego, nie mogło być pozbawione potencjału militarnego i osłabiane gospodarczo. Stąd zrozumienie dla argumentacji wodza nazistowskiej partii, zrozumienie wynikające ponadto ze styczności systemu politycznego z układem stosunków międzynarodowych — wszak, co Stud-

<sup>36</sup> Studnicki, *Koncepcje...*

<sup>37</sup> Tamże.

nicki podkreślił szczególnie dobitnie, „Hitler jest namiętnym wrogiem Francji i Rosji bolszewickiej”.

Antagonizm wobec obu tych państw powodował konieczność doboru odpowiednich sojuszników. Dla posługującego się geopolityczną miarą Studnickiego ich wybór był czymś oczywistym — rolę taką mogły spełniać przede wszystkim Włochy i Wielka Brytania. Publicysta „Słowa” nie dziwił się więc, że „dla przymierza z Włochami Hitler gotów jest poświęcić sprawę Tyrolu”<sup>38</sup>, przy czym niezwykle trafnie wskazywał, iż w tym wypadku sympatie dla włoskiego faszyzmu są sprawą wtórną wobec kwestii podstawowej — francusko-niemieckiego antagonizmu<sup>39</sup>.

Na postawę Studnickiego decydujący wpływ wywierało jednak stanowisko Hitlera i jego ruchu wobec radzieckiej Rosji. Dla publicysty „Słowa”, podobnie jak dla wszystkich niemal obserwatorów politycznej sceny, Niemcy pod rządami Hitlera nie mogły wejść w jakikolwiek sojusz z ZSRR. Charakterystyczne jest jednak, że z punktu widzenia Studnickiego decydującą przeszkodą, przynajmniej ze strony Niemiec, nie były względy natury ideologicznej. Przymierze niemiecko-rosyjskie nie było dla niego możliwe głównie z powodu ewentualnej kontreakcji francusko-angielskiej. Studnicki dowodził, że dla Hitlera jest sprawą oczywistą, iż „w samej zasadzie przymierza z Rosją leży wskazanie najbliższej wojny, której wynik byłby końcem Niemiec”. Nie oznacza to jednak, iż w tym wypadku Studnicki lekceważył bądź nie dostrzegał czynników spoza sfery geopolitycznej. Był on przeświadczony, że „obecni władcy Rosji nie są zdolni w uczciwy sposób sprzymierzyć się, albo dotrzymać przymierza”, chociażby dlatego, iż uważają się oni za powołanych „swój krwawy ucisk upowszechnić na świat cały”<sup>40</sup>. Niemcy pod przyszłą władzą Hitlera byłyby więc, w przekonaniu Studnickiego, idealnym sprzymierzeńcem Polski we wspólnym antyrosyjskim froncie.

Powyższa możliwość, dostrzegana i propagowana przez Studnickiego, nie przesłaniała mu jednak realnie istniejącej politycznej rzeczywistości. Zdawał on sobie bez wątpienia sprawę, że „Hitler bezwarunkowo należy do wrogów Polski; posiada zamiary aneksyjne względem Pomorza i Śląska, pragnąby zdobyć terenów kolonizacyjnych w krajach nadbałtyckich”<sup>41</sup>. Szanse na przyszłe porozumienie upatrywał przede

<sup>38</sup> Studnicki, *Najcharakterystyczniejsze postulatory...*

<sup>39</sup> Por. Jäckel, *op. cit.*, s. 37—38.

<sup>40</sup> Studnicki, *Najcharakterystyczniejsze postulatory...*

<sup>41</sup> Tamże. Ze stosunku Hitlera do Polski, wyrażonego na kartach *Mein Kampf*, Studnicki wyciągał więc zupełnie odmienne wnioski, aniżeli jego ówczesny polemista z obozu narodowego, Kozicki, zob. Kozicki, *Adolf Hitler* (Myśl Narodowa, 29 VII 1931). Por. R. Wapiński, *Myśl polityczna Narodowej Demokracji wobec problemów bezpieczeństwa II Rzeczypospolitej* (Polska myśl polityczna XIX

wszystkim w tym, że w przeciwieństwie do polityków sterujących nawiązań republiką weimarską Hitler skłonny jest, w interesie Niemiec, do realizacji idei „wielkich”, takich jak Anschluss, które nie pozwolą mu na marnowanie energii w sprawach drugorzędnych, a takimi były przecież terytorialne kontrowersje niemiecko-polskie. Studnicki nie miał złudzeń, że prowadzona przez Polskę polityka równowagi stanowi wystarczające zabezpieczenie przed obydwoma silniejszymi sąsiadami. Łudził się, gdy przypuszczał, że Niemcy zadowolą się przywódczą rolą w przyszłym bloku środkowoeuropejskim, że Polska nie przekształci się w ich satelitę.

Poparcie w przyszłości przez Polskę pierwszej wielkiej idei, którą mogłyby zrealizować kierowane przez Hitlera Niemcy, byłoby tylko odciążeniem sprawy korytarza, skierowaniem ekspansji Niemiec na linię „nie naruszającą w niczym naszych interesów”<sup>42</sup>. Studnicki pragnął jednak na trwałe zabezpieczyć Polskę przed ewentualnością konfliktu polsko-niemieckiego. O tym, że starcie takie zakończyłoby się dla Polski katastrofą, pisał niejednokrotnie. Spodziewał się przy tym „napadu ze strony Rosji w razie zaangażowania naszych sił na froncie zachodnim”, podobnie jak był przekonany, iż nie otrzymalibyśmy pomocy militarnej ze strony Francji<sup>43</sup>. W efekcie, dowodził, „nie mocarstwowa Polska wyszłaby z tego, lecz pozbawiona Pomorza i Śląska z jednej strony, wszystkich ziem za Sanem i Bugiem — z drugiej”<sup>44</sup>. De facto równałoby się to utracie niepodległości.

I w wypadku agresji ze wschodu Polskę, zdaniem Studnickiego, stać byłoby jedynie na prowadzenie działań obronnych w oparciu o linię Niemna lub Bugu. Sojusz z Niemcami, wymierzony przeciwko Związkowi Radzieckiemu, pełniłby w tym wypadku nie tylko defensywną, zabezpieczającą rolę. Sojusz ten, cementowany dodatkowo antyradziecką i antykomunistyczną postawą Hitlera, mógłby stanowić podstawę dla realizacji drugiej „wielkiej” idei — programu rozbicia Związku Radzieckiego.

O ile konflikt z Niemcami, zwłaszcza po dojściu Hitlera do władzy, mógł zostać odsunięty i w dalszej perspektywie zastąpiony polityczną kooperacją, o tyle w wypadku Rosji nie było to, zdaniem Studnickiego, możliwe. „Rosja sowiecka — dowodził on — ze wszystkich państw świata jest państwem najbardziej dążącym do wojen”<sup>45</sup>, rzecz jasna w interesie światowej rewolucji. Autor *Systemu politycznego Europy* nie wierzył w pokojowe dążenia Związku Radzieckiego. I choć „na

i XX wieku, t. IV: Na warsztatach historyków polskiej myśli politycznej, Wrocław 1980, s. 207).

<sup>42</sup> Studnicki, *Po stłumionej rewolucji w Austrii* (Słowo, 4 III 1934).

<sup>43</sup> Zob. artykuły ze „Słowa” z r. 1931: nr 18, 23 I; nr 29, 6 II.

<sup>44</sup> Studnicki, *Przeciw błędnym...*

<sup>45</sup> Studnicki, *System polityczny...*, s. 178.

konferencji pokojowej Litwinow wygłaszał najbardziej pokojowe mowy, proponował sankcje międzynarodowe przeciwko napastnikowi, domagał się zniweczenia broni, zniesienia sztabów wojennych, armii", dla Studnickiego była to jedynie czysto agitacyjna próba „wykazywania, jak pokojowe, jak zbawcze tendencje posiada rząd proletariacki”<sup>46</sup>. Studnicki nie rozróżniał Rosji przedrewolucyjnej od Związku Radzieckiego. Wskazywał na ciągłość ich polityki, i to nie tylko zagranicznej, ale i wewnętrznej. Ekspozowanie tezy o „imporcie rewolucji” umożliwiała mu natomiast głoszenie poglądu, iż Związek Radziecki zagraża wszystkim kapitalistycznym państwom Europy. Stąd konieczność, w razie np. konfliktu radziecko-japońskiego, uderzenia na ZSRR, co mogłaby uczynić Polska wspierana przez niemieckie lotnictwo oraz „oddziały uzbrojone w czołgi i broń zmechanizowaną”<sup>47</sup>. Udział Niemiec w bloku środkowoeuropejskim nie tylko zabezpieczałby więc Polskę, ale i umożliwiał jej działania agresywne, choć, według Studnickiego, o wybitnie przewencyjnym charakterze.

Stopniowe zacieśnianie stosunków polsko-niemieckich, następnie zaś Anschluss i żądania Niemiec wysunięte pod adresem Czechosłowacji zdawały się potwierdzać jego przewidywania. Jednakowoż po wkroczeniu wojsk niemieckich do Pragi musiał przyznać, że krok ten podważył jego dotychczasową linię polityczną. Niemcy, wbrew tezom, które głosił, rozpoczęły proces nie konsolidacji, lecz balkanizacji Europy środkowej, zaczęły tworzyć nowy układ polityczny za pomocą aneksji, a nie na zasadzie dobrowolnego związku gospodarczego i militarnego<sup>48</sup>. Wybuch wojny polsko-niemieckiej stał się totalną klęską jego politycznych koncepcji, które choć znalazły sobie na gruncie polskim grono zwolenników, a nawet wyznawców<sup>49</sup>, nigdy nie zyskały znamion powszechności.

Germanofil Studnicki nie był jednak, wbrew przemawiającym przeciwko niemu pozorom, wyznawcą idei głoszonych przez Adolfa Hitlera. Ruch hitlerowski nie był dla niego niczym innym, aniżeli typowym ruchem politycznym. Co więcej, wydaje się prawdopodobne, iż Studnicki nie w pełni rozumiał, na czym polegał jego totalitarny charakter, wywracający, jak chociażby 23 VIII 1939 r., jego geopolityczne analizy. Ruch ten po zdobyciu władzy w Niemczech stwarzał, w jego przekonaniu, szansę na poprawę wzajemnych polsko-niemieckich stosunków. Stwarzał możliwość zabezpieczenia integralności terytorialnej i ustrojowej II Rzeczypospolitej, zagrożonej, jak sądził Studnicki, ze wschodu.

<sup>46</sup> Tamże, s. 195.

<sup>47</sup> Tamże, s. 200, 203.

<sup>48</sup> Studnicki, *Wobec nowej sytuacji* (Słowo, 18 III 1939).

<sup>49</sup> Wystarczy wymienić tu dwóch najwybitniejszych: Stanisława Cata-Mackiewicza i Adolfa Bocheńskiego.

W systemie politycznym, wypracowanym i modyfikowanym przezeń w latach dwudziestych i trzydziestych, Niemcy hitlerowskie uznawał za wiarygodniejszego partnera, aniżeli republika weimarska. I w sumie mała to pociecha, że w ocenie istoty polityki prowadzonej przez Hitlera mylił się nie on jeden.

**DIE FALSCHER PROGNOSE EINES POLNISCHEN GERMANOPHILEN  
(WŁADYSŁAW STUDNICKI ÜBER DIE PERSPEKTIVE  
DER DEUTSCH-POLNISCHEN BEZIEHUNGEN IM FALLE  
DER MACHTÜBERNAHME DURCH HITLER)**

Władysław Gizbert-Studnicki ist einer der bedeutendsten Schöpfer der polnischen Politikwissenschaft. Allgemein behandelt man ihn jedoch als führenden Vertreter der germanophilen Strömung in Zwischenkriegspolen. Im vorliegenden Artikel unternahm der Autor deshalb den Versuch, auf die Frage zu antworten, ob bei Studnicki eine Faszinierung durch die Hitlerbewegung und ihren Führer bestand und wenn ja, worin sie ihre Quelle hatte, sowie, ob das Aufkommen der Hitlerbewegung in der weiteren politischen Arena seine Einschätzung der Entwicklungsperspektiven der deutsch-polnischen Beziehungen änderte.

In den Jahren 1922—1925 trat Studnicki mit der Idee der Schaffung eines mitteleuropäischen Blocks auf, der Polen „sowohl vom Osten, als auch vom Westen her“ schützen sollte. Zu dieser Idee kehrte er zu Beginn der dreissiger Jahre zurück, als sich seiner Meinung nach in Deutschland eine Kraft zeigte, die angesichts der Realisierung einer „grossen“ Idee fähig sei, auf „kleine“ Pläne, in diesem Fall auf die Revisionsforderungen an das polnische Pommern zu verzichten. Als diese Kraft sah Studnicki 1932 die Hitlerbewegung an.

Der polnische Publizist fasste Hitler und seine Bewegung in den Kategorien einer für diese Epoche typischen politischen Erscheinung auf. In aussenpolitischen Fragen war Studnicki der Meinung, dass die Realisierung der Anschlussidee durch Hitler mit Unterstützung Polens bewirkt, dass die deutsche Expansion in eine Richtung geleitet wird „die in nichts unsere Interessen stört“. Weiterhin sollte das Bündnis mit Deutschland vor der UdSSR schützen, denn er glaubte, dass das Reich unter Hitler keinerlei Bündnisse mit der Sowjetunion eingeht.

Bis nach München schienen sich die Prognosen Studnickis zu bestätigen. Der Ausbruch des deutsch-polnischen Kriegs wurde zur totalen Niederlage seiner politischen Konzeption. In diesem Fall irrte sich nicht nur er.



LEONARD SMOLKA

## OPINIA POLSKA W NIEMCZECH WOBEC HITLERYZMU 1922—1939 \*

Mimo świadomości różnic między takimi zjawiskami społeczno-politycznymi, jak hitleryzm, faszyzm i narodowy socjalizm (nazizm), uważam, iż w konkretnej sytuacji życiowej Polaków w Niemczech w okresie międzywojennym, zwłaszcza po 1933 r., można potraktować je zamiennie. Jest tak tym bardziej, że ówczesna opinia polska w Niemczech kojarzyła je personalnie z Adolfem Hitlerem, przywódcą Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników, a politycznie z władzą autokratyczną, posługującą się strachem i terrorem wobec przeciwników politycznych. W przeciwieństwie do opinii publicznej w Polsce poglądy Polaków w Niemczech na temat hitleryzmu kształtowały się już na długo przed 1939 r., opierając się na bezpośrednim doświadczeniu tego sposobu rządzenia, a nie tylko na analizie założeń doktrynalnych i programowych ruchu narodowosocjalistycznego. Równocześnie twórca czy kolporter każdej negatywnej opinii o hitleryzmie w Niemczech, programowo-doktrynalnej czy aktualnie politycznej, był narażony na uruchomienie przez reżim narodowosocjalistyczny całej gamy represji. Rzucało to niewątpliwie, zwłaszcza od 1933 r., na powściągliwość głoszonych publicznie sądów i poglądów. Znajdowały one wyraz w prasie polskiej, ukazującej się w Niemczech do momentu wybuchu II wojny światowej, nielicznych wydawnictwach drukowanych ze zrozumiałych względów w Polsce pod pseudonimami i w trudno uchwytnych wypowiedziach poszczególnych Polaków.

Zainteresowanie prasy polskiej w Niemczech hitleryzmem na dłu-

\* Artykuł opracowano przede wszystkim na podstawie prasy polskiej Śląska Opolskiego z lat 1922—1939, pomijając pozostałą prasę polską w Niemczech, która w przeciwieństwie do prasy śląskiej jest w dużym stopniu zdekompletowana. Jednakże enuncjacje prasy śląskiej odzwierciedlają opinię polską w całym państwie, i to tym bardziej, że od 1927 r. prasa polska w Rzeczy została ujednoczona w ramach Centrali Prasowej ZPwN. Por. zwłaszcza: L. Smółka, *Oblicze ideowo-polityczne polskiej prasy socjalistycznej w Niemczech w latach 1923—1937* (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. 12, 1973); tenże *Stosunek prasy polskiej Śląska Opolskiego do niemieckich partii politycznych 1922—1933* (Sobótka, 1974, nr 4).

go przed 1933 r. było częścią oglądu reakcyjnych i nacjonalistycznych ugrupowań niemieckich. Równocześnie jednak, w miarę zbliżania się upadku republiki i wzrostu roli partii hitlerowskiej na niemieckiej scenie politycznej, zainteresowanie to rosło. Decydowały o tym przede wszystkim przewidywane przez opinię polską konsekwencje narodowo-polityczne ewentualnych rządów partii hitlerowskiej dla ludności polskiej w Niemczech, ich ustroju republikańskiego i dla pokoju europejskiego. Właśnie obawa przed tymi konsekwencjami zadecydowała o negatywnym stosunku prasy polskiej różnych orientacji do ruchu hitlerowskiego, i to bezpośrednio po ostatecznym wytyczeniu granicy polsko-niemieckiej po I wojnie światowej.

Pierwsze bodaj opinie o ruchu hitlerowskim pochodzą z okresu ożywienia tego ruchu w Bawarii na przełomie 1922/23 r. Umiarkowany organ Adama Napieralskiego „Katolik Codzienny” w związku z zaburzeniami w Bawarii wyraził przekonanie, iż akcja nacjonalistów z Hitlerem na czele „może mieć groźne następstwa”, przy czym szczególnie niepokój pisma budziły publiczne wystąpienia antyrepublikańskie narodowych socjalistów<sup>1</sup>. Więcej miejsca poświęcił im w tym czasie, choć dopiero wiosną 1923 r., i dosadniej je sformułował, organ radykalnego pod względem narodowym Związku Polaków w Niemczech (ZPwN), „Nowiny Codzienne”. Za rządową prasą bawarską krytykował monarchistyczne zapędy narodowych socjalistów, sugerując, iż objęcie przez nich władzy w Monachium doprowadzi do wojny domowej w Niemczech i do wkroczenia wojsk francuskich również do Bawarii oraz do uaktywnienia lewicy<sup>2</sup>. Za prasą lewicy niemieckiej wskazywał na wykorzystywanie przez hitlerowców nacjonalistycznych i militarystycznych tendencji w Niemczech oraz na urządzanie przez nich ćwiczeń wojskowych<sup>3</sup>. Natomiast za „Dziennikiem Berlińskim” ruch hitlerowski, utożsamiany w tym czasie z „obozem monarchistyczno-wywrotowym”, był w ujęciu „Nowin Codziennych” w takim samym stopniu, co „najradykalniejsza lewica” istotnym zagrożeniem republikańskiego ustroju w Niemczech<sup>4</sup>. W retrospektywnej ocenie ogólnej organizacji militarynych i faszystowskich w Niemczech przed 1924 r., dokonanej przez organ Polskiej Partii Socjalistycznej w Niemczech („Proletariusz”, później „Głos Ludu”) na początku tegoż roku, zwrócono uwagę na ich powiązanie z Reichswehrą i zlekceważenie przez władze państwowe oraz socjaldemokratycz-

<sup>1</sup> *Zatarg między rządem bawarskim a nacjonalistami* (Katolik Codzienny (dalej: KC), 30 I 1923); *Znowu zakłócenia spokoju publicznego przez narodowych socjalistów* (tamże, 15 III 1923).

<sup>2</sup> *Organ rządu bawarskiego ostrzega narodowych socjalistów* (Nowiny Codzienne (dalej: NC), 20 IV 1923).

<sup>3</sup> *Coraz jawniejsze poboczne organizacje wojskowe w Niemczech* (tamże, 24 IV 1923); *Ludendorff, Hitler i Spółka* (tamże, 28 IV 1923).

<sup>4</sup> *Trzeźwy głos* (tamże, 12 VII 1923).

ne ich niezgodności z traktatem wersalskim, a ponadto na antyrobotniczy charakter tych organizacji<sup>5</sup>. Ocena ta nie odbiegała w zasadzie od opinii na temat organizacji militarnych w Niemczech po I wojnie światowej, formułowanych w pozostałej prasie polskiej, choć ta nie pisała *expressis verbis* o organizacjach faszystowskich. Natomiast ukazujący się od połowy 1923 r. „Proletariusz” w bieżących ocenach rozwoju sytuacji w Bawarii dostrzegał destruktywną rolę dla powersalskiej rzeczywistości w Niemczech, jaką odgrywały przede wszystkim elementy monarchistyczne i narodowosocjalistyczne<sup>6</sup>. Szedł jednak dalej od pozostałej prasy polskiej i w związku z monachijskim puczem faszystowskim Hitlera—Ludendorffa (8—9 XI 1923) oraz groźbą dyktatury prawicowej w Niemczech, również w przyszłości, nie zawałał się przed rzuceniem hasła utworzenia rządu socjalistycznego lub dyktatury lewicowej<sup>7</sup>. Alternatywny charakter proponowanych rozwiązań był podyktowany, jak sądzę, względami propagandowymi i niewiedzą, w jakim ostatecznie kierunku rozwinię się sytuacja polityczna w Niemczech.

Załatwienie puczu faszystowskiego i zneutralizowanie ruchu narodowosocjalistycznego w Niemczech rzutowało na brak zainteresowania nim opinii polskiej w następnych latach. Jedyne w związku z procesem o zdradę stanu przed sądem ludowym w Monachium (26 II—1 IV 1924) przeciwko inicjatorom puczu problem pojawił się na łamach prasy polskiej w Niemczech. „Nowiny Codzienne” podnosiły kompromitujący charakter tego procesu („jest on wymianą poglądów na sposoby urządzania zamachów stanu, nie posuwając rozpoznania winy uczestników nawet o krok naprzód”) i zwracały uwagę na łagodne potraktowanie zamachowców<sup>8</sup>. „Proletariusz” pisał, że proces „jest niczym więcej, jak komedią” i „urągówiskiem ze sprawiedliwości i republiki”<sup>9</sup>. Pośrednio do sprawców puczu monachijskiego nawiązywał również „Katolik Codzienny”, upatrujący w zamachowcach i partii niemiecko-narodowej oraz narodowosocjalistycznej potencjalnych sprawców wojny, przy czym „Polacy w żadnym wypadku nie dadzą się użyć za narzędzie obłąkanych zamachów, skądkolwiek by te zamachy były inspirowane. Niech

<sup>5</sup> *Kto stworzył i popierał organizacje faszystów w Niemczech* (Proletariusz (dalej: Prolet.), 15 I 1924).

<sup>6</sup> *Walka o jedność Niemiec* (tamże, 15 X 1923).

<sup>7</sup> *Zamach monarchistów bawarskich na republikę niemiecką* (tamże, 15 XI 1923).

<sup>8</sup> *Skandale w procesie Hitlera* (NC, 18 III 1924); *Sensacyjny wyrok* (tamże, 3 IV 1924). Pismo wykorzystało ten proces do zwrócenia uwagi na stosowanie „dwóch miar sprawiedliwości: jednej dla Niemców, drugiej dla Polaków” i żądało uwolnienia aresztowanych wcześniej powstańców polskich na Śląsku Opolskim.

<sup>9</sup> *Proces Hitlera i Ludendorffa* (Prolet., 15 III 1924); *Dwa procesy polityczne w Niemczech* (tamże, 13 IV 1924). Podobnie jak „Nowiny Codzienne”, pismo zwracało też uwagę na surowsze wyroki sądów niemieckich w innych sprawach, w tym wypadku skierowanych przeciwko socjalistom niemieckim.

o tym pamiętają panowie Ludendorffowie, Hitlerowie i pomniejsi gliwicy Landsbergowie marzący o restytucji Hohenzollernów!"<sup>10</sup>

Opinia polska w Niemczech, interesując się po 1924 r. ogólniejszą problematyką nacjonalistyczną, powróciła do zagadnień ruchu narodowosocjalistycznego dopiero w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego w połowie grudnia 1929 r., kiedy partia hitlerowska po kilkuletnim okresie reorganizacji ponownie zaczęła szukać miejsca na ogólnoniemieckiej scenie politycznej, wykorzystując przy tym trudne położenie gospodarcze Rzeszy. W jednym czasie gazety polskie zamieściły identyczny artykuł poświęcony wpływom nacjonalistycznym i antyrepublikańskim, w tym narodowosocjalistycznym, wśród młodzieży niemieckiej. Nie ulega wątpliwości, iż akcją prasy kierował ZPwN, dysponujący już praktycznie „Katolikiem Codziennym” i „Nowinami Codziennymi” oraz współpracujący w obliczu trudnej sytuacji wewnętrznej w ruchu polskim również z polskimi socjaldemokratami. W artykule pt. *Młodzież niemiecka* „Głos Ludu” i dwa pozostałe pisma polskie zwracały uwagę na fakt, iż „studenci niemieccy są awangardą narodowych socjalistów — hitlerowców — stanowiących poważne niebezpieczeństwo nie tylko dla republikańskiego ustroju w Niemczech, ale dla pokoju w Europie”<sup>11</sup>. Nowym wątkiem w tej opinii było odzwierciedlenie faktu, iż ruch hitlerowski był ruchem ludzi młodych, którzy w dodatku wkrótce mieli zająć poważne stanowiska w administracji i gospodarce Rzeszy. Nie ulega wątpliwości, iż budziło to obawy Polaków — obywateli państwa niemieckiego. W tej sytuacji prasa ZPwN zaliczyła Hitlera do „kategorii zapaleńców, którzy sobie wyobrażają, że spełniają wielką misję we własnym społeczeństwie, a tymczasem mogą mu przynieść nieobliczalne szkody przez swoją zapamiętałość i zupełny brak moralnej dyscypliny”. Natomiast zwolenników Hitlera nazwano „awangardą pogotowia wojującego nacjonalizmu niemieckiego” zmierzającego do wojny. Po raz pierwszy zwrócono równocześnie uwagę, iż ruch hitlerowski, dążąc do obalenia republiki, nie musi bynajmniej doprowadzić do odrestaurowania monarchii w Niemczech. Jego ideologię określono jako niewyraźną: „Tak zwany »program«, to zlepek haseł stuprocentowego szowinizmu i radykalizmu socjalnego”<sup>12</sup>, przejętych w większości od nacjonalistów, a w części również od socjalistów. Przyczynę popularności partii narodowosocjalistycznej upatrywano w działalności wśród młodego, zaniedbanego przez republikanów pokolenia, a ponadto w głoszonych „hasłach antyparlamentarnych, antyżydowskich, przeciwmasońskich oraz

<sup>10</sup> *Straszne skutki wojny* (KC, 26 IV 1924); ks. Defensor, *Ludu górnośląski polski!* (tamże, 1 V 1924).

<sup>11</sup> „Głos Ludu” (dalej: GL), 15 XII 1929; KC i NC, 20 XII 1929. Nie jest jednak wykluczone, że prasa ZPwN dokonała przedruku z pisma socjaldemokratycznego.

<sup>12</sup> *Pod światło* (KC i NC, 17 XII 1929).

hasłach walki z przewagą kapitalistów w życiu państwowym”<sup>13</sup>. Zainteresowanie opinii polskiej w Niemczech przyczynami atrakcyjności narodowego socjalizmu pojawiło się już po upadku ostatniego parlamentarnego rządu republiki weimarskiej H. Müllera (27 III 1930). Liczono się w tym czasie z dalszym wzmocnieniem ruchu hitlerowskiego kosztem niemiecko-narodowych Alfreda von Hugenberga<sup>14</sup>, a przyczynę sukcesów partii w wyborach do sejmu saskiego upatrywano właśnie w „demagogicznej agitacji niemiecko-narodowych, którzy związali się z hitlerowcami w akcji przeciwko planowi Younga”<sup>15</sup>. Natomiast w związku z interpelacjami hitlerowców w sejmie pruskim podnoszono też antypolski charakter programu ich polityki wewnętrznej, negatywny stosunek do ówczesnego ustroju państwowego Niemiec, występowanie „w imię hasel imperialistycznych” i podburzanie „przeciwko wszystkim państwom zainteresowanym w utrzymaniu Traktatu Wersalskiego”. Wskazywano ponadto, że wykorzystywanie hasel antykapitalistycznych, socjalistycznych i rasowych służy hitlerowcom do realizowania polityki reakcyjnej<sup>16</sup>.

Jakkolwiek opinia polska w Niemczech była przygotowana na dalsze sukcesy narodowych socjalistów (co wiązano z ich intensywną agitacją polityczną), wyniki wyborów parlamentarnych z 14 IX 1930 r. (wzrost głosów hitlerowskich z 800 tys. do 6,5 mln) zaskoczyły bez wyjątku wszystkich, i to nie tylko w obozie polskim w Niemczech. Stało się tak, mimo iż prasa ZPwN już przed wyborami zwracała uwagę na dążność hitlerowców do opanowania aparatu policyjnego i „zapewnienia sobie w państwie silnej pozycji, by następnie przez świadome prowadzenie wrogiej dla rządu polityki oraz doskonalenie własnych środków wywołać rozkład wewnętrzny w państwie i tym sposobem przygotować pewne zwycięstwo planowanej przez partię w najbliższym czasie rewolucji”<sup>17</sup>. Ostatnie określenie pozwala sądzić, iż opinia polska w Niemczech utwierdziła się już zdecydowanie w przekonaniu o własnym, niemonarchicznym, programie narodowych socjalistów. Wszystkie trzy pisma polskie w artykule pt. *Hitlerowcy*<sup>18</sup> tłumaczyły wielki sukces wyborczy narodowych socjalistów skrajną propagandą antysemicką i antykapitalistyczną (dzięki czemu pozyskano drobnomieszczaństwo), a przede wszystkim nacjonalistyczną. Widziały w nim zapowiedź niekorzystnych zmian w niemieckiej polityce wewnętrznej i zagranicznej.

<sup>13</sup> *Młode pokolenie Niemiec* (KC. 2 VII 1930).

<sup>14</sup> *Fiasko polityki Hugenberga* (NC, 16 IV 1930).

<sup>15</sup> *Wrażenie zwycięstwa hitlerowców w Saksonii* (tamże, 26 VI 1930).

<sup>16</sup> *Chcą nas zabić* (tamże, 8 V 1930); *Narodowi socjaliści* (KC. 14 V 1930).

<sup>17</sup> *Program wyborczy hitlerowców* (KC i NC, 12 VIII 1930); *Ożywiona działalność rewolucyjna hitlerowców* (tamże, 26 VIII 1930); *Hitlerowcy dążą do wywołania krwawego puczu* (tamże, 9 IX 1930).

<sup>18</sup> Tamże, 18 IX 1930; GL, 1 X 1930.

Zwracały też uwagę, że „narodowy socjalizm czerpie swoje soki żywotne tak z biedy, jak i z poczucia krzywdy i pożądania zemsty za klęskę wojenną”, że „równocześnie występuje przeciw zyskom z kapitalistów i oświadcza się jednym tchem za utrzymaniem własności prywatnej”, że hitlerowcy „starają się płynąć z masą i przelicytować wszelkie inne partie tak pod względem hasła socjalnych, jak i narodowych” (ZPwN), że wykorzystują „niezadowolenie warstw średnich uginających się pod ciężarem kryzysu gospodarczego”, ale nie tylko, ponieważ głosowali na nich również robotnicy, chłopci i urzędnicy, oraz że żerują na antymarksizmie i rzekomym — nie przewidującym uspołecznienia — socjalizmie (PPSwN)<sup>19</sup>. W socjaldemokratyczno-komunistycznej niezgodności „Głos Ludu” upatrywał przyczynę trudności walki z faszyzmem.

Opinia polska w Niemczech była autentycznie zaniepokojona wrześniowym sukcesem wyborczym hitlerowców. Pismo socjaldemokratów stwierdzało m. in.: „O dyktaturze, o rewolucji, o wojnie mówi się coraz głośniej. Hitlerowcy i komuniści nie spacyfikują się, w to trudno uwierzyć”<sup>20</sup>. Wierzono jednak jeszcze, że „Niemcy, na szczęście, mimo silnego wzrostu faszyzmu są krajem demokratycznym, gdzie każda partia może swobodnie głosić swe zasady i zabiegać o zwolenników”, że „fala faszystowska w Niemczech prędzej czy później załamie się”, że „socjalizm niemiecki jest zbyt silny, zarówno materialnie jak i moralnie, by przejściowe twory w rodzaju hitleryzmu mogły go przewyciężyć”<sup>21</sup>. Natomiast prasa ZPwN powróciła po wyborach do wcześniejszego wątku interpretacji planów narodowych socjalistów. Zmierzały one według niej „do wyzyskania legalnych warunków akcji parlamentarnej celem zamaskowania militarnych i politycznych przygotowań do przewrotu” i „do systematycznego potęgowania terroru wobec mas robotniczych, aby w ten sposób wywołać wojnę domową i ułatwić zamach stanu”<sup>22</sup>, a ponadto do wojny<sup>23</sup>. Równocześnie prasa ZPwN zwróciła

<sup>19</sup> (P.), *Jeszcze polityka mniejszościowa* (KC i NC, 2 XII 1930); (P.), *Republika i jej przeciwnicy* (tamże, 14 XII 1930); *Program gospodarczy faszystów niemieckich* (GL, 1 II 1931).

<sup>20</sup> *Po wyborach w Niemczech* (GL, 1 X 1930). W artykule *Kryzys finansowy w Niemczech a plan Younga* (tamże, 15 XI 1930) zwracano uwagę na rewizjonistyczne i antywersalskie aspekty działalności hitlerowców.

<sup>21</sup> *Walka socjalizmu z faszyzmem w Niemczech i w Austrii* (tamże, 15 XII 1930).

<sup>22</sup> *Niebezpieczne plany Hitlera i towarzyszy* (KC i NC, 21 IX 1930). Zob. też: *Hitlerowcy dążą do wywołania krwawego puczu* (tamże, 23 IX 1930); *Proces lipski* (tamże, 9 X 1930); *Po otwarciu parlamentu i Pierwszy występ hitlerowców* (tamże, 19 X 1930).

<sup>23</sup> *Francuskie echa o wyborach niemieckich* (tamże, 7 X 1930). W artykule tym polemizowano z twierdzeniami Brianda o konieczności podniesienia dobrobytu Niemiec celem ich zaspokojenia, zarzucając mu niewiarę w „chęć odwetu” jako takiego”. Zob. też: *Hitlerowcy i ich program* (tamże, 9 X 1930).

uwagę również na inną, wyraźnie polską, przyczynę zaniepokojenia wzrostem znaczenia narodowych socjalistów w życiu politycznym Niemiec. Zabiegali oni bowiem w kampanii wyborczej za pomocą języka polskiego i terroru o głosy polskie oraz „rozbijali nasze polskie przedstawienia teatralne i w Opolu napadali na artystów oraz widzów”<sup>24</sup>. W związku z wnioskiem frakcji narodowosocjalistycznej z 17 X 1930 r. w sprawie zagwarantowania Niemcom zagranicznym, obywatelom innych państw, reprezentacji parlamentarnej w Niemczech, prasa ZPwN na podstawie „Chronik der Menschheit” (z 8 XI 1930 r.) oskarżyła hitlerowców o uprawianie nieodpowiedzialnej polityki, i to tym bardziej, że w stosunku do mniejszości narodowych w Niemczech dążyli „już nie tylko do osłabienia tych mniejszości, ale nawet do ich całkowitego zniszczenia”<sup>25</sup>. Antymniejszościowe aspekty poczynań hitlerowców jeszcze przed 1933 r. były niewątpliwie wynikiem ideologii narodowego socjalizmu, określanej przez prasę ZPwN jako „niedorzeczną filozofię i jeszcze bardziej niedorzeczną »germańską religię krwi«”<sup>26</sup>. Podobnie jak „Głos Ludu”, prasa ZPwN jeszcze w końcu 1930 r. była przekonana o przejściowym charakterze wzrostu znaczenia narodowych socjalistów, chociaż wrześnieowy sukces wyborczy nie był według niej „ostatcznym kresem ich tymczasowego powodzenia”<sup>27</sup>. Lokalne zwycięstwa hitlerowców w poszczególnych krajach niemieckich musiały bowiem oddziaływać na wewnętrzną politykę całej Rzeszy. Stanowisko to różniło się więc nieco od opinii prasy socjaldemokratycznej, ufnej w siłę niemieckiej demokracji, zwłaszcza partii socjaldemokratycznej.

Powyższe stanowisko polskiej prasy socjaldemokratycznej ewoluowało w ciągu 1931 r. ku opinii, iż jedyną siłą zdolną przeciwstawić się hitleryzmowi jest klasa robotnicza. Artykułem Kazimierza Czapińskiego wiosną tegoż roku zwrócono uwagę, iż celem ruchu narodowosocjalistycznego i partii „organizującej drobną burżuazję za pieniądze wielkiej” jest „załamanie demokracji i walki klasowej proletariatu dla interesu burżuazji i w imię wojny”. W Hitlerze widziano poważne niebezpieczeństwo „tak dla pokoju w Europie, jak dla demokracji niemieckiej i nawet dla całego politycznego układu w Europie środkowej”<sup>28</sup>. Korzystając z dokumentów niemieckiej socjaldemokracji „Głos Ludu”

<sup>24</sup> *Wódz narodowych socjalistów* (tamże, 19 IX 1930); *Zjazd delegatów Polsko-Katolickiej Partii Ludowej w Opolu* (tamże, 23 X 1930).

<sup>25</sup> (P.), *Jeszcze polityka mniejszościowa* (tamże, 2 XII 1930). Pismo powoływało się na projekt ustawy w sprawie uniemożliwienia mniejszościom narodowym i Niemcom zatrudniającym robotników polskich nabywania gospodarstw rolnych, ogrodniczych i leśnych organizowanych w ramach prowincjonalnych towarzystw ziemskich.

<sup>26</sup> *Powrót do pogaństwa w Niemczech* (tamże, 30 X 1930).

<sup>27</sup> *Wzrost nacjonalizmu* (tamże, 27 XI 1930).

<sup>28</sup> K. Czapiński, *Rozłam wśród hitlerowców* (GL, 15 IV 1931).

w połowie czerwca 1931 r. nie liczył już na rychły spadek fali hitleryzmu, zakładał długą z nim walkę i potrzebę skoncentrowania wysiłków na niedopuszczeniu Hitlera do władzy na drodze legalnej. Pokonanie hitleryzmu uzależniał od odejścia młodzieży niemieckiej od ruchu narodowosocjalistycznego<sup>29</sup> i nadal wierzył w siłę socjalizmu niemieckiego<sup>30</sup>.

Oszalałający pochód hitleryzmu „Głos Ludu” uznał w końcu 1931 r. za zjawisko nienormalne, chorobliwe. Nie tłumaczono go (podobnie jak wzrostu głosów na komunistów) autentycznymi przekonaniem wyborców do ruchu narodowosocjalistycznego, lecz „nastrojami wywołanymi ciężkim kryzysem gospodarczym”. Równocześnie zaznaczono, że „choć nastroje są rzeczą przemijającą, nie trzeba się jednak łudzić, by fala hitleryzmu opadła”. Zdawano sobie sprawę, że hitlerowcy „w miejscowościach, gdzie sprawują władzę lub mają silniejsze wpływy, urządzają sobie manewry wojenne, robią próby »stanu wojennego«, obsadzają części miasta, rewidują mieszkania, terroryzują i biją mieszkańców, mordują komunistów i członków republikańskiego »Reichsbanneru«. Gdzie mają władzę w rękę, »idą na całego«, kpiąc sobie z praw i konstytucji Rzeszy”. W takiej sytuacji „Głos Ludu” pokładał nadzieję już tylko w Prusach, największym kraju niemieckim, który dotąd skutecznie przeciwstawiał się hitlerowcom, ponieważ „bez zwycięstwa w Prusiech nie ma zwycięstwa w Rzeszy”<sup>31</sup>. Pismo identyfikowało się w końcu 1931 r. z opinią socjaldemokracji niemieckiej o potrzebie sojuszu z komunistami, jeśli rząd nie podejmie skutecznych środków walki z hitlerowcami. Podnosiło też, że „Hitler pozorami legalizmu stara się odwrócić uwagę społeczeństwa i władz od swych istotnych zamiarów przewrótowych”, a strasząc groźbą rewolucji komunistycznej, usprawiedliwiał własną kontrrewolucję i nadawał jej znamiona aktu patriotycznego. Wzorów programu hitlerowskiego upatrywano w faszyzmie włoskim i komunizmie wojennym. Program ten sprowadzono do mordowania przeciwników: „niszczenie jest środkiem i celem. Ma się wrażenie, że w hitleryzmie ześrodkował się wszystkie zawód Niemiec junkierskich z powodu przegranej wojny, wszystkie złość, nienawiść i zawziętość, dzika żądza zemsty na wszystkich i na wszystkich, co stoją na przeszkodzie pochodu hitleryzmu”. Wyrażano też przypuszczenie, iż zwycięstwo Hitlera w Niemczech doprowadzi ponadto do puczu faszystowskiego w Austrii i do „wskrzeszenia tronu Habsburgów na Węgrzech”<sup>32</sup>. Ewentualny sukces hitleryzmu w całych Niemczech uzależniano w końcu 1931 r. od

<sup>29</sup> *By nie dopuścić do rządów faszystowskich* (tamże, 15 VI 1931).

<sup>30</sup> *Pochód hitleryzmu w Niemczech* (tamże, 1 X 1931).

<sup>31</sup> *Okres przelomowy w Niemczech* (tamże, 1 XII 1931).

<sup>32</sup> *Krwawe plany hitlerowców* (tamże, 1 I 1932). Zob. też artykuł: *Dla dobra Niemiec hitlerowcy będą się plawić we krwi* (tamże). Artykuł ten już 10 XII 1931 r. opublikowały „Nowiny Codzienne”.



rozwoju sytuacji w Prusach, a zwłaszcza od stanowiska klasy robotniczej. Socjaldemokraci polscy w Niemczech już nie wierzyli w skuteczność akcji antyfaszystowskiej niemieckiego mieszczaństwa.

Rosnące znaczenie hitleryzmu w Niemczech na przestrzeni 1931 r. wzmogło zainteresowania prasy ZPwN wewnętrznymi i zwłaszcza zewnętrznymi reperkusjami tego ruchu. Wskazywano na przewrotną taktykę narodowych socjalistów w związku z demonstracyjnym opuszczeniem parlamentu na początku 1931 r. na znak protestu przeciwko naruszeniom konstytucji przez partie rządowe — „wrogowie więc demokratycznej i republikańskiej konstytucji weimarskiej nagle wystąpili w jej obronie”<sup>33</sup>. Nie spodziewano się wprawdzie w związku z tym natychmiastowego zamachu stanu, lecz jedynie krzykliwej agitacji i równoczesnego terroru w terenie, a następnie powrotu hitlerowców do parlamentu. Podkreślono natomiast mistrzostwo hitlerowców „w sztuce agitowania i urządzania zgromadzeń”<sup>34</sup> oraz prowokacji<sup>35</sup>. Już w połowie 1931 r. opinia polska żyła obawą utworzenia „rządu nacjonalistycznego z Hugenbergiem względnie Hitlerem”<sup>36</sup>, o ile socjaldemokracja niemiecka przejściem do opozycji spowodowałaby upadek gabinetu H. Brüninga. W przeciwieństwie do demokratycznej prasy berlińskiej prasa ZPwN nie przywiązywała zbyt wielkiej wagi do różnic między grupami zjednoczonego frontu opozycji nacjonalistycznej (tzw. frontu harzburskiego z 11 X 1931), jeśli chodzi o ambicje osobiste, polityczne i taktyczne. Były one według niej nieistotne, ponieważ „tylko Hitler jest popularny i za nim stoi masa. On nadaje ton, ponieważ ma za sobą głosy wyborców. Podział sił jest więc taki, że Hugenberg ma pieniądze, Hitler zaś popularność”<sup>37</sup>. Ta trzeźwa obserwacja pozwoliła opinii polskiej widzieć największe niebezpieczeństwo rządów hitlerowskich właśnie w tym koalicyjnym dążeniu Hitlera do władzy.

Rządów tych obawiano się nie tylko ze względu na uwstecznienie systemu politycznego w Niemczech, ale i z punktu widzenia reperkusji międzynarodowych, i to tym bardziej, że hitleryzm był oparty na ideologii nierówności ras i niemieckiego nacjonalizmu<sup>38</sup>. Analizując koncepcje polityki zagranicznej ruchu hitlerowskiego w drugiej połowie 1931 r., prasa ZPwN uwypuklała ich antykomunizm wewnętrzny i zewnętrzny oraz ekspansjonizm, wyrażający się w tzw. „polityce przyszłości — polityce zdobywania ziemi” i w programach wysiedlenia całej ludności Europy wschodniej celem umożliwienia niemieckiej kolonizacji. Jakkolwiek uznano je za przejaw fantazji, to równocześnie zaznacza-

<sup>33</sup> *Cz. dalej?* (KC i NC, 15 II 1931).

<sup>34</sup> *Rządy nieobecnych* (tamże, 8 III 1931).

<sup>35</sup> *Bezczelna prowokacja* (tamże, 7 V 1931).

<sup>36</sup> *Po krytycznych dniach w Niemczech* (tamże, 23 VI 1931).

<sup>37</sup> *Hugenberg — pieniądze, Hitler — popularność* (NC, 22 X 1931).

<sup>38</sup> *Trzecie królestwo* (tamże, 23 X 1931).

no, iż „fantazje te, przenikające do duszy niemieckiej, tłumaczą nam czasem politykę niemiecką”<sup>39</sup>. Przewidując zmiany w polityce międzynarodowej w wypadku objęcia władzy w Niemczech przez hitlerowców, prasa ZPwN eksponowała antyfrancuski i antyrosyjski, a nie tylko antyradziecki, charakter ich koncepcji, a ponadto spodziewane zbliżenie polityki niemieckiej do Włoch. Prognozując zaś francuską politykę faszystów niemieckich uważała, że będą „zapewne zmierzać do paktowania i politykowania”, ale równocześnie „najtajniejsze i najistotniejsze sprężyny polityki hitlerowskiej, to są jednak uczucia i przeświadczenia antyfrancuskie”<sup>40</sup>. Trafne wnioski wyciągnięto też ze zdecydowanego antysemityzmu ruchu hitlerowskiego w wypadku objęcia przezeń władzy — zaciąży on „w sposób bardzo widoczny na położeniu Żydów w całym świecie”<sup>41</sup>, a nie tylko w Niemczech.

Tymczasem w Niemczech wiosną 1932 r. przeprowadzono wybory prezydenckie. Opinia polska, podobnie jak przeważająca część Niemców, opowiedziała się przeciw Hitlerowi, a za Hindenburgiem, ponieważ: „hitlerowiec jest dla nas awanturnikiem w życiu politycznym, który z racji swego szowinizmu najbardziej nienawidzi nas Polaków” (ZPwN); „gdyby hitlerowcy zdobyli urząd prezydenta, to by tak »wyinterpretowali« konstytucję weimarską, że ich prezydent drogą »legalną« utworzyłby im drogę do władzy”; „wybór hitlerowca na prezydenta byłby największym ich atutem do sięgania po władzę, byłby manifestacją przed światem, że Niemcy są »zhitleryzowane«. Toteż walka o fotel prezydencki ma obecnie charakter rozgrywki między demokracją a faszyzmem w Niemczech”, przy czym zwycięstwo Hindenburga będzie „klęską hitlerowców, ale nie będzie jeszcze zwycięstwem demokracji”<sup>42</sup> (PPSwN). Świadomość tego faktu odzwierciedlała dramatyczny charakter ówczesnej sytuacji Polaków w Niemczech. W takich warunkach dzień 13 IV 1932 r., w którym doraźnym dekretem prezydenckim rozwiązano oddziały szturmowe partii narodowosocjalistycznej, opinia polska w Niemczech uznała za dzień klęski hitlerowców<sup>43</sup>. Dlatego też zdecydowane zwycięstwo Hitlera w wyborach do sejmu pruskiego (24 IV 1932) było dla niej zaskoczeniem. „Głos Ludu”, odzwierciedlając nastroje społeczne, pisał o nastaniu decydujących chwil dla republiki i o możliwości wybuchu ciężkiej i krwawej wojny domowej w Niemczech, ponieważ „jeżeli Hitler nie będzie dopuszczony do władzy, to sięgnie on po nią drogą zamachu”<sup>44</sup>. Natomiast prasa ZPwN, wykorzy-

<sup>39</sup> *Polityka zagraniczna hitlerowców* (tamże, 22 VII 1931).

<sup>40</sup> *Konieczności życiowe będą łagodziły politykę Hitlera* (tamże, 29 XI 1931).

<sup>41</sup> *Hitlerowcy a kwestia żydowska* (tamże, 19 XII 1931).

<sup>42</sup> *Wobec wyborów prezydenta Rzeszy* (tamże, 8 IV 1932); *Nowy wybór prezydenta w Niemczech* (GL, 1 III 1932).

<sup>43</sup> *Republika wymierza sprawiedliwość* (NC, 15 IV 1932).

<sup>44</sup> *Wynik wyborów w Prusach* (GL, 15 V 1932).

stując przyjazd Hitlera w ramach kampanii wyborczej do Bytomia (gdzie w wyborach prezydenckich uzyskał stosunkowo niski procent głosów), demaskowała oszukańczy charakter ideologii hitlerowskiej wobec ludności polskiej Śląska. Stwierdzała, iż nie przewidziano w niej miejsca właśnie dla ludności polskiej jako nieczystej pod względem rasowym<sup>45</sup>. W związku z wyborami do sejmiku pruskiego zachowały się też opinie o hitlerowcach formułowane przez Polaków Śląska Opolskiego. Arkadiusz Bożek, poseł na sejmik prowincjonalny, przybyłych na wiec Polsko-Katolickiej Partii Ludowej bojówkarzy hitlerowskich nazwał „landknechtami wielkich fabrykantów i Hohenzollerna” oraz pisał o „zarazie hitleryzmu na ziemi piastowskiej”<sup>46</sup>. Paweł Kwoczek, adwokat, charakteryzował hitlerowców jako skrajnych szowinistów i rasistów, widział w nich ludzi antyreligijnych, uległe i służalczo odnoszących się do fabrykantów<sup>47</sup>.

Prasa polska, zwłaszcza codzienna, odnotowując skrzętnie i potępiając liczne fakty terroru hitlerowskiego już przed 1933 r. również wobec ludności polskiej, nazywała ich „wyrzutkami społeczeństwa, najemnymi zbirami i szarlatanami”. Ich brutalność — pisał „Głos Ludu” — „powinna otworzyć oczy tym, którzy 24-go kwietnia oddali za nimi głosy”<sup>48</sup>. Wzywał też komunistów do połączenia z socjaldemokracją niemiecką, a socjaldemokratów do większego uwzględniania interesów klasowych. Powyborcze zebranie Polsko-Katolickiej Partii Ludowej w Domu Polskim w Opolu (22 V 1932) uchwaliło m. in. rezolucję potępiającą terror wobec Polaków w toku kampanii wyborczej i opublikowaną w prasie ZPwN<sup>49</sup>. W związku z terrorem hitlerowskim wobec ludności polskiej w okresie wyborów z 6 XI 1932 r. prasa ta pisała o hitlerowcach dopuszczających się „bydlęcych wybryków”, „hitlerowcach pijanych do utraty przytomności”, „pijanych hordach hitlerowców”, zbójcach i bandytach, którzy „na każdą ofiarę rzucali się, jak tygrys na upatrzoną zdobycz, darli suknie i nakrycia głowy. Książki do nabożeństwa rzucali do błota i darli kartki”<sup>50</sup>. Również niektóre tytuły notatek w prasie ZPwN dosadnie charakteryzują stosunek opinii polskiej w Niemczech do ruchu hitlerowskiego zarówno przed objęciem przezeń władzy (np. *Orgie hitlerowców w noc sylwestrową*), jak i bezpośrednio po jej

<sup>45</sup> Nie kładź palca między drzwiami... Z pobytu Hitlera w Bytomiu (NC, 21 IV 1932).

<sup>46</sup> Spada maska obłudy z centrowców, gdy mówi poseł Arka Bożek. Poskromienie hitlerowców (tamże, 22 IV 1932); A. B[ożek], Zaraza hitleryzmu na Ziemi Piastowskiej (tamże, 7 V 1932).

<sup>47</sup> Polaków nie zwiódą żadne stronnictwa niemieckie (tamże, 22 IV 1932).

<sup>48</sup> Hitlerowcy w Brunświku i Wybór prezydium i krwawe walki w sejmie pruskim (GL, 1 VI 1932).

<sup>49</sup> Powiatowe zebranie PKPL. Delegaci z opolskiego potępiają terror przedwyborczy (NC, 24 V 1932).

<sup>50</sup> Krwawa przygryzka do wyborów (tamże, 8 XI 1932).

przejęciu (np. *Hitlerowska nienawiść do Polaków dochodzi już granic obłędu*)<sup>51</sup>.

Nim jednak nastąpił upadek systemu republikańskiego w Niemczech, prasa ZPwN, przewidując możliwość dojścia hitlerowców do władzy, spodziewała się w związku z tym zaostrzenia polityki wobec ludności polskiej w Niemczech i dalszego zaożyczenia sytuacji międzynarodowej oraz wewnętrznej. Miało to doprowadzić do utraty zwolenników przez ruch hitlerowski, tym bardziej że nie był on zdolny, według niej, do naprawienia sytuacji gospodarczej Rzeszy. Niemniej mocno podkreślono, iż „dla ludu polskiego wybiła godzina takiej zdecydowanej obrony narodowej, która pod względem zaciętości, mocy i wytrwałości musi stać się bezprzykładną”<sup>52</sup>. Z niezadowoleniem przyjęła opinia polska uchylene zakazu istnienia bojówek hitlerowskich i zalegalizowanie noszenia mundurów hitlerowskich w całej Rzeszy w połowie 1932 r., dostrzegając w tym źródło niepokoju w przyszłości<sup>53</sup>. Największy sukces hitlerowców w wyborach parlamentarnych z 31 VII 1932 r. nie oznaczał jednak uzyskania przewagi w parlamencie i według prasy ZPwN hitlerowcy „stanęli na martwym punkcie”<sup>54</sup>. Jednakże w związku z odrzuceniem żądań Hitlera w sprawie powierzenia mu urzędu kanclerskiego, prasa ZPwN nie podzielała tych opinii, w których stwierdzano wyjaśnienie sytuacji politycznej w Niemczech, i pytała: „Czy hitleryzm miałby dojść do rozsądku w imię dobra narodu i całego kraju?”<sup>55</sup> Przyczynę zachwiania dotychczasowych sukcesów hitlerowskich upatrywano przede wszystkim w działalności komunistów. Zwracano też uwagę na tracenie kontroli partii hitlerowskiej nad własnymi bojówkami<sup>56</sup> i stosowanie przez nią szpiegostwa i denuncjacji<sup>57</sup>, a ponadto na niezgodność nawet antysemitycznych aspektów ideologii hitlerowskiej z praktyką polityczną, choć podane przykłady nie są, zwłaszcza po doświadczeniach lat 1933—1945, najszcześniejsze<sup>58</sup>. Wskazują jednak na oszukańczy i przewrotny charakter tej ideologii. Dla powołującej się na jedną z komunistycznych instrukcji wyborczych prasy ZPwN była ona

<sup>51</sup> Tamże, 3 I 1933 i 2 II 1933.

<sup>52</sup> *Przed nowymi zmianami* (tamże, 20 V 1932); *O wytężenie wszystkich sił narodowych* (tamże, 19 VI 1932).

<sup>53</sup> *Nieoficjalna wojna domowa* (tamże, 2 VII 1932).

<sup>54</sup> *Zachwiał się zwycięski pochód* (tamże, 7 VIII 1932).

<sup>55</sup> *Po „czarnym dniu” Hitlera* (tamże, 17 VIII 1932).

<sup>56</sup> *Nie mogąc ich utrzymać w korbach. Z rąk przywódców partii hitlerowskiej wymyka się władza nad bojówkami* (tamże, 11 VIII 1932).

<sup>57</sup> *Hackenkreuzlerowskie metody* (tamże, 14 VIII 1932).

<sup>58</sup> Pismo ujawniło fakt sprawowania funkcji powiatowego przywódcy partii hitlerowskiej w Neustadt (Holsztyn) przez Żyda i drukowania w prasie hitlerowskiej powieści autora żydowskiego. *Jak wygląda czysta rasa partii narodowo-socjalistycznej* (tamże, 17 IX 1932); *Hitlerowcy publikują na łamach swych gazet powieść żydowskiego autora* (tamże, 25 IX 1932).

„bolszewizmem w typowo niemieckiej nacjonalistycznej odmianie”<sup>59</sup>. Odwołując się do doświadczeń kilku miesięcy rządów hitlerowskich w Oldenburgu, prasa ta przestrzegała przed hitleryzmem jako systemem politycznym. Wskazywała na bezwzględność metod sprawowania władzy i usuwania przeciwników politycznych — „hitlerowska polityka personalna ... jest typową polityką korytka”<sup>60</sup>.

Ponad dwumilionowy spadek głosów na narodowych socjalistów (do 11,7 mln) w wyborach parlamentarnych z 6 XI 1932 r. opinia polska w Niemczech uznała za dowód „stałego upadku hitleryzmu”, choć przestrzegała przed zbytnim bagatelizowaniem niebezpieczeństwa rządów Hitlera. Za najbardziej niebezpieczne uważała „jego wezwanie do bezwzględnej walki o władzę”, i to tym bardziej, że dysponował drapieżną armią „zawodowych szturmowców”<sup>61</sup>. Mimo to z widocznego w końcu 1932 r. szybkiego spadku popularności hitlerowców prasa polska wyciągnęła wniosek, że „hitleryzm już się zestarzał, bo w zupełności zawiodł pokładane w nim nadzieje wyratowania Niemiec z klęski gospodarczej”<sup>62</sup>. Również prasa PPSwN była w tym czasie przekonana, iż „skończyła się psychoza »Trzeciej Rzeszy« i legalna droga do władzy dla Hitlera przez osiągnięcie w drodze wyborów została zamknięta”<sup>63</sup>. Jeżeli ostatnia opinia mogła sugerować ewentualność hitlerowskiego zamachu stanu, to stanowisko prasy ZPwN zawierało, być może, chęć wywołania wrażenia fiaska hitleryzmu. Jednocześnie prasa ZPwN już po objęciu przez Hitlera urzędu kanclerskiego, ale przed wyborami do Reichstagu z 5 III 1933 r., uważała, iż „naiwni jednak tylko sądzić mogą, że hitlerowcy zdobędą większość mandatów w nowym parlamencie, na co na pewno oni sami nie liczą”. Nie spodziewano się po tych wyborach „decydujących rozstrzygnięć”<sup>64</sup>, lecz jeszcze większego zagnatowania sytuacji ogólnopolitycznej. Rzeczywistość okazała się jednak tym razem inna i hitlerowski system totalitarny w Niemczech stał się na przestrzeni kilkunastu lat faktem, z którego wynikały przewidywane wcześniej przez opinię polską negatywne konsekwencje narodowo-polityczne dla ludności polskiej w Niemczech, ogólnej sytuacji wewnętrznej w tym państwie i stosunków międzynarodowych. Stało się tak, mimo iż jeszcze w przeddzień objęcia przez Hitlera 30 I 1933 r. urzędu kanclerza Rzeszy prasa ZPwN, podobnie jak ogół opinii publicznej, za-

<sup>59</sup> *Hitleryzm — odmianą bolszewizmu. Znamienna instrukcja wyborcza komunistów* (tamże, 25 X 1932).

<sup>60</sup> *Tragedia czterech miesięcy* (tamże, 27 X 1932).

<sup>61</sup> J. Ł[angowski], *Nie ustawać w pracy narodowej* (tamże, 9 XI 1932); *Niepewna sytuacja polityczna* (tamże, 11 XI 1932).

<sup>62</sup> *W szalonym tempie kurczy się hitleryzm* (tamże, 8 XII 1932).

<sup>63</sup> *Po wyborach w Niemczech i Sytuacja polityczna w Niemczech* (GL, 8 XII 1932).

<sup>64</sup> *Nie będzie wielkich zmian w układzie sił* (NC, 10 II 1933).

liczyła taką ewentualność do „niespełnionych snów i marzeń”. Natomiast bezpośrednio po jej spełnieniu żyła ona jeszcze nadzieją, iż „w obecnym okresie zamieszania wewnątrzno-politycznego i gospodarczego jeszcze żaden kanclerz nie zagroził swego fotelu”<sup>65</sup>. Ukazujący się od końca 1932 r. „Katolik Trzyrazowy”, polskie pismo opozycyjne wobec ZPwN, nawiązujące do „Katolika” Napieralskiego, traktowało dojście Hitlera do władzy jak przewrót polityczny, misternie przygotowany i możliwy dlatego, że „przewrotowi od góry odpowiadał ściśle z nim złączony przewrót od dołu”. Dla „Nowin Codziennych” był to wynik „normalnego procesu socjalno-politycznego” w republice weimarskiej. Gabinet Hitlera opinia polska określała jako rząd, który zniweczył zasady demokratyczne („Katolik Trzyrazowy”) i był „najskrajniej prawicowy” („Nowiny Codzienne”) oraz „najbardziej reakcyjny” (Głos Ludu)<sup>66</sup>.

Wprowadzenie terrorystycznych rządów partii hitlerowskiej i totalitarnego systemu prasowego w III Rzeszy uniemożliwiało prasie polskiej po 1933 r. otwarte wypowiadanie się na temat hitleryzmu, choć poruszała ona nader często problem sprzeczności między narodowosocjalistyczną doktryną państwową a Polakami, obywatelami III Rzeszy, czy też kontrowersji między nimi a oficjalnymi zapowiedziami i deklaracjami oraz praktyczną polityką władz hitlerowskich (np. sprawa germanizacji czy stosowania prawa narodowosocjalistycznego wobec ludności polskiej). Opinie Polaków o hitleryzmie były zresztą dobrze znane władzom III Rzeszy już przed 1933 r. Natomiast w warunkach narodowosocjalistycznego „państwa stanu wyjątkowego”, które przewartościowało dotychczasowe pojęcia narodowo-polityczne, problemem zasadniczym dla mieszkającej w nim ludności polskiej było znalezienie jakiegoś wyjścia z sytuacji bez wyjścia. Zasadniczo bowiem „nacjonalizm nigdy nie usiłował być czymś innym, jak światopoglądem Niemców”<sup>67</sup>. Jego prawodawstwo państwowe zasadniczo nie mogło dotyczyć Polaków, chociaż faktycznie ich obowiązywało. Równocześnie prasa polska, zwłaszcza socjaldemokratyczna i chrześcijańsko-demokratyczna („Głos Ludu” i „Katolik Trzyrazowy”), krytykując mniej lub bardziej bezpośrednio system ustrojowo-polityczny III Rzeszy lub poruszając aluzyjnie problemy dyktatury i demokracji, stała się szczególnym obiektem zainteresowań narodowosocjalistycznych władz państwowych, które pozabawiły już w połowie lat trzydziestych redaktorów tej prasy praw wykonywania zawodu dziennikarskiego. Wspomniane kontrowersje i sprze-

<sup>65</sup> Hitler zagryzł się w swych nadziejach (tamże, 29 I 1933); Hitler doszedł do władzy! (tamże, 1 II 1933).

<sup>66</sup> Stało się (tamże, 2 II 1933); Rząd Hitlera jest najbardziej reakcyjny w całej Europie (GL, 15 II 1933); Reforma Rzeszy („Katolik Trzyrazowy”, 20 IV 1933).

<sup>67</sup> Cyt. za: E. Kuroński [E. Kaczmarek], Położenie prawne ludności polskiej w Trzeciej Rzeszy, Katowice 1938, s. 8.

czności, związane ze stosowaniem ustawodawstwa narodowosocjalistycznego wobec ludności polskiej w Niemczech, znalazły przed 1939 r. odbicie m. in. w cytowanej wyżej książce E. Kaczmarka, która pod pseudonimem ukazała się w Polsce, a ponadto w prasie polskiej w Niemczech okresu hitlerowskiego. Sprawy te zajmują też odpowiednie miejsce w historiografii różnych przejawów polskiego ruchu narodowego w Niemczech i opracowaniach prawnohistorycznych dotyczących prawodawstwa III Rzeszy. Rezygnując w tym miejscu z rozstrząsania praktycznopolitycznych konfliktów między Polakami w Niemczech a hitleryzmem przed 1939 r., zwrócę jedynie jeszcze uwagę na to, w jaki sposób zostały ujęte w encyklopedycznej dokumentacji ZPwN pod nazwą *Leksykon Polactwa w Niemczech*, którego potajemny druk w opolskim wydawnictwie polskim „Nowiny” przerwały władze hitlerowskie w momencie wybuchu II wojny światowej<sup>68</sup>.

W *Leksykonie* stwierdzono, iż narodowy socjalizm „jest światopoglądem narodowo-niemieckim. Polacy w Niemczech, chociaż obywatele niemieccy, nie są nacjonalsocjalistami, bowiem światopogląd narodowo-niemiecki nie może być dla Polaka światopoglądem narodowopolskim. Ta prosta prawda jest niezmiernie ważna. Zapoznanie jej bowiem oznaczałoby dla Polaków w Niemczech poddanie się germanizacji. Z tego też powodu Polacy w Niemczech protestowali niejednokrotnie przeciwko włączaniu ich do organizacji narodowosocjalistycznych, jak Front Pracy, Służba Pracy, SA, Hitler-Jugend, jak również przeciwko stosowaniu do Polaków ustawy prasowej, czy o zagrodach dziedzicznych”<sup>69</sup>. Uzasadniając powyższą opinię, w *Leksykonie* zacytowano wypowiedź Hitlera na kongresie partyjnym w Norymberdze w 1936 r. i obszernie fragmenty artykułu wstępnego pt. *Nazintern* oficjalnego organu prasowego kierownictwa SS, tygodnika „Das Schwarze Korps” z 7 X 1937 r. Stały się one podstawą do ostatecznego stwierdzenia w *Leksykonie*, iż „Polacy w Niemczech nie mogą być nacjonalsocjalistami, bo są Polakami i mają własny światopogląd narodowopolski”<sup>70</sup>.

## DIE POLNISCHE MEINUNG IN DEUTSCHLAND ZUM HITLERISMUS

1922—1939

Hitlerismus, Faschismus und Nationalsozialismus (Nazismus) wurden in diesem Artikel als Synonyme behandelt, indem man die konkrete Lebenssituation der Polen in Zwischenkriegsdeutschland und die Tatsache der Gleichsetzung dieser differenzierten gesellschaftlich-politischen Erscheinungen im täglichen Leben und deren personelle Assoziation mit A. Hitler, politisch jedoch mit autokratischer

<sup>68</sup> *Leksykon Polactwa w Niemczech*, wyd. fototypiczne, Warszawa—Wrocław 1973.

<sup>69</sup> Tamże, s. 521.

<sup>70</sup> Tamże, s. 522—523.

Herrschaft, die mit Einschüchterung und Terror arbeitet, berücksichtigte. Das von Anfang an entschieden negative Verhältnis zum Hitlerismus der politisch differenzierten polnischen Meinung in Deutschland war das Ergebnis der Erfahrungen mit dem Naziregierungssystem lange vor 1939. Das schon vor 1933 bedeutende Interesse an dieser politischen Richtung wuchs mit dem Näherkommen des Untergangs der Republik und dem Anwachsen der Bedeutung der Hitlerpartei im Leben Deutschlands. Dies war das Ergebnis der Befürchtungen vor den national-politischen Konsequenzen für die polnische Bevölkerung in Deutschland bei einer eventuellen Machtergreifung der Hitlerpartei und darüber hinaus vor den Folgen eines solchen Ereignisses für das republikanische System Deutschlands und den europäischen Frieden. Die Entwicklung der polnischen Meinung zum Hitlerismus zeigend, hob man gleichzeitig die Ähnlichkeiten und Unterschiede zwischen der gemässigt nationalen (Napieralski), der radikalen (Bund der Polen in Deutschland) und der sozialdemokratischen Presse in der republikanischen Zeit und der Oppositionspresse während des III. Reichs hervor. Den Artikel schliesst die Vorzeigung der grundlegenden Ansicht des Bunds der Polen in Deutschland zum Thema Widerspruch zwischen der nationalsozialistischen Staatsdoktrin und den polnischen Staatsbürgern des III. Reichs.



GRAŻYNA ZIPOLD-MATERKOWA

## HITLER I FASZYZM NA ŁAMACH „WIADOMOŚCI LITERACKICH”

Znany wiersz Słonimskiego *Niemcom* o śmierci Archimedesza, wiersz-przeczenie, grożący, że pod mieczem barbarzyńcy „i duch ginie”, ukazał się w „Wiadomościach Literackich” w kwietniu 1933 r.<sup>1</sup> Może służyć jako charakterystyczne motto do wszelkich rozważań o hitleryzmie na łamach czasopisma. Zawarta w nim wstrząsająca wizja zagłady cywilizacji powstała — zwróćmy uwagę — w momencie, kiedy trudno jeszcze było przewidzieć ostateczne skutki działalności Hitlera. Jak to się stało, że dojrzała ona w poecie już w dwa miesiące po przewrocie hitlerowskim?

Poezja wyrażająca w najbardziej wysublimowanej formie opinię publiczną powstała w środowisku sejsmograficznie notującym wszelkie zagrożenia polityczne i społeczne.

Spróbujmy spojrzeć na to zagadnienie przez pryzmat „Wiadomości Literackich”, których Słonimski był współtwórcą i współautorem.

Już w 1924 r. pojawiła się anonimowa korespondencja własna z Niemiec o znamienym tytule *Wśród szowinistów i mistyków*. Autor zwracał w niej po raz pierwszy uwagę na prawie wcale nie znanego Polakom Adolfa Hitlera: „Kto to jest Hitler? Przed paroma laty nikt nie o nim nie wiedział ... Potem nagle został pretendentem na »mocną osobistość«, za którą tęsknią szczepy niemieckie. Hasło »Żydzi wszystkimu winni« od razu zyskało mu popularność”<sup>2</sup>. Uwaga ta jest umieszczona w kontekście zagadnienia antysemityzmu, autor zaś nie zajął się szerzej postacią przyszłego wodza, kwitując ją wyżej cytowanym ironicznym stwierdzeniem, które było wyrazem stosunku do całego problemu antysemityzmu.

Hitler nie wydawał się nikomu w „Wiadomościach Literackich” ani niebezpieczny, ani ciekawy, bo od tamtego momentu przez długi czas nie poświęcano mu uwagi. Poświęcano jednak wiele uwagi problemowi faszyzmu, którego groźne oblicze raz po raz wychylało się ze szpał ty-

<sup>1</sup> A. Słonimski, „Wiadomości Literackie” (dalej WL), 1933 nr 16.

<sup>2</sup> *Wśród szowinistów i mistyków* (WL, 1924, nr 1).

godnika. Stałym przedmiotem obserwacji redakcji był na razie faszyzm włoski i efektowna, aczkolwiek prymitywna, postać Mussoliniego, piewcy zaś Włoch tego czasu, Marinetti i D'Anuzzio, gościli często na łamach pisma. Obraz Niemiec pojawiał się raczej w kronice zagranicznej i ograniczał się przeważnie do przedstawiania życia kulturalnego, sztuki i teatru. Czy wynikało to z założenia początkowego o apolityczności pisma, czy też wewnętrzne sprawy Niemiec i uznawana za groteskową postać „malarza pokojowego” nie budziły niepokoju opinii społecznej? Prawdopodobnie to drugie stwierdzenie jest bliższe prawdy, tym bardziej że redakcja „lewicująca”, jak to się potocznie stwierdzało, zafascynowana była początkowo Rosją Radziecką, jej sztuką i kulturą. Ta aprobująca fascynacja nabrała stopniowo cech wyraźnie negatywnych, wraz ze zwiększoną liczbą reportaży z ZSRR okresu stalinowskiego. Włochy wydawały się tak odległe, że można było przyglądać się im z boku w charakterze obserwatora, a jednocześnie tak bliskie i znane, że interesowały wszystkich.

Ta przydługa dygresja jest próbą wyjaśnienia, dlaczego do 1933 r. zachodni sąsiedzi ukazywani byli dość jednostronnie. Ale mimo tego że szpał pisma pośrednio można było wnioskować o zmianach w Niemczech, choćby z tego, jak na Polskę patrzono. W 1925 r. „Wiadomości” przedstawiły artykuł pisma „Neue Rundschau”, w którym autor, L. Eisenmann, mimo pewnych zastrzeżeń redaktora prof. Sängera, bronił wschodniej granicy na Górnym Śląsku, a nawet w Prusach<sup>3</sup>.

W ciągu następnych trzech lat w Niemczech zaszły wydarzenia, które zaczęły nadawać wypowiedziom dziennikarskim ton zatroskania. Pretekstem stało się omówienie w kronice kulturalnej tomu wierszy niemieckiego poety Leonharda *Polnische Gedichte*, wydanych w 1916 r. Tygodnik okazywał zaniepokojenie zmianami, które zachodziły w Niemczech. „W końcowych uwagach niewielkiej książeczki wywodzi Leonhard, że miłość własnego narodu jest nakazem uznania każdego innego narodu i jego prawa do wolności. Tak myślało wielu Niemców prywatnie, ale polityka robiła swoje, tj. oddzielała naród od narodu. Politycy niemieccy proklamując wolną Polskę, myśleli więcej o tym, co Polsce zabiorą, niż co jej dadzą. Dzisiaj nikt nie zdobyłby się na odwagę wydania wierszy polskich w Lipsku czy gdzie indziej, nawet gdyby się znalazł poeta, któryby je napisał. Tak samo jest po drugiej stronie granicy, szkoda”<sup>4</sup>.

Wkrótce w „Wiadomościach” pojawiła się analiza problemu dyktatury. Tygodnik omawiał książkę von Molo *Prozess der Diktatur*, wydaną w Wiedniu w 1930 r. W tej rozprawie przeciw dyktaturze autor pisał o zasadniczej sprzeczności dyktatury i umysłowości niemieckiej.

<sup>3</sup> *Polska zagranicą* (WL, 1925, nr 24).

<sup>4</sup> WL, 1928, nr 2.

Dowodził, że jedna drugą wyklucza, że dyktatura jest wylęgarnią kreatur. Przytoczył znamienne zdanie Einsteina: „Dyktatura przynosi kaganiec, a kaganiec — tępotę. Nauka może się rozwijać jedynie w atmosferze wolnego słowa”. Na marginesie wspomnieć należy, że ciekawie została omówiona w tym dziele postać Piłsudskiego jako przykład dyktatury pozytywnej. Tygodnik nie zajął jednoznacznego stanowiska w sprawie dylematu von Molo.

Z początkiem lat trzydziestych kwestie, które niósł ze sobą faszyzm, stały się coraz bardziej odczuwalne i nabierały coraz większej wagi na forum międzynarodowym. Nie sposób było już kwitować ich małą notatką lub ironiczną uwagą. Opinia publiczna była zaniepokojona deprawującym wpływem faszyzmu na młodzież. Dostrzegły to „Wiadomości”, pisząc, iż Wszechświatowy Związek Towarzystw Pedagogicznych zwrócił się do Ligi Narodów z propozycją opracowania podręcznika historii, który obowiązywałby we wszystkich szkołach całego świata, a jego obiektywizm wykluczyłby możliwość wybujałego nacjonalizmu<sup>5</sup>.

Nie można więc powiedzieć, że redakcja nie uświadamiała swoich czytelników o całej grozie faszyzmu. Robiła to jednak do stycznia 1933 r. dyskretnie, bez fanatyzmu i jątżenia, starając się ukazać omawiane zjawiska możliwie obiektywnie. Nie bardzo wówczas wierzono, jak się zda-je, w możliwość powodzenia planów Hitlera.

Ale w 1933 r. Słonimski, którego *Kroniki tygodniowe* można uznać za najwrażliwsze narzędzie opinii publicznej, poświęcił hitleryzmowi felieton o zasadniczym znaczeniu.

„Cały świat wstrząśnięty jest jak lekarstwo przed użyciem. Niemcy, ta mekka żydostwa, teraz największy wróg. Podziękowania składane władzom polskim za obronę Żydów przed pogromami niemieckimi — już to jedno wprowadzić może w głowie starego Żyda zamęt. Całe pokolenia wzdychały »Berlin! tam się żyje!«. A teraz okazało się, że tam się nie żyje. Ciężkie tragiczne kalectwo przeżywają dzisiaj Żydzi niemieccy. Patriotyzm, krzyże żelazne, junkry — i nagle kolbą w zęby. Nie, to już nie okaleczenie duszy, to prawdziwe, przejmujące w swej grozie dramaty. Co musi czuć Żyd niemiecki, wybitny uczoney, gdy czyta transparent z napisem: Precz z medycyną żydowską! Jakiż to nikczemny rozrachunek! Czy Hitler wypędzający Żydów z wydziałów medycznych odda im Ehrlicha, Hertza, Wassermanna? ... Ciekawe, że powstał taki gwałt o Żydów niemieckich, a panuje taka okrutna cisza dookoła prześladowania pisarzy nie-Żydów. Czemu milczy Romain Rolland? Czemu nic o hitleryzmie nie mówi Wells czy Russel? Zapanowało jakieś wyczekujące milczenie. Nowy terror, nowa furia barbarzyństwa w Europie przyjęta została ciszą. Czyżby to była cisza zmęczenia?

<sup>5</sup> WL, 1930, nr 36.

Krzyk Żydów nie zapełni tej ciszy, to mimo wszystko szczegół wal-ki nowej małpy ze skapcianałym społeczeństwem. A może ludzie mil-czą, bo jeszcze nie widzą prawdy? Nie widzą jak jest, bo do galerii zdo-byczy własnych przybył jeszcze jeden nowy sposób. Torturuje się tor-turowanych, aby nie krzyczeli, że są torturowani. PEN Club niemiecki przysłał list do Polski, że wszystko jest nieprawdą i że nic się nie zmie-niło. Ale na blankiecie tego listu przekreślono nazwisko Doebлина. Ale wiadomo, że uciekli z Niemiec nawet tacy umiarkowani politycznie jak Thomas Mann. Nie można wierzyć, co piszą z Niemiec, bo nie wiadomo, czy nie piszą pod przymusem. Epoka nasza szczyti się wielkim wynalaz-kiem Hindusów. Biernym oporem. Niemcy wprowadzili nową zdobycz germańską. Zmuszanie ofiary, by bronila swego oprawcy”.

Wszelki komentarz do tego tekstu jest zbyteczny. Kronika ta koń-czy okres mówienia o hitleryzmie w „Wiadomościach Literackich” spo-radycznie i ogródkowo. Pismo dojrzało. Przestało „milczeć, bo nie wi-dzi”.

Słonimski odtąd stale zajmował się sprawą hitleryzmu we wszyst-kich jego przejawach. Reagował na każde kolejne wydarzenie w Niem-czech, ostrzegał opinię przed wszystkimi możliwymi konsekwencjami tej sprawy. Jego gorące pióro budziło społeczeństwo, nie pozwalało mu przespać żadnego posunięcia Hitlera. Póki nie jest za późno, póki jesz-cze można zapobiec tragedii. Niestety! Efekty nie mogły być poważne.

*Kronika tygodniowa* w 1933 r. tak charakteryzowała podstawy etyczne nazizmu: „Po wojnie wychowywano ludzi w afirmacji zasad, które doprowadziły do wojny: Nonsens, barbarzyństwo i głupota sze-rzy się jak epidemia ... Niemcy odmawiają prawa do życia wszystkim swoim obywatelom pochodzenia żydowskiego. To zagrożenie słabszego przez silniejszego posiada (bo to jest potrzebą ludzką) już całą swoją filozofię. Walka z człowiekiem poprzez zniszczenie najpierw zasad mo-ralnych, potem pozbawienie go praw ludzkich, a następnie zagłada (?) człowieczeństwa rozpoczęła się. Oddzielono dwie sprawy: prawa nad-człowieka, zdolnego do uczuć wyższych w stosunku do przedstawicieli »narodu wybranego« i prawa podczłowieka, wobec którego wszystkie chwytły są dozwolone ... Gdy słyszy się co dzień o czystości rasy, gdy różni mieszanci i pomieszanci nawołują do bojkotu muzyki Brahmsa, gdy czyta się stopy gazet, te stopy kłamstw i fałszów, gdy widzi się twarze ludzi zbiedzonych z niedostatku i złaknionych jakiegokolwiek wia-ry, choć najpodlejszej, ogarnia nas zniechęcenie graniczące ze słaboś-cią ... Nie ma sił do walki ... Jest tylko walka polityczna. Przybył nam w niej nowy sojusznik. Rosja sowiecka. Rozgrywka między faszysmem a komunizmem nie jest pozbawiona stron zabawnych. Polska jest te-raz nazywana przez prasę sowiecką przedmurzem przed hitleryzmem Europy. Dotąd byliśmy przedmurzem z jednej strony. Teraz awanso-

waliśmy na przedmurze obustronne, a może raczej na przemurze obrotowe”<sup>6</sup>.

Słonimski wielokrotnie zwracał się do ludzi kultury i nauki z apelem o zajęcie jednoznacznego stanowiska wobec wypadków niemieckich. Cytowano powyżej jego pełną obaw wypowiedź w sprawie milczenia pisarzy. Gdy zbulwersowało go wyrzucenie z katedr uniwersyteckich wybitnych uczonych, pisał: „Pięciu Profesorów, laureatów nagrody Nobla, wygnanych z katedr w Niemczech, robi teraz rachunek sumienia. Powinni rozważyć i zrozumieć swoją winę. Cała elita intelektualna świata okazywała i nadal okazuje zbyt wiele wyniosłości i chłodu wobec spraw życia zbiorowego i chłodu wobec polityki, wobec spraw życia zbiorowego porzuconego na pastwę znachorów i szarlatanów. Autorytety wielkich nazwisk powinny przychodzić z pomocą w każdej walce ze szkodliwym kłamstwem. Na początek można by zaproponować protest uczonych całego świata przeciw gnębieniu i torturowaniu ludzi bezbronnych w Niemczech ... Niemcy są jeszcze trochę wrażliwi na autorytety naukowe. Nie należy rezygnować z tej drogi perswazji. Można by zorganizować międzynarodowy instytut badania żywności i strawy duchowej. Instytut robiłby analizy demagogii i kłamstwa uprawianych w celach politycznych. Mowa Hitlera zbadana przez rzeczoznawców opatrzona by została następującym komentarzem: »nie znaleziono śladów rozumowania. Znaleziono 15% bezradności myślowej, 25% żądzy doraźnych sukcesów, 20% energii organizatorskiej, 20% niechęci do sceptycyzmu żydowskiego i nienawiści do wszelkiej krytyki, 10% ciałek filozofii heglowskiej w rozkładzie i 5% szczerej chęci uzdrowienia ekonomicznego kraju. Całość w większych ilościach trująca i zaraźliwa. Zarazek przenosi się przy pomocy ryków o brzmieniu gardłowym«”<sup>7</sup>.

Satyryczna charakterystyka wodza nazistów uderza trafnością i woła wielkim głosem ostrzeżenia do wszystkich, którzy nie reagują na zło, że jutro zapuka ono do ich drzwi.

Następnym wydarzeniem, które spowodowało znowu gorące wezwania do obrony kultury, było palenie książek przez hitlerowców na Opernplatz 10 V 1933 r. „Pisarze całego świata powinni odpowiedzieć na sabat berliński, i to nie wymyśleniem od Hunów i barbarzyńców, ale zbiorową poważną uroczystością. Akademią na cześć najwybitniejszych pisarzy wygnanych z Niemiec. Obowiązkiem ich jest dzisiaj położyć swoje życie, zaznaczyć swoją solidarność z dziełami Manna czy Remarquua. Niech młody hitlerowiec wie, że najwybitniejsi pisarze i uczeni są przeciw niemu. Z pewnością go to nie przestraszy, ale może zmusi do chwili zastanowienia”. Dalej autor proponował, aby na książkach

<sup>6</sup> A. Słonimski, *Kronika tygodniowa* (WL, 1933, nr 22).

<sup>7</sup> Tenże, *Kronika tygodniowa* (WL, 1933, nr 23).

wysyłanych do Niemiec stosować nadruk: „Nadaje się do spalenia”, wyrzucić z PEN Clubu grafomanów niemieckich z Ewersem, który przypalał papierosa od płonącego stosu książek, na czele. „Nie chcemy wojny z Hitlerem, ale pisarze chcą mieć prawo do walki z hitleryzmem”<sup>8</sup>.

W tej to kronice pojawiła się po raz pierwszy krytyka polityki zagranicznej Polski. Słonimski obawiał się skutków ówczesnej polskiej „polityki pokojowej”: „Między Polską a Niemcami i Sowiecami zaplanowała sielanka polityczna. Chwilami zaczynam się obawiać, że jeżeli obrażeni na mnie urzędnicy sowieccy zażądają od Polski, aby mnie wydała, to mogą mnie wysłać w zaplombowanym wagonie do Rosji. Każde barbarzyństwo niemieckie wywołuje w Polsce zadowolenie. Jest to zadowolenie marnego gatunku. Takie ocenianie sytuacji politycznej podobne jest do zasady: im gorzej, tym lepiej. To, co się dzieje w Niemczech, nie jest dla nikogo pożyteczne. Historia kiedyś osądzi wszystkie przewiny słabości partii socjalistycznych ... Historia oceni kiedyś metody polityki sowieckiej, sprzymierzającej się z wszelką reakcją przeciw socjalistom, lewicowcom, pacyfistom, jako przeciw niewiernym synom kościoła trzeciej międzynarodówki. Te dwa stosy, na których pali się kacerzy, są jednakowo ponure”<sup>9</sup>.

Słonimski nie ustawał w swojej walce z hitleryzmem, mimo że porzucając od ustawy o ochronie głowy państwa jego felietony były trochę bardziej stanowcze. A może wynika to z faktu, że najważniejsze już zostało powiedziane, że autor nie czekał na „wyklarowanie się” sytuacji politycznej. Wszystkie kroniki, aż do ostatniego numeru, były ważne i mogą stanowić przedmiot odrębnych badań.

Zrozumiałe jest, że rocznik 1933 poświęca wiele miejsca Niemcom hitlerowskim. Próbę oceny sytuacji w Niemczech podjął Antoni Sobański w cyklu reportaży *W Niemczech po przewrocie*, składającym się z ośmiu obszernych tekstów<sup>10</sup>. Autor rozpoczął swoje rozważania od analizy prasy. Dla znawcy stosunków niemieckich uderzająca była ówczesna jednostronność tej prasy i brak jakichkolwiek wzmianek nie tylko o charakterze opozycyjnym, ale choćby odrobinę krytycznym. We wszystkich gazetach dużo miejsca poświęcano różnym zmianom na stanowiskach bez podawania przyczyn owych zmian. Drugim zjawiskiem, uderzającym znawcę stosunków berlińskich, był, według Sobańskiego, upadek teatrów, których trzon stanowili często aktorzy i reżyserzy posiadający niearyjskie pochodzenie. Pisał, że połowę teatrów zamknięto,

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> A. Sobański. *Berlin—Maj 1933* (WL, 1933, nr 27); tenże, *Naród w mundurze* (WL, 1933, nr 28); tenże, *Cywile, Reichstag, książki* (nr 29); tenże, *Revolucja* (nr 30); tenże, *Kwestia żydowska* (nr 31); tenże, *Obyczaje i prawo* (nr 32); tenże, *Wahrhaftigkeit* (nr 33); tenże, *Wyjazd z Berlina* (nr 34).

że lokale świecą pustkami, bo SA urządza w nich obławy, w czasie których wylapuje się niewygodnych lub zatrzymuje widzów po to, by strach zapanował nad wszystkimi obywatelami bez wyjątku. Na atmosferę terroru wpływ mają, według autora, ogromne rzesze ludzi w mundurach wszelkiej maści. To oraz brak cudzoziemców rzuca się najbardziej w oczy przybysza. Niemcy to przecież „narod żołnierzy”, a wejście w szeregi zwalnia od wielu przykrości, pałka zaś zastępuje nagminny brak odwagi cywilnej. Powody wstępowania do partii łatwo wliczyć, są to:

- bieda — podczas gdy tu ma się za darmo jedzenie, mundur, mieszkanie;
- brak możliwości zatrudnienia — brak pracy przy dobrym stanie fizycznym staje się torturą psychiczną i fizyczną;
- strach przed pracodawcą i inne naciski psychologiczne, jak żądza władzy, a przede wszystkim strach przed obozami pracy, które zaczynają cieszyć się ponurą sławą. Naród w mundurze jest gotów do wielkich czynów.

Reportaż dokładnie i szczegółowo opisuje palenie książek. Zarówno na początku, jak i na końcu tekstu autor podkreśla wyraźny brak entuzjazmu niewielkiego tłumu gapiów, choć nie uznaje jednak tego za zjawisko pocieszające. Cała akcja została przeprowadzona przez zorganizowane grupy młodzieży. Oddajmy głos autorowi: „Dwunastu »kulturtraegerów« zrobiło swoje i ustępuje miejsca liczniejszej grupie towarzyszy, którzy tworzą żywy łańcuch pomiędzy ciężarówkami a stołem podając sobie z ręki do ręki książki, aż ostatni, stojący przy samym ogniu, podrzucają je wysoko w górę, a one z rozwartymi białymi kartkami opadają oświetlane z dołu zupełnie jak ptaki. Przychodzi dla mnie chwila nieznośnego wzruszenia. Jakiś szalony żal chwyta za gardło i wyciska łzy z oczu. Nie mogę przemówić do Kurta. Żal tych książek jako ginących przedmiotów; żal tego narodu, który okrywa się wstydem. Wstyd, że ja, cudzoziemiec, gapię się na tę ich »rodzinną« hańbę. Chyba nigdy nie czułem się za granicą tak bardzo miejscowym, tak Niemcem ... Jako pocieszający objaw tej smutnej historii można przytoczyć fakt, że w czasie pochodu studenci na ciężarówkach gorączkowo wyszukiwali i odkładali na bok dla siebie co pikantniejsze dzieła. To tylko dowodzi, że i młodzież hitlerowska jest ludzka”<sup>11</sup>.

Sobański zajął się kwestią żydowską. Wskazywał, że 10% ludności niemieckiej to Żydzi, a stali się oni czarnym kozłem nazizmu. Usunięcie Żydów spowodowało upadek nauki niemieckiej, o czym „Wiadomości” już niejednokrotnie wspominały, przytaczając przykłady opuszczenia katedr naukowych przez laureatów Nobla: Einsteina, Francka, Habera i wielu innych, którzy odeszli wraz ze swoimi mistrzami, robiąc miejsce

<sup>11</sup> WL, 1933, nr 29.

uczonym mianowanym przez hitlerowców. Uwieńczeniem tej sprawy było odebranie Thomasowi Mannowi doktoratu honoris causa przez Uniwersytet w Bonn <sup>12</sup>.

Zdziczenie obyczajów, zdaniem Sobańskiego, zawsze było najbardziej widoczne w dziedzinie kultury i prawa. Stąd dążność do wycofania się z kontaktu ze światem, do izolacji, aby uniknąć krytyki, aby uniemożliwić społeczeństwu zdrową refleksję i porównanie. Aby nie narażać uspionych sumień na jakiegokolwiek wstrząsy.

Bezprawie to najjaskrawsza cecha przewrotu hitlerowskiego. Prawo jest tylko i wyłącznie na usługach nazizmu. Nie ma kryteriów obiektywnych.

Hitler stwierdzał w *Mein Kampf*, a teraz powtarza to przy każdej okazji, że Niemcy stworzone są do wojny — oczywiście obronnej — bo on przecież wojny nie chce, dlatego dąży do porozumienia międzynarodowego. W tym duchu wychowuje się młodzież od kolebki, temu służą hodowlane idee demograficzne. Temu tylko służy sport i gimnastyka <sup>13</sup>.

Autor śledził bacznie zmiany zachodzące w kraju hitlerowskim i kontynuował swoje rozważania w cyklu *Niemcy hitlerowskie po roku* <sup>14</sup>. Stwierdzał w nim wszechobecność pozdrowienia narodowego, zmniejszenie ilości mundurów (na pewno miała na to wpływ likwidacja Stahlhelmu), poprawiło się zaopatrzenie sklepów, zwracała uwagę pozorną normalność. Nie zmieniły się tylko nastroje, strach i bezrobocie. Brak wolności prasy i swobody twórczej, absolutnie totalny styl propagandy. Po roku rządów hitlerowskich najbardziej autora uderzyła sytuacja Żydów. „Krzywdą nabrała cech chronicznych, a jak wiadomo, chroniczność stępią współczucie. Wynikiem tego jest fakt, że Niemcy zachowały ghetto i żydowską finansjerę, a wyzbyły się intelektualistów i artystów”.

To całe bagno moralne przybierane było z wierzchu obficie barwanymi nazistowskimi. Sprawom ikonografii hitlerowskiej poświęcił Sobański cały reportaż. Temat był ważny, ponieważ „piękny Adolf” uwielbiał, według jego oceny, blichtr i pompę. Warto przytoczyć tu kilka zdań charakteryzujących doskonale samego führera: „Jest w tej gestykulacji coś prymitywnego, a zarazem szablonowego, coś skróconego, przerwanego w połowie jak gdyby sam mówca się wahał ciągle, czy przypadkiem nie użył nieodpowiedniego ruchu lub mylnej postawy”. A w opisie uroczystości pierwszomajowych czytamy: „Następnie przy-

<sup>12</sup> T. Mann, *List do dziekana Uniwersytetu w Bonn* (WL, 1937, nr 13).

<sup>13</sup> A. Sobański, *Wehrhaftigkeit* (WL, 1933, nr 33).

<sup>14</sup> Tenże, *Stolica i bezrobocie* (WL, 1934, nr 25); *Czy istnieje opozycja* (tamże, nr 26); *Sytuacja Żydów* (tamże, nr 29); *Ikonografia i święto pracy* (tamże, nr 31).



chodzi kolej na Hitlera. Wstępuje na mównicę, szalone oklaski, zaczyna przemawiać, czyli ryczeć, a wśród słuchaczy następuje najbardziej nieoczekiwane odprężenie, trochę jak w wojsku na komendę »spocznij« zaczynają się rozmowy i rozglądanie się. Literalnie nikt prawie nie słucha... Wreszcie wśród szalonych oklasków okrzyków radości wjeżdża na pole według swego zwyczaju w otwartym aucie, jak cesarz z komicznego filmu”<sup>15</sup>.

Okazją do ponownych odwiedzin Niemiec staje się dla Sobańskiego słynny Parteitag w Norymberdze<sup>16</sup>. Pierwsze spostrzeżenia, przerażające autora, to brak wszelkich objawów niezadowolenia wśród zmordowanego upałem tłumu. Przebywanie po kilka i więcej godzin w palącym słońcu nie wywołuje skarg. Hipnoza? Psychologia tłumu? Czy strach przed wszechobecnym SA i SS, które mogłyby poczytać takie zachowanie za działalność antypaństwową i skazać obywatela na reedukację w Dachau.

Innym tematem poruszonym przez Sobańskiego była sprawa Gdańska. Gdańsk był przedstawiony jako punkt zapalny, a sprawa współżycia Wolnego Miasta z Polską nie była jedynym problemem, z jakim na co dzień borykali się jego mieszkańcy.

Tuż przed samą wojną klamrą zamykającą całość zagadnień gdańskich i polsko-niemieckich był 44-stronicowy numer monotematyczny „Wiadomości” — Gdańsk a Polska. Zawierał on 65 prac wybitnych polskich uczonych, dziennikarzy i pisarzy. Znajdujemy tam wszystkie liczące się nazwiska piszące dla „Wiadomości” od chwili ich powstania. Artykuły te omawiały przeszłość, teraźniejszość i przyszłość Gdańska i jego związki z Polską. Numer ilustrowany był 165 zdjęciami, często o unikalnej dla historyka wartości. Była to nie tylko, jak go określano, encyklopedia wiedzy o Gdańsku. Ze względu na wszechstronność zadziwiała swoim obiektywizmem, nie roniąc nic z aktualności. Nie na wiele się zdała w sensie przestrogi ta próba syntezy dziejów i polskości Gdańska na pięć minut przed dwunastą. Ale nie tylko sprawa Gdańska znalazła w „Wiadomościach” swoją trybunę. Od rocznika 1933 poczynając można stwierdzić, że pismo przechodziło od chronologicznego omawiania problemów hitleryzmu do metody problemowej, zostawiając bieżące informacje dziennikom. Przez łamy tygodnika przewijały się opracowane w sposób niezwykle solidny i obiektywny różne zagadnienia, które składały się na całość problemu, któremu na imię faszyzm.

Obok charakterystyki Niemiec hitlerowskich jako całości, obok próby syntezy problemu Gdańska, znajdujemy obszerne prace omawiające niemiecką noc długich noży 30 VI 1934 r. i jej przyczyny w arty-

<sup>15</sup> WL, 1934, nr 31.

<sup>16</sup> A. Sobański, *Wrażenia norymberskie* (WL, 1936, nr 42); *Festiwal nacjonalizmu* (tamże, nr 44).

kule Pawła Hulki-Laskowskiego, w *Kronice tygodniowej* czy w pracy Stefani Zahorskiej<sup>17</sup>.

Szczegółowe omówienie wszystkich wypowiedzi stanowi materiał do obszernego studium. Tu tylko starano się wykazać, jak bardzo opinia publiczna była uświadamiana przez redakcję „Wiadomości”. Nie daje to jednak obrazu wszechstronności zainteresowań redakcji, trzymającej konsekwentnie rękę na pulsie hitleryzmu od pierwszych jego objawów aż do wybuchu wojny. Ostatni numer pisma datowany był 3 IX 1939 r. i mówił o wojnie jako o czymś, co wcale nie musi się zdarzyć. Mimo wszystko, mimo Austrii, Czechosłowacji, których tragedia też znalazła miejsce na łamach pisma<sup>18</sup>.

Ale zakończmy te rozważania przytoczeniem, zamiast podsumowania, opinii Retingera zaprezentowanej w cyklu: *Historia i polityka*:

„Czy wojna wybuchnie? Czy imperializm i zaborczość potencjalnych państw faszystowskich przeistoczy się w czyn?

Nie jestem megalomanem narodowym, ale wydaje mi się coraz bardziej, że kwestia wojny zależy w dużej mierze od stanowiska, które zajmie Polska w polityce międzynarodowej, od zdolności taktycznych i strategicznych kierowników państwa polskiego w manewrach dyplomatycznych.

Wojna 1939, jeżeliby wybuchła, zaczęłaby się w sąsiedztwie Polski. Zwarta moralnie i zjednoczona w duchu Polska byłaby zbyt silną placówką, aby mogła zostać zlekceważona lub zneutralizowana. Stanowiłaby zbyt wielką przeszkodę materialną dla tego czy innego obozu, aby wbrew jej życzeniom lub bez jej udziału rozwinąć się mogły działania wojenne. Jej zwarta obronność jest na razie tym jęczyzkiem u wagi, który może ustalić pokój lub rozpętać wojnę. Lecz psychoza wojenna postępuje niesłychanie prędko, tak samo jak przygotowanie materialne do wojny. Dlatego aby Polska mogła rozegrać wedle swych interesów tę rozprawę, trzeba, po pierwsze, by jak najprędzej uwidoczniła się jej działalność profilaktyczna, a po drugie, by społeczeństwo wejrzało w najgłębsze tajniki swej duszy zbiorowej i by Polska zjednoczyła się w polityce, jeżeli już nie ogólnopartyjnej, to przynajmniej w jednym uczuciu patriotycznym. Trzeba, żeby wszyscy obywatele poczuli się równi nie tylko w przywilejach, lecz i w obowiązkach, żeby stanęli z wiarą za rządem, którego by nie tylko się obawiano, nie tylko szanowano i kochano. A ostatni czas na to, bo Europa zaczyna płonąć”<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> P. Hulka-Laskowski, *Z czarnego frontu niemieckiego* (WL, 1934, nr 42); A. Słonimski, *Kronika tygodniowa* (WL, 1934, nr 32).

<sup>18</sup> Z. Grabowski, *Ostatnie godziny Austrii* (WL, 1938, nr 23); K. Pruszyński, *Listy z Czechosłowacji* (WL, 1938, nry: 25, 26, 29, 31, 38).

<sup>19</sup> J. H. Retinger, *Dziś i ćwierć wieku temu* (WL, 1939, nr 2).

Ambicją redakcji „Wiadomości Literackich” było uczynić czasopismo literackie pismem na wysokim poziomie, ale dla wszystkich. Jak wykazały badania, to się z pewnością redakcji udało. Przyczyniło się do tego właśnie podobnie obiektywne i głębokie potraktowanie poruszanych problemów, jak to widzimy w wypadku hitleryzmu.

Wódz nazistów ukazywany początkowo z humorem jako niegroźny, ale symptomatyczny dla faszyzmu maniak, urastał na łamach tygodnika, wraz z rozwojem sytuacji, do rangi groźnego dla Europy i dla świata symbolu.

Redakcja, a przede wszystkim Slonimski, nie pomijała żadnej okazji, żadnego faktu z działalności Hitlera, aby poruszyć sumienie, jeśli nie Europy, to przynajmniej Polski. Można by pokusić się o sporządzenie swoistego kalendarium, gdzie każdemu posunięciu Hitlera odpowiadałaby stosowna wypowiedź na łamach pisma. I nie trudno stwierdzić, już chociażby na podstawie przytoczonych wyżej tekstów, że Slonimski patrzył na Hitlera nie tylko przez pryzmat jego antysemityzmu, co usiłowano mu imputować. Byłoby to wielkim uproszczeniem. Umieszczał wszelkie jego działania w kontekście ogólnoludzkim, przewidując ich konsekwencje dla świata.

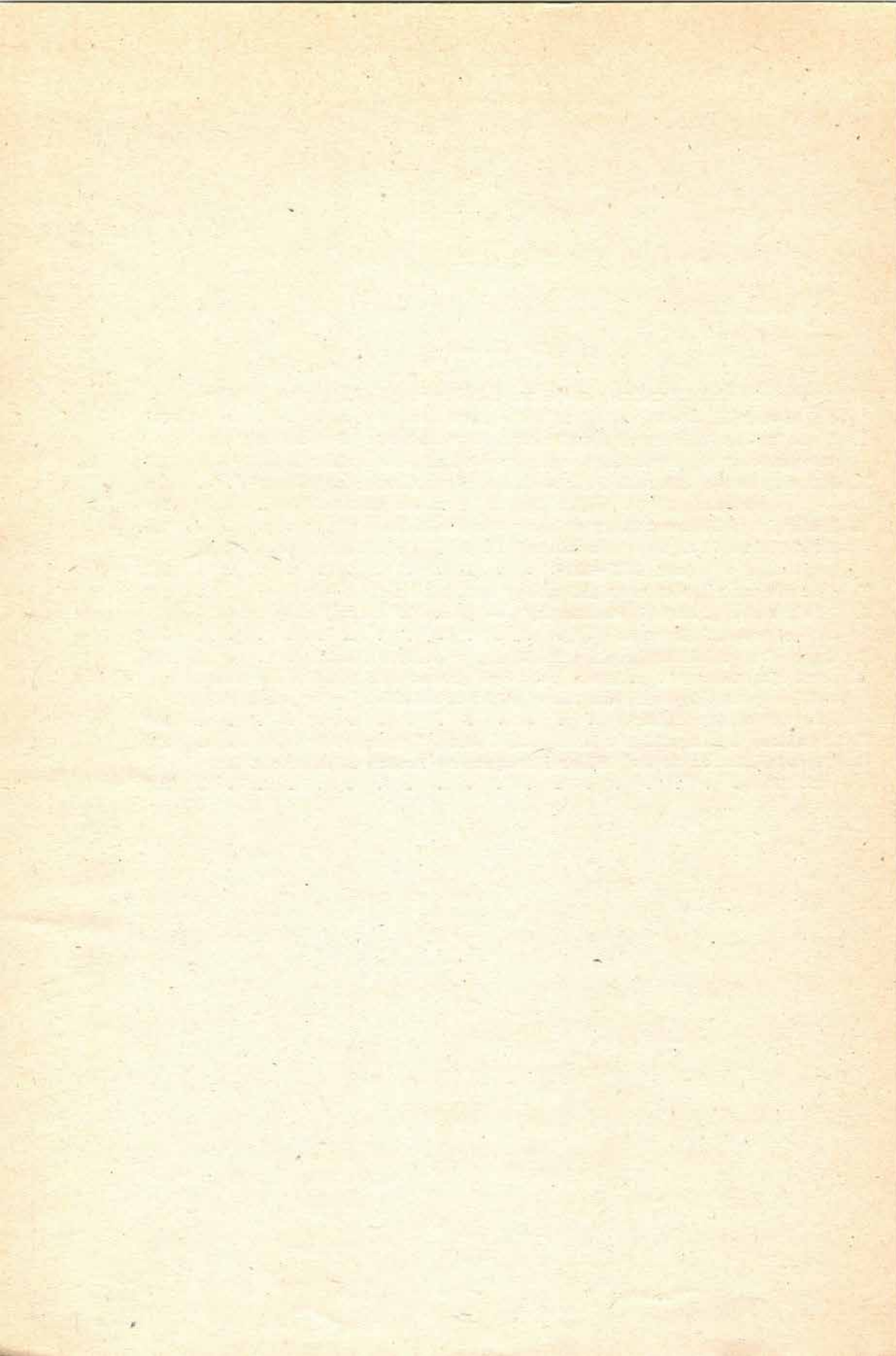
#### HITLER UND FASCHISMUS IN DEN „WIADOMOŚCI LITERACKIE”

Der Artikel versucht das Problem des Hitlerismus in der von der Intelligenz der Zwischenkriegszeit am häufigsten gelesenen Zeitschrift, den „Wiadomości Literackie”, zu analysieren. Es wurde versucht zu zeigen, daß diese Erscheinung von den „Wiadomości Literackie” schon in der ersten Nummer, also fast in deren Anfangsstadium, signalisiert wurde. Seit diesem Moment verfolgt die Redaktion aufmerksam die Schritte Hitlers und versucht die öffentliche Meinung, die sich häufig vom Anschein trügen läßt, auf die Gefahren aufmerksam zu machen, was mit besonderer Hingabe Antoni Slonimski in der *Kronika tygodniowa* tat.



## SPIS TREŚCI

W. Wrzesiński, Narodowy socjalizm i Hitler w polskiej opinii publicznej okresu II Rzeczypospolitej. Zarys problematyki . . . . .	147
T. Kulak, Zc studiów nad stanowiskiem Komunistycznej Partii Polski wobec przewrotu hitlerowskiego w Niemczech i nazizmu w latach 1933—1935	183
R. Mierzyński, Stosunek PPS do Hitlera i narodowego socjalizmu . . . . .	205
Z. A. Derwiński, „Piast” wobec Hitlera i nazizmu (1931—1934) . . . . .	219
K. Kawalec, Obóz narodowy wobec sukcesu hitlerowców . . . . .	235
J. Królikiewicz, Stosunek „Gazety Polskiej” do Hitlera i narodowego socjalizmu w latach 1931—1934 . . . . .	247
E. Czapiewski, Konserwatyści polscy a hitleryzm (1930—1934) . . . . .	253
J. Pietrzak, „Przegląd Powszechny” — pismo katolickiej elity intelektualnej wobec hitleryzmu . . . . .	283
E. Kaszuba, Adolf Bocheński o III Rzeszy w polityce Polski . . . . .	295
W. Suleja, Fałszywa prognoza polskiego germanofila (Władysław Studnicki o perspektywach stosunków polsko-niemieckich w wypadku dojścia do władzy Hitlera) . . . . .	307
L. Smołka, Opinia polska w Niemczech wobec hitleryzmu 1922—1939 . . . . .	321
G. Zippold-Materkova, Hitler i faszyzm na łamach „Wiadomości Literackich” . . . . .	337



## ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

## Warunki prenumeraty

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
  - do 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego.
- Cena prenumeraty:

kwartalnie	90,— zł
półrocznie	180,— zł
rocznie	360,— zł

## 1. dla ośrodków prawnych -- instytucji i zakładów pracy:

- instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa—Książka—Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach;
- instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa—Książka—Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli;

## 2. dla osób fizycznych -- indywidualnych prenumeratorów:

- osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa—Książka—Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli;
- osoby fizyczne zamieszkałe w miastach -- siedzibach Oddziałów RSW „Prasa—Książka—Ruch”, opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-oddawczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa—Książka—Ruch”;

## 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Sprzedż numerów bieżących i archiwalnych:

- w Księgarni Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN; płatność gotówką, przelewem lub za zaliczeniem pocztowym. Adres: OR PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa, konto PKO 15-912 I Oddział Warszawa,
- PPDK Księgarnia Ossolineum nr Wr. 93-069 Rynek, 9, 50-106 Wrocław, Konto NSP IV O.M Wrocław 93044-55.

Orders for this periodical from abroad can be placed with „Ars Polona”, Krakowskie Przedmieście 7, 00-038 Warszawa, Poland or with

- Kubon und Sagner, Inhaber Otto Sagner D8 München 34, Postfach 68, Bundesrepublik Deutschland;
- Laris' Court Publication Ltd., 130 Shepherd's Bush Centre, London W 12, Great Britain;
- Licosa Commissionaria Sansoni, Via Laminara 45, 121 Firenze, Italy.